ORATORIANA

nr 62

listopad 2008

POLSKA FEDERACJA ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI

ORATORIANA
nr 62

listopad 2008

ORATORIANA nr 62

(listopad 2008)

Od Redakcji - *ks. Adam Adamski COr* 2

Z ŻYCIA KONFEDERACJI

Doroczne sprawozdanie dla kongregacji 2008 - *Prokuratora Generalnego Edoardo Aldo Cerrato CO* 3
Słowo *Prokuratora Generalnego Edoardo Aldo Cerrato CO* z okazji 340 rocznicy założenia Oratorium na Świętej Górze i III Festiwalu Muzyki Świętogórskiej 8

Z ŻYCIA FEDERACJI

Słowo Prokuratora Federacji - *Ks. Zbigniew Starczewski COr* 9
Wakacyjne Spotkanie Kleryków Polskiej Federacji Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri - *kl. Paweł Ogrodnik* 11
Studziańskie Jubileusze i Rocznice - *Ks. Jan Drewniak COr* 14
Wokół festiwalowych wrażeń - *Agnieszka Jakubowska; Wojciech Czemplik; Ks. Jakub Przybylski COr* 16
Księga zmarłych wielebnych ojców i czcigodnych braci Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze gostyńskiej Pochowanych w starym i w nowym kościele *Tłumaczenie z j. łacińskiego i oprac. Ks. Mieczysław Stebart COr* 20

OPRACOWANIA

Lata młodości św. Filipa Neri w kontekście historycznym - *Rita Delcroix* ... 45
John Henry Newman w kościele rzymskokatolickim (Sumienie i wolność) - *Valentino Gambi* 76
Chronologia Życia i dzieł Jana Henryka Newmana *Główne wydarzenia oprac. Ks. Mieczysław Stebart COr* 150
Bibliografia *oprac. Ks. Mieczysław Stebart COr* 152
Źródła Ogólne – *oprac. Ks. Mieczysław Stebart COr* 155
O stroju filipińskim zarys historyczno - prawny - *Ks. Dariusz Dąbrowski* .. 158
Konferencja Plenarna Episkopatu Polski - Zasady postępowania w sprawie formalnego aktu wystąpienia z Kościoła 164
Pełnić Misję w Posłuszeństwie Żyjąc w Braterskiej Wspólnocie w Posłudze Ludowi Bożemu - *Ks. dr hab. Czesław Parzyszek SAC* 169

Od Redakcji

Jesienny numer ORATORIAMNY wpisuje się w nostalgiczny nastrój tego czasu. Znajdziemy w nim wiele wspomnień inspirowanych przeżywanymi w tym roku rocznicami i jubileuszami. Syntetyczne ich podsumowanie znajdziemy w Słowie Prokuratora naszej Federacji ks. Zbigniewa Starczewskiego COr. Jednak na specjalną uwagę w tym kontekście zasługuje przetłumaczona z języka łacińskiego i opracowana przez ks. Mieczysława Stebarta COr *„Księga zmarłych wielebnych ojców i czcigodnych braci Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze"*. Zawarte tam krótkie informacje o wszystkich zmarłych na Świętej Górze filipinach stanowią bezcenne źródło informacji o naszych korzeniach i działalności kongregacji w ciągu wieków jej istnienia.

Bardzo ciekawym i cennym łącznikiem między naszą historią i teraźniejszością jest studium historyczno – prawne ks. Dariusza Dąbrowskiego COr na temat filipińskiego stroju. Tekst ten jest godny szczególnej uwagi, ponieważ stanowi bardzo konkretny i merytorycznie uzasadniony głos w dotychczas raczej jałowej dyskusji na ten temat. Jest to sprawa tym bardziej ważna i aktualna, że najbliższy Kongres w związku z czterechsetną rocznicą zatwierdzenia pierwszych Konstytucji, ma zająć się ich rewizją.

Stało się już tradycją, że szczególne podziękowania kierujemy pod adresem Ks. Mieczysława Stebarta COr, który niestrudzenie tłumaczy ważne dla nas teksty. W tym numerze ORATORIANY Jemu zawdzięczamy obszerne opracowania poświęcone Sł. B. J. H. Newmanowi, a kolejne są już przygotowywane.

Z ŻYCIA KONFEDERACJI

PROCURA GENERALIS

Via di Parione, 33 00186 Roma

Przewielebnym Ojcom Prepozytom
i Członkom Kongregacji Oratorium
pozdrowienie w Panu.

Przesyłam Wam doroczne sprawozdanie Prokury Generalnej, korzystając z radosnej okazji do porozmawiania z Wami o niektórych ważnych sprawach, dotyczących życia Konfederacji.

Sprawozdanie to, zgodnie ze zwyczajem, zostało wyjęte z tego, jakie przekazałem Deputacji Permanentnej podczas jej zebranie w Rzymie w dniach 9-11 miesiąca września bieżącego roku.

Wszystkim i poszczególnym życząc z głębi serca dobra od Boga, obejmuję Was w bratnim duchu.

W Rzymie, z Siedziby Prokury Generalnej, dnia 1 miesiąca października Roku Pańskiego 2008.

Miejsce pieczęci

Eduardus Aldus Cerrato
Procurator Generalis

To doroczne Sprawozdanie zostaje wysłane do wszystkich i poszczególnych Członków Kongregacji; Przewielebni OO. Prepozyci niech postarają się przekazać je wszystkim Współbraciom.

PROCURA GENERALIS
DOROCZNE SPRAWOZDANIE DLA KONGREGACJI
2008

I
Działalność Prokury Generalnej

*1. **Wobec Stolicy Apostolskiej**.* Utrzymywałem z *Sekretariatem Stanu Jego Świątobliwości* i z *Dykasteriami Kurii Rzymskiej* kontakty konieczne do załatwiana różnych spraw, jakie zostały mi powierzone przez Kongregacje oraz spraw urzędowych. Szczególnie starałem się o więź z *Kongregacją dla Instytutów życia konsekrowanego i Stowarzyszeń życia apostolskiego.*

*2. **Wobec Kongregacji.*** Nie zaniedbywałem, w granicach możliwości, przyjmowania zaproszeń, jakie zostały do mnie skierowane i odpowiadałem na informacje przysyłane do Prokury Generalnej w kategorii problemów do przedyskutowania lub odnośnie spraw do zrealizowania.

*3. **Nowe Kongregacje**.* Przez Stolicę Apostolską zostały kanonicznie erygowane, w bieżącym roku, Kongregacje w WILNIE (LITWA) i w PORT ELIZABETH (AFRYKA POŁUDNIOWA), reskryptami z 25 marca i 12 maja, które zostały uroczyście przekazane 10 maja i 15 sierpnia w Wilnie i w Port Elizabeth.

*4. **Roczna składka i problem statystyczny**.* Odnośnie rocznych składek muszę podkreślić, że dzięki zaangażowaniu dr Alberto Bianco, *prawie wszystkie* Domy wpłaciły składkę. Z powodu niedoboru intencji nie wszystkim Domom, które wpłacają składkę poprzez celebrowanie Mszy świętych, mogłem w tym roku dać tę możliwość, a zatem składka przez te Domy nie została wpłacona.

*5. **"Wspólnoty w formacji" i "Projekty fundacji".*** Pozostawałem w kontaktach z Wspólnotami i Projektami, które są liczne. Do wymienionych w ubiegłym roku, dołączył Projekt w Dijon, wspólnota w formacji, która została zapoczątkowana przez C. O. w Nancy.

Wielkie znaczenie miała inicjatywa Oratorium w Nancy, która zgromadziła, przy poparciu Prokury Generalnej, Projekty i Wspólnoty we Francji z okazji uroczystości św. Filipa Neri. W spotkaniu uczestniczyli J. Em. Kard. Philippe Barbarin, Arcybiskup Leonu, Biskup Nancy, Arcybiskupi

Lyonu i Strassburga i Wikariusze Generalni Dijon, Lyon i Fréjus-Toulon. Obecny był także Przew. Superior Generalny Oratorium Francuskiego. Spotkanie było bogate w przemyślenia i przyniosło ogólną satysfakcję.

6. Z Federacji. Procura Generalna została poinformowana o następujących spotkaniach:

25 kwietnia Vicenza. Federacja Włoch Północnych. Doroczne spotkanie Przyjaciół Oratorium.

16-17 czerwca Chioggia. Federacja Włoch Północnych: Doroczny Kongres na temat: *"Kongregacja Oratorium i Parafia: możliwe zaangażowanie?"*

23-26 czerwca Cuernavaca (Morelos). Federacja Meksykańska: Trzydniowe spotaknie rekolekcyjne i studium nad duchowością filipińską czcigodnego Kardynała Francesca Marii Tarugi.

4-6 lipca Valencia. Federacja Hiszpańska: Spotkanie Oratoriów Świeckich Walencji, Madrytu i Saragosy na tematy: *363 lata filipińskiej obecności w Walencji; familiarne traktowanie Słowa w naszych wspólnotach i nasze Apostolstwo; wzgląd na ubogich w Biblii i u św. Filipa Neri.*

29-30 września Cava de' Tirreni. Federacja Włoch Centralno Południowych: doroczne spotkanie na temat formacji kandydatów.

21-25 stycznia Olmué (Valparaiso, Chile); Latynoamerykańskie Międzynarodowe Spotkanie Kongregacji Oratorium (Meksyk, Cista Rica, Kolumbia, Brazylia, Argentyna, Chile) oraz Wspólnot w formacji (Wenezuela, Perú) na temat *"Tractatio familiaris Verbi Dei":* "Historyczne spojrzenie na ewangelizację Ameryki Łacińskiej"; "Słowo Boże w obecnym kontekście kościelnym"; "Słowo Boże w Tradycji Oratorium"; "Duszpasterskie zastosowanie Słowa Bożego w naszej rzeczywistości"; "Słowo Boże i rywalizujący ewangelizatorzy w XXI wieku".

7. Kontakty z instytutami i inspiracji oratoryjnej. Liczne także w tym roku kontakty z różnymi Instytutami, które od ich początku czerpią z oratoryjnego dziedzictwa duchowego: wśród nich, Kongregacja Sióstr Opatrzności (św. Alojzy Scrosoppi), Kongregacja Sióstr św. Filipa Neri we Florencji i Federacja Sióstr Filipinek.

8. "Annales Oratorii" i strona internetowa Prokury Generalnej.

* Przegląd "Annales Oratorii" zarejestrował, także dla piątego tomu, gratulacje licznych Instytucji Kościelnych i kulturalnych. Wydatki związane z publikacją i wysyłką "Annales" nie są obojętne dla kruchej ekonomii Prokury Generalnej, i niewiele jest Kongregacji, które przykładają się do nich.

Ale nieważne. Ten instrument jest bardzo pożyteczny także dla obrazu Konfederacji wobec Stolicy Apostolskiej i różnych Instytucji, które je otrzymują (między innymi biskupi diecezji, w których znajdują się Kongregacje).

* Strona Prokury Generalnej (www.oratoriosanfilippo.org), pod redakcją Dawida Zeggio, kontynuowała swoją cenną działalność, przekraczając, w tym momencie, 207 tysięcy wizyt. Także ta strona okazała się cennym instrumentem w rozpowszechnianiu wiadomości oratoryjnych i wielu współbraci mówi mi, że jest to serwis pożyteczny i miły.

9. "Proprium Oratorii". Prokurze Generalnej zostały przedstawione trzy tłumaczenia zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską w 2004 roku "Proprium, aby rozpoczęła starania o aprobatę w Kongregacji Kultu Bożego. Zbliżająca się beatyfikacja Kardynała J. H.Newmana zaleca poczekać z przedstawianiem tekstów Kongregacji Kultu Bożego, dla uniknięcia innych starań i kosztów na brakujący tekst własny, odnoszący się do wspomnienia nowego Błogosławionego.

II.

PODJĘCIE NA NOWO PROCESU CZCIGODNEGO CEZAREGO BARONIUSZA

Jego Świątobliwość BENEDYKT XVI, na propozycję Jego Eminencji Kardynała José Saraiva Martins, Prefekta Kongregacji dla Spraw Świętych, na audiencji udzielonej 21 stycznia Jego Eminencji Kardynałowi Tarcisio Bertone, Sekretarzowi Stanu, dał nakaz, aby w Procesie Czcigodnego Sługi Bożego Cezarego Baroniusza "*ad ulteriora procedatur*" (postępowano dalej).

III

IV STULECIE ŚMIERCI KARDYNAŁA FRANCESCA MARII TARUGIEGO

Strona internetowa Prokury Generalnej podała obszerne sprawozdanie z obchodu rocznicy (14 czerwca 2008). Numer 7 (2008) "Annales Oratorii" - zwłaszcza poświęcony Tarugiemu - przekaże szczegółowo całą kronikę tego ważnego wydarzenia.

IV

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE
w bieżącym roku

31. 5. Piotr Woszczyk	CO Radom (Polska)
31. 5. Grzegorz Chirk	CO Tomaszów Mazowiecki (Polska)
22. 6. Arnaud Mansuy	CO Nancy (Francja)
29. 6. Joseph Welch	CO Oxford (Zjednoczone Królestwo)

V

Zmarli Członkowie Oratorium

O. *Aloysius DEL BONO*, C.O. Bolzano, urodzony dnia 4 miesiąca maja, R.P. 1913, święcenia kapłańskie 4 marca 1913, zmarł 11 stycznia 2008 r.

O. *Albert VENTUROLI*, C.O., Rzym, urodzony dnia 27 miesiąca czerwca, R. P. 1938, święcenia kapłańskie 14 marca 1971, zmarł w wieczór Zmartwychwstania Pańskiego 23 marca 2008 r.

O. *Józef FERRARI*, C.O., Rzym, urodzony dnia 10 miesiąca grudnia R. P. 1920, święcenia kapłańskie 19 czerwca 1943 r., zmarł 11 kwietnia 2008 r.

O. *Wilhelm LOSBERG*, C.O., Aachen, urodzony dnia 16 miesiąca czerwca R. P. 1930, święcenia kapłańskie 25 lipca 1956 r., zmarł 21 kwietnia 2008 r.

O. *Michał FRICKEL*, Heildelberg, urodzony dnia 6 miesiąca marca R. P. 1921, święcenia kapłańskie 29 czerwca 1951r., zmarł 18 lipca 2008 r.

Rzym, 31 sierpnia R. P. 2008

Miejsce pieczęci

Edoardo Aldo Cerrato
Prokurator Generalny

Confoederatio Oratorii S. Philippi Nerii
Procura Generalis
Via di Parione, 33
00186 Roma

Do Przewielebnego
Ojca Zbigniewa Starczewskiego COr
Prepozyta Oratorium w Gostyniu
i Prokuratora Krajowego Federacji Polskiej

Przewielebny i Drogi Ojcze

z wielką radością łączę się z Kongregacją Gostyńską we wspomnieniu 340 rocznicy założenia Oratorium na Świętej Górze, którego historia ubogaca historię całego Oratorium dzięki duchowości, która kongregacja zawsze żyła i dzięki artystycznej, i kulturalnej wrażliwości, która wyraża się we wspaniałym Festiwalu Muzyki Świętogórskiej podczas obecnych dni.

Ponawiam życzenia i wyrazy szacunku jakie ostatnio wyraziłem w Gostyniu moją wizytą z okazji nadania Sanktuarium Tytułu Pomnika Historii Prezydenta Rzeczypospolitej.

Gdy piszę to pozdrowienie jestem jeszcze w Heidelbergu, gdzie wczoraj obchodzono 40 – lecie założenia tego Oratorium i wyjeżdżam do Wiednia, gdzie będzie obchodzona w najbliższy wtorek 30. rocznica założenia.

W klimacie tych świąt, które stanowią podziękowanie Bogu za Jego dary, proszę Przewielebnego Ojca o przekazanie Najświętszej Matce Bożej czczonej w Sanktuarium Świętogórskim mojego synowskiego hołdu.

Księdza i Wszystkich Obecnych pozdrawiam najserdeczniej

w sercu Chrystusa i ojca naszego Filipa

PROCURATOR GENERALIS ORATORII S.PH.N.

Z ŻYCIA FEDERACJI

Ks. Zbigniew Starczewski COr

Słowo Prokuratora

Kończący się rok 2008, który niewątpliwie należy do roku jubileuszy, rocznic wspomnień, jakie przeżywaliśmy w naszej polskiej federacji. Świętowanie jest wspólnie przeżywanym doświadczeniem radości oraz modlitewnym śpiewem dziękczynienia.

Święto – Jubileusz – Rocznica nasyca każde serce człowieka, przywraca nadzieję i pomnaża siłę, aby można było sprostać często trudnym sprawom dnia codziennego w realizacji powołania - bycia „Uczniem Chrystusa".

Świadomość, że nie jest się „samotną wyspą" wyzwala poczucie siły płynącej ze wspólnoty a także umacnia nadzieję wspólnego kroczenia w tym samym kierunku, a wiec pewności drogi i mniejszego niebezpieczeństwa zagubienia się w labiryncie życia w chwilach słabości i zniechęcenia, które nie raz towarzyszą nam.

Przeżywana w tym roku 340 rocznica powstania pierwszej Kongregacji Oratorium Świętego Filipa Neri w Polsce (Gostyń 4.X.1668) zobowiązuje nas do dziękczynienia, modlitwy oraz głębokiej refleksji nad naszymi filipińskimi korzeniami wrastającymi w polską glebę. Doświadczamy tej prawdy, że Bóg pisze prosto po krzywych liniach historii.

130 – lecie obecności Filipinów w Tarnowie czy nie jest tego, aż nader wyraźnym potwierdzeniem. Obecność Filipinów w Tarnowie to nie tylko wpisanie w pejzaż miasta kościoła i klasztoru filipińskiego, ale nade wszystko ubogacenie filipińską duchowością i posługą.

Po latach kasaty i niewoli powrót przed 80 laty filipinów do Studzianny i kontynuacja błogosławiona w skutki działalność filipińskich Kustoszy mobilizuje nas do dziękczynienia Bogu w Trójcy Jedynemu i Matce Świętorodzinnej, której 40 rocznicę koronacji Jej Cudownego Obrazu przeżywaliśmy razem z cała parafią studziańską a nade wszystko z Arcypasterzem Kościoła Radomskiego, bpem Zygmuntem Zimowskim, który przewodniczył tej radosnej uroczystości 28 września 2008 r.

W sposób ukryty bez żadnych okazałości zewnętrznych przeżywał swój Jubileusz 55 lecia Kapłaństwa Senior Kongregacji studziańskiej ks. Jan

Drewniak COr. Swoim bogatym życiem duszpasterskim a nade wszystko miłością do studziańskiej wspólnoty zasłużył sobie na modlitwę wdzięczności i szczere gratulacje wraz z życzeniami, które przekazali, zwłaszcza parafianie, w Święto Przemienia Pańskiego dnia 6 sierpnia.

Złoty Jubileusz Kapłaństwa, który przeżywał ks. Marian Gosa COr w Uroczystość Apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca stał się szczególną okazją do dziękczynienia za kapłaństwo i całą posługę duszpasterską, kaznodziejską, a także administracyjną, jaką pełnił Ksiądz Jubilat w gostyńskiej wspólnocie. Stąd też uroczystość Jubileuszowa zgromadziła nie tylko rodzinę Jubilata, ale także przyjaciół a nade wszystko licznie wypełniających bazylikę wiernych, którzy przez tyle lat korzystali i korzystają z posługi Jubilata. Podsumowanie życia kapłańskiego a nade wszystko rekolekcjonisty – misjonarza ukazał w swoim kazaniu ks. Kan. Marek Spychała dziekan dekanatu koźmińskiego i przyjaciel Jubilata.

25 lecie kapłaństwa ks. Jerzego Cedrowskiego COr było dla Niego a także dla studziańskiej wspólnoty okazją do refleksji nad kapłaństwem, którym służy w Sanktuarium Matki Świętorodzinnej w Studziannie. Ten szczególny rok dla Jubilata stał się okazją do podjęcia pielgrzymki do Ziemi Świętej, którą przeżywał wraz z proboszczem i superiorem tomaszowskim ks. Wacławem Wojtunikiem COr, oraz wiernymi parafii Najświętszej Rodziny w Tomaszowie, z której Jubilat się wywodzi.

Patrząc z niepokojem na aktualny problem powołań do naszych filipińskich wspólnot warto zauważyć, że rok obecny jest rokiem 40 rocznicy wstąpienia do Kongregacji śp. ks. Włodzimierza Dratka, ks. Bolesława Jakubczyka COr, ks. Henryka Kaczmarczyka COr, ks. Leszka Gralaka, ks. Zbigniewa Starczewskiego COr i ks. Stanisława Tulina COr. To historyczne wydarzenie tłumaczono faktem – owocem Jubileuszu 300 lecia filipinów w Polsce a nade wszystko rokiem koronacji Cudownego Obrazu Pani Studziańskiej.

W kontekście tych rocznic spójrzmy na czas, który jest darem od Boga, a także czasem realizacji powołania, czasem z którego przyjdzie się nam wszystkim rozliczać.

Dzieląc się tymi refleksjami i przeżywając nasze filipińskie dziś, uczyńmy wszystko, aby wciąż ożywiać swoją filipińską tożsamość i coraz lepiej naśladować naszego Ojca św. Filipa, a tym samym dawać odpowiedź każdego dnia wszystkim, z którymi kroczymy drogami naszej codzienności, „że Oratorium Filipińskie nadal jest darem dla Kościoła dla Ojczyzny, dla świata".

Ks. Zbigniew Starczewski COr

kl. Paweł Ogrodnik

WAKACYJNE SPOTKANIE KLERYKÓW POLSKIEJ FEDERACJI KONGREGACJI ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI

TARNÓW

25-29 sierpnia 2008 r.

Już od kilku lat w ostatnim tygodniu sierpnia mają miejsce wakacyjne spotkania kleryków filipińskich. Podobne miało miejsce i w tym roku, a jego organizacji podjęła się Kongregacja tarnowska. Podstawowym założeniem tegorocznego spotkania było poznanie domu, w którym przez wiele lat działał wspólny dla całej polskiej federacji klerykat filipiński. Spotkanie łączyło się również ze 130 rocznicą przybycia Filipinów do Tarnowa.

Spotkanie rozpoczęło się w poniedziałkowy wieczór 25 sierpnia będący jednocześnie dniem przybycia na Jasną Górę Pieszej Pielgrzymki Tarnowskiej, która popsuła nieco układ pierwszego dnia. Ze względu na ogromne inwestycje drogowe mające miejsce w naszym kraju w związku z przygotowaniami do EURO 2012, część kleryków nieco się spóźniła... Jednak nie przeszkodziło to w zorganizowanym przez tarnowskich gospodarzy "wieczorze zapoznawczym". Jak się okazało stan liczebny przybyłych nie był znaczny i z wyjątkiem niżej podpisanego, wszyscy się już znali. Po "zapoznaniu się" udaliśmy się z jednym z naszych "opiekunów" - ks. Mateuszem Kiwiorem COr na spoczynek do bursy dla dziewcząt ... prowadzonej przez bezhabitowe siostry- Sługi Jezusa.

Wtorkowy poranek przywitał nas chłodem i pochmurnym niebem. Takie warunki atmosferyczne idealnie nastrajały do nadchodzących chwil. Tego dnia mieliśmy bowiem przeżywać Dzień Skupienia pod przewodnictwem księdza Tadeusza Bańkowskiego COr. Po wspólnej Jutrzni, rozmyślaniu i krótkim wprowadzeniu, udaliśmy się do refektarza na śniadanie, by nabrać sił na nadchodzące chwile. Dzięki wspaniałomyślności prowadzącego mogliśmy bez skrępowania rozmawiać - co nie było elementem tradycyjnym... Tego dnia mieliśmy okazję usłyszeć dwie konferencje: pierwszą na temat Eucharystii i jej znaczenia w naszym życiu oraz kolejną na temat Ducha Świętego. Konferencje uzupełniła niecodzienna Droga Krzyżowa, której rozważania oparte zostały na tekstach Liturgii Mszy Świętej - Prefacjach oraz fragmentach Modlitw Eucharystycznych. Dzień Skupienia za-

kończyła (po poobiedniej drzemce...), Adoracja Najświętszego Sakramentu, połączona z możliwością skorzystania z sakramentu pojednania. Umocnieni na duchu ruszyliśmy umocnić ciało podczas kolacji..., by po niej udać się na Mszę Św., podczas której zostaliśmy oficjalnie powitani przez superiora tarnowskiego - ks. Macieja Miterę COr.

Po Eucharystii udaliśmy się do, leżącego na wprost Kościoła Filipinów, budynku Seminarium Diecezjalnego. Oglądaliśmy go z zapartym tchem, ponieważ jest to jedno z największych (o ile nie największe) Seminariów na świecie. Ogrom budynku przytłacza do tego stopnia, że musieliśmy skorzystać z pomocy spotkanych kleryków. Oprowadzający nas po nim bywalcy oraz jeden z ojców duchownych, sami gubili się w ciemnych zaułkach dziesiątek korytarzy, klatek schodowych i kaplic. Wspomniany ojciec duchowny prowadząc nas do refektarza seminaryjnego, niby przez roztargnienie pomylił piętra po czym sam stwierdził, że musi się dobrze zastanowić gdzie go szukać.

Środa miała nam przybliżyć atmosferę dawnego klerykatu filipińskiego. Czekała nas długa piesza wędrówka tradycyjnymi szlakami kleryckich przechadzek. Niestety nie doszła do skutku zaplanowana z premedytacją, ascetyczna konferencja w drodze... ks. Bańkowski COr wyjechał na rekolekcje. Zwiedziliśmy tego dnia najważniejsze tarnowskie Kościoły: Kościół Filipinów, Katedrę z Muzeum diecezjalnym (po którym oprowadził nas nieco przerażony kleryk drugiego roku), Kościół Bernardynów, sanktuarium MB Szkaplerznej na Burku. Następnie udaliśmy się na Stary Cmentarz tarnowski, na którym spoczywają doczesne szczątki tarnowskich Filipinów. Po krótkiej refleksji i modlitwie, także nad mogiłami powstańców styczniowych, udaliśmy się do pobliskiego, drewnianego Kościoła Św. Trójcy na Terlikówce. Stamtąd ruszyliśmy do Kościoła Św. Marcina w Zawadzie, „zwiedzając" po drodze zamek Tarnowskich, a właściwie to co z niego zostało. Po długim odpoczynku i pysznym obiedzie udaliśmy się do Sanktuarium MB w Tuchowie. Tam uczestniczyliśmy we Mszy Św., gdzie zostaliśmy powitani, z wielką serdecznością, przez oo. Redemptorystów, jako seminarium filipinów z Tarnowa z ks. Rektorem Miterą COr i ks. Prefektem Kiwiorem COr. Wieczór zakończyła wspólna biesiada w rodzinnym domu tarnowskiego superiora.

PODSUMOWUJĄC: tego dnia Redemptoryści przez przypadek wskrzesili wspólny, filipiński klerykat...

Czwartkowy poranek powitał nas pięknym słońcem i wysoką temperaturą. Dziś czekała nas wielka niespodzianka, ale i czas refleksji. Wczesnym rankiem udaliśmy się do Bochni, gdzie zwiedziliśmy najstarszą kopalnię

soli w Polsce, zjeżdżając 250m pod powierzchnię ziemi. Po 3 godzinach podziemnych atrakcji czekało nas spotkanie z burmistrzem pobliskiego Nowego Wiśnicza. On przybliżył nam sylwetkę Sługi Bożego ks. Ferdynanda Machaya COr, wygłaszając półtoragodzinny wykład. Następnie pokazał nam miasto, kościoły i muzeum, by potem zabrać nas do najważniejszego dla nas tego dnia miejsca - wciąż czynnego więzienia stworzonego zlokalizowanego w starym klasztorze karmelitów, gdzie był przetrzymywany i torturowany Sługa Boży. Pobyt w zniszczonym kościele w środku więzienia, wywarł na nas ogromne wrażenie. Jednak najważniejsze dopiero nas czekało. Kilkanaście minut później udaliśmy się na pobliski cmentarz ofiar zbrodni hitlerowskich oraz do wąwozu, w którym zamordowano ks. Machaya oraz 9 innych osób strzałem w tył głowy.

Wieczorem po powrocie do Tarnowa wzięliśmy udział we Mszy Św., której przewodniczył i słowo wygłosił ks. Zbigniew Starczewski COr - prokurator polskiej federacji filipinów. Po niej czekała nas prelekcja tarnowskiego seniora, ks. Mieczysława Stebarta COr na temat historii Kongregacji tarnowskiej i rozwoju polskich filipinów, oraz o wskrzeszeniu przez nich, po pierwszej wojnie światowej, wszystkich wcześniej istniejących, skasowanych w czasach zaborów Kongregacji. Z nowymi informacjami ruszyliśmy na poddasze, by tam spędzić ostatni tego roku, wspólny wieczór .

W piątek na wspólnej Mszy św. dziękowaliśmy Bogu oraz Współbraciom Tranowksiej Kongregacji za organizację tych radosnych dni. Po śniadaniu spakowaliśmy swoje bagaże i udaliśmy się na kawę pożegnalą w saloniku kongregacji tarnowskiej. Była okazja do podsumowania tego spotkania, a także słowa wdzięczności oraz braterskie pożegnania.

Klerycy gostyńscy wraz z prokuratorem federacji dzieki dobrej orientacji br. Franciszka COr i znajomości drogi na krakowski Salwator zatrzymali się, w drodze do domu, na chwile wspólnej modlitwy przy grobie Sługi Bożego ks. Fernynada Machaya COr., któremu powierzyliśmy nasze przyszłe kapłaństwo.

kl. Paweł Ogrodnik

Ks. Jan Drewniak COr

STUDZIAŃSKIE JUBILEUSZE I ROCZNICE

Obecnie przeżywany w Kościele polskim rok pod hasłem "Bądźmy uczniami Chrystusa" bardzo dobrze korespondował z wydarzeniami, które miały miejsce w Sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej w Studziannie. 25 – lecie kapłaństwa proboszcza ks. Jerzego Cedrowskiego COr; 55 – lecie kapłaństwa ks. Seniora Janusza Drewniaka COr; a nade wszystko 40 lecie Koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Studziańskiej i 80 rocznica powrotu Filipinów do Studzianny.

Każde z powyższych uroczystości mobilizowała do głębokiej refleksji nad rolą tego Świętego Miejsca obsługiwanego przez Filipinów w kształtowaniu postaw Uczniów Chrystusa.

55 – lecie kapłaństwa ks. Jana Drewniaka COr

W Święto Przemienia Pańskiego 6 sierpnia uroczystość Jubileuszową 55 - lecia przeżywał ks. Jan Drewniak COr. Ten szczególny Jubileusz stał się okazją do wspólnego dziękczynienia za dar kapłaństwa i za duszpasterską posługę we wspólnocie parafii studziańskiej. Mszy św. koncelebrowanej razem z ks. Czesławem Szymańskim COr przewodniczył ks. Jan Drewniak COr. Po pozdrowieniu liturgicznym słowo powitania i życzeń w imieniu Kongregacji skierował ks. Jan Chodór COr. W samej Mszy św. uczestniczyło kilkadziesiąt osób, przede wszystkim prawdziwie życzliwych przyjaciół Księdza Jubilata przybyłych z parafii studziańskiej, z Odrzywołu, z Inowłodza i Opoczna. Po Mszy św. odczytano pisma gratulacyjne od ks. Bpa Józefa Zawitkowskiego, Starosty Opoczyńskiego Józefa Roga i Przewodniczącego Rady Powiatu Opoczno Krzysztofa Nawrockiego a także od p. Jolanty Chełmińskiej Wojewody Łódzkiego. Szczególnie miłym akcentem tej Jubileuszowej Uroczystości był po Mszy św. koncert młodych artystów ze środowiska studziańskiego dedykowany Jubilatowi z okazji 55 rocznicy święceń. Inspiratorami tak samej uroczystości jak i koncertu byli państwo Jadwiga i Jan Czerscy oraz pan Marian Pisarski. Natomiastami wykonawcami byli: Marta i Natalia Czerskie oraz Piotr Fidelus. Tę pełną serdeczności uroczystość zwieńczono życzeniami, gratulacjami i miłymi wspomnieniami ze spotkań z Jubilatem. Matce Świętorodzinnej powierzono Osobę Jubilata i upraszano dla Niego obfitość błogosławieństwa, sił i zdrowia do dalszej służby.

40 -lecie Koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Studziańskiej

Sama uroczystość koronacyjna miała miejsce w niedzielę 18 sierpnia 1968 r., natomiast wolą Biskupa Zygmunta Zimowskiego Ordynariusza Diecezji Radomskiej postanowiono, by Jubileusz ten połączyć z tradycyjnym świętowaniem w Studziańskim Sanktuarium Świętych Archaniołów – św. Michała, którą tym razem przeżywano w niedzielę 28 września. Ideą przewodnią Uroczystości Studzińskich było „Miejsce i posłannictwo rodzin w Kościele". W tym dniu również do Studzianny zostały zaproszone rodziny diecezji radomskiej, by przed Obliczem Bożej Matki odnowić przyrzeczenia małżeńskie. Przed 40 laty koronatorami Cudownego Obrazu byli: Sł. Boży Jan Paweł II, Sł. Boży kard. Stefan Wyszyński oraz Sł. Boży bp Piotr Gołębiowski. Stąd też Uroczystość 40 lecia Koronacji stała się szczególnym dniem modlitwy o wyniesienie do chwały ołtarzy tych, którzy na skronie Świętorodzinnej Matki nakładali korony. Na Uroczystość tę do Studzianny przybyła ok. 10.000 rzesza wiernych pielgrzymów. Przewodniczył jej, a także wygłosił Słowo Boże ks. Bp Ordynariusz Zygmunt Zimowski. Koncelebrowało kilkunastu kapłanów diecezjalnych z ks. Inf. Józefem Wójcikiem uczestnikiem tamtych wydarzeń sprzed 40 laty. Przybyli również współbracia w filipińskim powołaniu: ks. Adam Anioł COr z Gostynia, ks. Henryk Kaczmarczyk COr z Bytowa, ks. Stanisław Jura COr z Tarnowa, ks. sup Adam Maj COr oraz ks. Ryszard Grzybowski COr i ks. Piotr Karasek COr z Radomia oraz ks. sup Wacław Wojtunik COr i ks. Jan Rataj COr z Tomaszowa, reprezentantem poznańskiej wspólnoty był ks. prob. Sławomir Ratajczak. Myślą przewodnią kazania bpa Zimowskiego oraz całej Jubileuszowej Uroczystości było hasło: „Rodzina silna Bogiem".

Zaproszenia na świętowanie 40 lecia koronacji zostały wysłane na dwa tygodnie wcześniej do poszczególnych domów kongregacyjnych w Polsce, do sióstr zakonnych pochodzących z parafii Studziańskiej, a w szczególności do Sióstr Zgromadzenia Maryi Niepokalanej, które przez wiele lat pracowały w Studziańskim Sanktuarium. Ponadto zaproszenia zostały skierowane do pewnych firm sponsorujących prace przygotowawcze oraz do osobistości m.in. do Wojewody Łódzkiego p. Jolanty Chełmińskiej. Warto zaznaczyć, że sama Uroczystość – Msza św. koncelebrowana została odprawiona na placu klasztornym przy boisku. Oprawę liturgiczną stanowiły: orkiestra studziańska, ministranci i asysta w regionalnych strojach. Przy dobrej pogodzie, w atmosferze modlitwy i skupienia dziękowano Bogu za 40 lat Koronacji Matki i Pani Studziańskiej, która od wieków włada sercem i prowadzi do Swego Syna Jezusa Chrystusa. Przy stole eucharystycznym w tę uroczystość komunie św. przyjęło ok. 8.000 wiernych. Pod szczególną opiekę Matki powierzyli siebie i cały Lud Boży pielgrzymów i parafian Kustosze tego Świętego Miejsca, którzy po bolesnej kasacie 80 lat temu na nowo podjęli posługę w Studziannie.

Ks. Jan Drewniak COr

Agnieszka Jakubowska
Wojciech Czemplik
Ks. Jakub Przybylski COr

WOKÓŁ FESTIWALOWYCH WRAŻEŃ

W dniach 27-28 września i 4-5 października 2008 roku odbył się na Świętej Górze III Festiwal Muzyki Oratoryjnej „Musica Sacromontana". W pięknej bazylice świętogórskiej miały miejsce cztery koncerty w wykonaniu wybitnych artystów. Ponieważ festiwal ma już swój profil muzyczny, charakter i tradycję, kontynuujemy to, co miało miejsce rok i dwa lata temu. Muzyka, którą prezentujemy podczas festiwalu podporządkowana jest uroczystościom i nabożeństwom kościelnym (msze i nieszpory), jak również utwory niekościelne (symfonie, czy arie). Wszystko jednak skupiało sie wokół tematu zbiorów muzycznych Księży Filipinów na Świętej Górze. Wszystko jest tak przemyślane, żeby odkryć przed publicznością fragmenty muzycznej historii klasztoru z XVIII i XIX wieku. Chcemy pokazać, jak bogata była ta muzyka, jak się rozwijała, jacy wspaniali artyści i kompozytorzy działali na Świętej Górze .

Mocny akcent na początek

Festiwal zainaugurowany został w sobotę 27 września o 20:30 koncertem *Missa pro Don Giovanni,* w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Poznańskiej im. Tadeusza Szeligowskiego oraz Poznańskiego Chóru Kameralnego, pod dyrekcją Marcina Sompolińskiego. Koncert wyreżyserowany został przez Ryszarda Peryta okazał się wspaniałą ucztą nie tylko dla ucha, ale i dla oka.

Żeby rozpocząć mocnym akcentem, wyciągnęliśmy na światło dzienne ze świętogórskich zbiorów utwór, który na teczce miał bardzo prosty opis: Msza Święta - Mozart. Już po pobieżnej analizie okazało się, że nie jest to dzieło do tej pory nieznane, lecz oparte na tematach z opery Wolfganga Amadeusa Mozarta *Don Giovanni.* Libretto, które jest historią Don Giovanniego – grzesznika i rozpustnika, zamieniono w bardzo zgrabny sposób na tekst liturgiczny. Nie wiemy, kto był kompozytorem. Jest to tajemnica. Wiemy tylko, że manuskrypt pochodzi z 1795 roku, czyli został opracowany osiem lat po premierze opery *Don Giovanni.* Inność tego koncertu polegała na tym, że byliśmy świadkami spektaklu na pograniczu teatru i opery. Koncert wyreżyserował Ryszard Peryt, który jako jedyny na świecie wystawił wszystkie dzieła sceniczne Wolfganga Amadeusa Mozar-

ta. Ostatnia inscenizacja *Don Giovanniego* wyreżyserowana przez Ryszarda Peryta miała miejsce w Emiratach Arabskich.

Powrót do zamierzchłych zwyczajów, przeciwwaga i ciepłe klimaty

Słuchacze nie zawiedli również nazajutrz, ponieważ podczas festiwalu sięgamy po szeroko pojętą kulturę muzyczną. W pierwszej części koncertu Chór Politechniki Gdańskiej odkrył przed nami piękno i głębię muzyki cerkiewnej, takich klasyków jak Rachmaninow, czy Czajkowski. Następnie przenieśliśmy się w zupełnie inne, ciepłe klimaty, mianowicie w świat muzyki etnicznej Ameryki Południowej. Była to oparta na motywach ludowych tańców latynoamerykańskich Msza Kreolska, napisana przez Argentyńczyka Ariela Remireza. Utwór powstał wkrótce po decyzji Soboru Watykańskiego II, umożliwiającej odprawianie mszy w języku ojczystym modlących się. Msza Kreolska, śpiewana po hiszpańsku przez ludy latynoskie, zrobiła oszołamiającą karierę i objechała już cały świat. Po raz pierwszy będzie można ją usłyszeć w Gostyniu. Jest to utwór radosny, wręcz taneczny, podrywający publiczność z miejsc. Nastrój zmienił gitarzysta Krzysztof Pełech, który zaprezentował utwory hiszpańskie i latynoamerykańskie. Wieczór zakończył się Mszą Kreolską. Chór, soliści operowi i zespół folkowy Sierra Manta przenieśli słuchaczy do Ameryki Południowej. Krzysztof Pełech, jeden z najaktywniejszych muzyków młodego pokolenia, wykładowca Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, laureat wielu prestiżowych konkursów w kraju i zagranicą, miał okazję występować przed gostyńską publicznością już wcześniej - dwa lata temu podczas kameralnego koncertu w klasztornym refektarzu. Nie zawiódł i tym razem, kiedy wypełnił wnętrze Bazyliki Świętogórskiej szlachetnym i odrobinę nostalgicznym brzmieniem gitary.

W niedzielę 28 września, w samo południe zaplanowano także Mszę Świętą w intencji Józefa Zeidlera, patrona Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Świętogórskiej, które jest organizatorem festiwalu. Pół godziny wcześniej będą miały miejsce muzyczne medytacje przed liturgią przy dźwiękach Kapeli Świętogórskiej. Było to nawiązanie do tradycji muzycznej klasztoru z XVIII i XIX wieku, kiedy to grywano symfonie przed Mszą o godzinie 12:00.

Zeidler, Mozart i Ries

Na sobotę 4 października o 20:30 zaplanowano koncert dedykowany Gostyniowi w 730. rocznicę lokacji miasta. Polska Orkiestra Radiowa pod dyrekcją Łukasza Borowicza wespół z Zespołem Śpiewaków Camerata Silesia, wykona dwa utwory ze zbiorów świętogórskich: *Sinfonie D* Ferdi-

nanda Riesa i *Regina Coeli* Wolfganga Amadeusa Mozarta oraz jeden ze zbiorów gnieźnieńskich: *Vesperae ex D* (Nieszpory) Józefa Zeidlera.

Rangę koncertowi nadały zarówno utwory, jak i wykonawcy, którzy są jednymi z najlepszych w kraju. *Nieszpory* Józefa Zeidlera leżały w zbiorach w Gnieźnie i nigdy nie były opracowane i wykonane. Prawykonanie tego utworu da początek nowej płycie *Musica Sacromontana* (seria pofestiwalowa w kooperacji z Polskim Radiem i Radiem Merkury w Poznaniu). *Regina Coeli* Mozarta to tak naprawdę fragment opery *Don Giovanni*, ale z tekstem liturgicznym, oczywiście w języku łacińskim. Z kolei *Symfonia* Ferdinanda Riesa potwierdza tezę, że muzyka w klasztorze wychodziła poza liturgię, że grywało się muzykę świecką, nawet na gankach i schodach do bazyliki. Jest to jedyna *Symfonia* prawie zapomnianego dziś, ale podobno bardzo zdolnego kompozytora, który był uczniem Ludwika van Beethovena. Na pewno w Polsce nikt nigdy nie wykonywał tej Symfonii.

Koperski na deser

Trzecią edycję festiwalu uwieńczył koncert dedykowany Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu w 340. rocznicę fundacji. Honorowy patronat objęła Elżbieta Penderecka. Muzyczna uczta rozpoczęła się w niedzielę 5 października o 18:30. Orkiestra Akademii Beethovenowskiej oraz Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II pod dyrekcją Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego, wykonała *Symfonię nr 40 g-moll KV 550* Wolfganga Amadeusa Mozarta oraz utwór *Missa in D* Maksymiliana Koperskiego ze zbiorów jasnogórskich. *Msza* Maksymiliana Koperskiego to kolejne muzyczne prawykonanie. Utwór znajdzie się na drugim krążku dwupłytowego albumu, który będzie firmował trzeci festiwal – dwa ostatnie koncerty są bardzo ważne dla Gostynia, bo promowały gostyńskich kompozytorów: Józefa Zeidlera i Maksymiliana Koperskiego. Poszerzyliśmy swoją wiedzę na temat ich kompozytorskich talentów. Józef Zeidler nazywany jest dziś gostyńskim Mozartem. Czy Maksymilian Koperski okaże się Beethovenem z Gostynia...? Ich muzyka każe tego pytania nie pozostawiać bez odpowiedzi.

Niezapomniana atmosfera i oratoryjne święto

Wszystkie koncerty cieszyły się ogromnym zainteresowaniem ze strony gostyńskiej publiczności, która gostyńską jest z racji usytuowania Bazyliki Świętogórskiej, ale na festiwalowe wieczory przybyli również melomani z odległych stron Wielkopolski i całego kraju. *To świadczy i o wyrobieniu i o potrzebie słuchania takiej muzyki na Świętej Górze. Atmosfera, klimat*

i bardzo dobra akustyka w całej bazylice, to są rzeczy niepowtarzalne i nieporównywalne. W zasadzie ten festiwal mógłby się odbywać w Krakowie, czy w Warszawie i byłby czołową imprezą. Trzeba popracować nad tym, żeby była to impreza o randze ogólnopolskiej i nie będzie to takie trudne, bo poziom jest wyjątkowo wysoki – powiedział nam Wojciech Kwapisz, kierownik Radiowej Agencji Nagrań i Koncertów w Polskim Radiu w Warszawie.

O randze festiwalu świadczą także patronaty honorowe: Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego, Marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka, Starosty Gostyńskiego Andrzeja Pospieszyńskiego, Burmistrza Gostynia Jerzego Woźniakowskiego, Wójta Gminy Piaski Zenona Normana, Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego Stanisława Gądeckiego, Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. Stanisława Wilka, Prokuratora Generalnego Kongregacji Św. Filipa Neri O. Eduardo Aldo Cerato, Prokuratora Kongregacji Św. Filipa Neri w Polsce ks. Zbigniewa Starczewskiego COr.

Festiwal Muzyki Oratoryjnej *Musica Sacromontana* na Świętej Górze jest przede wszystkim oratoryjnym świętem. Przez muzykę powracamy do dawnego klimatu nabożeństw i spotkań w świętogórskim sanktuarium, odkrywamy piękno, a przez nie spotykamy się z Panem Bogiem. W ten sposób staramy się naśladować św. Filipa Neri, który podobnie w Rzymie gromadził wokół siebie ludzi i przez szeroko pojętą kulturę docierał do ich serc. Cieszy więc fakt, że na koncerty przybywają Współbracia z innych filipińskich domów, bo przecież ten sukces (o ile w takiej kategorii można w ogóle mówić o tym ewangelizacyjnym dziele), jest sukcesem wszystkich Filipinów w Polsce. Jak wiadomo o walorach dzieła świadczą jego owoce. Bogu więc oddajemy wysiłek festiwalu i wszystkie koncerty, aby uczynił z nich właściwe narzędzie.

Agnieszka Jakubowska
Wojciech Czemplik
Ks. Jakub Przybylski COr

Komitet Organizacyjny Festiwalu:
Ks. Jakub Przybylski COr – Dyrektor
Wojciech Czemplik – Dyrektor Artystyczny
Leszek Jankowski – Dyrektor Organizacyjny

Krzysztof Fekecz (prezes Stowarzyszenia), Mariusz Giermaziak (wiceprezes Stowarzyszenia), Elżbieta Fekecz (księgowa), Piotr Kaczor, Andrzej Konieczny, Dariusz Wujek (asystenci).

Tłumaczenie z j. łacińskiego i oprac. Ks. Mieczysław Stebart COr

KSIĘGA ZMARŁYCH WIELEBNYCH OJCÓW I CZCIGODNYCH BRACI ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI NA ŚWIĘTEJ GÓRZE GOSTYŃSKIEJ POCHOWANYCH W STARYM I W NOWYM KOŚCIELE

PRZEDMOWA

Wszyscy umieramy i jak wody rozpływamy się, nie ma nikogo, kto by oparł się potędze śmierci, wszyscy podlegamy złości nieubłaganych losów, i w nas samych ich doświadczamy, lecz nie wszyscy w taki sam sposób, jedni bowiem mają śmierć łagodną, inni mają ją jak gdyby przyjaciółkę (może z powodu różnicy zasług), inni zbyt okrutną i nie dającą się ubłagać żadnymi prośbami. W wielu dopuszcza się tak wielkiej srogości, że wydaje się ludzi nie tylko pozbawiać życia, ale także całkowicie wymazywać pamięć o nich. I tej Lybithinae (?) wściekłości doświadczyło nasze, chociaż święte, miejsce, gdy cierpiących z powodu zarazy z wszystkich Ojców i Braci przebywających w Kongregacji, a nawet także z całej świeckiej rodziny tejże Kongregacji służącej, nie pozostawiwszy dokładnie żadnej po tak wielkiej klęsce wiadomości.

Niezadowolona tak wielkim nieszczęściem, także chciała zniszczyć spisane imiona naszych Ojców i Braci razem z księgami, aby nie pozostał ślad ich życia.

Radząc się imienia i porządku Kongregacji, my pozostający i prawie przez cztery lata błąkający się po różnych miejscach z powodu zarazy, z łaski Bożej od zarazy oszczędzeni, sporządziliśmy katalog zmarłych Ojców i Braci naszej Kongregacji i których imiona śmierć grobowymi prochami usiłowała przysypać, my staraliśmy się spisać dla publicznej wiadomości naszej Kongregacji.

Należy zauważyć, że ciała wielu Ojców i Braci leżały w ruinach starego kościoła, o których cześć troszcząc się, Przewielebny Ojciec Grzegorz Wirowicz, wtedy Prepozyt naszej Kongregacji, skierował prośbę do Dostojnego Ordynariusza miejsca Hieronima Wierzbowskiego Biskupa Felsen (?) Sufragana Poznańskiego o zezwolenie na ekshumację i przeniesienie do grobowca nowego kościoła, Dostojny Ordynariusz miejsca przychylił się do prośby i udzielił upoważnienia do przeniesienie kości zmarłych, ale bez żadnej uroczystości lecz prywatnie, i w nocy, jeżeli będzie możliwe je przenieść.

Błogosławieni, których Imiona Zostały Zapisane w Księdze Życia. Imiona ich niech Żyją z Pokolenia na Pokolenie.

Po wprowadzeniu Kongregacji naszej dokonanym z wszelkim uświęconym zwyczajem, które uroczyście się odbyło w Roku - od Narodzenia Naszego Pana JEZUSA CHRYSTUSA - Tysięcznego Sześćsetnego Sześćdziesiątego Ósmego, dnia czwartego Miesiąca Października, około godziny dziesiątej przed południem, na znajdującym się pośrodku zegarze.

1677 Pierwszy na naszej Świętej Górze otworzył grób Przewielebny Ojciec Jan Cieszyński, Świętej Teologii Rzymski Doktor, mąż wielkiej wiedzy, oddany pokorze i pobożności, zmarł w czterdziestym roku swojego życia dnia 11 czerwca.

1679 Wykształcony i Najprzewielebniejszy Franciszek Gostyński, Kanonik Poznański Katedralny, kapłan naszej Kongregacji i najgorliwszy obrońca oraz przykład naszego Świętego Instytutu, zmarł w pięćdziesiątym roku swojego życia.

1681 Czcigodny Brat Franciszek Dyliński pochodzący z Gostynia, bardzo pobożny, zmarł w wieku prawie czterdziestu lat, dnia 4 lipca.

Czcigodny Brat Grzegorz Dubiński z Dubina zmarł dnia 2 miesiąca października.

1684 Jaśnie Oświecony i Przewielebny Ojciec Stanisław Grudowicz (który chociaż z Jaśnie Oświeconego rodu Gedrociów w Wielkim Księstwie Litewskim wywodził swoje pochodzenie, jednak swoje nazwisko ukrył z samej tylko pokory) w Akademii Krakowskiej Doktor filozofii i piastujący urząd magistra, a potem w Poznańskiej Akademii Lubrańskiego publiczny Profesor Teologii Moralnej i Matematyki (lub astrologii?). Prepozyt u Św. Małgorzaty na Śródce. Penitencjarz Poznańskiego Kościoła Katedralnego. Pierwszy wprowadził Oratorium Świętego Filipa Neri w Polsce. Prepozyt trzech Kongregacji, mianowicie Poznańskiej, Gostyńskiej, Studziańskiej oraz Borkowskiej czyli Zdzieszowskiej Dziekan, Mąż wielkiego upodobania i u Boga i u ludzi. W wieku siedemdziesięciu trzech lat zmarł dnia dwunastego kwietnia.

1688 Czcigodny Brat Kazimierz Rybiński, bardzo lubiany Prefekt Kuchni. W wieku prawie pięćdziesięciu lat zmarł 28 lutego.

1689 Czcigodny Brat Jan Przedworski, doskonale obznajomiony z sztuką piekarską i rybacką. W wieku prawie pięćdziesięciu lat zmarł 8 lutego.

1691 Przewielebny Ojciec Jan Sowczyński, Poznański Egzorcysta, we wszystkich przeciwnościach Mąż bardzo cierpliwy. W wieku lat sześćdziesięciu zmarł dnia dziewiętnastego września.

Przewielebny Ojciec Teodor Słonecki, doskonały naśladowca św. Aleksego Wyznawcy. W wieku ponad pięćdziesięciu lat zmarł 21 grudnia.

1693 Przewielebny Ojciec Andrzej Kruswicki, tutaj jeszcze w okresie trzyletniej probacji, w krótkim życiu przeżył czasów wiele. W wieku prawie trzydziestu lat zmarł 22 lipca.

Czcigodny Brat Andrzej Kudelski, pochodzący z Borku, w sztuce muzycznej przyczyniający się do chwały Bożej. W wieku czterdziestu lat zmarł 11 października.

1694 Przewielebny Ojciec Michał Rychtalski z miasta Rychtal Śląski w swoim urzędzie Ministra bardzo doskonały. W wieku ponad sześćdziesięciu lat zmarł 2 maja.

Przewielebny Ojciec Sebastian Dąbrowicz z Kłodawy (Clodaviensis). Mąż uczony, bardzo gorliwy w życiu samotnym i w pobożności, pragnąc z Świętym Pawłem stać się wszystkim dla wszystkich. W wieku ponad pięćdziesięciu lat zmarł 2 lipca.

1695 Przewielebny Ojciec Stanisław Sanner Gorcensis (z Gorzyc?), pierwszy syn i towarzysz Najprzewielebniejszego Wprowadzającego (Introductor). Trzeci Prepozyt naszej Kongregacji, godność Prepozyta także w Studziannie, wyszedłszy z naszej Kongregacji, przez sześć lat pełnił z najwyższym uznaniem, i nią kierował. W wieku lat sześćdziesięciu siedmiu zmarł 6 lipca.

1696 Czcigodny Jan Wasielewski, Prefekt Budowli, Ekonom bardzo obrotny, dla Boga i Kongregacji Mąż bardzo pracowity. W wieku prawie sześćdziesięciu lat zmarł 8 maja.

1700 Czcigodny Brat Krzysztof Skrucki z miasta Zduny. Biegły w sztuce muzycznej, był bardzo wiernym pomocnikiem Przew. Ministra. Mąż bardzo łagodny. W wieku prawie czterdziestu lat zasłużył, aby jako pierwszy z nas być pochowanym w nowym kościele. Zmarł 29 sierpnia.

1701 Czcigodny Brat Mateusz Rospęcki, gostyński kuśnierz, pierwszy w naszej Kongregacji Brat odnowiciel wielkiego zegara. Opiekun ubogich z swoich odziedziczonych dóbr. W wieku prawie sześćdziesięciu lat zmarł 6 marca.

1703 Czcigodny Brat Wawrzyniec Szkodnicki z Pińczowa. Biegły w sztuce szewskiej, lecz potem bardzo niestrudzony kustosz zakrystii. Tutaj, aby złagodzić gorycz śmierci, po spożyciu cukru oddał ducha. W wieku poniżej pięćdziesięciu lat zmarł 8 marca.

Czcigodny Brat Franciszek Jankowski z Pleszewa. Bardzo rozmiłowany w ozdobach korytarzy i Oratorium oraz w innych miejscach. W niczym nie uciążliwy, gdy po zwołaniu do siebie Ojców przyjemnie żartował rozmawiając, zmarł bardzo łagodnie. w wieku ponad sześćdziesięciu lat, dnia 7 maja.

1707 Przewielebny Ojciec Jan Duszyński z Gostynia, Prefekt ogrodu i zakrystii oraz Muzyki, bardzo doskonale i gorliwie dbający o piękno w Kościele Bożym. Mąż niskiego wzrostu, ale wielkiego ducha w ćwiczeniach duchownych, którego, jako prawdziwego syna Święty Nasz Ojciec w swoje święto wezwał do siebie z tego życia o godzinie około szóstej po południu w wieku czterdziestu lat, dnia dwudziestego szóstego maja.

1709 Przewielebny Ojciec Adam Kupczyński z Pogorzeli. Oddany świętej skromności, w swojej cielesnej słabości bardzo cierpliwy, jako staruszek zmarł bardzo spokojnie w sześćdziesiątym roku życia dnia 25 lipca.

1686 Tutaj należą, ponieważ są w tym samym grobie, do tego katalogu. Przewielebny Ojciec Mateusz Formicz, Altarzysta Kościoła Gostyńskiego i nasz Współbrat, który zmarł w Roku Pańskim 1686.

1695 Przewielebny Ksiądz Kazimierz Sanner, Prepozyt Kościoła Gostyńskiego, Św. Teologii Doktor Rzymski, naszej Kongregacji Współbrat i Przew. Ojca Stanisława Sannera rodzony brat, tutaj unikał wszelkich zaszczytów i godności. W wieku pięćdziesięciu lat zmarł 1 czerwca.

1704 Tutaj dotyczy to także dwóch Obywateli Gostyńskich, którzy z pewnej racji zostali pochowani w naszym grobowcu. Mianowicie Sławetny Marcin Bieniaszek, krewny Przew. Ojca Tomasza Zieleniewicza, który zmarł w ostatnich dniach lutego.

1705 Andrzej Borowicz, murarz naszego kościoła, który zmarł w ostatnich dniach marca.

Rok **1709** był dla całego Królestwa Polskiego najbardziej przykry, ponieważ najbardziej zaraźliwy, skoro mianowicie wiele tysięcy ludzi, a może milionów w naszym Królestwie zostało zabranych przez zarazę; nasi Ojcowie w tym roku, jak i w przeszłym, tak bardzo ufający łasce Bożej przekonywali siebie, że jeżeli zostaną nienaruszeni, to otrzymają to od Boga i Matki miłosierdzia Bogarodzicy oraz naszego Świętego Ojca, jeżeli będą

tak ostrożni, jak przedtem tego przestrzegali, ale ponieważ nie unikali kontaktów z niektórymi pokarmami i napojami z miasta Gostynia, dotkniętego zarazą, dlatego wszyscy, jak poniżej przedstawia Katalog, zostali uśmierceni przez zarazę.

1709 Pierwszy z powodu zarazy umarł Przewielebny Ojciec Stanisław Majewski z Czarnkowa. Mąż bardzo pracowity dla chwały Bożej, przez sześć lat był Prepozytem w naszej Kongregacji, rozstał się z życiem dnia 7 września. Jego ciało zostało pogrzebane w naszym ogrodzie, koło narożnika Kongregacji na wielki Wschód.

Tego samego roku dnia dwudziestego czwartego września Czcigodny Brat Stanisław Kupczyński z Pogorzeli, cały swojemu obowiązkowi dokładnie oddany, zawsze gotowy do posłuszeństwa, był skutecznym odnowicielem aparamentów kościelnych dzięki jego zawodowi krawieckiemu, rodzony brat Przew. Ojca Adama Kupczyńskiego i Ojca Stanisława bardzo wierny sługa. Zmarł w wieku pięćdziesięciu lat, jego ciało leży w naszym ogrodzie rozciągającym się na północ.

Tego samego roku Przewielebny Ojciec Grzegorz Wirowicz z Poznania, przez trzy lata był Prepozytem. Mąż uczony. Uzdolniony, spokojny, niestrudzony w czytaniu książek, skuteczny w dawaniu rad, unikający wszelkiej zarozumiałości, kochający samotne życie, twierdził on, że wolałby pożegnać się z Kongregacją niż pełnić rolę kapelana u Magnatów lub Książąt. W wieku ponad czterdziestu lat umarł dnia 1 października, jego ciało leży w naszym ogrodzie, w pobliżu grobu Przew. Ojca Stanisława Majewskiego.

Tego samego roku Przewielebny Ojciec Jan Wieczorkowicz z Krobi, on przez długi czas przeciągał recytowanie Divinum Officium oraz odprawianie Mszy. W wieku pięćdziesięciu lat zmarł dnia 4 października, jego ciało leży na cmentarzu w rogu nowego kościoła, rozciągającego się na północ.

Tego samego roku Przewielebny Ojciec Albert Turkański z Gostynia, przez wiele lat doskonały Prokurator interesów. Pięć lat był Prepozytem, podczas ucisków Szwedów, Francuzów, Moskali, Tatarów, Kałmuków, bardzo cierpliwy. W wieku lat pięćdziesięciu zmarł 6 października, jego ciało jest pochowane na cmentarzu blisko grobu Przew. Ojca Wieczorkiewicza.

Tego samego roku Wielebny Ojciec Jakub Gubanowicz z Krobi, prze wiele lat Promotor Świętego Różańca. Urząd Ministra sprawował przez trzy lata. W wieku pięćdziesięciu lat zmarł dnia 9 października. Ciało jego zostało pochowane w pobliżu grobu Wiel. O. Turkańskiego.

Tego samego roku Czcigodny Brat Mateusz Kotliński, w pierwszych latach zakrystian, potem kustosz spiżarni i refektarza, on jako starzec i chory jednak wymienione funkcje doskonale wypełniał, w stosowaniu do pewnych ran plastrów był prawie przez wszystkich naszych bardzo uznawany. W wieku sześćdziesięciu lat zmarł dnia 9 października, jego ciało jest pogrzebane na cmentarzu w pobliżu grobów Ojców Przełożonych.

W tym samym roku Wielebny Ojciec Paweł Kędzierski ze Zbąszyna, pierwszy Promotor Różańca, potem Prefekt Zakrystii, który wobec Błogosławionej Maryi Dziewicy zobowiązał się, że nigdy nie oddali się od kościoła, także podczas srożenia się zarazy. Zmarł 19 września, jego ciało jest pochowane niedaleko od schodów zakrystii.

Tegoż roku zmarli wszyscy świeccy z naszej Familii, i zostali pochowani w różnych miejscach, jak gdzie indziej zostanie to oznajmione. A ponieważ w tym miejscu już nie było ludzi do karania, zaraza musiała ustać, a śmierć zamilknąć.

1714 Przewielebny Ojciec Jan Ryszard Garbowski, Mąż rozwagi i wielkiego autorytetu u Dostojników w naszej Polsce, z wielką wiedzą i roztropnością, wielką uległością we wszystkim oddany. W Kongregacji żył dwa lata. Kapłaństwa swojego ponad pół roku, mianowicie zamiarami 9 (?). W wieku prawie pięćdziesięciu lat, złożony w grobie naszych Ojców. Zmarł zaś 6 października.

1715 Przewielebny Ojciec Jan Rogoziecki z Rogoźna, znosząc dziwne choroby pod wpływem kołtuna, prawie przez nie uduszony. W Kongregacji lat 8. W wieku prawie czterdziestu lat wyzionął ducha dnia dwudziestego drugiego maja.

1717 Przewielebny Ojciec Łukasz Polski z Nowego Miasta, w świecie w każdym razie Presbyter, następnie realizując swoje życzenie wstąpił do Św. Filipa Neri Kongregacji Oratorium Gostyńskiej i w tejże Kongregacji przez wiele lat był Prefektem mistrzów fabryki będącej w budowie Bazyliki Najśw. Maryi Panny Cudownej, również w tejże Bazylice Promotor Różańca, następnie w podeszłych latach tej Kongregacji Oratorium Prepozyt. Którego śmierć nieugięta i ślepa i przyjaciółka ciemności w nocy zabrała Ojcom i Braciom, upominając nas, abyśmy zawsze byli przygotowani, ponieważ o godzinie, której się nie spodziewamy, jak uczy nas Niestworzona Mądrość, przyjdzie i nie oczekując spełnienia obowiązku, zabrała go w 2 roku jego Prepozytury, pełnienia kapłaństwa roku 38, natomiast życia jego roku 63, miesiąca piątego, dnia jeszcze 7. Chrystusa zaś rządów berło,

które z rąk jego wyrwała; oznajmiła Nic nad rządy twoje (tekst niewyraźny), lecz obrabowała z życia roku 1717, miesiąca października (?) dnia 17 o 8 przed południem. Pochowany w grobie naszych Ojców.

1719 Przewielebny Ojciec Bonawentura Orchoski pochodzący z Lądka, kapłan naszego Oratorium, Promotor Św. Różańca przez sześć lat; niestrudzony w słuchaniu Spowiedzi aż do śmierci, chętny do głoszenia kazań, niekiedy głosząc je bez przygotowania, znaczny w cnocie posłuszeństwa, w czasie wojny szwedzkiej zajmując się trudnościami, w swoich chorobach cierpliwy i chwalący Boga, chociaż cierpiał aż do poświęcenia, jednak pracując ponad siły dla chwały Boga i dla wspólnego dobra. Na koniec, przez wiele lat gnębiony chorobą kołtuna, w tejże chorobie pobożnie dotarł do końca żywota w 54 roku swojego życia, (...) Roku zaś Pańskiego, jak wyżej, 1719 zmarł 2 czerwca o godzinie 5 po południu, od tego czasu zaczęło dla niego wschodzić nowe światło szczęśliwej wieczności. Pochowany w grobach naszych Ojców.

1722 Przewielebny Ojciec Tomasz Zieleniewicz, naszej Kongregacji kapłan, Doktor Świętej Teologii, tę godność uzyskał w Akademii Krakowskiej. On najpierw po dziesięcioleciu, w wieku trzydziestu pięciu lat, był ministrem w czasie zarazy, następnie urząd Prepozyta podczas grasującej tejże zarazy pełnił przez trzy lata, po ustaniu zarazy przez sześć lat pełnił ten sam urząd. Podczas dręczących klęsk tych czasów, najazdów Saksonów, Szwedów i Moskali, doznawał wiele cierpień, na koniec wysłużony przybył z kuracji w Leśnej, gdy leczenie mu w niczym nie pomogło do odzyskania zdrowia, złożony w Seminarium (...) naszej Kongregacji, wyzionął ducha, zaopatrzony wszystkimi Sakramentami. Odpoczywaj z Świętymi. Miał 52 lata, zmarł dnia 2 maja roku jak wyżej, dołączony do Ojców.

1723 Przewielebny Ojciec Ferdynand Zdzieszulski, w świecie został najpierw kapłanem, potem wstąpił do Kongregacji. Dwukrotnie pełnił urząd Ministra, następnie Prefekta Zakrystii, wreszcie w podeszłym wieku został wybrany Prepozytem, lecz w ostatnim roku swojego urzędu, gnębiony chorobą w podróży, nie mógł powrócić do domu, został złożony w Skoraszewicach na chorobę ruptury (?). Życie zakończył zaopatrzony wszystkimi Sakramentami. Bardzo przykładny Mąż skromnością, miłosierdziem i innymi cnotami, ciągłą modlitwą, wytrwałością w słuchaniu Spowiedzi, niech spoczywa z Świętymi. Uczynił także fundację dla kościoła. Ojciec ten zmarł w 69 roku życia, Roku Pańskiego 1723, 23 listopada. Ciało jego tutaj przywiezione spoczywa w naszym kościele,

1726 Wielebny Jan Sokoliński, bardzo doskonały kleryk, Prefekt Zakrystii, bardzo starannie dbający o ozdobę kościoła, dla tego kościoła uczynił fundację, w wielkim posłuszeństwie we wszystkim oddany, niemałego (?) wpływu u Dostojników naszej Polski, chorując udał się do Bojanowa do lekarza, lecz gdy lekarze nic nie potrafili zdziałać dla uzdrowienia go z choroby na kołtun, zaopatrzony wszystkimi Sakramentami w samą wigilię św. Jana Chrzciciela zakończył życie w wieku lat 63. Jego ciało przywiezione spoczywa w naszym kościele.

Czcigodny Brat Adam Rutkowski, szlachcic, szlachetniejszy u Boga cnotami, żył przez kilka lat w Kongregacji i dnia 23 kwietnia, w sam dzień św. Wojciecha Biskupa, zmarł, jego ciało spoczywa w grobie Ojców i Braci.

1729 Przewielebny Ojciec Zaliński z Kongregacji w Studziannie przybywając tutaj (...) przyjęty (?), wreszcie dwukrotnie został wybrany na Prepozyta, zawsze jednak zrzekał się urzędu. W starym wieku, ozdobiony wytrwałością w cnocie jak prawdziwy Ojciec Oratorium, ukazał to, gdy w porannej media hora klęcząc, modląc się, życie swoje na rozmyślaniu zakończył dnia 20 maja (dalej nieczytelne).

1730 Dnia 25 sierpnia Czcigodny Brat Józef Szywczyński, bardzo biegły w sztuce muzyki, i sumienny w opiekowaniu się chórem, zmarł opatrzony Sakramentami i został pochowany w naszym kościele

Przewielebny Łukasz Irzeski (?) z Gostynia, przez wiele lat cierpiał na chorobę kołtuna, bardzo cierpliwy w bólach, również dotknięty paraliżem, zmarł w 59 roku życia 19 października, złożony został w grobie naszych Ojców i Braci.

1731 Czcig. Brat Franciszek Podorecki, zmarł po spaleniu się naszej Kongregacji prawie w drugim tygodniu, po Trzeciej Niedzieli po Wielkanocy.

1735 Czcig. Brat Piotr Olszewski, Prefekt fabryki Kościoła i nowej Kongregacji oraz dobroczyńca. Cierpiąc z powodu choroby starości przez trzy tygodnie, w wieku prawie 74 lat, zaopatrzony Sakramentami, dobrze przygotowany, w chorobie bardzo cierpliwy, zmarł 6 lipca w oktawie ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła o godzinie 9 po południu; pochowany w grobie Ojców i Braci niech spoczywa w najświętszym pokoju.

1736 Czcig. Brat Mateusz Krzywiński wyniszczony chorobą starości, miał bowiem 72 lata, dobrze przygotowany, zaopatrzony Sakramentami, zmarł 15 stycznia, w Drugą Niedzielę po Epifanii, w święto Najśw. Imienia Jezus.

Przewielebny Kasper Józef Mulczyński, nie ukończywszy swojego trzyletniego urzędu Ministra, zakończył swoje życie dobrze przygotowany, zaopatrzony Sakramentami, nie ukończył 43 lat, dnia 25 września, pochowany w grobie Ojców pod kaplicą Św. Krzyża.

1738 roku, 28 lutego zmarł w Lesznie (?) Czcigodny Brat Antoni Otowicz i tutaj w naszym grobie został pochowany.

Przewielebny Jakub Skrzyniecki, po rozpoczęciu urzędu Ministra zakończył swoje życie, dobrze przygotowany, zaopatrzony Sakramentami, 9 kwietnia. Pochowany w grobie Ojców.

Tego samego roku, w następnym tygodniu, zmarł Brat Andrzej Piotroski, 14 kwietnia.

1743 10 listopada zmarł Przewielebny Ojciec Józef Sarczewski, zasłużony w Kongregacji i tejże dobroczyńca, jak o nim mówią zapisy. Doskonały kaznodzieja i mąż apostolski. Zaopatrzony Sakramentami, został pochowany w miejscu w grobie Ojców, dnia 11 listopada.

1744 Przewielebny Ojciec Kasper Grozbicki, Ślązak, Ojciec przyjacielski, tak w głoszeniu kazań jak w słuchaniu Spowiedzi bardzo pracowity. W ten sam dzień, w którym został wyświęcony na kapłana, mianowicie 10 marca w święto Czterdziestu Męczenników, o godzinie około piątej po południu, niespodziewanie zmarł, miał już ukończonych 40 lat. Spoczywa pogrzebany w grobie Ojców. Niech spoczywa w pokoju.

1745 Roku Pańskiego, 7 maja Przewielebny Ojciec Jan Ziębiński, naszej Kongregacji kapłan i Prepozyt, rękodzieła fabryki około nowej Kongregacji Prefekt, w swoim pokoju bardzo spokojnie wyzionął ducha zaopatrzony Sakramentami, miesiąca i dnia jak powyżej.

1748 Roku Pańskiego, 3 marca Przewielebny Mikołaj Gawarecki, Senior Kongregacji, przez wiele lat bardzo gorliwy Promotor Świętego Różańca. Niestrudzony w słuchaniu Spowiedzi, w kazaniach, jakie miał wygłosić, gruntowny (?), wreszcie, gnębiony chorobą, zaopatrzony wszystkimi Sakramentami, z powodu tej choroby pobożnie doszedł do swojego końca życia w wieku 69 lat. Pochowany w grobie Ojców.

1753 Roku Pańskiego, dnia 26 maja, w samo święto Świętego Ojca Naszego, jego prawdziwy syn Przewielebny Ojciec Michał Bilarski zakończył swoje życie, mając 42 lata życia. Pochowany w grobie Ojców.

Przewielebny Ojciec Wojciech Szatczeski, urodzony w 1698 roku 13 kwietnia. Roku 1728, dnia 18 marca wyświęcony na kapłana. Ojciec

bardzo mądry, najbardziej godny Notariusz Apostolski Świętego Instytutu, (...), i bardzo gorliwy Obrońca, ozdobił nasz kościół, ołtarz Bolesnej Najśw. Maryi Dziewicy ozdobił srebrnymi chmurami (?), fundację 100 złotych za jedną Mszę w tygodniu celebrowaną przy ołtarzu Św. Krzyża uczynił znaną, wreszcie po wielu dokonywanych pracach w funkcjach Ministra i Prepozyta przez trzy lata, po wielu nieznośnych chorobach, zaopatrzony wszystkimi Sakramentami, zmarł w Panu dnia 7 lipca 1753.

1757 dnia 21 lutego Przewielebny Ojciec Piotr Karol Biem (Beim?), były Kanonik Katedralny Poznański, Doktor medycyny i były Prepozyt Tuliszkowski, kapłan tutejszej Kongregacji i były Prepozyt, do którego to zadania, przed wymaganymi latami i wypełnionym dziesięcioleciem został uznany za zdolnego. A stroniącego od ofiarowanego stanowisko rządzącego, jako możnego cnotami, zmuszono do przyjęcia rządów. Rządził nie tyle słowem ile przykładem, jako pilnie przestrzegający Instytutu. Dla nikogo nie przykry, ani niesprawiedliwy. Był wszystkim dla wszystkich, podobając się ludziom, a bardziej Bogu. Któremu zbudował ołtarz dla ozdoby kościoła na wieczną cześć i uwielbienie pod tytułem św. Karola Boromeusza za własne pieniądze. Nauką, czyli wiedzą, pobożnością i pokorą przykładny. Dla ubogich bardzo hojny, nikogo z nich nie odesłał z pustymi rękami. Nikomu nie pozwalał odejść smutnym, którego by nie pocieszył jakimś dowodem miłości. Karmił głodnych, dawał picie spragnionym, czego sobie odejmował. Okrywał nagich, świadczył dobrodziejstwa sierotom, z powodu których sam prawie stał się ubogim, który od młodzieńczych lat wzrastał we współczuciu, wszystko uważając za błoto, aby pozyskać Chrystusa. W głoszeniu Słowa Bożego ponad siły, okazywał skromność (...). Słowem i czynem zachęcał innych do cnoty, na przykładzie św. Franciszka Serafickiego, którego był synem trzeciej Reguły. Dokonał biegu pełen tak dni jak i cnót. Wieku swojego 56 lat, w kapłaństwie 20, który jak po raz pierwszy złożył ofiarę Bogu w święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, tak również w to samo święto odprawił ostatnią Mszę. I natychmiast popadł w chorobę, którą bardzo cierpliwie znosił, tak że ani nie bał się umrzeć, ani nie wzbraniałby się żyć dalej.

Z Magisterium Nowicjuszy Kongregacji do niezniszczalnego wieńca powołany. Zamknął śmiertelne oczy w Bacchanaliach (?), zaproszony na niebiańską ucztę. O trzeciej godzinie rano pospieszył przyjąć zapłatę, który pierwszy wyszedł do pracy Bożej. Zmarł die lunae (w dniu księżyca?), który nie zaciemniony dał dowód świętości. Pochowany w grobie Ojców pod ołtarzem Św. Krzyża po dokonaniu uroczystego pogrzebu, po uprzednim po-

czwórnym Oficium za zmarłych, mianowicie OO. Reformatów św. Franciszka, OO. Benedyktynów i jego Współbraci oraz kapłanów świeckich, podczas którego pontyfikalnie celebrował Najdostojniejszy i Naprzewielebniejszy Józef Kierski, Biskup Bolinensis, Sufragan i Prepozyt Katedralny Poznański z mnóstwem kleru i po uprzednim uroczystym kondukcie i zwyczajowych ceremoniach razem z klerem asystował do bram wieczności, i po udzieleniu duchowego pożegnania polecił go Bogu w roku jak powyżej.

Tego samego roku Czcigodny Brat Wawrzyniec Parkowski, tknięty paraliżem w czasie Mszy śpiewając oficjum o Niepokalanej Dziewicy Maryi, w tym paroksyzmie zakończył swoje życie. Był przykładnego życia, Kustoszem Refektarza, przeniesiony do Bożego dworu. Którego nagła śmierć nie zastała jednak nieprzygotowanym. Gdy na pierwsze uderzenie w bramę przychodząc, zastał Pana czuwającego. Mianowicie po odbyciu Spowiedzi i przyjęciu Najśw. Eucharystii, bezpośrednio wszedł w walkę z śmiercią i ulegając w niej, zwyciężył posłuszny woli Bożej. Dnia 13 sierpnia. Pochowany w grobie Ojców.

1759 Dnia i prawie ostatniej godziny marca, Przewielebny Michał Ładyński Gostyńskiej Kongregacji Św. F. N. żył jako syn i bardzo pilnie przestrzegający Instytutu. Urodził się w 1690 roku, wyświęcony w 1716 roku, przeżył 69 lat życia i 42 kapłaństwa. Mąż roztropnością, cnotami i zasługami w tejże Kongregacji bardzo wybitny; w wątpliwościach bardzo stanowczy, życzliwy i gorliwością surową nawet najbardziej zatwardziałych grzeszników zmiękczał serca do Sakramentu Pokuty. Do przedostatniego roku życia, dobrotliwymi słowami, bardziej zrozumiałą nauką, działaniem, był najbardziej przykładnym kaznodzieją. Jako Kustosz zakrystii był niestrudzony, wszystko odpowiednio, zręcznie i wygodnie przygotowywał, aby Kościoła formę, wygodę i ozdobę prawidłowo przystosowywać, wiele cennych i godnych paramentów i innych mebli (?) nieustannym staraniem, jako Matki umiłowany syn, od siebie i od bardzo hojnych dobrodziejów pomnożył. Następnie, jednomyślnymi i ważnymi głosami tych, którzy mają do nich prawo, został, dla zarządzania kościołem, Wspólnotą oraz wspólnymi dobrami, powołany na Prepozyta. Urząd ten do połowy czwartego roku sprawował jak gdyby ojcowską ręką, do wszystkich synów odnosił się z uczuciem. W tym czasie nawet, troskę dla innej przestrzeni właściwą, skrępowaną niedostatkiem, skutecznie otworzył, i za udzielane przez Mecenasów pieniądze, za które (można by powiedzieć oknami Nieba) przyozdobił najokazalej Kościół. Kopułę oraz ołtarz św. Barbary, żyjący jeszcze (oby jak najdłużej) Przew. Paweł Waniszewski, były Prepozyt,

bardzo zasłużony Senior, zbudował jak najbardziej ozdobnie, i wzbogacił to trzema tysiącami florenów polskich. Środek ołtarza Św. Krzyża, sławnego cudami, purpurowym jedwabiem (pospolicie aksamitem) pokrył. Potem pewna sumę przeznaczył na bursy (?) dla kościelnych relikwii. Najuboższych, żyjących w naszym szpitalu (o których pamięć zawsze istniała) obdarzył 500 polskimi florenami; pamiętając o swoich krewnych, proporcjonalnie ich obdarzył, jednak najbardziej opuszczone sieroty sumami (pieniędzy) i sprzętami zaopatrzył. Wreszcie pokonany starością, choroby, obtumescencję (?) kolan i inne boleści, jak drugi cierpliwy Hiob, bardzo cierpliwie znosił. Wreszcie wytrwałymi siłami na chwałę Boga Wszechmocnego i Największego oraz dla zbawienia swojej duszy, dokonywał wszystkich obowiązków pobożności, aż, zaopatrzony wszystkimi Sakramentami szczęśliwie umarł. Pochowany dnia 3 kwietnia, niech spoczywa w grobie Ojców.

1761 Dnia 26 września Przewielebny Jan Byczkiewicz, żyjący w naszej Kongregacji od 1736 roku, Ojciec pozostający w stanie spoczynku, który w Kongregacji Studziańskiej wspólnie mieszkał przez prawie cztery lata z powodu braku kapłanów, powrócił dotknięty chorobą i słabnąc z dnia na dzień, zakończył życie, jego ciało zostało pochowane w grobie Ojców.

Tego samego roku Przewielebny Hieronim Szulc, z kapłaństwa świeckiego stał się naszym Bratem, wzorowy człowiek, zawsze gotowy głosić kazania w języku polskim i niemieckim, po zapadnięciu w długą chorobę, tego roku 29 października, zaopatrzony Sakramentami, zmarł w Lesznie. Jego ciało sprowadzone do naszej Kongregacji, pochowane leży z innymi Ojcami.

1763 Dnia 12 sierpnia Przewielebny O. Antoni Krupczyński, naszej Kongregacji Ojciec Dziesięciolecia i Deputat, wzorowo przestrzegający Instytutu, mąż roztropny, pobożny, skromny i pojednawczy; miłujący Boga, swoich oraz swoich bliźnich, zaopatrzony Sakramentami, szczęśliwie odszedł z tego doczesnego życia do wiecznego. Jego ciało pochowane w grobie Ojców i Braci, a dusza jego niech spoczywa w najświętszym pokoju.

1764 Dnia 17 czerwca, w samą uroczystość Trójcy Najświętszej, Przewielebny Ojciec Szymon Czabayski, naszej Kongregacji Ojciec Dziesięciolecia i Deputat, przez kilka lat niestrudzony promotor Różańca Świętego, bardzo gorliwy w głoszeniu Słowa Bożego i Czci Matki Bożej, nieznużony w słuchaniu Spowiedzi, najbardziej wzorowo przestrzegający Instytutu, prawie przez całe życie słaby, z latami i dniami stawał się coraz słabszym, wreszcie w tym roku utraciwszy siły, w wymieniony powyżej dzień i świę-

to, w które kiedyś swoje Prymicje Bogu ofiarował, zaopatrzony Sakramentami oddał ducha, we Wschowie, u lekarza. Jego ciało tutaj sprowadzone, leży pochowane wśród Ojców.

W tym samym roku, 22 czerwca Czcigodny Brat Melchior Płoszyński, kleryk po pierwszej tonsurze, przedtem przez kilka lat żyjący w Kongregacji Studziańskiej, w naszej natomiast przez trzydzieści sześć lat w służbie Bożej, zajmujący się chórem i kaplicą najbardziej gorliwie dopóki mógł, wreszcie pokonany bardzo podeszłym wiekiem, zaopatrzony Sakramentami, spoczywa w spokoju. Jego ciało leży pochowane w grobie Ojców.

1767 27 marca zmarł Czcigodny Brat Józef Popleski (lub Sopleski), czynny prokurator Błażejewski. Zaopatrzony Sakramentami, pochowany jest w grobie Ojców.

1769 Dnia 26 stycznia po godzinie 6 wieczorem zmarł Wielebny Ojciec Wawrzyniec Maychrzycki, w wieku pięćdziesięciu lat, po długiej chorobie, przez wiele lat Promotor Świętego Różańca, bardzo chętny do przepowiadania Słowa Bożego, nieznużony w słuchaniu Spowiedzi oraz pełen bardzo wielu innych zasług etc.

1772 Dnia 9 lipca zmarł Przewielebny Ojciec Paweł Waniszewski, Senior tej Kongregacji. Bardzo gorliwy w zachowywaniu świętego Instytutu, Nieznużony w pracach duchownych. Bardzo troskliwy w staraniu o ozdobę kościoła i o sprzęty kościelne, i bardzo pożyteczny, na wszystkich urzędach Świętej Kongregacji bardzo zasłużony. W końcu przez cały rok leżał w łóżku, z powodu starczej słabości, bardzo często naprawiając swoje sumienie przez pokutę oraz przyjmowanie Najświętszej Eucharystii. Zaopatrzony Sakramentami dobrze przygotowany. Osiemdziesięcioletni w podeszłym wieku zakończył swoje życie w Panu. Pochowany w grobie Ojców. (Dopisek na marginesie: Dożył 83 roku, w którym zmarł).

1773 Dnia 10 lutego, w święto św. Scholastyki Dz., o godzinie 8 wieczorem, Czcigodny Stanisław Niewitecki, kleryk z niższymi święceniami, w 65 roku życia zmarł zaopatrzony Sakramentami, dobrze zasłużony mąż etc. Pochowany w grobie Ojców.

Dnia 13 marca Przewielebny O. Antoni Kulawski z Jutrosina, Promotor Różańca Świętego, w krótkim czasie przeżył lat wiele. Albowiem w tym roku (w ciągłych pracach) po ukończeniu dziesięciolecia, zaopatrzony Sakramentami zakończył życie i pochowany jest w grobie Ojców.

1777 Dnia 30 kwietnia Przewielebny Ojciec Paweł Judaszecki (?), Ślązak, Senior, zaopatrzony Sakramentami zmarł i został pochowany w grobie Ojców.

Tegoż roku 24 grudnia, to znaczy w wigilię Narodzenia Pana Jezusa, o siódmej godzinie po południu Brat Błażej Neselski (?), muzyk, w 78 roku życia, w Kongregacji 43 roku, zakończył życie zaopatrzony Sakramentami i pochowany pod ołtarzem Świętego Krzyża z Ojcami i Braćmi.

1782 Roku Pańskiego, Dnia 2 grudnia, w sami dzień Pierwszej Niedzieli Adwentu, o godzinie siódmej rano, podczas Mszy (...) Roraty, Przew. Ojciec Józef Sobocki, mąż bardzo zasłużony i pobożnego życia, w wieku 59 lat, w Kongregacji prawie 30 lat żyjąc, odszedł z życia, zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami, pochowany pod ołtarzem Świętego Krzyża z Ojcami i z Braćmi.

Dnia 16 kwietnia Przewielebny Ojciec Józef Prażmowski, Prepozyt Kongregacji Gostyńskiej, przez dwadzieścia siedem lat wiernie pełnił ten urząd; podobający się ludziom, a bardziej Bogu, w służeniu Świętemu Instytutowi bardzo gorliwy, bardzo troskliwy o piękno kościoła Kongregacji i bardzo w tym pożyteczny, za jego rządów szczęśliwie wypiękniał zarówno nasz kościół, wewnątrz zaopatrzony w wytworne tabernakulum (...) i wielu innymi ozdobami upiększony; na zewnątrz cały dach pokryty miedzią dzięki przychylnym Dobrodziejom, jak również dom naszej Kongregacji oraz budynki istniejące poza murami. Biegu dokonał w wieku lat siedemdziesięciu życia, kapłaństwa miał lat trzydzieści sześć; z rządów Kongregacją został wezwany po nie więdnący wieniec laurowy, śmiertelne oczy zamknął dnia 16 kwietnia około godziny trzeciej po południu. Zaopatrzony Sakramentami i dobrze przygotowany. Pochowany został w grobie Ojców i Braci dnia 22 kwietnia, oby jak najprędzej ukazał się przed Bogiem pełen chwały.

1783 Roku Pańskiego, Dnia 7 maja Czcigodny Brat Franciszek Sądecki zmarł dnia jak wyżej, kleryk mający niższe święcenia od rana dnia jego śmierci; zaopatrzony Sakramentami, o godzinie 2 po południu, w wieku lat około 67. Pochowany został w grobie Ojców i Braci. Po ukończeniu majowego Św. Różańca przed Nieszporami. Oby dusza jego spoczywała w najświętszym pokoju.

Dnia 12 grudnia Przew. O. Stanisław Jabłoński zmarł, jak powyżej, o godzinie 2 po południu. Zaopatrzony Św. Sakramentami, w wieku 60 lat, w Kongregacji żył około 21 lat. Pochowany został w grobie Ojców dnia 15 grudnia.

1786 Roku Pańskiego, Dnia 14 marca zmarł Przew. O. Andrzej Zielętkiewicz, Minister Kongregacji Gostyńskiej przez 14 lat, pełniąc ten urząd wiernie i pożytecznie. Zmarł w drodze, gdy powracał ze wsi Błażejewo, około 9 godziny w nocy i dotknięty apopleksją zakończył życie około godziny 10 tej samej nocy, nie zaopatrzony Sakramentami z powodu nagłej i niespodziewanej śmierci; lat miał około 40, pochowany został w grobie Ojców i Braci dnia 16 marca; oby jego dusza spoczywała w Krainie Żyjących.

Dnia 18 maja zmarł Przew. O. Stanisław Sztoltman, Senior, liczący prawie 80 lat. Zaopatrzony wszystkimi Sakramentami i spoczywa z Ojcami w krypcie naszego kościoła.

1787 Roku Pańskiego, Dnia 24 maja zmarł Czcigodny Brat Franciszek Waliszewski zaopatrzony wszystkimi Sakramentami i został złożony w wspólnym grobie Ojców i Braci.

1788 Roku Pańskiego, Dnia 30 kwietnia zmarł Przew. O. Antoni Lutomski, lat 72. Zaopatrzony wszystkim Sakramentami dołączony został do naszych Ojców i Braci pod ołtarzem Świętego Krzyża.

Dnia 1 grudnia zmarł Czcigodny Brat Mikołaj Drwęski, posługujący do Mszy, przed Introitem został tknięty paraliżem, zaopatrzony Sakramentem świętego Namaszczenia, dołączony został do naszych Ojców i Braci pod ołtarzem Świętego Krzyża.

1790 Roku Pańskiego, Dnia 20 listopada zmarł Czcigodny Brat Jakub Kozłowski o godzinie 11 po południu, tknięty paraliżem, został zaopatrzony wszystkim Sakramentami. Wybitnie przestrzegający Instytutu Św. Ojca, żył pobożnie i jak najbardziej przykładnie w Kongregacji prawie sześćdziesiąt lat, życia zaś miał lat siedemdziesiąt osiem. Zaopatrzony wszystkimi Sakramentami dołączony został do naszych Ojców i Braci pod ołtarzem Świętego Krzyża dnia 22 listopada.

Dnia 19 grudnia zmarł Przew. O. Mateusz Kasperski, o godzinie piątej rano, tknięty paraliżem, opatrzony ŚŚ. Sakramentami. Prepozyt i Senior naszej Kongregacji. Żył w Kongregacji trzydzieści kilka lat, dołączony został do Ojców i Braci naszych, pod ołtarzem Św. Krzyża dnia 21 grudnia roku jak wyżej.

1792 Roku Pańskiego, Dnia 10 kwietnia zmarł Przew. O. Wojciech Łokuciewski około godziny wpół do dziewiątej wieczorem, nagle popadłszy w chorobę (jak twierdzą) apopleksji. Rozgrzeszony i zaopatrzony Sakramentem Ostatniego Namaszczenia. Prefekt muzyki i Wice Senior naszej

Kongregacji, pełen dni wieku swojego lat 76, w naszej Kongregacji żył lat 23, został dołączony do naszych Ojców i Braci, pod ołtarzem Św. Krzyża dnia 12 kwietnia roku jak wyżej.

Dnia 16 kwietnia Przew. Ojciec Tomasz Ostrowski, Prepozyt Kongregacji Gostyńskiej przez 6 lat, wiernie sprawujący ten urząd, łaskawy dla wszystkich, Ojciec ubogich, Pocieszyciel strapionych, doskonały i bardzo skuteczny w słuchaniu Spowiedzi, bardzo troskliwy, zasnął w Panu, dnia jak wyżej, zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami w wieku 63 lat, w naszej Kongregacji żył 30 lat. Pochowany z Ojcami i Braćmi naszymi pod ołtarzem Św. Krzyża. Niechaj spoczywa w Św. Pokoju.

1797 Roku Pańskiego, Dnia 3 kwietnia Przew. Ojciec Andrzej Przepierczyński, Senior Kongregacji Oratorium Św. Filipa N. zasłużony, gorliwy w przestrzeganiu Instytutu. Oddany wspólnocie Św. Matki Kościoła w tejże Kongregacji, oddał duszę Bogu wyspowiadany, pokrzepiony Najśw. Wiatykiem, oraz umocniony Namaszczeniem Św. Olejem, żył lat 74, w naszej Kongregacji 30 lat. Pochowany 5 dnia tego miesiącą z Ojcami i Braćmi naszymi po ołtarzem Św. Krzyża. Niech odpoczywa w Św. Pokoju.

1801 Roku Pańskiego, Dnia 13 września o godzinie 4 rano Brat Tomasz Zawartowicz, zaopatrzony Sakramentami Świętymi, zmarł i złożony został w wspólnym grobie Ojców i Braci pod ołtarzem Św. Krzyża.

1807 Roku Pańskiego Tysięcznego Osiemsetnego Siódmego dnia dwudziestego piątego kwietnia Przew. Ojciec Maurycy Drobiński, w Kongregacji naszej pozostawał szesnaście (...) lat, mając czterdzieści jeden lat, chorując na suchoty, o godzinie dziesiątej przed północą oddał Bogu ducha, wyspowiadany, pokrzepiony Najświętszym Wiatykiem, oraz umocniony Namaszczeniem Św. Olejem. Pochowany dnia 27 kwietnia w grobie pod ołtarzem Św. Krzyża.

Dnia 3 lipca, o godzinie dziesiątej przed południem, Bardzo Znakomity Przew. Ksiądz Stanisław Korer, Kanonik Kolegiaty Poznańskiej św. Marii Magdaleny, z powodu większej pobożności razem z naszymi wspólnie mieszkał ponad dziewięć lat, prawie siedemdziesięcioletni, oddał ducha Bogu, wyspowiadany, pokrzepiony Najświętszym Wiatykiem oraz umocniony Namaszczeniem Św. Olejem, dnia 5 tegoż miesiąca został pochowany w krypcie naszego kościoła.

Roku Tysięcznego Osiemsetnego Siódmego, dnia dwudziestego dziewiątego lipca, o północy, Brat Franciszek Rutkowski Kongregacji Gostyńskiej Oratorium św. Filipa Nerii, siedemdziesięcioletni, w łączności z Świętą

Matką Kościołem, oddał Bogu ducha, którego ciało dnia trzydziestego zostało pochowane w krypcie pod ołtarzem Św. Krzyża, pokrzepione Najświętszym Wiatykiem oraz wzmocnione namaszczeniem Św. Olejem.

1811 Roku Pańskiego, Dnia 16 stycznia o godzinie ósmej rano Bardzo Znakomity Przewielebny Ksiądz Teodor Grodziński, niegdyś Dziekan Katedralny (...), który z powodu większej pobożności, razem z naszymi wspólnie mieszkał ponad dwanaście lat, blisko siedemdziesięcioletni bardzo pobożnie zasnął w Panu zaopatrzony wszystkimi, według obyczaju, z ustanowienia Świętej Matki Kościoła, Sakramentami. Dnia zaś 18 tegoż miesiąca został pochowany w krypcie naszego Świętogórskiego Kościoła pod ołtarzem Matki Bożej Bolesnej.

1812 Roku Pańskiego 1812, dnia 14 maja o godzinie czwartej rano Czcigodny Brat Józef Bucholtz, siedemdziesięcioletni, zmarł nagle i dlatego nie został zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami, został pochowany w grocie naszego kościoła pod ołtarzem Św. Krzyża dnia 16 maja, roku jak wyżej.

1817 Roku Pańskiego 1817 dnia 19 miesiąca września, o godzinie piątej rano, zmarł Przew. Ojciec Rafał Ciernieski, Senior Congregationis, lat około sześćdziesiąt sześć, zaopatrzony wszystkimi Sakramentami i po otrzymaniu ostatniego rozgrzeszenia spoczął w Panu. Dnia zaś 22 tegoż miesiąca września został dołączony do Ojców naszej Kongregacji w krypcie pod ołtarzem Św. Krzyża, roku jak wyżej.

1821 Roku Pańskiego 1821, dnia 22 grudnia, o godzinie czwartej po południu zmarł w Kongregacji naszej Brat Wojciech Czarniecki, zaopatrzony wszystkimi ŚŚ. Sakramentami, spoczywa w Panu i pochowany został w krypcie pośród Braci dnia 24 grudnia roku jak wyżej.

1827 Roku Pańskiego 1827, dnia 29 sierpnia dokładnie w godzinie obiadu, rozumie się siedząc przy stole w refektarzu, Przewielebny Ojciec Kasper Szpetkowski, urząd Prepozytury w Kongregacji przez 27 lat z najwyższą godnością i pochwałą pełniąc, roku zaś życia 65, z wszelkich stron jak najbardziej dla Kongregacji zasłużony, bardzo drogi naszym - dla przedobrych Fundatorów i innych wzdłuż i wszerz jak najbardziej godny uznania, zawsze i wszędzie prawdomówny i pobożny w Duchu i w prawdzie, nagle dotknięty chorobą apopleksji, (...) najpierw wyspowiadany, obdarzony łaską ostatniego rozgrzeszenia, a także Świętym ostatnim Namaszczeniem wzmocniony, następnego dnia, to jest 30 tegoż miesiąca, o godzinie wpół do ósmej wieczorem, nie bez zasmuconej boleści, a nawet gorzkiej, z płaczem, jakim wybuchli wszyscy z nas, w łączności z Świętą Matką Ko-

ściołem, zakończył życie. Ciało jego dnia 1 września, zgodnie z przepisanym dla naszych obrzędem a nam zwyczajnym, dołączony został do Ojców w krypcie pod ołtarzem Św. Krzyża. Niech odpoczywa w Pokoju, a światłość wiekuista niechaj mu świeci -

1828 Roku Pańskiego 1828, dnia 25 lipca, przed godziną siódmą rano, został tknięty paraliżem Przewielebny Ojciec Tomasz Prusiewicz, Senior Kongregacji, lat 71. Dnia zaś 9 sierpnia zmarł o godzinie 3 po południu, przedtem zaopatrzony wszystkimi ŚŚ. Sakramentami. Jego ciało zostało dołączone do Ojców w krypcie pod ołtarzem Św. Krzyża. W roku jak powyżej.

1829 Roku Pańskiego 1829, dnia 2 marca o godzinie 2 rano zmarł Czcigodny Brat Józef Wyszkiewicz, kleryk z pierwszą tonsurą i 4 niższymi święceniami. Kustosz zakrystii i ozdoby Kościoła Bożego bardzo gorliwy. Miał 83 lata. Zaopatrzony wszystkimi ŚŚ. Sakramentami i po otrzymaniu ostatniego rozgrzeszenia spoczął w Panu. Dnia zaś 4 tegoż miesiąca został pochowany w krypcie naszego kościoła pod ołtarzem Św. Krzyża.

1830 Roku Pańskiego 1830, dnia zaś 14 miesiąca września, o godzinie wpół do pierwszej po północy, Przewielebny Ojciec Iwo Borecki z Zakonu Św. Franciszka Serafickiego Ściślejszej Obserwancji, starzec lat 76, Gwardian klasztoru Ojców Reformatów w Goruszkach, Mąż niegdyś sławny z pracy apostolskiej, przez liczne Misje bardzo się wyróżniający, sławny z osobistej pobożności i z bardzo ścisłej sumienności. Dnia 6 wyżej wymienionego miesiąca przybywszy do naszej Kongregacji w zamiarze pomagania nam w słuchaniu Spowiedzi wiernych w czasie uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, napadnięty dreszczami (febris nervorum) i na nie chorując, wyspowiadał się oraz zaopatrzony Ostatnim Namaszczeniem, zasnął w Panu. Jego ciało następnego dnia, mianowicie 15 tegoż miesiąca, zgodnie z naszym obrzędem, zostało złożone w krypcie naszego kościoła pod ołtarzem świętych Antoniego i Jana Nepomucena.

Roku Pańskiego 1830, dnia 20 miesiąca września o godzinie około szóstej po południu, czyli w czasie kolacji Czcigodny Brat Czesław Wagner, pochodzący z Czech, doskonale obznajomiony ze sztuką muzyki, od roku 1779 trwający na liście naszej Kongregacji, natomiast w wieku lat 76 doznawszy nagle ataku apopleksji, otrzymawszy tylko ostatnie rozgrzeszenie, oddał ducha Bogu. Jego ciało dnia 22 zwyczajnym naszym obrzędem dołączone zostało do Ojców, mianowicie pod ołtarzem Św. Krzyża.

1834 Roku Pańskiego 1834, dnia 27 miesiąca października, o godzinie szóstej wieczorem, Przewielebny Ojciec Karol Jerchowicz, pochodzący

z miasta Święciechowa, wieku życia 30 lat, kapłaństwa 4, rzeczywiście posłuszny syn Świętego Instytutu oraz pobożny, cierpiąc przez dwa tygodnie na dreszcze (febris nervorum), zaopatrzony Świętymi Sakramentami, oddał duszę Bogu. Jego ciało zostało złożone w grobie Ojców i Braci pod ołtarzem Św. Krzyża.

1835 Roku Pańskiego 1830, dnia 14 miesiąca listopada, o godzinie ósmej rano, Szlachcic Piotr Antoni Herschmann, pochodzący z Czech, prawie sześćdziesiąt lat nie tylko w Kongregacji mieszkając ale i jej służąc, wreszcie w samej Kongregacji pozostając jako dla niej doskonale zasłużony, Mąż prawdziwie pobożny i skromny, w wieku około 77 lat, cierpiąc na chorobę starczą, zawsze czuwając i gotowy na przyjście Pana, niespodziewanie oddał duszę Bogu. Jego ciało, jako najbardziej oddanego sercem i duchem Kongregacji, zwyczajowym naszym obrzędem zostało pochowane dnia 16 tegoż miesiąca w krypcie pod ołtarzem św. Karola Boromeusza.

1838 Roku Pańskiego 1838, dnia 28 miesiąca maja, o godzinie wpół do dziewiątej wieczorem, Przewielebny Ojciec Krzysztof Kwadyński, Senior Kongregacji i Ojciec najbardziej zasłużony, sprawujący wszystkie obowiązki miejsca, a nawet prepozyturę przez jedno trzylecie, gorliwie przestrzegający Święty Instytut, i w duchu pobożności wobec Boga, w wieku 83 lat, cierpiąc na chorobę starczą, potem jak wcześniej wyspowiadał się w zakrystii, następnej nocy otrzymał ostatnie rozgrzeszenie oraz umocniony Sakramentem Ostatniego Namaszczenia, oddał ducha Bogu. Ciało jego, naszym zwyczajnym obrzędem, pochowane zostało pod ołtarzem Św. Krzyża.

1839 Roku Pańskiego 1839, dnia 10 października, o godzinie 8 rano, Przewielebny Ojciec Kasper Dominikowski, który 33 lata przebywając w Kongregacji, dobrze dla niej zasłużony, chlubnie pełnił obowiązki zarówno Ministra, jak i Prepozyta przez cztery trzylecia, pobożny wobec Boga, mając lat 58, cierpiał na zespołową (complexa) chorobę w różnych czasach, pod koniec zaś przez cztery dni, którą sami lekarze nie potrafili nazwać. Zaopatrzony wszystkimi Sakramentami i ostatnim rozgrzeszeniem zaraz pierwszego dnia jego choroby, oddał duszę Bogu, dnia jak powyżej wspomniano, po (...) jego zwłok przez lekarzy, jego ciało zostało pochowane zgodnie z naszymi obrzędami, dnia 11 tegoż miesiąca pod ołtarzem Św. Krzyża.

1841 Roku Pańskiego 1841, dnia 17 sierpnia, zakończył życie Czcigodny Brat Ignacy Kępiński, przebywający w Kongregacji przez dziesięć lat, sumienny w wypełnianiu (...) i obowiązków, (...), cierpiąc na gruźlicę przez kilka miesięcy, zaopatrzony wszystkimi Sakramentami, ducha swojego od-

dał Stwórcy o godzinie 4 po południu. Pochowany w krypcie naszego kościoła dnia 19 tegoż miesiąca, roku jak wyżej.

1846 Roku Pańskiego 1846, dnia 21 maja, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, o godzinie pierwszej po południu, Przewielebny Ojciec Karol Sobe, pochodzący ze Śląska, Senior naszej Kongregacji, lat około 70, pełnił różne obowiązki w naszej Kongregacji, cierpiąc na piersiowe suchoty, po przyjęciu w przeddzień pobożnie Sakramentów, spokojnie oddał ducha Bogu i został pochowany z Ojcami w krypcie pod ołtarzem Św. Krzyża, dnia 23 miesiąca jak wyżej.

1848 Roku Pańskiego 1848, dnia 8 października o godzinie 8 rano Piotr Matecki, kleryk naszej Kongregacji, przyjęty na listę Kongregacji w roku 1722 (?!, chyba 1822), w której przebywał lat 24 bez nagany, pochodzący z miasta Miejska Górka, miał zleconą sobie troskę o szaty kapłańskie i o inne rzeczy dotyczących zakrystii, z której bardzo sumiennie się wywiązywał, pełen zasług. Zasnął w Panu zaopatrzony Sakramentami Kościoła, dnia i o godzinie jak wyżej. Pochowany został w krypcie naszego kościoła dnia 11 tegoż miesiąca i roku.

1849 Roku Pańskiego 1849, dnia 2 marca o godzinie 6 wieczorem, Przewielebny Ojciec Stefan Błażewski, pochodzący z Ukrainy, Senior naszej Kongregacji i Sekretarz, lat około 76, cierpiąc przedtem na uwiąd, po pobożnym przyjęciu Sakramentów spokojnie oddał ducha Bogu. Pochowany został razem z Ojcami w krypcie pod ołtarzem Św. Krzyża, dnia 5 marca.

1856 Roku Pańskiego 1856, dnia 22 marca o godzinie 9 rano zmarł Czcigodny Brat Antoni Powicki pochodzący z miasta Pogorzeli, lat około 56, przebywający w Kongregacji 23 lata. W ostatnich latach sprawował chlubnie zajęcie kierowania zagrodą dla zwierząt (?). Cierpiąc na chorobę nazywaną tyfusem, zaopatrzony wszystkimi Sakramentami Kościoła, pochowany został 24 marca z Ojcami w krypcie pod ołtarzem Św. Krzyża.

1857 Roku Pańskiego 1857, dnia 12 sierpnia, o godzinie 2 po południu, Przewielebny Ojciec Ignacy Prusinowski, pochodzący z miasta Gostyń, lat 34, cierpiąc na atrofię, po przyjęciu Sakramentów Kościoła, oddał Bogu ducha i został pochowany z Ojcami w krypcie pod ołtarzem Św. Krzyża 14 tegoż miesiąca.

1859 Roku Pańskiego 1859, dnia 17 sierpnia, o północy, Przewielebny Ojciec Ludwik Groblewicz, Ojciec Senior Kongregacji, pochodzący z miasta Koźmin, w wieku lat 73, cierpiąc na chorobę starczą, zaopatrzony

wszystkimi Sakramentami Kościoła, oddał Bogu ducha i został pochowany z Ojcami dnia 19 t. m.

1865 Roku Pańskiego 1865, dnia 12 grudnia o godzinie 5 rano zmarł Czcigodny Brat Roch Czernieski pochodzący z miasta Miejska Górka, lat około 72, w Kongregacji przebywał 35 lat. W ostatnich latach, pozbawiony sił, leżał w łóżku. Zaopatrzony Sakramentami Kościoła, pochowany został dnia 15 tego miesiąca i roku, w krypcie naszego kościoła.

1866 Roku Pańskiego 1866, dnia 15 marca o godzinie siódmej rano, Przewielebny Ojciec Wawrzyniec Kuśniak, sprawując z największą wspaniałością urząd Prepozyta przez 26 lat i 8 miesięcy, obchodząc swój 78 rok życia, pochodzący z miasta Czarnków, bardzo dla Kongregacji zasłużony, dnia 53 po sekundycjach, zmiażdżony chorobą apopleksji nazywaną faudriaent, otrzymał łaskę ostatniego rozgrzeszenia oraz umocniony Sakramentem Ostatniego Namaszczenia, natychmiast oddał Bogu ducha. Dnia 17 tego miesiąca i roku jego ciało nam przepisanym i zwyczajowym obrzędem zostało dołączone do Ojców w krypcie pod ołtarzem Św. Krzyża.

1873 Roku Pańskiego 1873, dnia 16 listopada, o godzinie trzeciej porannej (nocnej) zmarł Czcigodny Brat laik Augustyn Taniulski, pochodzący z miasta Miejska Górka, w wieku lat 83, pozostający w Kongregacji 62 lata, w ostatnich dniach cierpiąc na starczą gorączkę. Pochowany został dnia 19 tego miesiąca w krypcie Św. Krzyża naszego kościoła.

1874 Roku Pańskiego 1874, dnia 29 marca, o godzinie 8 wieczorem, zmarł w naszej Kongregacji Przewielebny Franciszek Ksawery Hübner, Prepozyt Książeński, tknięty atakiem apopleksji, zaopatrzony sakramentalnym rozgrzeszeniem. Po uroczystych egzekwiach dnia 1 kwietnia zwłoki jego zostały przewiezione do Książa i tam przy wielkim zgromadzeniu ludzi zostały pochowane. Miał 62 lata.

1875 Roku Pańskiego 1875, dnia 25 lutego, o godzinie 1 po południu, zaopatrzony Sakramentami Kościoła zmarł Przewielebny Ojciec Ignacy Stępiński, Senior Kongregacji, pochodzący z miasta Przedbórz w Palatynacie Sandomierskim, w wieku 75 lat, cierpiąc na chorobę starczą. Pogrzebany został 27 tego miesiąca w krypcie Św. Krzyża naszego kościoła.

Po wygnaniu i kasacji Kongregacji, została ona przeniesiona do Tarnowa w Austrii i tam zmarli.

1884 Roku Pańskiego 1884, dnia 28 stycznia, Wielebny Ojciec Atanazy Szułczyński, pochodzący z Krzywina w W. Ks. Poznańskim.

1898 Roku Pańskiego 1898, dnia 18 stycznia Wielebny Antoni Brzeziński, Ojciec Kapłan Jubilat, pochodzący z Poznania. Był katechetą w Gimnazjum Trzemeszeńskim, Proboszczem Baszkowskim, Profesorem Seminarium Kleryków w Poznaniu, wstąpił do Kongregacji w 1866 roku.

1901 Roku Pańskiego 1904, dnia 7 lutego, Wielebny Ojciec Jan Sydow, pochodzący z Sypniewa w Prusach Zachodnich.

1904 Roku Pańskiego 1904, dnia 29 grudnia, Wielebny Jan Nepomucen Łukowski, Prałat Domowy Jego Świątobliwości, był Profesorem potem Regensem Diecezjalnego Seminarium Gnieźnieńskiego, Proboszczem u św. Michała, Wikariuszem Generalnym. Do Kongregacji wstąpił w 1891 roku.

1907 Roku Pańskiego 1907, dnia 27 września, o godzinie wpół do drugiej po północy zmarł Wielebny Bernard Preibisz, Prezbiter Jubilat, Prepozyt Kongregacji, Komisarz Biskupi w klasztorze Urszulanek, urodzony w Kobylinie (Wielkie Księstwo Poznańskie) 1828, do Kongregacji wstąpił jako subdiakon w 1851 roku, wyświęcony w 1852 roku.

1880 20 marca Mateusz Pajzderski.

1937 w sobotę 2 stycznia, zaopatrzony kościelnymi Sakramentami, o godzinie 7 rano, zmarł Wiel. O. Wojciech Helbich, 68 lat życia, 45 lat kapłaństwa i 15 życia wspólnotowego. Do Kongregacji wstąpił jako kanonik diecezji Włocławek. Prowadził bardzo pracowite życie, był bardzo uznanym kaznodzieją, okazywał pokorę i hojność wobec wszystkich. Także długo po śmierci żył w pamięci wielu modlących się o wieczne zbawienie dla jego duszy. Przez pewien czas żył w Oratorium w Studziannie odzyskanym w 1928 roku.

W piątek, w święto św. Wojciecha, dnia 23 kwietnia o godzinie wpół do siódmej rano, zaopatrzony Sakramentami kościelnymi, zmarł Przew. O. Mateusz Muchowicz, kapłan jubilat, Prepozyt Domu Tarnowskiego i Senior Kongregacji, mający 76 lat życia, życia kapłańskiego i wspólnotowego w Kongregacji 53 lata. Znakomity zdolnościami, świętym studiom oddany był do starości. Ciemiężony ciężką chorobą neurastenii był bardzo cierpliwy i wytrzymały. Wyróżniał się pokorą.

1942 Dnia 15 lipca o godzinie 19 w szpitalu w Opocznie zmarł Przew. O. dr Ludwik Wasilkowski i został pochowany na cmentarzu w Studziannie, gdzie przebywał w czasie wojny. Pochodził z diecezji Włocławek, pełnił zadanie profesora teologii dogmatycznej w Seminarium Diecezjalnym. Pragnąć życia wyższego przyłączył się do Konfraterni kapłanów świeckich,

potem wstąpił do Św. Franciszka Reformatów w Krakowie, lecz po trzyleciu przyłączył się do naszej Kongregacji. Mąż bardzo uczony, był autorem publikacji w czasopismach teologicznych.

1943 Dnia 26 grudnia Przew. O. Jan Michałkowski, pochodzący z parafii Lubin OO. Benedyktynów, wychowywany w konwikcie Św. Filipa na Świętej Górze, wstąpił do Kongregacji. Na kapłana został wyświęcony w Tarnowie w 1938 roku. Po roku został wysłany do Domu Oratorium w Oleksińcu Starym, diec. Łuck. Z powodu zaburzeń wojennych zmuszony do opuszczenia Kongregacji, przyłączył się do zgromadzenia naszych Ojców w Studziannie. Aresztowany gdy pomagał bliźnim, został deportowany do obozu koncentracyjnego w Niemczech. Nieznane jest miejsce śmierci oraz niepewny jest dzień. Liczył lat trzydzieści.

1952 Dnia 23 października zmarł Brat Stanisław Rygielski. Urodzony w Diecezji Tarnowskiej służył Kongregacji; w 1919 roku przybył na Świętą Górę i dla wszystkich był przykładem modlitwy i pracy. W długiej chorobie był bardzo cierpliwy. Pogodny oczekiwał śmierci, liczył osiemdziesiąt lat.

1953 Dnia 10 lipca w południe zmarł Przew. O. Józef Smoliński. Pochodził z Diecezji Tarnowskiej, w pięćdziesiątym roku życia, jako proboszcz, wstąpił do Kongregacji w 1921 roku. Przez wiele lat pełnił funkcję Ministra, także mieszkając w Drzęczewie.

1954 Dnia 3 lutego o godzinie 3 rano zmarł w Panu w gostyńskim szpitalu Przew. O. Władysław Służałek, urodzony w 1880 roku w Częstochowie i wyświęcony na kapłana w 1905 roku we Włocławku. Magister Teologii w Akademii Petersburskiej, nauczyciel religii, sekretarz Biskupa Zdzitowieckiego we Włocławku. Pielgrzymował do Ziemi Świętej, dwukrotnie do Lourdes, do Kartaginy na Kongres Eucharystyczny. W roku 1922 wstąpił do Kongregacji. Od roku 1927 był superiorem, wciąż ponownie wybieranym; prawdziwie był "ojcem Kongregacji". Nazywał siebie niewolnikiem Maryi. Był malarzem i autorem książek. Prowadził bardzo pobożne życie.

Dnia 4 kwietnia o godzinie 5 rano zmarł Przew. O, Józef Witek. Urodzony w Wierzchosławicach diecezji Tarnowskiej. Po pierwszym roku kapłaństwa wstąpił do Kongregacji w Tarnowie. W roku 1915 został wybrany Superiorem, w roku 1919 odrodził Kongregację Gostyńską (skasowaną w 1876 roku). W roku 1928 odrodził Kongregację w Studziannie (skasowaną w 1863 roku). W roku 1949 powrócił na Świętą Górę. Zmarł jako Jubilat i Senior Kongregacji Instytutu Polskiego, przeżył 82 lata, powołania około pięćdziesiąt siedem lat.

1971 Dnia 28 maja o godzinie 14,30 zmarł Przew. O. Wacław Szymczak, lat życia 48. Po dziewięciu latach spędzonych na służbie diecezji Poznańskiej, wstąpił do Kongregacji. Bardzo godny kapłan, modlący się, pracowity, liturgista. Pochowany we wtorek Zielonych Świąt przez Biskupa Tadeusza Ettera, Sufragana Poznańskiego, przy obecności wielu kapłanów.

1972 Dnia 12 grudnia, o godzinie 19,00, zmarł Przew. O. Józef Kwaśniak, urodzony 3 maja 1930 roku, we wsi Kozłowiec, parafii Studziańskiej, diecezji Sandomierskiej, syn uczciwych rodziców rolników Jakuba i Marianny z d. Kacprzak.

Do Oratorium Świętogórskiego wstąpił dnia 25 listopada 1951 roku, przedtem duchowo związany z Kongregacją Studziańską. Studia teologiczne, jak wszyscy polscy Oratorianie, odbywał w Seminarium Diecezjalnym Tarnowskim. Wyświęcony na kapłana dnia 23 czerwca 1957 roku. Był wybrany na trzy lata Deputatem, stróżem stypendiów, jak również Prefektem nowicjatu. Lecz ostra choroba, mianowicie "sclerosis multiplex" niszczyła go przez dziesięć lat i stała się przyczyną śmierci. Odszedł w sposób dojrzały, ten kapłan bardzo gorliwy, zdolny, wykształcony oraz wyćwiczony w cierpliwości i doskonale przygotowany na śmierć. Dusza jego bowiem spodobała się Panu.

1974 Dnia 28 października zmarł Przew. O. Stanisław Szczerbiec-Szczerbiński; urodzony dnia 24 sierpnia 1892 roku i tam 3 września został ochrzczony, zrodzony przez szlachetnych Wincentego i Jadwigę z domu Siemianowską. Dnia 12 kwietnia 1921 roku wstąpił do Kongregacji Gostyńskiej. Po otrzymaniu Świadectwa Dojrzałości w 1914 roku w Poznaniu, podjął studia filologii polskiej najpierw w mieście Krakowie. Podczas pierwszej wojny światowej (1914-1918), jako wydalony do imperium Rosyjskiego, znalazł się w Moskwie, natomiast podczas rewolucji bolszewickiej został tam na kilka miesięcy wtrącony do więzienia. Po skończeniu wojny powrócił do rodziny, aby zostać Oratorianinem. Studia teologiczne odbywał w Poznaniu i w Gnieźnie, które zostały uwieńczone kapłaństwem dnia 17 XII 1922 w katedrze w Gnieźnie. Po spędzeniu krótkiego czasu na Świętej Górze, został przez Kongregację wysłany do Belgii i Francji dla kontynuowania studiów, zwłaszcza języka francuskiego i dla poznania życia Oratorianów. W latach 1929-1939 funkcjonował jako kierownik filipińskiego konwiktu na Świętej Górze, przez kilka lat uczył w Liceum Gostyńskim, prowadził rekolekcje dla ludu, dla zakonnic i dla kapłanów, uznawany był za wybitnego kaznodzieję. Przed drugą wojną światową przez kilka lat był Deputatem. Po rozpoczęciu wojny wiernie strzegł Sanktuarium aż

do wydalenia przez hitlerowców i do przymusowego umieszczenia na pół roku w klasztorze w Bruczkowie. Czas wojny spędzał w Studziannie i w okolicy. Po powrocie na Świętą Górę został wybrany Prepozytem. Od początku 1947 roku przez siedem sprawował opiekę duszpasterską w mieście Bytowie. Potem został odwołany do Oratorium Gostyńskiego i tutaj przez 2 lata funkcjonował jako Deputat, jako prefekt skarbca i nowicjatu. Górował wrodzonymi przymiotami, pamięcią, wykształceniem, grzecznością. Był mężem boleści z powodu stanu zdrowia, miłującym pracę, kochającym modlitwę, bardzo oddanym Kongregacji, człowiekiem pokuty; swoją szorstką naturę podporządkowywał aż do dobrego wyniku. Powinien być zaliczony do bardziej zasłużonych i wybitniejszych Filipinów. Na jego życzenie został pochowany w ziemi cmentarza.

Tłum. Ks. M. Stebart COr

Objaśnienia: (...) - wyraz nieczytelny
(?) - odczytanie wątpliwe

29.06.2008

UROCZYSTOŚC ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

ZŁOTY JUBILEUSZ KS. MARIANA GOSY COr

25-29.08.2008 TARNÓW
SPOTKANIE KLERYKATU
FEDERACJI POLSKIEJ

III FESTIWAL
MUZYKI ORATORYJNEJ

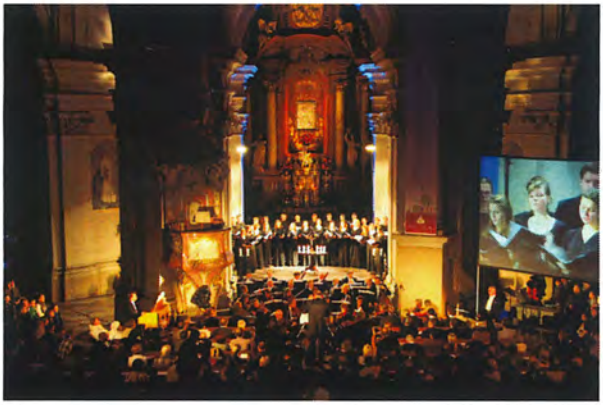

MUSICA

OPRACOWANIA

Rita Delcroix

LATA MŁODOŚCI ŚW. FILIPA NERI W KONTEKŚCIE HISTORYCZNYM[1]

Między republikańską Florencją a Rzymem, jeszcze przybitym pamięcią o Sacco, rozpoczyna się nadzwyczajna duchowa przygoda, którą przeżywa cały Szesnasty Wiek; dzieje człowieka, dla którego religia była radością, miłowanego za jego dobroć i błogosławionego za jego cuda.

FLORENCJA FILIPA

Oto urodziło się nam dziecko
Syn został nam dany
Alessandro Manzoni, *Il Natale*

Wiosną 1515 roku Florencję i okolicę spowiła spóźniona fala mrozu. Kilkakrotnie padał śnieg, aż do ostatnich dni kwietnia było bardzo zimno i góry były pokryte śniegiem. Miasto białe i szare, światło i cień w jego wyrazistym rysunku ulic, pałaców i kościołów, jeszcze bardziej podkreślało jego harmonijny kontrast: na dachach, na okapach nieskalany blask, na brukach ciemny kolor kamienia, teraz przez wilgoć i wodę ciemniejszy.

Po tym srogim kwietniu, który zmroził kwiaty migdałowca i zniszczył delikatne gałązki winorośli, z majem powrócił wybuch radości wiosny jako długo oczekiwana pociecha. W lipcu tego roku, tym samym, w którym w Hiszpanii przyszła na świat Teresa z Avila, na cichej ulicy dzielnicy Oltrarno urodził się Filip.

Rodzina żyła w "społeczności", jak dawniej nazywano parafie, San Pietro Gattolini. Ojciec, Franciszek, trzydziestopięcioletni, w 1512 roku ożenił się z, o piętnaście lat młodszą, Lukrecją di Masciano. Należał do rodu Nerich, pochodzących z Castelfranco, wioski w Alto Valdarno. Stamtąd, z żyznej i malowniczej ziemi, około połowy XIV wieku, wyruszyli do Florencji pierwsi z rodziny, jednakże nie zrywając całkowicie z miejscem po-

[1] Są to trzy pierwsze rozdziały książki: *Rita Delcroix, Filippo Neri il santo dell'allegria*, Rzym 1989, ss. 7-37.

chodzenia, gdzie utrzymywali domy i małe posiadłości. Najsłynniejszą osobą z Nerich stał się niejaki ser Giovanni, w 1363 roku notariusz florenckiego trybunału, później signorii oraz trybunału w Fiesole.

Człowiek o pewnym znaczeniu w życiu miasta: w jego herbie trzy złote gwiazdy odcinały się na tle lazurowego nieba oraz posiadał grób rodzinny w kościele S. Michele in Bertelde, do którego odnowienia częściowo się przyczynił. Kiedy umarł czterech swoich synów pozostawił w dobrobycie, który w kolejnych pokoleniach uległ rozproszeniu. W czasach Franciszka majątek prawie już nie istniał. Pozostawały jeszcze małe posiadłości w Castelfranco, ogniwo, z którego nigdy nie chciano zrezygnować, oraz wkład posagu Lukrecji: pięćdziesiąt florenów w złocie i gospodarstwo rolne w Montespertoli. Ale przede wszystkim pozostawała tradycja długotrwałego dostojeństwa, rodzinnej chluby, która dobrze odpowiadała wrodzonej kulturze florenckiej. Franciszek podjął zawód notariusza, jednak w zaawansowanym wieku i nie zdążył już dzięki niemu się wzbogacić. Przedtem był, i w gruncie zawsze nim pozostał, ubogim zapalonym alchemikiem. Opinie biografów Filipa często odnoszą się do niego z jakimś odcieniem pobłażania i wyrażają pewne podejrzenie co do tej namiętności, która tak bardzo go opanowała, że odrywała go od praktycznego życia i od jego wymogów.

W rzeczywistości ten zawód trudny jest do zrozumienia, zwłaszcza po tym, jak spopularyzowanie oświeceniowego racjonalizmu, w najlepszym wypadku, obraz alchemii sprowadziło do pewnego rodzaju prymitywnego i nierealnego poprzednika współczesnej chemii; lub wręcz do karykaturalnego przedstawienia, w którym alchemicy występują jako opętani w daremnym usiłowaniu przemieniania pospolitych metali w złoto lub przynajmniej w srebro. Jednak, w rzeczywistości, właśnie w alchemicznych zainteresowaniach Franciszka Neri można dopatrywać się elementu poprzedzającego, jeżeli nie wprost świętości syna, to przynajmniej jego zainteresowania sprawami duchowymi, bez widocznej sprzeczności z wiarą katolicką.

Titus Burckhardt mówi:

Obecnie można zapytać, jak alchemia, z jej mitologicznym podłożem, mogła być przyjmowana przez religie monoteistyczne, takie jak chrześcijaństwo, judaizm i islam. Z punktu widzenia chrześcijańskiego alchemia przedstawiała naturalne zwierciadło prawd objawionych: kamień filozoficzny, który pospolite metale przemienia w złoto i w srebro jest obrazem Chrystusa a jego pochodzenie z "ognia, który nie spala", z siarki i z stałego płynu rtęci podobne jest do narodzenia Chrystusa Emanuela. Alchemia została duchowo zapłodniona przez swoje przystosowanie się do wiary chrze-

ścijańskiej; chrześcijaństwo z swojej strony zdobyło z nią życie, które poprzez kontemplację natury, mogło prowadzić do prawdziwego poznania[2]

Zresztą w Katedrze w Sienie, wyniosłym szczycie miasta, a wyniosłym w dosłownym znaczeniu tego słowa, jako odległe tchnienie, odległy głos w ciszy miejsca najbardziej wzniesionego ku niebu, między pierwszymi ezoterycznymi obrazami wyrytymi na suficie znajduje się obraz Hermesa Trismegistosa, egipskiego mędrca, któremu przypisuje się pochodzenie, razem z *Tabula smeraldina*, duchowej doktryny alchemicznej.

Zatem Franciszek był człowiekiem nastawionym na sprawy duchowe oraz głęboko religijnym, przywiązanym do spuścizny żarliwości i surowości Savonaroli, "płaksą" (piagnone)[3] skrupulatnym aż do dręczącego niepokoju: obawiał się możliwej ekskomuniki, którą Innocenty VIII rzucił na notariuszy, którzy by zaniechali poinformowania Opera del Duomo o ostatniej woli testatorów i postarał się o rozgrzeszenie przez przeora Serwitów w wypadku, gdyby przez niedbalstwo lub bez winy, został na tym przyłapany.

Temu poważnemu i skrupulatnemu człowiekowi i jego młodej i delikatnej żonie Lukrecji, po dwóch córeczkach Elżbiecie i Katarzynie, pewnej nocy gorącego florenckiego lata urodził się Filip: była to wigilia święta Magdaleny, 21 lipca, o drugiej godzinie po północy. W godzinach, w których ustaje upał i na kamienne miasto napływa tchnienie wsi leżącej tuż za bramami - cisza jest ściągnięta jak powstrzymany krzyk, słychać tylko odgłosy fontanny, miauczenia, głośnych kroków - natomiast kwilenie, które wypełnia pokój, jest już cudem, nawet jeżeli zwyczajnym, nawet jeżeli tak starym jak świat. Nazajutrz malec został przedstawiony w Baptysterium. Formuły sakramentu, które mogą się wydawać nieproporcjonalne wobec małości dzieciątka przed chrzcielnicą, lecz są pierwszym wypowiedzeniem walki między dobrem a złem każdego życia, nabierały proroczego tonu. "Wyrzekasz się Szatana?", "Wyrzekam się" i na bezbronnym czole znak dramatyczny krzyża, na małych zmarszczonych ustach sól mądrości, na sercu, na sercu, które będzie niestrudzone, ręka pasterza, który powierza misję.

Mały Filip wzrastał w skromnym i spokojnym domu, gdzie życie przebiegało jak w schronisku. Troje dzieci, mało pieniędzy, wrodzona predyspozycja do praktyki religijnej szczególnie intensywnej u rodzin "płaksów", z daleka trzymały wszelkie wrzawy i namiętności świata.

Kiedy Filip się urodził nie minęły jeszcze trzy lata od powrotu Medyceuszy, wspieranych przez wojska hiszpańskie, w mieście niepewnym i prze-

[2] T. Burckhardt, *L'alchimia*, Torino 1961, s. 19.

[3] Tak nazywano zwolenników Savonaroli (przyp. tłum.).

rażonym z upadkiem Prato i strasznym splądrowaniem, jakie po nim tam nastąpiło. Po osiemnastu latach wygnania Medyceusze, we wrześniu 1512, otoczeni najemnymi żołnierzami, ponownie przemierzali puste ulice Florencji: bracia, kuzyni, bratankowie, zwarty oddział pobudzany zdecydowaną i sprecyzowaną wolą. Bezsporny przywódca kardynał Giovanni, otyły i krótkowzroczny, ujmujący, "liberalny, pełen szacunku i życzliwy dla każdego"[4], ale stanowczy w głoszeniu sentencji, że zdobycie Prato "tak nagłe i tak brutalne przyniosło to dobre, że będzie przykładem i postrachem dla innych"[5].

Młodszy brat Giuliano podczas powrotu ostentacyjnie nosił opończę, zwyczajne ubranie mieszczańskie, jako wyraz swojej "dobrotliwości i łagodności", ale po kilku dniach, otoczony przyjaciółmi i zwolennikami, przy starym okrzyku medycejskim "kule! kule!", pojawił się uzbrojony w Palazzo de'Signori i zdobył go nie napotykając na opór. Medyceusze powrócili do starego "systemu"[6], który od Cosimy do Lorenzo Magnifico utrzymywał ich przy władzy: fikcja republiki, w której instytucje były całkowicie przez nich kontrolowane. Balia[7] obywateli wybrana przez kardynała Giovanniego istotnie wywierała bezwzględne wpływy na formowanie każdego urzędu.

Chciano także zniszczyć siedzibę Wielkiej Rady, symbol i wyraz demokratycznej polityki savonaroliańskiej, znamienitą salę przed Santa Maria del Fiore, ogołacając ją z cennego drewna, zamurowując ją, poniżając ją używaniem w innych celach. Odprawiona została narodowa milicja, zaplanowana przez Macchiavellego, on sam, z innymi przedstawicielami poprzedniego ustroju, został wydalony.

Pod pozornym spokojem, jak mówi Nardi, "wszędzie ludzie żyli z wielką nieufnością, ponieważ obywatele obawiali się tych, którzy rządzili, niemożliwą było rzeczą, aby także oni nie obawiali się tychże obywateli". W tych pierwszych miesiącach medycejskich rządów głuche, milczące niezadowolenie oganiało wiele warstw ludności; wielcy, ambitni, byli w części zaniepokojeni i nieufni, a lud opłakiwał republikę. Pamięć o Savonaroli, prawie piętnaście lat po spaleniu go na stosie, była jeszcze żywa w wielu jego dawnych zwolennikach, płaksach.

Tą wyszydzającą nazwą - czyniono nią aluzję do płaczek towarzyszących pogrzebom - z początku jeszcze innymi, bardziej ekspresyjnymi i pogardli-

[4] F. Guicciardini, *Storia d'Italia*, tom II, księga X, s. 389 Milano, Montadori 1975.
[5] "List kard. Giovanniego de'Medici przepisany przez Marino Sanudo dla papieża z datą 29 sierpnia 1512" w P. Villari, *N. Macchiavelli e i suoi tempi*, Milano, Hoepli, tom II, s. 176 przypis.
[6] Por. R. von Albertini, *Firenze dalla repubblica al principato*, s. 3 i nn. oraz pargraf "Il sistema dei Medici", s. 20, Torino, Einaudi 1970.
[7] Sąd kolegialny powoływany w stanach wyjątkowych (przyp. tłum.).

wymi jak collitori, szurający i przeżuwacze modlitwy, byli określani ci, co należeli do tego rozległego i solidnego ruchu chrześcijańskiego integryzmu, ludowych i republikańskich aspiracji, żarliwego oczekiwania i wiary w *Renovatio*, które tworzyły się pod wpływem profetycznego głoszenia kazań przez zakonnika.

Unikając elementarnych schematyzacji "nie trzeba - pisze Albertini - rozumieć Savonaroli i wzbudzonej przez niego fali religijności jako stanowiących antytezę Odrodzenia, jako średniowieczne relikty w wieku humanizmu lub wręcz jako zwiastunów Reformacji. Humanizm i Savonarola są komplementarni, razem wyrażają ową głęboką potrzebę religijnej, moralnej i politycznej odnowy, która we Florencji, w momencie zewnętrznego i wewnętrznego zagrożenia, w momencie, w którym kończy się epoka, jeszcze raz wzywa do zebrania sił i wskazuje na wielkie możliwości nadchodzącej epoki"[8]. W tym świetle łatwiej jest zrozumieć złożoność ruchu zwolenników Savonaroli, który, na bardzo szerokiej bazie ludowej, łączył przedstawicieli wielkich rodów, prostych rękodzielników artystów jak Botticelli, Michał Anioł, oraz przyciągał wielu zwolenników szkoły neoplatońskiej, którzy oczekiwali na *renovatio* Florencji i czasów. Sam Ficino był nim także przez bardzo krótki czas[9]; Pico della Mirandola, który umarł w obecności Savonaroli, przyjmując dominikański habit; Poliziano, Bienivieni oraz Giovanni Nesi, który w swojej symbolicznej wizji *Oraculum de novo saecolo*, w której łączyły się oczekiwania millenarystyczne oraz hermetycznego i neopitagorejskiego okultyzmu, nazwał zakonnika "ferraryjskim Sokratesem", opisując go jako obfitującego w mądrość Platona, Plotyna i Kabały jak i Pisma Świętego. Kompetencje, do których zresztą Savonarola się nie przyznawał[10].

---

[8] P. von Albertini, *op. cit.*, s. 12.

[9] Marsilio Ficino był autorem, po skazaniu Savonaroli, apologii, w której utrzymywał, że został oszukany, z wielu innymi florentczykami, "przez Antychrysta Hieronima z Ferrary". Por. z *Savonarola e Firenze* Donalda Weinsteina, Bologna, Il Mulino, 1976, a zwłaszcza rozdział "Savonarola e i laurenziani"; autor pisze: "Wśród członków tego, co możemy określić jako 'circolo laurenziano', zrodziło się nowe, o wiele surowsze chrześcijaństwo, może jako reakcja na przedwczesną śmierć ich wielkiego patrona i protektora, Wawrzyńca de'Medici. Jednym ze skutków, jaki nastąpił..., było wyznaczenie i polaryzacja orientacji grupy, z Giovannim Pico i Girolamem Benivieni, którzy stali się zwolennikami nowej, surowszej orientacji, oraz Ficino, który pozostawał wiernym swoim starym metodom i wierzeniom", s. 210.

[10] Por. D. Weinstein, *op. cit.* s. 219: "Ale jaka była opinia Savonaroli odnośnie przedstawianego o nim obrazu jako Hermesa z magiczną różdżką lub jako 'Sokratesa z Ferrary', tego, który znał tajemny język Kabały? (...) Giovanni Pico został potępiony przez Savonarolę kiedy usiłował usprawiedliwiać studiowanie starożytnych filozofów wbrew ostrzeżeniu zakonnika, który uważał ich za niebezpiecznych dla prawdziwej religii. Dla Savonaroli Oraculum Nesiego nie mogło przedstawiać niczego innego, jak tylko nieprzyjemną parodię". W każdym razie oczywiste jest istnienie wśród zwolenników Savonaroli podobnych skłonności, do których właśnie zalicza zamiłowanie Franciszka Neriego do alchemii.

Franciszek Neri, ojciec Filipa, we wczesnej młodości przeżywał lata wielkiego przyzwolenia dla Savonaroli, odkąd w 1494 roku, po wygnaniu Piera de'Medici, zakonnik bronił Florencji przed Karolem VIII, głosił zgodę w zawziętym i buntowniczym mieście, dał impuls rządowi demokratycznemu, przepowiadając *renovatio* Kościoła przez florentczyków, lud Boży, przez Florencję, miasto Boga i nową Jerozolimę, której sam Chrystus został wybrany królem.

Przez kilka lat podążała za nim rozegzaltowana gromada mieszczan. Zostały zmienione obyczaje, domagano się straszliwych kar za lichwę, bluźnierstwo, sodomię; kazania i procesje gromadziły ogromne tłumy. Z pałacu Medyceuszy został wyciągnięta "Judyta" Donatella w celu umieszczenia jej na loggii Signorii, dla upamiętnienia, w pierwszą rocznicę, ich wygnania. Biblia dostarczała uświęconego przykładu tyranobójstwa: polityka i religia w tamtych dniach zdawały łączyć się w duchowej jedności, w której mit Florencji, córki Rzymu, łączył się z mitem Florencji jako punktem odnowy chrześcijaństwa. Strofka pobożnej zwolenniczki Savonaroli, Marietty Rucellai, tak komentuje lata jednomyślności savonaroliańskiej:

Zadatkiem Raju
wydawało się to miasto;
gdy wszyscy byli z sobą złączeni,
czuło się wielki pokój.

Całkiem innego zdania byli "wściekli", którzy rozpoczynali swoja walkę przeciw zakonnikowi i jego zwolennikom, na nowo wywołując zaciekłą walkę frakcji w mieście. Później upadek Savonaroli musiał rozproszyć, jak zawsze zdarza się w to w historii, gromady wiernych; ale nie kult, który rozpoczął się na stosie dopiero co wygasłym, gdzie wielu zwolenników, odważnie stawiając czoła żołnierzom gwardii, pochylało się, aby szperać w tragicznym i jeszcze ciepłym popiele, szukając relikwii ich męczennika.

Kilka miesięcy po powrocie Medyceuszy, w lutym 1513 roku, odkryto spisek młodych republikanów i savonarolianów. Ogólnie historycy nie przykładają zbyt wielkiego znaczenia do tego epizodu, o którym mówią, że upadł z powodu obojętności większej części miasta. A jednak jest on przykładowym wydarzeniem świadczącym o tym, jak wartości ludowej republiki florenckiej, pozostałej przy życiu po śmierci Savonaroli, poprzez lata i wydarzenia utrzymywały się w podziemiu, aby ponownie wybuchnąć w 1527 roku. W najwcześniejszych latach XVI wieku Michał Anioł wyrzeźbił Dawida, który zdaje się wyrażać moralne i polityczne napięcie młodych republikańskich spiskowców.

Macchiavelli, którego nazwisko znalazło się na liście zestawionej przez pewnego oskarżonego, musiał ponieść karę więzienia i tortur; ale dwaj bardziej skompromitowani, Pier Paolo Boscoli i Agostino Capponi, zostali ścięci dnia 23 lutego, w nocy po wyjeździe kardynała Giovanniego do Rzymu. Zmarł Juliusz II i Giovanni de'Medici, po krótkim konklawe, został nowym papieżem, o imieniu Leon X.

Florencję ogarnął szał. Iluminowana małymi i wielkimi ogniami, przemierzana "triumfami" ciągniętymi przez woły, przy okrzykach "kule! kule! papież Leon!", miasto całe dnie świętowało, ucztowało, weseliło się. Z okien pałacu Medyceuszy rzucano tysiące dukatów, na drodze przed wejściem postawiono beczki wina, koszyki chleba, ustawicznie wymieniane; zostały otwarte więzienia, wielu wygnańców zostało amnestionowanych. Zwolennicy Savonaroli znieważani i wyśmiewani, zamknięci w ich domach, wspominali jasnowłosego Boscoli, który przed śmiercią, w poczuciu zupełnego opuszczenia przez Boga, zawołał: "Usuńcie mi z głowy Bestię, abym mógł umrzeć jako chrześcijanin".

Kiedy w połowie maja do Rzymu wyjeżdżało poselstwo Signorii, aby złożyć homagium papieżowi, dwunastu szlachciców, każdy z synem u boku i dziesięciu służącymi oraz czterema stajennymi i czterema furgonami z ładunkami, okazały i mieniący się czerwienią orszak wydawał się przywoływać złoconą i karmazynową kawalkadę, jaką Benozzo Gozzoli namalował w kaplicy pałacu Medyceuszy: adoracja magów, procesja wierząca i światowa, która udaje się do kołyski króla królów, z wzrokiem skierowanym do tego, kto ją przedstawia.

Autorytet medycejski, z wyborem papieża, jeszcze bardziej się umocnił: wielki był zaszczyt, jaki z tego płynął dla miasta, wielkie korzyści, jakie się zarysowywały dla florentczyków, dlatego Florencja przeżywała czas obchodów i nieokiełznanych zabaw. Dzień św. Jana był "świętem diabolicznym i całkowicie piekielnym"[11]: w walce w drewnianym zamku ustawionym na Piazza Signoria było kilku zabitych, a następnego dnia kilku rannych po ucieczce trzech byków przygotowanych do polowania. Agresywne pościgi i turnieje, wesołe orszaki, radosne triumfy i uroczyste procesje kolejno następowały po sobie.

Ale najokazalsze obchody zostały zorganizowane z okazji pierwszej wizyty Leona X w jego mieście. Papież powrócił do Florencji pod koniec listopada 1515 roku, kiedy Filip miał kilka miesięcy. Nigdy nie widziano podobnych przyjęć. Landucci wylicza piętnaście dzieł tylko spośród naj-

[11] "Istorie di Giovanni Cambi cittadini fiorentino", w *Delizie degli eruditi toscani*, tom III, s. 24, Firenze 1786.

ważniejszych: łuki triumfalne, kolumnady, statuy, fasady tymczasowo ozdobione rzeźbami. Sansovino skonstruował dla S. Maria del Fiore "drewnianą budowlę ozdobioną różnymi historiami o bogatej grze kontrastów" Andrea del Sarto, który w owym roku tą samą techniką pokrył freskami wirydarz dello Scalzo, zdumiewając florentczyków.

Giuliano da San Gallo, Baccio Bandinelli, Pontormo, Rosso Fiorentino, pośród innych uczestniczyli w przygotowaniach. Landucci, zawsze gotów filozoficznie przyjmować dobro lub przynajmniej nieuniknioność każdej sytuacji, konkluduje: "A potem przy Bramie czerwonej zdemolowano wiele występów domów i wszystkie dachy sklepów... nie darowano żadnemu. Roztrzaskiwałem bez umiaru... Ponad dwa tysiące ludzi pracowało dłużej niż miesiąc... w taki sposób, że mówiło się o kosztach siedemdziesięciu tysięcy florenów i więcej, na te rzeczy, które minęły jak cień... Ale także pomogły one korzyści, jaką zyskali biedni rzemieślnicy, którym rzucono nieco denarów"[12].

Leon X, podczas triumfalnego przejazdu, kazał pełnymi garściami rozrzucać pieniądze w srebrnych monetach i złotych dukatach. Wszyscy kapłani i zakonnicy Florencji, uszeregowani z krzyżami, z relikwiami, jak do uroczystej procesji, najznaczniejsi obywatele, zbytkownie odziani, jechali konno naprzeciw papieżowi, sześćdziesięciu szlacheckich chłopców jednakowo ubranych dla otoczenia go, oraz Signoria, która, klęcząca u swojego wejścia przez bramę S. Pietro Gattolini, potem trzymała papieski baldachim aż do S. Maria del Fiore. Osiemnastu kardynałów w świcie; ponad trzy tysiące prałatów, wszyscy na koniach. Wspaniała, nigdy nie dosiadana, biała klacz do przeniesienia Najświętszego Sakramentu a za nią tysiąc pięciuset Szwajcarów gwardii papieskiej, do której dołączył się oddział Signorii. Trąby, piszczałki, huki wystrzałów, kościoły iluminowanie tysiącami świec i pochodni. Lukrecja pewnie cicho przymyknęła okiennice, aby Filip się nie obudził.

SAN MARCO

Oryginał, który się nie powtarza,
ten cenny kodeks muru
gdzie cisza ma tajemne stronice...

Carlo Delcroix *Convento di S. Marco*

Świętość nie ma *enfant prodige* (cudownego dziecka). Tylko w męczeństwie poryw chwili kondensuje i zastępuje całe życie i wtedy w nim poja-

[12] L. Landucci, *Diario fiorentino*, Firenze 1889, s. 359.

wią się mali święci. Ale w świętości nie powołanej do krwawego świadectwa, przystąpienie do szaleństwa krzyża jest świadomym wyborem, choćby pełnym zapału, który doskonali się w miarę dojrzewania.

W dzieciństwie Filipa nie ma nadzwyczajnych zdarzeń, lecz zwyczajne rozwijanie się charakteru dobrego, łagodnego, życzliwego, o naturze skłonnej do uśmiechu, do żartu, do piękna: nadzwyczajna dobroć dla członków rodziny, dla przyjaciół, dla obcych, dla zwierząt. Dowcip florentczyków, zazwyczaj tak bardzo uszczypliwy, wymyślił dla niego przezwisko "Pippo buono", i później tak będą go nazywali również rzymianie.

Kilka wspomnień o tych latach zostało przekazanych znużonym głosem siostry Elżbiety, która, wtedy osiemdziesięcioletnia, zeznawała w procesie kanonizacyjnym, lub poprzez jakieś krótkie poufne wyznania samego Filipa wobec najbliższych.

Matka Lukrecja umarła wcześnie a z nią, lub natychmiast po niej, ostatnie dziecko, Antonio. Nie istnieją słowa wypowiedziane przez świętego do przyjaciół, świadectwa, które dotyczyłyby delikatnej i nieobecnej postaci Lukrecji, ale gdyby dobrze się przyjrzeć, to coś trwałego i niezapomnianego z tej, tak przedwcześnie przerwanej miłości, pozostało w duszy Filipa aż do późnej i wycieńczonej starości. Swoich uczniów uczył Matkę Bożą nazywać imieniem mamy, którym miał możność posługiwać się przez tak bardzo krótki czas, i zawsze żywił szczególną czułość i szacunek dla macierzyństwa, bolesnego przy rodzeniu i bolesnego w miłowaniu przez całe życie.

Gdy Filip miał prawie cztery lata rodzina Nerich przeniosła się na stromą i odludną Costa S. Giorgio, która od placu S. Felicita, zaraz za Ponte Vecchio wspina się w górę w kierunku wsi.

Jeżeli można wydobyć znaczenia i przepowiednie z pewnych miejsc i ze zdarzeń, jakie miały miejsce, położenie tego domu dzieciństwa, w połowie stoku między miastem a wsią, okna z jednej strony na szeroką panoramę Florencji, z drugiej na wzgórze, już mogą symbolizować dwa bieguny, między którymi będzie się poruszała świętość Filipa. Miasto jest radosne, pogodne: pałace, wieże, kościoły, małe ulice jak bruzdy między domami, wielkie i otwarte place są światem, samym człowieczeństwem, do którego Filip skierował swoją miłość. Ale Costa wspina się ku jedynej wsi.

Jasne srebro oliwek, ciemne, wydłużone i zarazem gęste korony cyprysów, skromne usłużne winnice, trawiaste, jasne w świetle urwiska, nie są pięknem, są samą ideą piękna. Kiedy Platon wyobrażał sobie królestwo idei, musiał myśleć o czymś podobnym. Żaden krajobraz bardziej, niż ten florencki, nie może być określony jako metafizyczny. Żadne piękno, bardziej od tego, ukształtowanego z "ziemi, powietrza, kilku kwitnących

drzew"[13], nie może przypominać o istnieniu innego piękna, głębokiego, tajemniczego. Wiara, kontemplacja, mistycyzm, drugi istotny biegun życia Filipa, tutaj są cudownie zawarte.

Filip wzrastał w tym miejscu nadzwyczajnego piękna i pokoju. Czułość matki została zastąpiona czułością drugiej żony ojca, Alessandry Lensi, która, jeszcze młoda, pełniła rolę matki dla trojga dzieci, szczególnie kochała małego Filipa, zawsze z nią "figlującego". Był bardzo ruchliwy, pewnego razu, gdy miał nieco ponad osiem lat, po przybyciu wieśniaka z Castelfranco z osłem obładowanym owocami, wskoczył na zwierzę i po kilku krokach z całym ładunkiem runął po schodach do piwnicy. Rodzice przybiegli przerażeni i zobaczyli, że dziecko całkowicie jest przywalone przez osła, "i było widać tylko jedną rączkę"[14], on jednak prędko się podniósł cały i uśmiechnięty. Filip, już jako starzec, wspominał ten epizod jako łaskę Bożą.

Siostra Elżbieta w procesie kanonicznym, przedstawiając wtedy postać świętego od dzieciństwa, wspomina, że od małości był głęboko religijny, ale w sposób dojrzały, dorosły; nie oddawał się budowaniu i ozdabianiu ołtarzyków z posążkami i kwiatami, jak niekiedy robią to dzieci, lecz pogrążał się w rozmyślaniu lub w modlitwie. Nawet ten jeden kaprys, jaki nam został przekazany, był rodzaju religijnego: jedyny raz, kiedy Filip rozzłościł ojca, miał miejsce wtedy, kiedy przy oknie odmawiał z nią psalmy, a starsza siostra Katarzyna mu w tym przeszkadzała i odsunął ją pchnięciem. Ojciec poirytowany zganił go, a Filip "bardzo płakał z tego powodu"[15].

Zgodnie z rodzinnymi tradycjami, jak każdy florencki chłopiec z jego stanu, został posłany do nauczyciela, aby uczyć się gramatyki i retoryki. Wśród biografów istnieje spór o to, czy ten Mastro Climenti był studnią wiedzy czy też przeciętnym nauczycielem. Z pewnością Filip, bardzo inteligentny, chętny, bystry, pilny, jak najbardziej wykorzystywał swoje studia.

Florenckość Filipa, stwierdzana przez Giovanniego Papiniego[16], jest już widoczna i taką pozostanie przez całe długie życie tego, który będzie nazywany apostołem Rzymu, świętym najczulej kochanym przez bezceremonialnych i nieco grubiańskich rzymian. Młodzieniec, którego możemy wyobrazić sobie idącego ulicami wokół Pitti od Ponte Vecchio do Duomo i nowej Via Larga, jest piękny, niepowtarzalną pięknością florencką: delikatne rysy, jasne

[13] A. Soffici, *La Toscana* (poezja).
[14] Padre A. Gallonio, *Vita del Beato Filippo fiorentino*, Roma 1601, s. 2.
[15] Jak wyżej, s. 3.
[16] G. Papini, przedmowa do L. Ponnelle i L. Bordet, *San Filippo Neri e la società romana del suo tempo* (1515-1595), Firenze, LEF 1928.

oczy, o zamyślonej, zmieniającej się duchowości, jakie znajdujemy w postaciach Botticellego.

Jest z natury subtelny, dowcipny i już ma nieodparte upodobanie do żartów, które obala schematy, uprzedzenia i powagę w wymiarze surrealnym i głębokim poczuciu humoru. Ale w Filipie duch florencki straci wszelką zgryźliwość, wszelką złośliwość i za pomocą paradoksu żartu znajdzie on najbardziej oryginalny sposób tworzenia przypowieści, otwierania innym oczu.

W tych latach, kiedy Filip jeszcze nie myślał o zostaniu kapłanem, astrolog, Zoroastro, który był na dworze Leona X, czytając mu z ręki a następnie długo wpatrując mu się w twarz zawołał: "Oh, gdyby on został zakonnikiem, byłby doskonały!". Pierwszą szkołą duchowości, miejscem, gdzie wzrastała pobożność Filipa, był klasztor św. Marka. Niedługo przed śmiercią miał powiedzieć do fra Antonia Berti dominikanina: "To wszystko, co od początku miałem dobrego, otrzymałem od waszych ojców z San Marco we Florencji".

Wspominał ojca Zenobiego de'Medici, ojca Servanzia Mini, a w szczególności nadzwyczajną historię, jaka im się wydarzyła. Ta historia zdaje się być naiwną predellą z obrazu z późnego XV wieku. Dwaj zakonnicy, we wzajemnym porozumieniu, każdej nocy wstawali, aby się wzajemnie wyspowiadać przed matutinum i w ten sposób odmawiać je w większej łasce Bożej; ale szatan, "zawistny o to dobro", pewnego razu obudził Zenobiego i zajmując miejsce dla ojca Servanzia w konfesjonale, minimalizował każdy wyznawany grzech: "To nic takiego, to nic takiego". Ojciec Zenobi roztropny szybko uczynił na sobie znak krzyża: "Czyżbyś był diabłem z piekła?". A demon natychmiast zniknął, tym razem można powiedzieć, że został wyśmiany.

Via Larga rozpoczynała się od pałacu Medici i kończyła się na klasztorze San Marco. Cosimo Stary, dziadek Wspaniałego, przebudował klasztor dla odpokutowania pewnych pieniędzy "nie bardzo uczciwie zdobytych" i wzniósł pałac dla podtrzymania dynastii wtedy powstającej. Ten sam architekt, Michelozzo, otrzymał zlecenie przebudowania klasztoru, którego surowość miała być złagodzona przez całkowicie renesansową pogodność; oraz zbudowania pałacu kwadratowego i proporcjonalnego dzięki niewielkim dwudzielnym oknom. W San Marco, na bielonych wapnem murach, Błogosławiony Angelico malował freski dla podnoszenia dusz zakonników w kontemplacji i rozmyślaniu, otwierając na oścież bramy raju, gdzie wszystkie tajemnice radosne, bolesne i chwalebne są przeobrażone w tym samym Bożym świetle. W klasztorze, miejscu świętym i żarliwym, gdzie także Cosimo chciał mieć celkę dla siebie, czczono pamięć św. Antonina,

arcybiskupa Florencji oraz żyła, chociaż przez wiele lat niemal potajemnie, pamięć o Savonaroli.

Filip, jak wiele innych dzieci uczęszczał tam, do dominikanów, do jednej z najstarszych i najliczniejszych grup dzieci, do grupy Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. Chłopcy uczyli się tam religii w klimacie żarliwości, która z modlitwami łączyła spontaniczność popularnych laud: forma muzyczna, która później stała się tak bardzo ważną częścią Oratorium filipińskiego i jego serdecznej radości.

Tymczasem czasy nawałnic zbierały się nad Florencją i nad całym chrześcijaństwem. Kiedy Leon X celebrował swój triumf na ulicach Florencji, śmierć rzucała swój długi cień na Medyceuszy. Julian, już chory, zgasł tajemniczo i okrutnie wiosną 1516 roku w klasztorze w Fiesole. Po roku poszedł za nim bratanek Lorenzo, a jeszcze wcześniej jego żona Maddalena La Tour d'Auvergne, na skutek porodu, pozostawiając córeczkę Katarzynę, przyszłą wielką królową Francji.

Kto miałby ducha Karola
Soseny wtedy, może powiedziałby do Lorenza,
kiedy słyszał księcia wzywającego go;
i powiedziałby do księcia Namorse
[...] i powiedział do Hrabianki i do Magdaleny,
do synowej, do teściowej, i do całej
tej rodziny pełnej wesołości
[...] jak wasza radość
prędko się wzniosła, tak szybko zostanie zrujnowana.
Wszyscy umrzecie i jest nieuchronne, że umrze
Leon za wami [...]

Ariosto w ten sposób, w szóstej satyrze, komentował przedwczesną śmierć wielu Medyceuszy, w kwiecie życia i w pełni władzy.

W 1521 roku umierał Leon X. O tym papieżu wyrażano najbardziej sprzeczne opinie. Dla Guicciardiniego był "był wielkiej roztropności ale o dużo mniejszej skuteczności, o co był osądzany przez wszystkich". Taka opinia, wyrażona przez szczególnego piewcę, jest jeszcze bardziej niepokojąca.

Roztropność podkreślana przez Guicciardiniego na pewno nie była zdolnością przewidywania, intuicją lub dalekowzrocznością. Zbytnio przywiązany do swojej rodziny i do swojej władzy, zbytnio zamiłowany w luksusie, w sztuce, w kulturze, uchybiał w nie posuwaniu naprzód spontanicznej reformy, o którą tak wielu wołało w samym Kościele.

A przecież, przed nim, Gianfranco Pico della Mirandola podczas Soboru Laterańskiego V wygłosił słynna mowę, w której opisując upadek kleru,

zakończył: "W celu doprowadzenia do naszej wiary wrogów i apostatów, bardziej korzystną rzeczą jest to, że zgodnie z starą normą cnoty uzdrowimy podupadłe obyczaje, niż nie udawanie się z flotą w poszukiwaniu Morza Czarnego...". Osiemnasty Sobór ekumeniczny do swoich głównych trosk zaliczał niebezpieczeństwo tureckie, oprócz potrzeby wielkiej reformy. Leon, który miał go kontynuować i zakończyć, ogłaszając pięcioletni rozejm między chrześcijańskimi książętami, nie rozumiał wielkiego niebezpieczeństwa, które nadchodziło ze strony butnego sprzeciwu Lutra.

Leon X jako "spory zakonników" określił pierwsze bezlitosne polemiki powstałe między zbuntowanym augustianinem a dominikanami obrońcami ortodoksji, po przytwierdzeniu 95 tez Lutra na drzwiach katedry w Wittenberdze. Później ten papież został we Florencji powitany przez grupę Broncone jako inicjator złotego wieku"

I teraz będąc w głębi,
powraca szczęśliwe słońce:
i jak Feniks
odradzał się wówczas z ciernistego krzaku
tak rodzi się z żelaza wiek złoty...[17]

Miała się zerwać burza, która podzieli chrześcijan i Europę zbroczy krwią.

Po upłynięciu krótkiego, surowego i niejasnego pontyfikatu Hadriana VI, na tron wstąpił kardynał Giulio dei Medici, kuzyn Leona X. Opuścił Florencję, którą rządził w ustroju pozornej wolności, wielkiej kultury, w rozwijaniu się dyskusji, studiów i projektów, do których on sam pobudzał w celu ewentualnej reformy Państwa. "Istniała stała opinia [...], że nasze miasto pod rządami Medyceuszy nigdy nie było zarządzane z większym powierzchownym wrażeniem cywilizacji i wolności, ani z większym maskowaniem władzy książęcej, niż w czasie gdy było ono zarządzane przez Juliusza, kardynała de'Medici" pisał Jacopo Nardi[18]. Lecz dziwnie, jeżeli nie nieszczęśliwie, sprzysiężenie republikanów po raz drugi naznaczało przeddzień medycejskiego pontyfikatu.

Młodzi konspiratorzy wywodzili się spośród najbardziej szlachetnych i inteligentnych ludzi Florencji, byli bywalcami wspaniałych Orti Oricellari, przyjaciółmi i wielbicielami Macchiavellego, który ze względu na oczekiwanie i wsparcie owej grupy żyjącej entuzjazmem i ideami, pisał *Discorsi sopra la prima deca di Tito Livio*. Niektórzy z konspiratorów ratowali się

[17] J. Nardi, "Trionfo della compagna del Broncone", w *Tutti i trionfi carri mascherate o canti carnascialeschi andati per Firenze dal tempo del Magnifico Lorenzo de'Medici fino all'Anno 1559*, ex museo fiorentino 1750, s. 134 nn.

[18] J. Nardi, *op. cit.*, księga VII, s. 76.

ucieczką i odosobnieniem: dwaj, Luigi di Tommaso Alamanni i Jacopo Diacetto, "po torturach", mrożąca krew w żyłach i wymowna formuła współczesnych historyków, zostali ścięci.

Po wyborze Giulia na papieża z imieniem Klemens VII, do władzy we Florencji doszli ci, którzy z okrutną pogardą, zostali określeni jako dwa mulątka: dwaj młodzieńcy, bastardzi Medyceuszy, Alessandro i Ippolito, pod opieką kardynała Passerini z Cortony. Całe miasto było wrogo nastawione do tego rządu, od ludu do arystokratów: kardynał, zachłanny, tępawy, obcy, co więcej, przybywający z podległego miasta; ci dwaj chłopcy, młodzi, niedoświadczeni, a w szczególności, bastardzi. Florencka duma czuła się upokorzona, poczynając od wielkich rodów, jak ród Strozzich, którego głowa, Filippo, ożenił się z Clarice, córką z prawego łoża i bezpośrednią dziedziczką Medyceuszy.

Tymczasem chwiejna i nieszczęsna polityka Klemensa VII wciągnęła Florencję w wojnę przeciwko cesarzowi i miasto przygotowywało do obrony: lęk, niezadowolenie, niepokój opanowywały umysły. Dla wielkiej liczby żołnierzy najemnych, którzy ciągle się gromadzili było "więcej peleryn niż płaszczy, więcej broni niż ludzi, więcej żołnierzy niż obywateli". Obywatelstwo żądało i uzyskało to, że ludowi podzielonemu na szesnaście chorągwi została przekazana broń.

Pod koniec kwietnia 1527 roku oddziały cesarskie zbliżały się do Florencji.

Poprzedzane przez strach, jak przez ciemną kurzawę, wojsko powiększało się udziałem Włochów, Hiszpanów i dzikich lancknechtów, będących fanatycznymi luteranami, pod dowództwem Georga von Frundsberga, olbrzymiego kondotiera, który groził, że papieża udusi ciężkim złotym łańcuchem wiszącym na jego piersi. W napiętej sytuacji miasta wybuchł pierwszy tumult. Filip, który wtedy miał zaledwie dwanaście lat, uczestniczył w niezapomnianej scenie. W starym kościele humiliatów wielki kaznodzieja Balduino, widząc niezwykły napływ wiernych, zapytał o powód. "Ojcze", odpowiedziano mu, "nieprzyjaciele są u bram, a miasto jest pozbawione żywności i broni". Po krótkiej modlitwie ojciec Balduino wezwał wszystkich wiernych, aby krzyczeli "Niech żyje Chrystus" a następnie powiedział uroczyście: "Wiedz Florencjo, że Bóg w tym momencie wyzwolił ciebie". Epizod, niezatarty w pamięci Filipa, oznaczał powrót i przepowiednię. Florentczycy wracali do wiary głoszonej przez Savonarolę, wkrótce Chrystus ponownie zostanie królem Florencji.

Cesarska armia, omijając Florencję, wygłodzona, chciwa, podniecona nienawiścią i zazdrością, skierowała się przeciwko "nowemu Babilonowi", przeciwko "zgniłemu trupowi", jak Luter nazwał Rzym. Medyceusze, któ-

rzy przebywali na wsi i spokojnie mogli powrócić na via Larga, jeszcze tam trochę pozostali. Kiedy do Florencji dotarła wiadomość o Sacco di Roma, miastem wstrząsnęły przerażenie, nienawiść, rozruchy. "Mulątka" z ich preceptorem kardynałem zostali zmuszeni do opuszczenia miasta; zdrowi i cali pojawili się w Pizie, podczas gdy Florencja ogłosiła wolność. "Na pierwszy dźwięk tego słowa wszyscy się obudzili i wówczas cały ten lud stał się zwarty i zgodny w tym uczuciu"[19].

Świętość Savonaroli, męczennika spalonego na stosie, jego wiarygodność jako proroka, stały się podniecającą pewnością. Najpierw przeważyła strona umiarkowana i został wybrany gonfalonier Niccolò Capponi, zwolennik Savonaroli, człowiek sprawiedliwy i zrównoważony. Po odnowieniu i poświęceniu sali wielkiej rady, symbolu wolności, przy wznowieniu jej działalności tłum tłoczył się aż na schodach.

Florencja była rozpalona gorączką surowości: rozporządzenia przeciwko żydowskim lichwiarzom, przeciwko bluźniercom, przeciwko kurtyzanom. Nawet zaraza, która latem chłostała i wyludniała miasto, nie zdołała ujarzmić dumnego ducha i oddania bez reszty. W czerwcu Capponi, przy ogromnej większości głosów, ogłosił Chrystusa królem Florencji: "lud florencki nie chciał ani innego króla, ani innego pana".

Klemens VII, uwolniony z więzienia i po upokorzeniach straszliwego Sacco, pogodził się z Karolem V, ale fatalna determinacja pobudzała Florencję do walki. Ani ugoda między cesarzem i papieżem (której pierwszy punkt stwierdzał, że Medyceuszom powinno być przywrócone panowanie nad Florencją), ani ugoda Francji z cesarstwem, która Florencję pozbawiała jedynej nadziei na zewnętrzną pomoc, nie zdołały spowodować ustąpienia florentczyków. Capponi, który chciał dyskutować z papieżem, jako podejrzany, został usunięty z urzędu i za Francesco Carducciego, drugiego gonfaloniera, przeważała bardziej skrajna i rewolucyjna linia polityczna. Od miesięcy wrzały roboty fortyfikacyjne i dla obrony burzono domy, klasztory, niszczono ogrody, te ogrody, o których Klemens VII ironicznie przepowiadał, że florentczycy "nie znieśliby widoku niszczenia ich ogródków"[20]. Rzeczywistością stała się milicja narodowa, wielkie marzenie Macchiavellego, przejaw nowej świadomości politycznej, z jaką Florencja przeżywałaby oblężenie.

[19] G. Capponi, *Storia della repubblica fiorentina*, Firenze, Barera 1876, księga III, s. 213.
[20] J. Nardi, *op. cit.*, księga VIII.

Michał Anioł, zanim opuścił miasto z bojaźni wywołanej burzliwością czasów, "powrócił pełen miłości do ojczyzny"[21] i nadzorował dokończenia prac fortyfikacyjnych. Pontormo niedawno ukończył swoje arcydzieło, *La deposizione di S. Felicita*: nigdy boleść i zdumienie nie zostały wyrażone z tak wielkim finezyjnym, zdumiewającym wyrafinowaniem. W październiku 1529 roku czterdzieści tysięcy ludzi otoczyło Florencję ze wzgórz przemienionych w świetle jesieni; miasto napięte, skupione "oczyszczone" przyjęło wezwanie, jakie Jacopo Alemanni, emigrant, który powrócił dla obrony, do niego skierował:

Zatem przygotuj się do zaszczytnego zadania,
powróć do Marsa, który jedyny może ci dać
bezpieczeństwo, życie, ocalenie i pokój.
Jedyna w Italii wielkodusznie walczyła o wolność.

Rodzina Nerich z pewności opuściła Costa S. Giorgio, która była wystawiona na strzały falkonetów. Możemy sobie wyobrazić, że Filip, wtedy trzynastoletni, razem z swoimi zatroszczył się o jakieś zastępcze mieszkanie. Po raz drugi z S. Marco rozprzestrzeniała się duchowość pociągająca, odważna, mężna, czyniąc z Florencji w tych latach rzadki przykład wojującej republiki chrześcijańskiej. W walce krzyżowały się motywy polityczne, religijne, narodowe. Lud śpiewał:

O jak wielka jest boleść
gdy do tak okrutnego losu
prowadzi ojczystą matkę
papież, obywatel.
Ale, papieżu, nie będziesz się chełpił
posiadaniem Florencji;
lub będziesz ją miał umierającą,
aby udzielić jej świętego oleju[22].

Miłość wolności, religijny radykalizm, gwałtownie walczyły przeciwko pogańskiemu przepychowi, jaki Medyceusze zaprowadzili w mieście i także w papiestwie.

Florencja była całością: jedna i druga część, wszystko obejmowała i łączyła w sobie, całościowym wyrazem jednej z najwyższych cywilizacji człowieka. Ale teraz była spóźniona: błędy, demagogie, bezkompromisowość, surowość reżymu chcianego przez miasto złożone w ofierze, wszystko poniosło porażkę w heroizmie.

[21] jak wyżej.
[22] Znajduje się w R. Ridolfi, *Vita di Girolamo Savonarola*, Firenze, Sansoni 1984.

Jest nieprawdopodobne, aby dorastający Filip, żarliwy i pobożny, żyjący w savonaroliańskiej tradycji rodzinnej, nie uczestniczył w tej atmosferze. A jednak w przyszłych latach nie wypowie na ten temat ani jednego słowa, może dla wymazania wspomnienia o katolicyzmie pełnym krwi, polityki, historii. Ale pozostał mu niezmienny kult pamięci Savonaroli i miłość do wolności, która nawet objawia się w demokratycznym charakterze statutów założonej przez niego kongregacji. I możliwe, że jako świadoma reakcja, jego duchowość była przesiąknięta łagodnością i uśmiechem, w przeciwstawieniu do tragicznej religijności republiki florenckiej.

Trzynastoletni Filip będzie się niepokoił i śmiał się z powodu "incamiciata", nazwa, jaką florentczycy nadawali nocnym wyprawom przeciwko nieprzyjacielskiemu obozowi, wkładając na zbroję, dla odznaczania się, białą koszulę. Filip będzie wzruszał się Lucrezią Mazzanti, nowa wieczna Lucrezia[23], fatalne imię, która się zabiła, rzucając się do Arno, aby uciec przed zhańbieniem ze strony nieprzyjacielskiej; będzie uczestniczył w pokutnych procesjach i modlitwach całego ludu, który teraz pokładał nadzieję tylko w odwadze i w pomocy Chrystusa.

Obierze Ferrucciego za swojego bohatera, Ferrucci, który walczy o swoje miasto: symbol wolnej Florencji, wywodzący się z kupiectwa, stał się szlachetniejszym od każdego rycerza. W końcu zabicie go ręką Maramalda, na długo odkładana zdrada Malatesty Baglioniego, głód, zaciętość oblężenia, skłoniły miasto do pertraktowania.

Punkty kapitulacji, stanowcze i przyzwoite, nie były respektowane. Po długich trudach zmarł w Zamku Anioła fra Benedetto da Foiano, zapalony głosiciel wolności i dlatego nieprzyjaciel papieża. Francesco Carducci i pięciu towarzyszy walki oraz poglądów, po torturach zostali ścięci. Raffaele Girolami, ostatni gonfalonier, zmarł w wieży Pizy, gdzie został skazany na dożywotnie więzienie. Wygnania, konfiskaty, prześladowania, we Florencji wyczerpanej przeraźliwą nędzą: następnego roku powrócił do niej bastard Alessandro jako władca z mianowania przez Karola V.

Nie znamy daty rozstania się Filipa z Florencją. Ani roku, w którym, czy to z powodu klimatu zemsty i podejrzeń, czy też z powodu ekonomicznych trudności rodziny, ojciec zdecydował się posłać go do S. Germano koło Gaety, do pewnego swojego kuzyna, zamożnego bezdzietnego kupca. Między 1532 a 1533 rokiem Filip definitywnie pożegnał swoje miasto. O tym odejściu nie ma wzmianek, pamiętników ani dokumentów.

[23] Lukrecja, córka Spuriusa Lukretiusa Tricipitinusa, konsula w 508 i 504 roku przed Chryst., zhańbiona przez syna Tarkwiniusza Pysznego, popełniła samobójstwo (przyp. tłum.).

Filip za bardzo był dzieckiem Boga, aby mieć inne więzy poza więzami adoracji i miłości, dlatego nie będzie o tym mówił ani wspominał. Jednak w liście pisanym w starości do swojej siostrzenicy, zakonnicy dominikanki, pisał: "Nie powracaj myślą i miłością do świata: ponieważ świat jest lasem, w którym niszczą się i zabijają wszyscy wędrowcy: lub puszczą pełną potworów, polem pełnym żołnierzy, pełnym przemocy, niesprawiedliwości".

Może takie było jego usposobienie, gdy wyruszał w świat o bladej godzinie, zimnej pożegnaniami, rankiem jeszcze mroźnym, który rozdziela tego, co pozostaje w ciepłym domu od tego, co idzie samotnie w niepewnym świetle. Filip nie umiał iść do nieba z aniołem u boku.

Z CASSINO DO RZYMU

Au tombeau de Benoit, sous les sacres parvis,
Philippe meditait... Que ferais-je en ce monde?
Adieu! mon oncle, Adieu! que le Ciel me seconde!...
Cassino s'attrista quand il te vit partir....

Don Anselmo Caplet, *Saint Phlippe au Mont Cassin*

Siedemdziesiąt lat przed tym wyruszeniem w drogę wielki malarz, Antonio Pollaiolo, przedstawił inną podróż, mianowicie Tobiasza z archaniołem Rafałem: "Obok wielkiego anioła, niejako niesiony, prowadzony krok po kroku posuwa się naprzód szczupły Tobiolo, jak ledwo przebudzony jelonek. Rzeka, wieś, drzewa zniżają się, pomniejszają się znikome na horyzoncie... Wielkie skrzydło porusza się powoli w nieokreślonym, tajemniczym powiewie"[24].

Jeżeli podróż symbolicznie oznacza "poszukiwanie prawdy, pokoju, nieśmiertelności"[25], Filip stawiał pierwsze kroki ku temu celowi. Ponad pięćset kilometrów dzieliło go od kresu jego podróży, S. Germano, dzisiejszego Cassino. Po wejściu na starożytną drogę Cassia, przeszedł pierwszy odcinek, gdzie znajomy krajobraz zdawał się mu towarzyszyć, za Sieną wspinał się wąskimi serpentynami Radicofani, położonej tak wysoko, że wędrowcowi wydawała się panować i rozdzielać, jak granicą, przebytą drogę od drogi, jaka jeszcze pozostaje. Na szczycie twierdza, w obecnych czasach jej mury są posępnie spokojne, wtedy jeszcze była ruchliwa i groźna; potem schodzenie, które coraz bardziej i coraz szybciej oddalało od domu i od Florencji.

[24] G. Collacicchi, *Antonio del Pollaiolo*, Firenze 1943.
[25] J. Chevalier i A. Gheebrant, *Dizionario dei symboli*, hasło "viaggio", Milano, Rizzoli 1986.

Filip wędrował chroniony tylko młodością, która może być bronią obosieczną. Mocnymi nogami i nie uszkodzonymi stopami, podejmował długą wędrówkę niebezpiecznymi drogami, często uczęszczanymi przez opryszków, zaludnionymi wykolejeńcami i włóczęgami. Posuwanie się naprzód ograniczała kategoria przestrzeni, ale łatwo sobie wyobrazić, jaką przygodą może być dla młodego chłopca, we Włoszech początku XVI wieku, opuszczenie świata ograniczonego murami swojego miasta, aby przemierzać nieznane miejsca i dotrzeć do nowej i obcej krainy, nawet jeżeli serdecznej i gościnnej.

Wzdłuż linii Florencja - Rzym - Neapol odbywał się, na nowo podjęty po wydarzeniach wojny, kwitnący transport tkanin. Z Neapolu do Florencji surowy jedwab, z Florencji cenne tkaniny dla Rzymu i Neapolu. S. Germano, w połowie drogi między Rzymem a Neapolem, musiało być stosownym miejscem do selekcjonowania i handlu. Wuj Romolo, kuzyn ojca, właśnie tam otworzył dobrze prosperującą działalność handlową.

Żonaty, bez dzieci, z radością oczekiwał przybycia młodzieńca, który miał mu pomagać i żyć z nimi jako ich syn.

Wiemy, że Filip przybył do S. Germano, ale nie wiemy kiedy i na jak długo się tam zatrzymał. Jego najstarszy biograf Gallonio, napisał *ubi paucos moratus dies*, gdzie pozostawał przez niewiele dni; i od tego czasu wielu historyków świętego uważało, że Filip, po krótkim pobycie, wyruszył w swoją ostatnią definitywną podróż do Rzymu. Tymczasem bardziej przekonywującą wydaje się być teza, podtrzymywana między innymi przez Bacciego i Capecelatra, że Filip pozostawał w S. Germano przez dłuższy okres czasu. Trudno sobie wyobrazić, że tak całkowity i definitywny zwrot w życiu został dokonany przez niego w ciągu kilku dni, zaledwie po przybyciu do nowego środowiska, aby podjąć w nim zaplanowaną działalność. Ponadto istnieją w tych miejscach świadectwa pamięci i kultu dla św. Filipa, niezmienne od wieków, które byłoby bardzo trudno zrozumieć bez konkretnej tradycji historycznej. Do ostatniej wojny w pałacu rodziny Mascioli, będącego powiększeniem pierwotnego domu Romola Neri, istniał pokoik tradycyjnie określany jako pokoik św. Filipa. Niestety, podczas bombardowań w 1944 roku, pałac został zniszczony z wszystkimi pamiątkami, jakie w nim były przechowywane. .

Także na osobliwej pękniętej skale w Gaecie (legenda mówi, że najpierwotniejsze pęknięcie skały zdarzyło się w chwili, w które Chrystus oddał na krzyżu ducha) znajduje się kapliczka i tak zwane łóżko św. Filipa, kamienna ława, gdzie święty spędzał noce, na kontemplacji w milczeniu i wobec bezmiaru morza. Ale o wiele bliżej, kilka kilometrów od S. Ger-

mano, było miejsce, które nie mogło nie przyciągać zainteresowania i pobożności Filipa. Na szczycie góry, która dominuje nad doliną, wspaniałe opactwo Monte Cassino, potężne i imponujące jak spokojny zamek, wznosi się nad rozległą i żyzną doliną szczęśliwej ziemi, gdzie zdaje się pobrzmiewać stare wezwanie św. Benedykta: *Ora et labora.*

Już trzy razy zburzone, przez Longobardów, Saracenów i trzęsienie ziemi, trzy razy odbudowane wokół idealnego i nietkniętego ośrodka, jakim jest grób św. Benedykta[26], opactwo stanowiło centrum promieniowania zachodniego życia zakonnego.

W burzliwych latach początku XVI wieku kongregacja benedyktyńska objawia się jako zakon mnisi najbardziej zjednoczony, którego żarliwa duchowość wyraża się gorliwością ascetyczną i częstym wyborem życia pustelniczego[27]. Bardzo liczni chronili się tam dla szukania pokoju i kontemplacji: błogosławiony Paolo Giustiniani, który już w 1513 roku skierował *Libellus ad Leonem X* w próżnej nadziei ponaglenia do reformy Kościoła; wielki Ignacy Loyola; później św. Karol Boromeusz i, kilka miesięcy przed śmiercią, niespokojny, bardzo nieszczęśliwy Torquato Tasso.

Nie wydaje się ryzykownym przekonanie, że także Filip często wchodził na górę do opactwa szukając tam natchnienia i tam też później je znajdując. To, o czym wiemy na pewno, jest fakt, że jego raz podjęte postanowienie było nieodwołalne: aby całkowicie oddać się Bogu i jego miłości, postanowił wybrać życie w absolutnym ubóstwie, porzucając wszelkie uprzednie plany życiowe. Siostra Elżbieta powiedziała podczas procesu: "Wysłany po to, żeby razem z swoim krewnym być kupcem, nie pozostał tam, aby tam nie poświęcać sumienia, albowiem sposób życia kupiectwa wydawał mu się niebezpieczny".

Trudno jest wytłumaczyć postanowienie Filipa. Nie tylko handel, zysk były teraz dla niego nie do przyjęcia, ale także została przerwana wszelka więź rodzinna. Palące pragnienie Boga sprawiało, że widział grzech w każdym wahaniu wobec wezwania. Już jako starzec wyznał młodemu kapłanowi Francescowi Bozzio, że "po nawróceniu przez Boga bardzo opłakiwał swoje grzechy". Stał się młodzieńcem pobożnym, pełnym miłości, czystym: dla świeckiej logiki te wyrzuty sumienia wydają się być nieuzasadnione, przesadne, ale znajdujemy się jak gdyby wobec tajemnicy, którą można przyjąć, nie rozumieć.

---

[26] Grób św. Benedykta ocalał także podczas zburzenia klasztoru dokonanego przez Angloamerykanów podczas drugiej wojny światowej.

[27] Padre G. Pengo, *Storia della Chiesa in Italia*, tom I, Jaca Book, 1978 s. 634.

Nie zasięgnął nawet rady ojca, wobec którego zawsze był bardzo posłuszny. Nie uległ upomnieniom i błaganiom wujostwa, którym został on powierzony i którzy kochali go dla jego delikatności. Chcieli go mieć za spadkobiercę i obawiali się zobaczyć go, jak odchodzi młody, samotny, ubogi i niedoświadczony.

Już w momencie opuszczania Florencji Filip dokonał wobec ojca gestu o dziwnej surowości, drąc dokument z drzewem genealogicznym rodziny, jaki mu on przekazał. Zaczynało w nim dojrzewać rozstanie, które, właśnie dlatego, że jest podyktowane Miłością nieskończoną, naszej ograniczonej miłości ziemskiej wydaje się okrutne. Głęboko jak św. Benedykt, ale jeszcze bardziej heroicznie, ponieważ szedł przeżywać swoją pustelnię wśród pokus tłumu, "całkowicie seraficzny w miłości" jak św. Franciszek, ale jeszcze bardziej milczący i prosty, mniej wyraźny w chwili wyboru, odchodził ekstatyczny Boży włóczęga do upragnionego miasta, ziemi męczenników, stolicy Piotra.

"Na początku XVI wieku Rzym jeszcze był w opłakanym stanie. Takim widział go Rabelais w swojej pierwszej podróży z 1532 roku; tak został opisany w *Topographiae* Marliana oraz w licznych innych przewodnikach. Miasto ciasne, otoczone życiem pasterskim; zasiewy, obrzeżone starożytnymi zabytkami, często na wpół zrujnowanymi, obelżywie zeszpeconymi, jeszcze częściej do fundamentów zasypane ziemią i gruzami. Żywe miasto miało domy z cegieł, brudne kręte uliczki, rozległe puste przestrzenie". Tak Ferdinand Braudel[28] bezlitośnie opisał Rzym, który z najwyższą obojętnością otwierał się przed młodym Filipem.

Minęło około siedmiu lat od straszliwego Sacco, po którym rany były jeszcze widoczne. Ze względu na ofiary przemocy oraz ofiary zarazy, jaka rozpętała się latem następnego roku, zaludnienie zmniejszyło się z 55.000 do około 32.000 mieszkańców. "Nie miasto, lecz świat popadł w ruinę" pisał Erazm. Religia, miejsca święte, kościoły, klasztory, pałace, starożytne pamiątki, zbiory sztuki, cenne kodeksy, książki: niszcząca furia przeszła wszędzie, zabijając (były tysiące ofiar), atakując z furią kobiety, dzieci, zakonników, profanując, torturując, nakładając kontrybucje. Obok przerażenia i potępienia wywołanych w świecie przez najazd i złupienie świętego miasta, w świadomości wielu działało przerażające wrażenie bożej kary.

Nadmierna była liczba tragicznych proroctw, poczynając od Savonaroli, zapowiadających katastrofy, aż do owych dni bezpośrednio ją poprzedzają-

[28] F. Braudel, *Civiltà e imperi del Mediterraneo ai tempi di Filippo II*, Torino, Einaudi 1986, tom II s. 879.

cych: ktoś nieznany, który 18 kwietnia 1527 roku przed bazyliką św. Piotra znieważał Klemensa VII, odpowiedzialnego za zbliżające się nieszczęścia; złorzeczenie Brandana, który w wieczór Wielkanocy groził Rzymowi losem Sodomy i Gomory. Ponadto utajona nienawiść, która często miesza się (i nie tylko ze strony protestantów) z miłością i z podziwem dla tego jedynego miasta, utwierdzały przez wieki przekonanie o pożytecznej jeżeli nie koniecznej karze. Pozostaje postawienie sobie pytania, czy wola Boga mogłaby się wyrażać poprzez tak okrutne barbarzyństwo i co musieliby odpokutować niewinni. Podczas gdy Klemens VII z dużą częścią Kurii chronił się nietknięty w Zamku Anioła, bardziej bezbronny lud, skromniejsi i bardziej bohaterscy obrońcy byli mordowani. Warto przytoczyć, wśród innych, przykład S. Spirito, w tamtych czasach najpiękniejszy szpital w Europie, którego "familia", pięciuset spośród chorych, lekarzy, osób pracujących w szpitalu i sierot, została 6 maja zamordowana przez lancknechtów, którzy dopiero co przedostali się przez mury leonińskie[29].

W roku przybycia Filipa do Rzymu kończył się, nieszczęśliwy aż do ostatnich dni, pontyfikat Klemensa VII, a rozwijanie się długiej choroby, niepewnej i oscylującej między wyzdrowieniem a śmiercią, w upale długiego, dusznego rzymskiego lata, zdawało się powtarzać wątpliwości i wahania polityki sprzecznej, niezdecydowanej, fatalnej. Guicciardini pisał: "Umierał znienawidzony na dworze, podejrzany dla książąt, z sławą prędzej gorzką i nienawistną niż przychylną; będąc ocenianym jako skąpy o małej wierze oraz dalekim z natury od świadczenia dobrodziejstw ludziom"; a poza tym, ujmując sądowi ciężaru: "Niemniej w swoich działaniach bardzo poważny, przezorny i bardzo zwyciężający samego siebie i o wielkiej inteligencji, gdyby nieśmiałość często nie wypaczała jego opinii". Ale tym, co najbardziej poruszające w jego tragicznym pontyfikacie, jest całkowita otwartość na nowe świadomości Kościoła, zgoda na każdą próbę wewnętrznej reformy, widoczny znak, że obok trosk rodzinnych i politycznych, w jego duszy szamotała się rodząca się w bólu świadomość swoich ograniczeń i swoich błędów.

Do strapień papieża z powodu zachowania młodego bratanka kardynała Ippolita i z powodu trudnej sytuacji między Franciszkiem I a Karolem V dołączył się niepokój powodowany bolesnymi warunkami w Kościele, ściśniętym między wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, między herezją i niebezpieczeństwem tureckim. Po Niemczech i Szwajcarii, po Lutrze

[29] Katalog wystawy *Quelli che servono gli infermi - Assistenza e medicina nei secoli XVI e XVII*, Roma 1987, s. 23.

i Zwinglim, w 1534 roku Henryk VIII założył nowy kościół schizmatycki, odrywając od macierzy Rzymu chrześcijańską Anglię.

Baroniusz pisał o tych tragicznych czasach: "Pan zdawał się być pogrążonym we śnie przy sterze swojej łodzi". To co świeckie mieszało się do tego co święte, polityka do religii, kultura do pobożności: ziemia z swoimi wielkościami i swoim nędzami zdawała się przesłaniać niebo. Ale także w najciemniejszych latach, kiedy wielkie rody dzieliły się urzędami kościelnymi a biskupi opuszczali stolice; kiedy kler niewykształcony i wyrachowany porzucał swój obowiązek i gorszył wiernych; kiedy także do klasztorów przenikał nieład i przemoc, nieustępliwa myśl przemierzała czasy uprzedzając prawdziwą reformę Kościoła.

Nie przypadkiem Encyklopedia katolicka przy haśle Kontrreformacja odsyła do hasła Reforma katolicka, które określa "Powrót Kościoła do ideału życia chrześcijańskiego za pomocą wewnętrznej odnowy. Jest to wprowadzenie do katolickiego odrodzenia, którym odnowiony Kościół zwraca się do zewnętrznego świata, aby bronić się przeciwko protestantyzmowi i odzyskać utracony z jego powodu teren. Reforma protestancka nie wywołała reformy katolickiej, ale sprzyjała jej wbrew własnej woli".

Można rozróżnić dwa momenty: reforma katolicka jako wewnętrzna odnowa, której pierwsze oznaki znacznie wyprzedzają Lutra, wysuwając się jako najwyższy wymóg lepszej części Kościoła; oraz odrodzenie katolickie, które rozpoczyna się zwołaniem Soboru Trydenckiego i dla historii Kościoła stanowi najbardziej pożądany synonim Kontrreformacji.

Pomijając powracanie do dramatycznej duchowości Savonaroli (która po sobie zasieje prąd, wciąż żywy, totalnego, integralnego chrześcijaństwa)[30], do dramatycznego apelu Paola Giustinianiego skierowanego do Leona X, do protestu Gianfranca Pico della Mirandola wobec Soboru Laterańskiego, do spotkanych już etapów napięcia, które, podziemne, kierowało się ku drżącej obawie o życie, przyjemność i piękno wieku odrodzeniowego, istnieją wtedy ludzie i nowe fundacje, które od ostatnich lat XV wieku rozwijają się nadzwyczajnie, jeżeli nie chcemy powiedzieć, że opatrznościowo. W poszanowaniu autorytetu Kościoła wprowadzają w życie postawę rewolucyjną i szaleństwo zawarte w słowach Chrystusa.

Już w 1497 roku notariusz i humanista Ettore Vernazza, syn duchowy wielkiej Katarzyny z Genui, w swoim mieście założył Towarzystwo lub Oratorium Bożej Miłości, przeznaczone do rozpowszechniania się i do

[30] Idea ponownego lansowania Florencji jako centrum międzynarodowego przyciągania chrześcijańskiego była pomysłem Giorgia La Piry, "swiętego" burmistrza Florencji.

oświecania, jak płomień, w nadchodzących latach. Zamiarem bractwa było wspieranie i pobudzanie wiary, poprzez modlitwę, częste przystępowanie do sakramentów oraz podstawowe praktykowanie dzieł miłosierdzia. Oratorium Bożej Miłości miało stałą liczbę członków, utrzymywało rygorystyczną przezorność, całkowicie liguryjską, w odniesieniu do dzieł i do nazwisk należących członków. A jednak, kiedy w 1524 roku Ettore Vernazzi zmarł opiekując się zadżumionymi, jego dzieło już rozprzestrzeniło się w Neapolu i w Rzymie.

W 1514 roku, w kościółku św. Sylwestra i Doroty na Trastevere, wtedy uważane za miejsce święte jako miejsce męczeństwa św. Piotra, powstało rzymskie Oratorium Miłości Bożej. Przyjmowano tam ludzi przeznaczonych do wielkich misji, osobistości znane z ich autorytetu i kultury. Wśród licznych był "seraficzny" Gaetano z Thiene, pokorny i żarliwy, który zostanie świętym; niestrudzony i nieugięty Gian Pietro Carafa, przyszły papież z imieniem Pawła IV; sekretarz i zaufany kardynała de'Medici, Giberti; wielki humanista i biskup Sadoleto.

Ludzie ci, postacie z pierwszego planu Rzymu Leona X, zjednoczyli swoje dusze w porywie czystości i doskonałości. Z heroiczną miłością poświęcali się opiece nad syfilitykami w szpitalu św. Jakuba dla nieuleczalnych: syfilis, dla Europy nowa choroba, był w tamtych czasach czymś w rodzaju dzisiejszego Aids. Najstarszy szpital, właśnie w 1515 roku dekretem papieża Leona X (i pod bezpośrednim wpływem bractwa) został przeznaczony dla opieki nad mnóstwem nieszczęśliwych, którzy, omijani przez wszystkich z powodu przerażających ran, fetoru i strachu przed zarażeniem, opuszczeni leżeli na ulicach miasta. Z Oratorium wyłoni się nowy zakon Teatynów dzięki szlachcicowi Gaetano z Thiene i Gian Pietro Carafa. Teatyni (od starej nazwy Chieti, biskupstwa Carafy) mieli być prostymi kapłanami, którzy troszczyliby się o dusze wiążąc się ślubami czystości, posłuszeństwa i całkowitego ubóstwa, którym nie tylko nie wolno było posiadać, ale także prosić. Właśnie wtedy, gdy żądza bogactw była przyczyną tak wielkiego zła w Kościele (wielu wchodziło bez powołania, jak pisze Carafa, "jak wilki do Kościoła i duszpasterstwa pastwiąc się nad Krwią Chrystusa"), takie zobowiązanie, całkowita rezygnacja z wszelkiej własności, beneficjum, stanowiska, ze strony założycieli prowokowało zdziwienie a nawet ironię. W 1524 roku, za pozwoleniem Klemensa VII, czterej pierwsi Teatyni, ubrani w skromny, czarny strój kapłański, rozpoczynali życie w zakonie, który miał wielkie znaczenie w historii Kościoła, chociaż nazwa teatyna doszła do tego, że ogólnie zaczęto jej używać z odcieniem lekceważącym, jako synonimu świętoszka i hipokryty.

W nieszczęściach Sacco, podczas długotrwałego więzienia w roli zakładnika, inny członek Oratorium Miłości Bożej, Giberti, osoba zaufana i sekretarz, następnie pierwszy minister Klemensa VII, postanowił całkowicie oddać się życiu kapłańskiemu, jak to było zasadniczym ideałem jego młodości. *Gilbertalis disciplina*, realizowana w jego biskupstwie w Weronie, była reformą "powszechną", przeżywaną miasteczko za miasteczkiem, parafia za parafią, wprowadzaną bezpośrednio i pokornie przez Gibertiego jako prawdziwego pasterza.

"Zdejmij buty Egidio, zdejmij buty Silvestro..." Wydaje się, że nieszczęścia, cierpienie i nędza popychały ludzi na drogę dobra. Rzym został okrutnie zniszczony przez Sacco, ale najazd wojsk cesarskich także gdzie indziej pozostawił po sobie pasmo nieszczęść, żałoby i epidemii; zwłaszcza w Veneto i w Lombardii, Girolamo Emiliani, wenecki szlachcic, żołnierz, kasztelan twierdzy Castelnuovo di Quero, gdzie wytrzymał długie oblężenie w czasie przymierza z Cambrai, poprzez upokorzenia niewoli rozpoczął swoją drogę do Boga i do świętości. W fatalnym roku 1527 stał się ojcem o niewyczerpanej miłości dla sierot, ten, który wykupywał i ratował z najbardziej hańbiących i najbardziej ściganych przez społeczną dyskryminację wykroczeń; w tym duchu założył nowy zakon Somasków i, pobudzany najbardziej dręczącą i nie do zniesienia litością, zmarł opiekując się zadżumionymi, opuszczonym braćmi.

Antonio Maria Zaccaria, szlachcic z Cremony, zrezygnował z doktoratu z medycyny, aby zostać kapłanem. W pawłowym zapale podboju duchowego, posługując się spektakularną religijnością po to, aby wywierać wrażenie i wzruszać ludzi, kierować ich ku Bogu i do zasadniczej powinności chrześcijańskiej, (miłość, bez której nawet wiara nie jest wystarczająca), założył trzy kongregacje. Jedna kleryków regularnych, Barnabici; druga sióstr od Aniołów (pierwszy zakon żeński bez obowiązku klauzury, oddany bezpośredniemu apostolstwu); Wreszcie trzeci, "pobożnych małżonków" z nowożytnym rozumieniem tego, że rodzina stanowi nie do zastąpienia podstawę nawracania społeczeństwa.

W 1533 roku w Bresci Angela Merici stworzyła pierwszy zaczątek przyszłych Urszulanek, kilka dziewcząt pochodzących z wszystkich warstw społecznych, które wolne od mniszego programu, troszczyły się o zaspokajanie potrzeb małych dzieci.

Także stare zakony odnawiały się przez spontaniczny impuls. Najbardziej wzruszającą była ta odnowa, której dokonał pokorny Matteo di Bascio niejako nie zamierzając jej, nie ubiegając się o nią, samym tylko pragnieniem dosłownego dostosowania się do reguły jego świętego ojca Franciszka. Wyru-

szając z odludnej górskiej wioski w Umbrii, w zakonnym habicie i z owym kapturem nie zaokrąglonym lecz kwadratowym ze szpicem, jaki nosił Franciszek, gdy przybył do Rzymu podczas roku jubileuszowego 1525, Klemens VII go wysłuchał i pozwolił mu tak żyć, jak tego pragnął. Do niego przyłączyli się inni nowicjusze, bardzo ubodzy, bosi, z długą białą brodą, wśród surowości życia ascetycznego i zapałów ewangelicznej miłości. Chronieni przez niektórych potężnych, miłowani przez lud, prześladowani przez Obserwancję, z której łona wyszli, Kapucyni nadzwyczaj się rozprzestrzenili, niosąc między przepych i biedę obraz Ukrzyżowanego, zawsze poprzez ich sznur i poetykę, rozbrajającą duchowość św. Franciszka.

Dla wszystkich tych ludzi, prowadzonych przez Boga, i dla bardzo wielu innych, słusznie brzmiało ostrzeżenie Idziego z Viterbo na ostatnim soborze: "*Homines per religionem mutare fas est, non religionem per homines*" (Ludzie powinni zmieniać się przez religię, a nie religia przez ludzi).

Do miasta wspaniałego, ale jeszcze w stanie godnym pożałowania, z zalanymi słońcem ruinami, z powolnym nurtem Tybru, który swoimi łagodnymi łukami wydawał się podkreślać opuszczenie oraz niejako fizyczną czułość, wszedł Filip. Jest czymś bardzo osobliwym, że kościół Chrystusa, skierowany ku budzącej lęk i niezrozumiałej dla ludzkiego umysłu wieczności, umieścił swoją stolicę na ziemi, w krajobrazie, w mieście, gdzie miłość do tego życia jest wyrażona z tak intensywną słodyczą. Może jest to skoncentrowane wyzwanie: im bardziej ludzie są ludźmi im bardziej ziemia jest ziemią, tym większe będzie zwycięstwo ducha i wiary.

Wśród hałaśliwego i bezładnego tłumu, w niespokojnym mieście, podzielonym między sens nowej religijności i zakorzenione stare obyczaje, między głębię zrezygnowanej i niejako brutalnej obojętności oraz poryw szczerych i głębokich uczuć, Filip, zachwycony, kontemplował święte pamiątki wiary. Dochodził do niego, jak gdyby w oddali, dźwięk dzwonów, podczas gdy oczyma śledził powolne przesuwanie się procesji lub zatrzymywał się przy jakiejś grupie, którą zgromadziło improwizowane kazanie jakiegoś eremity.

Pierwszym domem, w którym Filip mieszkał w Rzymie był dom florentczyka. Nie wiemy, czy on został mu zarekomendowany, czy też wspólne pochodzenie i jego niewinny i uczciwy wygląd instynktownie skłonił do przyjęcia go, pomimo, że był nieznany. Galeotto Del Caccia był ważnym terytorialnym urzędnikiem celnym, w S. Eustachio, i w jego mieszkaniu Filip miał pozostawać przez wiele lat.

Urzędy celne były wtedy zlecane kontraktem i były świetnym interesem dla tego, kto nimi zarządzał, jednak Filipowi udawało się prowadzić życie

w całkowitym ubóstwie także w dostatku tego domu. Powierzono mu wychowanie dwóch młodziutkich synów celnika, Michała i Hipolita; w zamian przydzielono mu pokoik, który utrzymywał skromnie urządzony jak celę: małe łóżko, kilka książek, przeciągnięty sznur, na którym wieszał swoje bardzo nieliczne ubrania. Jako wynagrodzenie otrzymywał jeden rubbio (około 223 kg) pszenicy na rok i przekazywał go natychmiast do piekarza w dzielnicy, który w zamian dawał mu bochenek chleba na dzień.

Del Caccia, zatroskany z powodu skąpego odżywania się młodzieńca, kazał przynosić chleb do pokoju, przez który przechodził, aby udać się na spoczynek, ale w domu szybko spostrzeżono, że on nigdy nie przekraczał skromnej codziennej racji. Cosma, pomoc domowa rodziny Del Caccia, po wielu latach wspominała Filipa młodego wychowawcę: dawał chłopcom lekcje, potem często wybiegał z domu, aby wypełniać swoje pobożne ćwiczenia, nie siadał do stołu z innymi, ale na podwórzu, samotny, przy studni jak ubogi, małymi kęsami spożywał swój chleb z kilku oliwkami. Przez szereg lat żył jak pustelnik w sercu Rzymu, w bezpośredniej styczności z zamożnością, instynktownie i skrupulatnie przestrzegając podstawowych elementów ascetycznego życia mniszego: niekiedy całkowite odosobnie, które jednak chwilami mogło zostać przerwane, ustawiczna modlitwa, praca na własne utrzymanie, bardzo nieugięta surowość obyczajów. Mieszkając u rodziny Del Caccia zachowywał wolność, z której nigdy nie potrafiłby zrezygnować zarówno ze względu na spontaniczny temperament jak i ze względu na coraz bardziej opanowujące go powołanie. Większą część czasu poświęcał kontemplacji, pokucie, którą umartwiał ciało a ducha czynił bardziej wzniosłym i zmierzającym do Boga. Gallonio nam opowiada, jak potrafił on spędzić trzy dni i trzy noce zachowując całkowity post i jak swoje modlitwy przedłużał do czterdziestu godzin.

Podczas pierwszych lat w Rzymie Filip uczęszczał na kursy filozofii i teologii do Archigimnazjum (w 1569 roku nazwanego Sapienza) i do uczelni Augustianów. Świętość u Filipa połączy się z bardzo bystrą inteligencją, z żywymi zainteresowaniami kulturalnymi, z oryginalnym i wolnym umysłem. Było zatem naturalne, że w swoich pierwszych latach rzymskich na nowo podjął studia uprawiane już we Florencji. Obok arystotelizmu, w okresie XV wieku, szczególnie we Florencji, zdobywał uznanie platonizm. Po Niccolò Cusano zwolennicy florenckiej Akademii platońskiej utrzymywali, że oznaczał on powrót do najstarszej mądrości religijnej ludzkości i zamierzali na nowo połączyć religię i filozofię poprzez doktrynę platońską.

Mówi Mircea Eliade:

Cosimo Medici powierzył wielkiemu florenckiemu humaniście Marsilio Ficino (1433-1499) przekład rękopisów Platona i Plotyna, które zbierał przez wiele lat. Jednakże około 1460 r. Cosimo zakupił rękopis *Corpus hermeticum* i zażądał od Ficina natychmiastowego przełożenia go na łacinę. [...] Łacińskie przekłady Ficina - zwłaszcza *Corpus hermeticum*, Platon i Plotyn - odegrały ważną rolę w religijnych dziejach Renesansu: pozwoliły neoplatonizmowi zatriumfować we Florencji i wzbudziły namiętne zainteresowania hermetyzmem w niemal całej Europie. [...]

Wraz z upowszechnionym przez Ficina, Pico della Mirandola (1463-1494) i Egidia de Viterbo (1469-1532) neoplatonizmem, wysławianie kondycji ludzkiej zyskuje nowy wymiar bez odżegnywania się jednak od kontekstu chrześcijaństwa. Stwarzając świat, Bóg przyznał człowiekowi panowanie nad ziemią; właśnie "za pośrednictwem czynów człowieka będącego bogiem na ziemi mogło się dokonać stwórcze dzieło historii i cywilizacji". Lecz charakterystyczna dla humanistów tendencja - apoteoza człowieka - odtąd w coraz większym stopniu znajduje inspirację w parachrześcijańskim neoplatonizmie i hermetyzmie. Ficino i Pico della Mirandola oczywiście nie mieli wątpliwości co do prawowierności swojej wiary. Już w II wieku apologeta Laktancjusz uważał Hermesa Trismegistosa za mędrca natchnionego przez Boga i interpretował niektóre proroctwa hermetyczne jako proroctwa spełnione przez narodziny Jezusa Chrystusa. Marsilio Ficino potwierdzał tę harmonię między hermetyzmem a magią hermetyczną z jednej strony, a chrześcijaństwem z drugiej. Pico uważał, że magia i kabała potwierdzają bóstwo Chrystusa. Powszechne wierzenie w *prisca theologia* i w słynnych "dawnych teologów" - Zoroastra, Mojżesza, Hermesa Trismegistosa, Dawida, Orfeusza, Pitagorasa, Platona - staje się wyjątkowo modne[31].

Nie wiemy, ile z tej mody wchłonął Filip w swoich studiach, ale niemniej nie wolno nam zapominać, że jego ojciec był alchemikiem, a zatem hermetykiem i neoplatonikiem, i że to była atmosfera, jaką oddychał w rodzinie. Wśród biografów, tym, który wspomniał o prawdopodobnym platonizmie Filipa przede wszystkim był Capecelatro, który rzeczywiście stwierdza: "Również wśród ludzi Kościoła często polemizowano między platonikami a arystotelikami [...] jeżeli jest prawdopodobne, że Filip oprócz Arystotelesa znał Platona, sądzę, że otwarte i często poetyckie działanie Platona bardziej by odpowiadało jego naturze niż dedukcyjne i nieomal matematyczne funkcjonowanie Arystotelesa".

[31] Mircea Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, Warszawa, PAX, 1995, tom III, ss. 167-168.

Inną naturalną właściwością Filipa był wrodzony i skory talent wierszoklety. Crescimbeni w swoich *Commenti alla volgar poesia*, przytaczając sonet Filipa o miłości Boga, twierdził, że był "pierwszym, który po reformie naszej poezji, dokonanej przez Bembo i innych wybitnych ludzi, poruszał w niej tematy teologiczne z tym wykwintnym smakiem poetyckim, z jakim poruszał w niej tematy platońskie Petrarka". Dodaje Crescimbeni: "Ogromnie rozkoszował się w swojej młodości poezją łacińską i w języku potocznym i w niej miał tak ogromną łatwość, że tworzył także improwizując". Niestety, z jego rozległej twórczości pozostało bardzo mało, ponieważ z pokory, przed śmiercią kazał swoje pisma spalić.

Pomimo, że Filip był jeszcze daleki od zamiaru zostania kapłanem, uczęszczał na wykłady z teologii u Augustianów (właśnie w tym klasztorze, w którym mieszkał Luter podczas swojego pobytu w Rzymie). Jakkolwiek możemy przypuszczać, że w filozofii kultywował nuty platonizmu, w teologii zawsze i całkowicie podążał za nauką św. Tomasza, od którego pochodziła ogromna wyrazistość argumentacji. Pewien dawny biograf mówi w odniesieniu do Filipa, "Jak cherubin w wiedzy, tak samo serafin w żarliwości", łącząc dla niego dwa określenia, które Dante w XI Raju nadaje św. Dominikowi i św. Franciszkowi, dwom wzorcom Kościoła.

Marcello Ferro, syn jednego z jego nauczycieli, Alfonsa lektora filozofii w uniwersytecie, wiele lat później przywołał tego słuchacza, tak bardzo różniącego się od wszystkich innych, w przekazanym mu przez ojca wspomnieniu. Profesor z czasem został duchowym synem ucznia, poczytywał go za świętego i podobnie zdarzyło się z innym jego nauczycielem Cesare Iacomelli, który później został biskupem.

W szkolnych salach ów chłopiec, wśród innych młodzieńców, musiał wyróżniać się niewinnym spojrzeniem: nieskazitelny sposób bycia jego osoby, także w eremickim odzieniu, jakie miał na sobie (szary habit z kapturem), jego wesołość, rozbrajały wszystkich. Od Dal Caccii, który powierzywszy mu dwóch synów (rośli jak dwa aniołki, mówi Gallonio) nie mógł być z niego niezadowolonym, do rodzin, które zapamiętały go na zawsze, od nauczycieli, którzy stali się uczniami do towarzyszy studiów, wszyscy zaczęli go nazywać "Pippo buono", jak niegdyś jego rodacy.

A jednak istniała wtedy pewna niechęć i nieufność, zwłaszcza ze strony władz, wobec żywiołu tak zwanego eremickiego. Byli to najczęściej niezależni i wędrujący kaznodzieje, niektórzy szczerzy i natchnieni, inni egzaltowani i szczerze mówiąc, nie do zniesienia z ich ustawicznym grożeniem katastrofami; ale często pod tą nazwą ukrywali się żebracy, wykolejeńcy, zbiegli mnisi. Cały niepewny i niespokojny świat, który zasilał tę wielką plagę

społeczną, która opanowała całą Europę XVI wieku, jaką było włóczęgostwo. Ale Filip, chociaż tak bardzo młody, w swoim niezależnym i osobliwym życiu, w swojej pobożnej ekscentryczności, utrzymywał umiar pogodnej harmonii, jako uśmiechniętej pewności, która go odcinała od innych i zdawała się go ochraniać.

W tych latach Filip rozpoczynał odbywać pielgrzymkę, która później stanie się pobożną praktyką dla tysięcy rzymian, nawiedzaniem Siedmiu Kościołów. Niektórzy biografowie mówili o niej jako o ciężkiej pokucie, której się poddawał, ale przecież jest coś bardzo radosnego, entuzjastycznego i młodego w tym wyznaczonym i z utrudzeniem osiąganym celu.

Często wieczorem wyruszał od św. Piotra, jeszcze niewykończonego w jego wspaniałości, ale dla Filipa jeszcze bardziej świętego po obelgach schizmatyków, po zniewagach Sacco. Po przejściu przez Borgo S. Spirito dalej prze Lungara obok posępnego spokojnego falowania Tybru, do bazyliki św. Pawła, zbudowanej na cella memoriae apostoła misjonarza, gdzie wirydarz jest wartościowym, cichym ogrodem warzywnym. Po minięciu masywnych murów Appia dochodził przez campagna romana, wśród ruin i stad, do starożytnej Basilica Apostolorum, później poświęconej Sebastianowi, oficerowi pretorianów, męczennikowi za panowania Dioklecjana. Była głęboka noc, kiedy docierał do Św. Jana, katedry Rzymu; według tradycji została ona zbudowana przez Konstantyna po jego nawróceniu: pierwsza darowizna, pierwsza siedziba papieży w nowej erze pokoju. Potem był kierunek do S. Croce di Gerusalemme, gdzie czczono relikwie Świętego Krzyża i do S. Lorenzo, zbudowanego na nekropolii męczenników.

Kiedy dochodził do S. Maria Maggiore, już świtało. Wielki kościół, któremu poetycka legenda nadaje także nazwę S. Maria della Neve (Matki Bożej Śnieżnej), jeszcze zamknięty, przechowywał niejako w swoim sercu, za wielkim ołtarzem, fragment kołyski Bożego Dzieciątka. Na zewnątrz rodziło się owo światło czyste i ufne, jak pierwsze głosiki ptaków po przebudzeniu, które każdego ranka może czynić zdolnymi do rozpoczynania na nowo żyć lepiej.

Czasami Filip zatrzymywał się w połowie drogi, przed zamkniętymi kościołami i spędzał noc na schodach, aby się modlić, aby rozmawiać, "Boży biedaczyna", z obozującymi tak ubogimi w poszukiwaniu schronienia i osłony, aby w poświacie księżyca czytać jakiś święty tekst, który, z chlebem, nosił z tyłu w kapturze.

Filip w tych latach był jeszcze prawie chłopcem. W ten sam sposób jak Omnia munda mundis (Dla czystych wszystko jest czyste), czystość może wzbudzić najniższe pokusy. Pewnego wieczoru, gdy Filip wychodził po

kazaniu u SS. Apostoli, kilku młodzieńców opanowanych przez nałóg, który wtedy, z literackim eufemizmem, nazywał się greckim, "wolnym krokiem zaczęli, nieco oddaleni, iść za nim". Te scenę mamy jak gdyby przed oczyma: pościg, pełen nikczemnej ostrożności, za niewinnym i nieświadomym młodzieńcem. Dogonili go, dają mu do zrozumienia o co im chodzi, a wtedy Filip protestuje, ale jednak nie odpycha ich oburzony. Mówi im o Bogu, o wierze, o tym, co przed chwilą słyszał w kościele, z taką mocą i pasją, że ich speszył. "Bóg dał mi tę łaskę" wspominał jako starzec, "że na skutek tych słów odczuli skruchę".

Tłumaczenie: ks. Mieczysław Stebart COr

Valentino Gambi

JOHN HENRY NEWMAN W KOŚCIELE RZYMSKOKATOLICKIM[1]

(Sumienie i wolność)

I

PRZEDE WSZYSTKIM ŚWIĘTOŚĆ

Przed wskazaniem na istotną motywację, która skłoniła Newmana do napisania *Listu*, trzeba dokonać koniecznego wprowadzenia. Ksiądz oratorianin «głęboko boleje» nad tym, że «tak bardzo religijny umysł» jak Gladstone, «uważał za swoją powinność mówić z tak przesadną ostrością o religii» katolickiej. Pobudziła go do tego pewna «nie mająca podstaw, interpretacja dokumentów kościelnych», która doprowadziła go do osądzania «naszej pozycji w Państwie, w sposób przez nas nie zasłużony i nie do zniesienia». Do tego stopnia, że «nawet wielu wielbicieli» Gladstone'a, tego *Great Old Man*, «ubolewało nad tego rodzaju posunięciem», to znaczy nad pamfletem *The Vatican Decrees (Watykańskie dekrety).* Utrzymuje w nim, że Sobór Watykański stworzył nowy katolicyzm; Kościół bardzo różny od tego, z jakim mieli do czynienia Pitt i Peel; który, w sumie, zniósł wszelką wolność dyskusji i w którym już nie jest możliwe być dobrymi katolikami i równocześnie dobrymi Anglikami, i tak dalej. Zatem Newman, od pierwszych stron *Listu*[2], z nieubłaganym wdziękiem swojej dialektyki, niejako eliminuje przeciwnika z walki, w sposób, jaki w naszym pospolitym języku określilibyśmy jako pewnego rodzaju *knock out*. Ale to jest drobnostką: następnie przechodzi on do obalania jego «tak bardzo ciężkich oskarżeń» i «znaków zapytania» na ponad 200 stronicach angielskiego tekstu z zręcznością, która zaskakuje.

Jeżeli jest to prawdziwe, dlaczego w takim razie w całym drugim akapicie krótkiego wprowadzenia do swojego *Postscriptum*, Newman odpowiada na «bardzo palące pytanie», oceniane jako przynajmniej «poważne lub prawie najbardziej znaczące»? Tym, kto je do niego skierował był właśnie Gladstone, może nieświadomy tego, o co pytał i prawdopodobnie zdumio-

[1] Niniejszy artykuł jest Wprowadzeniem do włoskiego wydania dzieła Newmana *List do Księcia Norfolka* (Lettera al Duca di Norfolk) Paoline, Milano 1999, ss. 11-105.

[2] O czym zacytowaliśmy zaledwie kilka fragmentów z *Adresu*.

ny ową niezapomnianą połową stronicy, która wprowadza do *Postscriptum*: «Czy, teraz, gdy doszedłem do końca mojego życia, zrobiłem dobry użytek z talentów, jakich Bóg mi udzielił, i czy zastosowałem je, jak On tego pragnął, do budowania prawdy religijnej, a nie raczej do niszczenia jej i rozproszenia jej». Mogłoby się wydawać dziwne, lub przynajmniej zaskakujące tego rodzaju pytanie, w polemicznej replice na tematy zupełnie odmienne, przeciwnikowi z innego wyznania. Ale gdybyśmy powrócili myślami, jak powinniśmy, do najwyższej i trwałej inspiracji całego jego życia, a zatem jego badań teologicznych oraz niniejszego *Listu*, do nadprzyrodzonej kontemplacji przypadkowości, postrzegając w niej Newmana spowitego wiecznym tchnieniem wiary i czujną kontrolą nad samym sobą, te zaskoczenia by znikły.

Tutaj Newman odkłada swoją broń niezrównanego polemisty. Bardzo dobrze wie, i chce to uświadomić swojemu dawnemu przyjacielowi, że «od 1845 roku nigdy się wahałem się, nawet przez jedną chwilę, w przekonaniu, że moim ścisłym obowiązkiem jest wejść, jak wtedy to uczyniłem, do tego Kościoła Katolickiego, o którym w moim własnym sumieniu czułem, że jest Boski». I potem będzie powtarzał to swoje przekonanie, jak wtedy, kiedy pisał swój sławny list do *Globe*: «Powrócić do Kościoła Anglii? Nie! Sieć została rozerwana i jesteśmy wyzwoleni. Byłbym całkowicie zwariowany, żeby posłużyć się eufemizmem, gdybym, w moich starych latach, porzucił ziemię, na której płyną mleko i miód, dla miasta zamętu i niewolnictwa»[3]. Uznaje jednak - i to wyznaje - że, jako katolik, napotkał więcej doświadczeń i cierpień aniżeli ściągnął ich na siebie w swoim życiu jako anglikanin. I z tego nigdy nie będzie robił tajemnicy: «O jak posępne i smutne jest moje życie, odkąd zostałem katolikiem!... Przedtem... usta miałem na pół otwarte i w ogóle się uśmiechałem; od tamtego czasu usta moje są zamknięte i ściągnięte, muskulatura twarzy stała się taka, że nie mogę nie mieć wyglądu surowego i odstręczającego»[4].

Teraz Gladstone'owi, którego wielkie mowy pochwalne uważa za niezasłużone, «dla budowania prawdy», robiąc «dobry użytek z talentów udzielonych mu przez Boga», Newman nie ma do dania innej odpowiedzi, jak ta wypowiedziana na połowie niezapomnianej strony. Jest to odpowiedź kogoś, kto «nigdy nie czując się opuszczonym przez Niego» (*Postscriptum*), wyraża pokorne i niestrudzone życiowe pragnienie: przede wszystkim świętości, dla

[3] Por. H. de Lubac, t. II, 1150 przypis 608; 1286. Jednak nadal jest stosowne pamiętać o tym, że Newman Kościół anglikański stale nazywa czułym przydomkiem «moja Matka», bardzo go bowiem miłował, także po swoim nawróceniu na katolicyzm.

[4] J. H. Newman, *Autobiographical Writings*, wyd. H. Tristram, London-New York 1956, 254-255.

rozpoczęcia walki przeciwko grzechowi, w którego straszliwej rzeczywistości świat ukrywa Boga, «jak Newman, po Pacalu, będzie to bardzo mocno odczuwał» (de Lubac). Jest dwudziestosiedmioletnim pastorem anglikańskim, który, dwanaście lat po poświęceniu siebie Bogu w 1816 roku, redaguje *Poetry with Reference to Aristotle's Poetics*, na podstawie którego słów M.G. Carrol lubił go sobie wyobrażać: «"Umysł obdarzony specjalną łaską, który wszystkie rzeczy koloruje farbą wiary", umysł Newmana był takim, jakim był także umysł Pawła»[5].

1. NEWMAN I GRZECH

W 1850 roku, ksiądz oratorianin zredagował «sławny, a nawet osławiony passus»[6], który zdumiał Londyn i Anglię. W 1864 roku wprost skłonił on Kingsleya[7], kapelana królowej Wiktorii, do ocenienia go jako jeszcze bardziej groźnego od nieszczerości, z jaką, jego zdaniem, Newman go bronił. Według tego passusu Kościół katolicki «twierdzi, że byłoby lepiej, gdyby słońce i księżyc spadły z nieba, gdyby ziemia nie spełniała swoich zadań i miliony ludzi, którzy na niej żyją, umarło z głodu w najstraszniejszych cierpieniach, dopóki chodzi o klęski doczesne, niż gdyby jedna jedyna dusza, nie mówię, że miałaby być zgubiona, ale mogłaby popełnić jeden grzech powszedni, powiedzmy dobrowolne kłamstwo, nawet bez wyrządzania nikomu szkody, lub ukradła bez powodu drobną monetę... [Kościół katolicki] raczej by ratował duszę dzikiego bandyty z Kalabrii, lub godnego pożałowania żebraka z Palermo, niż by planował setkę linii kolejowych wzdłuż i wszerz Italii»[8].

Newman, który, kiedy był piętnastoletnim chłopcem o nieprzeciętnej inteligencji, marzył o świętych wierząc, że są oni «aniołami żyjącymi na świecie jak gdyby w przebraniu», mając głęboko zakorzenioną w swoim umyśle nieprzepartą troskę o podążanie za prawdą dokądkolwiek zechce go

---

[5] M.G. Carrol we *Wprowadzeniu* do J. H. Newman, *La mente e il cuore di un grande*, coll. Maestri, Bari 1963, s. 16, cytując dokładnie wyrażenie Newmana.

[6] I. Kerr, *Newman e la Chiesa postconciliare*, w Jaki, 142.

[7] Swoimi publicznymi oskarżeniami pobudził Newmana do napisania *Apologia pro vita sua*.

[8] W *Certain Difficulties felt by Anglicans Catholic Teaching*. Książka ta po raz pierwszy ukazała się w Londynie w 1850 roku (w wydawnictwie Longmans, Green and Co., Londyn 1908, I, 240). S. Jaki stwierdza: «Nawet niektórzy katoliccy znawcy Newmana skłaniają się do przyjmowania tonu usprawiedliwienia odnośnie konferencji, które zawierają co dopiero przytoczony fragment. Wolą raczej nie wiedzieć, że to właśnie anglikanin, Richard Hudson, obecny na większości z nich i pierwszy autor monografii o Newmanie, nazajutrz po jego śmierci, napisał, określając te konferencje jako: „pierwszą książkę szeroko czytaną w środowisku protestanckim, w której można adekwatnie ocenić jego zdolności literackie"» (Jaki, 8-9). Czternaście lat później Newman ponownie potwierdził tę stronicę w swojej *Apologii*, V, 273-274.

prowadzić, ożywiony palącym pragnieniem Trójcy Przenajświętszej, wyznaje, że «jesienią 1816 roku zawładnęła nim myśl, iż jest wolą Bożą, aby prowadził życie w czystości». Jednym słowem: wolał «raczej świętość niż pokój», i uważa «wzrastanie za jedyny przejaw życia»[9] przedstawiając nam w ten sposób obraz - o piękności, surowości i o niewiarygodnych rozmiarach - tego, co będzie realizował w swoim życiu jako pastor anglikański, jako kapłan Oratorium, jako kardynał. Pragnienie to, które uporczywie powraca w jego pismach w formie niepokoju, staje się powinnością nie zgadzania się na sposób życia pozbawiony największego życiowego ideału, bez najwyższego celu, wobec którego jest się odpowiedzialnym aż do śmierci. Chociaż nie był męczennikiem, Newman nigdy nie był wygodnickim ani spokojnym. «Przede wszystkim świętość» ujawnia istotny rdzeń całego jego życia, upływającego w uciążliwym posłuszeństwie wierze i prawdzie, ponieważ, jak powiedział Pius XII, «nic nie mogło stanąć pomiędzy nim i całkowitą prawdą»[10]. Człowiek ten, utworzony na Biblii i na Ojcach Kościoła, od osiągniętej w pocie czoła i płodnej konkretności długich lat w Oksfordzie, lub w krótkim okresie spędzonym na ławach Propaganda Fide, aż w końcu do czasu spędzanego w angielskich miastach, w których żył (Londyn, Dublin, Birmingham), łaknący wydobywania prawdy z niespodziewanych zakątków, pokorny z poczuciem swojego ograniczenia i uporczywy w realizmie ustawicznego starania się o to, aby być związanym z *humus terrae*, na równi z pierwszym męczennikiem, który kontempluje «otwarte niebiosa», osiągnął taką wzniosłość, że pogrążył się w zachwycie miłością świata niewidzialnego. «Z świętych stronic Biblii, jak za uderzeniem magicznej różdżki, Newman potrafił wywieść psychologię religijną... i wyprowadzić z nich wielkie prawa świata nadprzyrodzonego, przekazując nam to poczucie Niewidzialnego, jakie on ze swej strony posiada w wyższym stopniu. [...] Jeżeli kiedykolwiek udało się komuś z jakiegokolwiek objawionego faktu wydobyć, w jego nieskalanej formie i w jego najczystszej istocie, to co najlepsze w jego treści i wycisnąć, jak gdyby był to najsłodszy sok szkarłatnej kiści winogrona, bez wątpienia jest nim sławny Oxfordman»[11].

---

[9] Z pierwszych stron *Apologii* I, 18, 20, 21, 22, 24. Ostatnie słowa - «wzrastanie jest jedynym przejawem życia» zawierają zalążek przewodniej myśli jednego z pierwszych arcydzieł Newmana, *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej.*

[10] Por. list wysłany przez Pacellego do arcybiskupa Griffina 2 kwietnia 1945 roku, z okazji stulecia nawrócenia Newmana.

[11] D. Gorce w *Introduzione* do Kardynała Newmana, *Le secret de la prière*, siedem kazań pod redakcją samego Gorce'a, Paris 1958, ss. 22-23. Tych siedem kazań zostało wyjętych z *Parochial and Plain*

2. «JEGO DŁUGIE ŻYCIE OBRACAŁO SIĘ WOKÓŁ ŚWIĘTOŚCI»[12]

Pierwszym, który książce *Parochial and Plain Sermons* przyznał «najważniejsze miejsce» wśród pism Newmana, był Louis Bouyer, którego dzieło *Newman: sa vie, sa spiritualité*, opublikowane w Paryżu w 1952 roku i przetłumaczone na język angielski w 1958 roku, «było pierwszą biografią, która skupiała się na osobowym rozwoju Newmana do świętości...i miała decydujący wpływ na rozpoczęcie jego procesu kanonizacyjnego»[13].

Co się tyczy *Parochial and Plain Sermons*, których pierwszy tom ukazał się w marcu 1834 roku, będący «jednym z największych klasyków chrześcijańskiej duchowości», Ker zauważa, że «nie byłoby możliwe wyrobienie sobie opinii o Ruchu Oksfordzkim bez nich i bez *Tracts for the Times*»[14]. «Prawdziwy Newman, autentyczny Newman, najlepszy Newman powinien być poszukiwany w *Parochial and Plain Sermons*»[15]. Wygłaszane w każdą niedzielę w anglikańskim kościele St. Mary's, z zainteresowaniem słuchane przede wszystkim przez studentów uniwersyteckich historycznego Oksfordu do 1843 roku, kazania te zebrane w ośmiu tomach wywoływały i do dzisiaj wywołują skutki w każdym, kto czyta je dla percepcji duchowej i dla talentów mówcy.

Dlatego, na razie pomijając ogromną twórczość Newmana, usiłujemy uchwycić jakiś cenny okruch z tych *Parochial and Plain Sermons* i z *Snu Geroncjusza*.

Zasadniczo kazania obwieszczają powołanie wszystkich do świętości, która nie jest niczym innym jak naśladowaniem Chrystusa, «Najświętszego». Syn Boży, powtarza Newman, chciał cierpieć, umrzeć i zmartwychwstać, aby stać się «naszym nowym stworzeniem w świętości». W konsekwencji w historii Kościół żyje w roli Królestwa Bożego: jego głównym zadaniem jest uświęcanie, aby wszyscy wierni stali się autentycznymi członkami rodziny Bożej i współobywatelami świętych. Dla pastora z St. Mary's motywacja, dla której wszyscy powinni dążyć do świętości, przede wszystkim ma charakter eschatologiczny: bez świętości nie jest możliwe spotkanie Boga w Raju. Jest wzruszające i znamienne, że on inauguruje serię swoich *Kazań parafialnych*

Sermons, a więc były one wygłoszone przez Newmana, gdy był pastorem w kościele St. Mary's, w Oksfordzie: *Oxfordman* pochodzi z cytatu.

[12] Jan Paweł II na sympozjum z okazji stulecia śmierci Newmana: *Osservatore Romano* (OR) tekst angielski 28. 4. 1990; tekst włoski: «Wewnętrzny dramat, jaki cechował jego długie życie, obracał się wokół problemu *świętości* i *zjednoczenia z Chrystusem*».

[13] Blehl, w Grassi, 39.

[14] Ker 1,90; zob. także wprowadzenie do *Vaticanism* Gladstone'a, gdzie są gloryfikowane.

[15] Por. *Introduzione* D. Gorce'a w *Le secret de la prière* (zob. wyżej, nota 9), s. 21.

kazaniem noszącym tytuł: «Świętość konieczna dla przyszłej szczęśliwości...», proroczo uprzedzając piąty rozdział *Lumen gentium*: «O powszechnym powołaniu do świętości w Kościele». Mówiąc o wcieleniu, Newman komentuje: «Jego przyczyną jest miłosierdzie a jego celem świętość... Słowo wcieliło się z miłości do nas, abyśmy stali się uczestnikami Jego świętości... Po przyjściu na świat, Jezus był wzorem świętości w swoim narodzeniu i we wszystkich chwilach Jego życia...»[16].

Temat pierwszego kazania, które znajduje się na początku ośmiu tomów, zostanie rozwinięty w *Dream of Gerontius* (małym poetyckim dramacie, który opowiada o śmierci starca i o tym, co wydarza się jego duszy przy wchodzeniu do wieczności): «17 stycznia (1865) przyszło mi do głowy pisanie... Nie potrafię powiedzieć jak to się działo, ale pisałem, na małych karteczkach, dopóki nie skończyłem». I w ten sposób Newman rozpoczyna opiewać swoją świętą *podróż dokoła wieczności*, aż do chwili, gdy cykl zakończy się wzniesieniem się do Boga. Zaczyna się on: «Jezusie, Maryjo, jestem bliski śmierci/ i Ty mnie wezwij...» i kończy się *czarowną melodią* oraz *Alleluja ziemi dla Nieba* ze strony Anioła, ponieważ jego brat *zdobył koronę*. Jako ostatni, Geroncjusz, w obecności Boga, wznosi swój końcowy okrzyk: «Zabierz mnie, abym mógł prędko zmartwychwstać». Ważny jako reperkusja newmanowskiej niekonwencjonalnej wizji śmierci i życia pozagrobowego, jest w nim także wzmianka o możliwym ulżeniu wiecznej kary, w myśl której wieczność nie implikuje koniecznie zdawania sobie sprawy i świadomości trwania bez końca: problem, który, po pięciu latach, powróci w *Logice wiary*[17].

Poemat – opracowany muzycznie w 1900 roku przez E. Elgara - zawiera wiersze najstaranniej wykończone z wszystkich, jakie Newman kiedykolwiek napisał (z wyjątkiem *Lead, Kindly Light*), wśród nich wersy hymnu *Praise to the Holiest in the Height* (Chwała na wysokości Świętemu nad Świętymi), teksty znane wielu ludziom w Anglii, chociaż nigdy nie przeczytali jednego słowa o Newmanie[18].

---

[16] Por. J.H. Newman, *Gesù. Pagine scelte*, pod redakcją G. Velocciego, Mediolan 1992, ss. 90-91 (antologia 16 kazań). *Parochial and Plain Sermons* zostały wydrukowane po raz pierwszy w Londynie, w 6 tomach, od 1834 do 1843. Ponowne wydanie, także w Londynie, w 1868 roku, jest także zawarte w *Collected Works of J.H. Newman* (Longmans, Green and Co., w 37 tomach, drukowanych w Londynie w latach 1870-1879, za życia Autora, które miały liczne kolejne wydania) oraz w *Opera omnia* «Christian Classics» w Westminster Md., 1966-1980, którymi się tutaj posługujemy.

[17] Por. Ker 1, 575. [Tytuł wydania polskiego. Angielski oryginał brzmi: *An Essey in Aid of a Grammar of Assent* przyp. tłum].

[18] We Włoszech opracowany muzycznie przez L. Bartocciego. Nie zapominajmy, że w *Śnie Geroncjusza* Autor inspirował się św. Katarzyną z Genui. Pod koniec swojego życia, nie bez wzruszenia, New-

«Tym poematem - podobnym do umierającego, który *sub specie aeternitatis* przemawia do mających umrzeć - Newman zamierzał wyrazić to, czego doświadczał w sobie... Całe życie Newmana - poety i człowieka - było przedsionkiem wieczności. Jako poeta - podobny w tym do Poe'go - zawsze u podłoża swojej liryki umieszczał element mistyczny, pragnienie skierowane do nieskończoności i wieczności, gorące pragnienie *wspaniałości zaświatów*. Dla niego życie było - jest to wyrażenie Oliviera - poświatą innych niebios i, jak w *Balladzie* Rossettiego, każda jego scena rozgrywa się *między piekłem a rajem*»[19].

Nie przypadkiem Newman zwraca uwagę na związek poezji i świętości. Powołany w 1849 roku do przemawiania na temat «właściwości poezji» w St. Chad's Schools w Birmingham, po określeniu jej jako «znajomości Piękna, dlatego, że od książki poetyckiej nigdy się nie odrywamy», z swoim zwyczajnym kapłańskim impetem bojownika Bożego, podejmuje on swoją ulubioną tezę *poezji-prawdy* i *poezji-świętości*, także kosztem urażenia angielskiej poetyckiej dumy w osobie jej mistrza wśród najbardziej reprezentatywnych, Johna Miltona: «w jego wielkim *Raju utraconym*» nędznie z Szatana uczynił... nawet typowego Herosa..., upiększył złe duchy...; ponieważ, ilekroć idealizowało się Zło, tworzyło się niebezpieczne rozstanie się z Prawdą».

Newman swojemu życiu nadał, natchnioną przez listy Pawłowe, dewizę, której zawsze dochowywał wierności: *przede wszystkim świętość*. W szczególny sposób miał na uwadze zasadę z Listu do Hebrajczyków 12, 14, znamiennie umieszczoną w pierwszym kazaniu pierwszego tomu *Parochial and Plain Sermons*: «Przede wszystkim starajcie się o uświęcenie, bez niego nikt nie będzie oglądał Boga». «Uświęcenie», typowo pauliński termin, który oznacza dręczącą myśl, ustawiczny wysiłek, aby stać się świętymi, odpowiada greckiemu *aghiasmón*, słowo wyłącznie biblijne, rzadko występujące w Septuagincie a, w Nowym Testamencie, przede wszystkim jest ono używane w listach Apostoła. Zazwyczaj wskazuje ono na czystość duszy poświęconej Bogu; bez odrazy do grzechu i bez pragnienia świętości nie można uzyskać zażyłości z Panem; «Szczęśliwi, którzy mają czyste serce, ponieważ oni będą oglądać Boga» (Mt 5, 8).

Dnia 20 czerwca 1833 roku, u wybrzeża Sardynii, trzydziestodwuletni Newman śpiewa: «Marzyłem z żarliwą skargą o tym, / że pragnąłem urodzić

man dowiedział się, że generał Gordon, podczas oblężenia Chartumu, w wigilię śmierci (1885) szukał pokarmu dla swojej duszy w *Śnie Geroncjusza*.

[19] Chiminelli, 158.

się wśród wielkich znamienitych czynów Boga; / i zazdrościłem tym, którzy doświadczali żywej obecności / mądrych Proroków i mężnych Świętych, / drogich mojemu sercu i których umysł stara się poznać. / Odwróciłem się: oto, jakiś obcy napotkał moje spojrzenia». Poeta zostaje urzeczony widzeniem i ostatni wers kończy się: «Potem rzekł jakiś głos: „Święty Paweł stoi obok ciebie!»[20].

Przede wszystkim świętość! Newman anglikanin tak o niej mówi: «Stosowną definicją chrześcijanina jest: człowiek, który szuka Chrystusa; nie ten, który szuka korzyści, przywilejów lub władzy, przyjemności lub wygody, ale natomiast ten, który szuka „Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa". Według Pisma Świętego to jest jego główną właściwością, to jest jego fundamentem, z którego wynika cała reszta. Czy jest bogaty lub biedny, wysokiego lub niskiego stanu... naprawdę autentycznym chrześcijaninem, jakimi byli ci pierwsi, [...] jest tylko ten, którego myśli i pragnienia odnoszą się do niewidzialnego, do przyszłego świata»[21].

Przede wszystkim świętość: «Nie zadowalajcie się niczym innym poza doskonałością!»[22]. W westybulu kościoła Oratorium w Birmingham można przeczytać krótką sentencję, napisaną przez samego Newmana po 1876 roku, która miała opowiedzieć historię jego pielgrzymowania: *Ex umbris et imaginibus in veritatem*, z cienia i symboli do prawdy. Z jego śmiercią ludzkość straciła człowieka wybitnego w świętości i w nauce. Jakkolwiek zmarły, jeszcze przemawia ze stronic swoich książek, przemawia o swojej wizji prawdy, która niekiedy prowadziła go przez wody odludne i osobliwe, ale która prowadziła go bezpiecznie, do kresu dnia, do portu pokoju i spoczynku. Wspaniały zmęczony człowiek, w końcu przeszedł z tumultu kontrowersji do ciszy życia pozagrobowego, gdzie wieczna Prawda przemawia bez zgiełku i mylenia słów.

---

[20] Z *Verses on Various Occasions*. M.G. Carroll stwierdza: «Można słusznie powiedzieć, że niewielu napisało o św. Pawle bardziej wyraziście od niego; niewielu potrafiłoby dorównać „splendorom kłującym, podniecającym, namiętnym i fascynującym" słów Newmana na temat nauki Pawła. Czytelnikowi [*Kazań*] pozostanie żywe wrażenie podobieństwa istniejącego między św. Pawłem, który opiewał splendory chrześcijańskiego przybranego synostwa w Chrystusie a Newmanem, który, w jednym z najpiękniejszych utworów poetyckich w literaturze katolickiej, tak się wypowiedział: „Synu nieśmiertelnego nasienia, / człowieku wielkich przeznaczeń, / poznaj swój dar fatalny..."» (*Introduzione* do J.H. Newmana, *La mente e il cuore di un grande*, coll. Maestri, Bari 1963, ss. 17-18).

[21] Z *Sermons on Subjects of the Day*, kazanie XIX.

[22] Z pierwszego z *Kazań Parafialnych*. Por. ponadto Ker 1, 90-100; i także, u Kera 2, 141-180, strony poświęcone życiu chrześcijańskiemu a w szczególny sposób świętości.

II

NOTA BIOGRAFICZNA

«Kto zna tylko pisma Newmana, niewiele wie o nim». Jest to upomnienie, jakie przekazuje nam jego wierny i zapalony wielbiciel, W.S. Lilly, konwertyta, który na kilka lat przed 1880 rokiem opracował popularną antologię dzieł Newmana. Jednak, zgadzając się na jego wykład - pewni podstawowych cech Newmana, który, aby przytoczyć choćby jeden przykład, żywił konkretną i heroiczną miłość do ubogich, o której jego pisma milczą -, bez wątpienia nie bylibyśmy pierwszymi, którzy przyznają, że to, co najlepsze w jego fascynującej postaci, nie mogłoby ocaleć, gdyby nie była ona tak mocno ukazana na każdej jego stronicy, gdzie - sam Newman to stwierdza - «mówi cały człowiek». W każdym razie, na ile mogłoby to być sugestywne, żadna nota lub szkic biograficzny nie mogłyby nam ukazać oblicza osobistości zaliczanej do najszlachetniejszych i najgłębiej religijnych XIX wieku, gdyby on sam tego nie pozostawił za pośrednictwem języka, aczkolwiek wstrzemięźliwego, książki *Apologia pro vita sua*[23], jednego z jego najbardziej sugestywnych dzieł, które pod wielu względami jest pokrewne *Wyznaniom* Augustyna.

Do *Apologii* - którą historyk anglikański, F.L. Cross, w pierwsze stulecie Ruchu Oksfordzkiego (1933), jednak niewłaściwie rozumiejąc jej Autora, określa jako «prawdopodobnie największą autobiografię w języku angielskim»[24] - można dodać liczne eseje informacyjne, poczynając od monumentalnej pierwszej biografii Newmana napisanej przez Wilfrida Warda, syna Williama, entuzjastycznego wielbiciela, a potem zdecydowanego jego przeciwnika[25]. Czytelnika, który zamierzałby pogłębić temat, odsyłamy do dwóch bardzo wartościowych i ostatnich dzieł, kolejno Iana Ker i Sheridana Gilley[26].

---

[23] Na ten temat zobacz rozdz. III niniejszego *Wprowadzenia*. Polskie tłumaczenie *Apologii* Stanisława Gąsiorowskiego, zostało wydane w Wydawnictwie Mariackim, Kraków 1948.

[24] «Dwa nieśmiertelne dzieła języka angielskiego», mówi F. Hermans, umieszczając je na tej samej płaszczyźnie innego, *Idea of a University:* por. V. Blehl u Grassiego, 37; Hermans I, 17; III, 365; IV, 18.

[25] Zobacz *List*, IX, przypis 1. Wydane w Londynie w 1912 roku, *The Life of John Henry Newman Based on His Private Journals and Corespondence*, opisuje Newmana niemal wyłącznie w perspektywie myśliciela i pisarza, za jakiego jeszcze dzisiaj bezkrytycznie się go uważa, nie zwracając dostatecznie uwagi na Newmana jako człowieka czynu.

[26] Pierwsze, bardzo obszerne (zobacz *Bibliografia*, Ker 1), przedstawia nam szczegółowy indeks analityczny i obficie cytuje z 20 000 listów Newmana («Życie człowieka odczytuje się w jego listach», wyznaje sam Newman). Drugie, *Newman and His Age*, zostało wydane w Londynie, w 1990 roku. V. Blehl, głęboki znawca Newmana, będąc postulatorem w procesie kanonizacyjnym i redaktorem kilku wydań krytycznych, w *Kontrowersyjnych biografiach Jana Henryka Newmana* (w Grassi, 35-43)

Gdybyśmy dali się skusić przez samego Newmana, który, aby przedstawić Augustyna, w dziesięciu linijkach rzeźbi go przynajmniej dziewięciu tytułami, aby po dwóch stronicach zakończyć: «Pod cudownym wpływem łaski, przemienił się w *wyrocznię* świętości i prawdy»[27], moglibyśmy zaryzykować przygodę. Mianowicie podać - oczywiście oddaleni o tysiąc mil od newmanowskiej genialności - pospieszną listę tytułów, opinii, danych, wyjętych z najrozmaitszych autorów.

John Henry Newman, urodzony w Londynie w 1801 roku, «doświadczywszy», jako jeszcze bardzo młody, «nawrócenia», o którym nie potrafi zapomnieć[28], symbolicznie wcielił *genius loci* Oksfordu[29], gdzie w 1817 roku wstąpił do *Trinity College*. Dnia 15 grudnia 1877 roku, podeszły w latach Newman, odpowiadając, on katolik, Prezydentowi *Trinity College*, anglikaninowi, który mianował pierwszym członkiem honorowym (*the College's first honorary fellow*[30]), zaczął takimi słowami: «Nie potrafiłbym głębiej odczuwać żadnego komplementu ani z większą pasją jakiegokolwiek pragnienia do spełnienia i uczynienia go moim w tej chwili, jak tylko tego, co proponujecie mi w waszym, co dopiero otrzymanym liście». On zawsze miłował tę historyczną instytucję. O lwiej paszczy, która rosła na murze naprzeciw jego pokoju studenta pierwszego roku, przypuszczał, a nawet wierzył, że jest symbolem «mojego pełnego pobytu na tym Uniwersytecie, aż do śmierci». Następnie, zostawszy anglikańskim kapłanem (1825) i wikariuszem parafii - na pewien czas, kościoła uniwersyteckiego - St. Mary's (1828), chyba najpiękniejszego w Oksfordzie, wygłaszał w nim

przedstawia nam 14 dzieł na temat Newmana o różnych zainteresowaniach (biografie, eseje, itd.) oprócz jego *Listów* i jego *Dzienników*.

[27] Por. Regina, 346-348, zaczerpując je z *Przemówień do katolików i do protestantów*.

[28] «Od momentu pierwszej łaski jego nawrócenia w wieku piętnastu lat, Newman nigdy nie stracił swojego poczucia obecności Boga, swojego szacunku dla objawionej prawdy, swojego pragnienia świętości życia»: tak Jan Paweł II mówił do uczestników Sympozjum z okazji stulecia śmierci Newmana, por. OR 20. 4. 1990, 6: *Lover of Truth* (gdzie całe przemówienie jest przekazane po angielsku).

[29] Por. Cristaldi, 162-166; Ker 1, 710-711.

[30] «Honorowy Fellow» był wyróżnieniem, po raz pierwszy przyznanym Newmanowi. Po wstąpieniu, w wieku siedemnastu lat, do *Trinity College*, w 1822 roku, w następstwie konkursu, został wybrany *fellowem* w *Oriel College*. Tytuł *fellow* pociągał za sobą pewnego rodzaju stypendium, przyznawane najbardziej wyróżniającym się absolwentom każdego kolegium, dla zapewnienia im możliwości kontynuowania kariery akademickiej. *Tutor* miał zadanie korepetytora i cenzora. Zwykle bywał wybierany spośród *fellowów* i powierzano mu grupę studentów, którymi miał się opiekować pod względem dyscyplinarnym, a zwłaszcza intelektualnym. W czasach Newmana, St. Mary's była parafią kupców, handlarzy i ludzi interesu, którzy mieszkali przy High Street. Jego wyłączną zasługą było, że w latach 1828 do 1843, stał się centrum zainteresowania życiem kulturalnym i religijnym Oksfordu; a nawet, można powiedzieć, że kościołem-matką Uniwersytetu. Tutaj nowy wikariusz wygłaszał swoje cudowne kazania uniwersyteckie i, co tydzień, parafialne.

Parochial and Plain Sermons, w których można znaleźć, przynajmniej w zalążku, wszystkie tematy newmanowskiej myśli, jak słusznie stwierdził L. Bouyer. Dwa lata po przejściu do Rzymu, w «historii nawróconego», *Loss and Gaine* (Strata i zysk), uważaną przez kogoś za pierwszą katolicką powieść w literaturze angielskiej, ożywia, wzruszony, całą scenerię swojego Oksfordu[31]. Tutaj, przede wszystkim, ukazuje się główny twórca i promotor tego historycznego Ruchu (1833), wzywającego do wyzwolenia Kościoła angielskiego, podporządkowanego Państwu i owładniętego liberalizmem[32]. W 1879 roku, siedemdziesięcioośmioletni kandydat do purpury, bezpośrednio po wzruszającym przyrzeczeniu wypełniania swojego obowiązku, mógł śmiało stwierdzić: «Cieszę się teraz na myśl, że od początku przeciwstawiałem się wielkiemu niebezpieczeństwu: przez trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt lat, z wszystkich moich sił, duchowi liberalizmu religijnego... Tak bardzo nieprzyjazny system nigdy nie został zbudowany z większą zręcznością i bardziej płodny w sukcesy»[33].

Ponad pół wieku później, już jako kardynał, przywołując, niemal modląc się, odległe lata jego życia w Oksfordzie oraz późniejszego, wyznaje:

---

[31] J.H. Newman, *Perdita e guadagno*, Milano 1966 („Strata i zysk"). Tutaj jest cały Oksford z jego kościołami i z jego *Colleges*; historia *Graduates* (absolwentów), jego teologicznych dysput i napięć wewnątrz anglikanizmu. To historia Newmana, *Historia nawróconego*, oraz *Tracts for the Times* – są potwierdzeniami jego pozycji religijnej w ruchu odnowy Oksfordu, – dramatycznie kończące się numerem 90 (w którym Newman proponuje interpretację Trzydziestu Dziewięciu Artykułów po linii dekretów Soboru Trydenckiego: to spowodowało gwałtowny sprzeciw i potępienie przez Kościół anglikański); Oksford odczytywania starożytności chrześcijańskiej, który w wikariuszu St. Mary's, dzięki «jego talentowi, cudownie pokrewnemu talentowi Ojców», razem z jego przyjacielem Johnem Keble «stwierdzi w anglikanizmie oddalenie się od ducha patrystycznego» (de Lubac, 1257, 1213, 1122). I nie brak nowo nawróconemu subtelnego poczucia humoru, którym z wdziękiem dogryza przeciwnikom: «Kto został dotknięty miłością do Kościoła katolickiego, jest w stanie znakomicie, jak każdy, pisać rozumną prozę». Dla Ruchu Oksfordzkiego («To nie katolicy byli tymi, którzy uczynili nas katolikami», zwierza się Newman, pisząc 2 czerwca 1860 roku do kanonika Estcourta, «to Oksford uczynił nas katolikami!», odnośnie uprzedniej podróży do Włoch (Rzym, Sycylia, itd.), oraz odnośnie nawrócenia w 1845 roku, bibliografia jest ogromna: dla pobieżnego jej przejrzenia por. moje krótkie streszczenie, *La grande avventura,* w *Vita pastorale* 11 (1991), 48-49.

[32] Jeżeli jest ktoś, kto zdecydowanie opowiada się za autentyczną edukacją liberalną, bez wątpienia jest nim Newman, «przywódca chrześcijańskiego humanizmu», jak lubił go nazywać Hermans (III, 364). Natomiast tutaj jest mowa o tym liberalizmie religijnym, na którym Newman, w 1879 roku (po otrzymaniu biletu z Sekretariatu Stanu, że nazajutrz zostanie mianowany kardynałem), dokonuje wiwisekcji energiczną i profetyczną inteligencją, i bezlitośnie potępia go w adresie, który wtedy wzbudził ogromne zainteresowanie w świecie katolickim, anglikańskim i protestanckim: *Speech of his Eminnence Cardinal Newma, on the reception of the «biglietto» at Cardinal Howard's palace in Rome on the 17th of May 1879,* Libreria Spithover, Rom 1879. Piętnuje go jako «wielką apostazję», może powracając do Kazania Keble'a w zgromadzeniu wygłoszonego z kazalnicy uniwersyteckiej (14 lipca 1833), opublikowanego pod tytułem *Narodowa apostazja.* Newman «zawsze uważał je za początek Ruchu Oksfordzkiego».

[33] Z przemówienia, o którym w poprzednim przypisie.

«A teraz w moich pokojach w kolegium *Oriel*, w charakterze *tutora, kapłana parafialnego* i *fellowa*, po wielu cierpieniach, powoli posuwając się ku temu, co jest dobre i święte, prowadzony na oślep ręką Boga, nie wiedząc, dokąd mnie On prowadzi. Ale nawet w ten sposób, o Panie. O godzinie 10, 15 w poniedziałek rano 7 września 1829 roku.

A teraz (1845) katolik w Maryvale, w oczekiwaniu na wyjazd w niedługim czasie do Rzymu 29 maja 1846 roku.

A teraz kapłan (1847) i ojciec Oratorium (1848), po otrzymaniu od Ojca Świętego stopnia doktorskiego (25 września 1850).

A teraz kardynał 2 marca 1884 roku».

Do śmierci tej osobistości pozostaje jeszcze sześć lat (11 sierpnia 1890), która w co dopiero wspomnianej książce «Strata i zysk», «owładnięta... nieziemską siłą..., zaczęła pędzić, w górę szybkimi wspinaczkami i w dół spadzistościami..., daleko od domu», żeby być «szybszym, jak to tylko możliwe», aby rzucić się w ramiona «potężnej Matki», prawdy.

1. Lista tytułów

Odnośnie tego niestrudzonego poszukiwacza prawdy[34], pomimo nie zawsze zgodnych opinii jego «wielbicieli»[35], zaryzykujmy pośpieszny przegląd tytułów i opinii.

---

[34] Tylko kilka słów ujawnia rzeczywisty dramat piszącego: na list siostry Jemimy, zaniepokojonej przewidywaniem jego możliwego przejścia na katolicyzm, Newman odpowiada: «...W punkcie życia, w jakim się znajduję [dopiero co przekroczył czterdziesty rok] ogólnie ludzie lubią swoje wygody. Także ja je lubię. A jednak rezygnuję z mojej posady [mianowicie z wikariatu St. Mary's]..., która odpowiada wszystkim moim potrzebom... Dlaczego więc je czynię [kroki w kierunku Rzymu]?... Ja także siebie o to pytam... Mam szanowane przez wielu nazwisko, a jednak z rozmysłem je poświęcam. Mam przez wielu innych znienawidzone nazwisko i [nawracając się] zamierzam usprawiedliwiać ich najgorsze opinie o mnie, powodując ich najbardziej zawistny z triumfów. Pogrążam w boleści tych, których kocham, niepokoję tych, których uczyłem i którym pomagałem. Odchodzę natomiast do tych [katolików], których nie znam i od których bardzo niewiele oczekuję. Ja sam czynię siebie wygnańcem i to w tym wieku. Ale skąd to wszystko może pochodzić, jeżeli nie z oczywistej wyższej konieczności, która jest tego przyczyną?... Od chwili, w której ta wątpliwość zaczęła mnie opanowywać, oddałem się bardziej surowemu trybowi życia... Dodam, że jakkolwiek mój stan jest godnym politowania, nigdy nie zdarzyło mi się powiedzieć: „Och, gdybym nigdy nie rozpoczął studiować teologii!... Och, gdybym nigdy nie pisał *Tracts*!". Ustawicznie proszę Pana, aby dał mi zrozumieć, czy jestem ofiarą złudzenia. W kim mogę pokładać nadzieję, jeżeli nie w Nim? Wszystko jest przeciwko mnie. Oby Bóg zechciał stawać po stronie moich przeciwników! Obym mógł dowiedzieć się od Niego, czy Jego wola jest inna od tej, o której sądzę, że jest Jego wolą!».

[35] Dwa przykłady: W.S. Lilly, z wdzięcznością cytowany przez Newmana w *Logice wiary* (nota 2: *O dylemacie koncepcyjnym między ateizmem a katolicyzmem*, 312-318), z kolei nazywa go «moim czcigodnym przyjacielem». J. Guitton używa paradoksalnych wyrażeń: «Wiele czasu poświęciłem dziełom Newmana: w większej części są nie do odczytania... Newman jest mało czytelny» (Guitton, 2, 166). Jednak zobacz odnośne przypisy 24 i 37 w dalszym ciągu tego rozdziału.

Henri Bremond (1865-1933), który uczynił z Newmana swojego bohatera, tak go odmalowuje: «Złożony geniusz: niejako trzy osoby w jednej. Poeta, mistyk i formalista. Poeta, jasnowidz: *Kościół Ojców* jest dla niego obecny i bliski nie mniej niż jego przyjaciele z Oksfordu i Birmingham; mistyk: jemu łatwiej przychodzi uznanie istnienia Boga niż uznanie rzeczywistości zewnętrznego świata; formalista, i na sposób Hume'a, swoim zdecydowanym gestem, rozprasza niedorzeczności kontrowersji i stawia tak bardzo precyzyjne problemy, że wywołują lęk»[36].

Powieściopisarz, porównywany wręcz do Arnolda i do Dickensa ze względu na jego poczucie humoru, grał na skrzypcach i kochał muzykę do tego stopnia, że stawiał sobie pytanie: «Kto ma więcej piękna i naturalności niż Händel, Mozart i Beethoven?». Teolog, a nawet, według słów Loisyego, «największy teolog chrześcijański od czasów Orygenesa»[37]; twórca nowej apologetyki[38]; przedstawiciel, z Moehlerem, neopatrystyki tego okresu»[39]; «Ojciec Kościoła naszych czasów»[40]; i jeszcze ktoś bardziej ważny, jak to przepowiadał Pius XII, «pewnego dnia zostanie Doktorem Kościoła», lub, aby wyrazić to z zapałem Guittona: «Dla mnie Newman jest Augustynem nowożytnych czasów, jak uważał pewien ojciec, niemiecki jezuita (i to jaki!), który się nazywa Przywara!»[41]. Wzór dla konwertytów w jego kraju[42]; o rewolucyjnej otwartości na palące problemy: «Te, na które przed trzystu laty nie pozwalaliby dyskutować Galileuszowi, dzisiaj nie pozwoliliby na to nikomu innemu», nie wyłączając Darwina[43]; nawet Graham Green zdecydował się powiedzieć w jednym z ostatnich swoich wywiadów, na początku lat dziewięćdziesiątych: «Powieściopisarze katoliccy (wolałbym nazywać ich powieściopisarzami, którzy są także katoli-

---

[36] H. Bremond, *Newman. Essai de biographie philosophique*, Bloud et Gay, Paryż 1906, 103. V. Blehl (w Grassim, 36) jednak zarzuci szkicowi Bremonda, że przyczynił się do propagowania wizerunku Newmana jako «zamkniętego», odosobnionego, samotnego. Zobacz także *List*, V, przypis 29.

[37] *Leksykon*, 53. «Nie mam roszczenia do bycia teologiem» (*List*, 15 sierpnia 1870), powiedział Newman, ale był «wielkim nauczycielem» Loisyego (por. *Leksykon*, 58); i rzeczywiście «nie tylko nie był teologiem *systematycznym*, ale nigdy nie starał się przekazać żadnego rodzaju syntezy swojej teologii» (Ker 2, 5).

[38] DTC XI/1, 350. Najwybitniejsi teologowie Kościoła często także byli apologetami: Augustyn, Moehler, Newman, który komuś wydawał się wręcz «najsławniejszym obrońcą i świadkiem nie tylko katolicyzmu, ale chrześcijaństwa w ogóle».

[39] «Zaskakujące podobieństwa łączą myśl Newmana z Szkołą Tybińską, a w szczególności z jej najbardziej znanym przedstawicielem Moehlerem»: por. Aa.vv., *La teologia contemporanea*, Turyn 1980, s. 12.

[40] Według jezuity Ottona Karrera, «nauczyciela» Ericha Przywary, z którym opublikował 8 tomików tekstów newmanowskich na temat chrześcijaństwa: *J.H. Newman Christentum* (por. *Leksykon*, 357).

[41] Por. Guitton 1, 8 i Guitton 2, 169-170.

[42] Por. *Leksykon*, 323; Ktoś przyrównał go do Kierkegaarda (por. Kierkegaard, *Dziennik*, pod redakcją C. Fabro, Morcelliana, Brescia 1948, I, LXXXIII, przypis 1).

[43] Zob. *List*, VI, przypis 6.

kami) powinni na swojego patrona wybrać kardynała Newmana. Nikt lepiej od niego nie rozumiał ich problemów i często umiejętniej bronić ich przed atakami bigotów (bigoteria jest niezdrowym pędem religii)»[44]. Chiminelli poszedł dalej: «Tytuł *czarodzieja,* który Joubert, jako pierwszy, nadał Chateaubriandowi, opat Bremond później przyznał także Newmanowi. Wydaje się uzasadnione, aby, rozszerzając pochwałę, do Newmana, *Apostoła i Poety Niewidzialnego*, została zastosowana dewiza, która kiedyś błyszczała na wicehrabiowskim herbie Chateaubrianda: Ja rozsiewam złoto!». Ale Newman zdaje się wymykać jakiejkolwiek definicji[45].

«Sobór Watykański II jest cały Newmanem. Powiedział mi to Paweł VI, który przewodniczył temu Soborowi. Uważał, że Newman znajdował się w niewidzialnym centrum Soboru Watykańskiego II», informuje nas J. Guitton. Chociaż nie jest cytowany w żadnym z szesnastu dokumentów tych historycznych posiedzeń, był on jednak prekursorem ważnych orientacji[46]. Także do tego stopnia pozostaje nowoczesnym, że w Aktach Międzynarodowej Komisji Teologicznej (na temat aktualnego i zagmatwanego problemu dotyczącego «interpretacji dogmatów», zatwierdzonego «specyficznej formie» na sesji plenarnej w październiku 1989 roku) czytamy, że może być w tym pomocnych siedem «kryteriów oceniania rozwoju dogmatów, jakie proponuje J.H. Newman».

2. «APOSTOLATY» NEWMANA

Po tym przeglądzie opinii, podajemy pobieżną informację o głównych działaniach - lub, aby posłużyć się bardziej kościelnym terminem, o «apostolatach» - jakie Newman realizował, w Kościele katolickim, jako kapłan i kardynał.

W 1848 roku zakłada Oratorium filipińskie w Birmingham, bohatersko dźwigając za nie oraz za jego rozwój, przez połowę swojego życia, odpowie-

---

[44] Graham Green (1904-1991), zaliczany do najważniejszych pisarzy współczesnych, o Newmanie «wzorze dla konwertytów jego kraju» (*Leksykon*, 323), pisze: «Ten wielki Anglik, kardynał Newman, ktory wydaje się przemawiać do dzisiejszych angielskich katolików w sposób bardziej ich dotyczący, podczas gdy nie czynił tego, gdy jeszcze był przy życiu, wyznawał, że przede wszystkim nawrócił się od niebezpieczeństw religii światowej, wykształconej i ogołoconej z przesądu» (*Essais catholiques*, Du Seuil, Paryż 1953, 10, 83).

[45] Chiminelli, 163. W przemówieniu *Newman jako „Intelekt imperialny". Zawartość jego umysłu i jego serca*, J.F. Crosby stwierdza: «Na początku wieku we Francji ukazała się książka zatytułowana *The Mistery of Newman*...Ale czym jest dokładnie ta fascynująca tajemnica Newmana? Nie jest tajemnicą w tym znaczeniu, że coś u Newmana pozostaje ukryte; lecz raczej w tym znaczeniu, że myśl, nauczanie, życie wewnętrzne, dusza Newmana posiadają nieprzebraną pełnię, którą można karmić się przez całe życie, nigdy nie czując się tym nasyconymi» (w Grassim, 131).

[46] Guitton 2, 170.

działność w posępnym, a niekiedy prowokującym, świecie protestanckim. Na dodatek, «niezgodności i nieufności» niektórych jego współbraci przysparzały mu wiele trosk, komentuje Newman w swoich *Dziennikach* i zrezygnowany pisze dalej: «Również święty Filip miał tego swoją część... Beze mnie Faber nie zostałby członkiem Oratorium ani superiorem kongregacji w Londynie. Szkaluje mnie on w Rzymie i gdzie indziej, za granicą jak i w Anglii». D. Gorce, który w Paryżu opublikował książkę zatytułowaną *Le martyre de Newman*, odnosząc się do głębokich rozbieżności między Faberem i Newmanem, a szczególnie do przykrych tarć między Oratorium w Birmingham a Oratorium w Londynie (dokąd Faber przybył w 1849 roku by tam otworzyć Oratorium, którego będzie superiorem aż do śmierci), stwierdza: «Zbyt różniący się inteligencją i temperamentem, Faber i Newman nigdy nie dojdą do ponownego połączenia się i, w męczeństwie tego ostatniego, ten pierwszy niewątpliwie będzie miał swój obfity udział»[47].

Przebiegnijmy kilka świadectw przekazanych nam przez V. Blehla, postulatora w procesie beatyfikacyjnym Newmana. Niekiedy usiłujemy wyobrażać go sobie jako nieco odmiennego od tego wstrząsającego realizmu, jaki wyziera z tej stronicy, tak ogromnie gorącego dla każdego, kto ją czyta. Na niej kondensuje się prawdziwa wielkość Newmana, który, kończąc *Apologię* «w imię świętego Filipa, w dzień święta świętego Filipa», przedstawia nam «nauczanie Ojca», założyciela Oratorium: «To są te zasady, na podstawie których postępowałem, zanim zostałem katolikiem; to są te zasady, które, mam nadzieję, będą mnie podtrzymywały aż do końca».

«*The Letters and Diaries* na zawsze pozostaną najlepszym bezpośrednim źródłem dla poznania życia i osobowości Newmana. Jednakże istnieją niektóre działalności, jakie nie wynikają z listów, lub pojawiają się w nich skąpo. Najważniejszymi są jego miłość i jego troska o ubogich. W Birmingham istnieje jeszcze żywa tradycja o jego utrzymywanych w tajemnicy miłosiernych uczynkach: o tym jak starał się znaleźć pracę dla bezrobotnych, o fakcie, że dawał węgiel ludziom, którzy mieli być pozbawionymi go w zimie, o fakcie, że płacił za lekarstwa dla chorych. Powiadają, że także biedni w Dublinie żywili autentyczne uwielbienie dla niego»[48].

«Pomimo jego sławy i jego wielkich talentów intelektualnych, dowody potwierdzają, że zawsze był gotów wziąć na siebie pracę innych. Prowadził administrację szkoły należącej do Oratorium, pisał do rodziców uczniów,

[47] Cytowana książka została ponownie wydana przez Téqui w 1961 roku. Por. dwa moje artykuły *Newman e padre Faber*, w *Vita Pastorale* 7 (1992), 92-95 oraz *Faber poeta, tamże*, 8-9, 100-104. Ponadto zobacz, *Dziennik intymny*, 37 i Ker 1, 440.

[48] V. F. Blehl, w Grassiego, 42.

aby informować ich o postępach ich synów, zajmował się reżyserowaniem przedstawień teatralnych po łacinie, a nawet zajmował się odkurzaniem książek w bibliotece. Był także na usługach parafian, w większości ubogich; codziennie słuchał ich spowiedzi, głosił kazania i był kierownikiem różnych zadań w więzieniu, w przytułku dla ubogich i w sierocińcu. W ostatnim roku swojego życia wyszedł w błoto i bagno, aby załagodzić spór, jaki powstał między robotnikami katolickimi fabryki czekolady Cadbury, którzy, pod groźbą utraty miejsc pracy, byli zmuszani przez ich szefa kwakra do uczestniczenia w codziennym szkoleniu biblijnym. Pewien stary oratorianin, mówiąc o Newmanie, twierdził, że „on zawsze miał zdolność bycia normalnym aż do doskonałości" [...] Osobista opinia Blehla jest jeszcze bardziej wspaniałomyślna: „Istnieją dowody na to, że Newman zawsze żył w obecności Boga", mówi..., „i że cieszył się nieprzerwaną sławą świętości... Duchowy wpływ Newmana na innych zaczął się już wtedy, gdy był jeszcze przy życiu. Posiadamy setki listów katolików, anglikanów, metodystów i prezbiterianów, którzy pisali zdania w rodzaju: Po Bogu moją duszę zawdzięczam Newmanowi»[49].

3. KOSZTY PONOSZONE NA DWA FRONTY

Przygnieciony ciężarem swojej kongregacji i rozmaitymi działaniami charytatywnymi, 12 listopada 1851 roku obarcza się, z szeroką znajomością rzeczy, rektoratem Uniwersytetu Katolickiego w Dublinie, z którego, w 1858 roku, został zmuszony podać się do dymisji. Właśnie w tym okresie pisze *The Idea of a University*, «dzieło wybitnie konstruktywne, może będące najpełniej dojrzałym owocem Newmana katolika»[50]. Między rokiem 1850 a 1853 naraził się na przykrą przygodę «przypadku Achillego», na najbardziej obgadywany proces, który jego były kolega Pusey zbyt przesadnie określi jako «największe wydarzenie po Reformacji»[51]. Poza tym,

[49] To wszystko Blehl opowiada autorowi: por. Woodward, 398.

[50] Por. *L'idea di università*, w Cristaldi, 103-107 [wydanie polskie: *Idea uniwersytetu*, przekład Przemysław Mroczkowski, PWN, Warszawa 1990]. Przypominamy także, że w latach 1850-1852, interesuje się historycznym wydarzeniem «Drugiej Wiosny» [Słynne przemówienie na pierwszym synodzie w Oscott, w 1852 roku, w związku z przywróceniem hierarchii katolickiej w Anglii].

[51] Por. Ker 1, 373 nn., 399. Byłemu księdzu dominikaninowi Giacinto Achilliemu, który w Anglii prowadził gwałtowną kampanię przeciwko demoralizacji papieskiego Rzymu, Newman czuł się zobowiązanym na publicznej konferencji wypomnieć błędy moralne, podane do wiadomości, między innymi, przez rzymską Inkwizycję. Oskarżony przez włoskiego apostatę, bardzo wspieranego przez Evangelical Alliance, o zniesławienie, Newman był zmuszony do długiego i kosztownego procesu, dla którego musiał skierować apel do Europy o jałmużnę, żeby zapłacić wydatki nawet świadkom, którzy mieli przybyć z Neapolu. Chociaż proces zakończył się moralnym zwycięstwem Newmana, jednak został on skazany, niejako symbolicznie, na grzywnę stu szterlingów. Był tym rozgoryczony, w sposób szczegól-

w pierwszych miesiącach 1859 roku, angielscy biskupi postanowili dokonać ostatniej próby tyczącej *Ramblera*, otwartego - a nawet ostrego - czasopisma, uważanego przez władze kościelne za *enfant terrible*, usilnie prosząc o interwencję Newmana[52]. I tak weteranowi «niepowodzenia» Uniwersytetu Katolickiego w Dublinie powierzono nowe delikatne zadanie, które musiało natychmiast okazać się tak samo katastrofalnym, i to na pewno nie z winy Newmana. Dla ratowania sytuacji, on, za zgodą kard. Wisemana, przyjął zadanie kierowania czasopismem, publikując w nim swój sławny esej - niebezpieczny dla tych czasów - zatytułowany: *O konsultowaniu wiernych w sprawach doktryny*. «Publikacja tego eseju», pisał J. Coulson, może trochę zbytnio ubarwiając, «była aktem politycznego samobójstwa, po którym kariera Newmana w Kościele już nie zdołała się podnieść»[53]. Kiedy esej był jeszcze w redakcji, biskup Newmana, monsignor Ullathorne, dnia 22 maja, powiedział do niego porywczo: «Dlaczego tego nie skończyć?». W taki sposób, w ciągu 61 dni (21 marca - 22 maja), skończył się jeden z najkrótszych okresów kierowania wydawnictwem, jaki pamięta historia sławnych czasopism, jednak nie bez propagowania z nowatorską mentalnością, przekraczającą ówczesne ciasne schematy, problemów - takich, jak przede wszystkim, zadanie świeckich w Kościele oraz znaczenie szkół katolickich w społeczeństwie - które jeszcze dzisiaj sprawiają, że płyną rzeki atramentu.

Ale Newman musiał ponosić jeszcze wyższe koszty na dwóch frontach. Przede wszystkim wobec swoich dawnych towarzyszy religijnych za to, że przeszedł do Rzymu. Szczególnie bolesne były walki, jakie musiał podejmować w obronie samego siebie, angielskich katolików, Kościoła i Papieża, przed zaciekłymi oskarżeniami i przed wiekowymi uprzedzeniami, popularne nie tylko wśród mas, ale także wśród warstw wykształconych, a także przed niepokojącymi pytaniami stawianymi uporczywie przez przeciwników. Klasyczną stała się jego odpowiedź z 1864 roku - *Apologia pro*

---

ny dlatego, że nie czuł się stosownie popierany przez lokalną władzę kościelną. Jednak wyrazy solidarności i ofiary pieniężne docierały do niego z różnych stron świata.

[52] Wśród licznych współpracowników znajdują się najbardziej znaczące nazwiska w dziedzinie kultury – w laikacie i w duchowieństwie – z drugiej strony Kanału La Manche: De Rossi («obok którego», komentował kardynał Reisach, najbardziej przekonany ultramontanista i o bystrej inteligencji, «nie ma nikogo w Papieskiej Akademii Archeologii Sakralnej, któryby cokolwiek rozumiał o archeologii...», Montalembert, Dupanloup, Gratry, Döllinger... wszyscy cenieni przez Newamana. Por. na ten temat moje dwa artykuły: *La Rivista «The Rambler»*, w *Vita Pastrale* 2 (1992), 101-105 i *Newman accetta la direzione di «Rambler»*, *tamże* 6 (1992), 102-105. Por. ponadto J.H. Newman, *Sulla consultaziome dei fedeli in materia di dottrina*, pod redakcją P.Spinucci, Brescia 1991, s. 8 [po polsku: *O konsultowaniu wiernych w sprawach doktryny* w Jean Guitton: Kościół współczesny, I.W. Pax 1965, ss. 45 – 81].

[53] Cytowane w przypisie 32 w *Introduzione* do tekstu w wydaniu pod redakcją P. Spinucci.

vita sua - dworskiemu kaznodziei królowej Wiktorii, który pozostawiał Newmanowi, oraz katolikom, którzy myśleli tak samo jak on, wybór widzenia siebie zgromadzonymi wśród kłamców lub wśród upośledzonych umysłowo («Prawda nigdy nie była zaletą kleru rzymskiego!»). Jeżeli, przyjmując wiarę rzymską, Newman stracił część swoich przyjaciół, jest to całkowicie zrozumiałe. Jednak po opublikowaniu *Apologii*, trzeba podkreślić jego własnymi słowami z lutego 1865 roku. że, w pewnym momencie, «odzyskałem sympatię protestantów..., którzy od siedemnastu lat okazywali się tak bardzo szorstcy wobec mnie»[54]. Trzy i pół roku później, pewien anglikański korespondent zdobył się na napisanie do niego: «Ksiądz zajmuje w Anglii wyjątkową pozycję. Nie ma nikogo innego, którego słowo byłoby tak chętnie przyjmowane, bez potrzeby innych gwarancji. Nie znam żadnej zmiany opinii publicznej tak całkowitej, jak ta».

Tym, co zdumiewa, jest postawa w stosunku do niego starych przyjaciół nawróconych na katolicyzm, członków angielskiej i irlandzkiej hierarchii katolickiej oraz kurii rzymskiej. Oprócz kłopotów przysporzonych mu przez pewnego jego współbrata[55]; niepowodzenie jako rektora Uniwersytetu Katolickiego w Dublinie; posunięcia władzy, która nie pozwala mu na założenie Oratorium w Oksfordzie[56]; propozycja dla katolików angielskich nowego przekładu Biblii: możemy, z grubsza pomijając ograniczenia czasowe, rozpocząć od lipca 1859 roku, mianowicie od rewolucyjnego artykułu *O konsultacji wiernych w sprawie doktryny*. Nieufność Rzymu w stosunku do niego rzeczywiście rozpoczęła się w 1860 roku, kiedy, w następstwie zaniedbania kard. Wisemana, powstało wrażenie, że Newman odmó-

[54] Por. *Dziennik intymny*, 36, 44, 48; Ker 1, 561.

[55] Faber, zapisuje Newman w swoich *Dziennikach*, «ubliża mi swoimi listami»; «dręczy mnie, stawia mnie w śmiesznych sytuacjach»; «nastawił władze rzymskie przeciwko mnie». O innym oratorianinie, Dalgairnsie, następcy Fabera na przełożeństwie Oratorium w Londynie, Newman, w 1870 roku, bulwersującymi słowami wyznał w zaufaniu pewnemu biskupowi, że od dnia nawrócenia na katolicyzm, ten współbrat okazywał «zarozumialstwo i arogancję do tego stopnia zakorzenione, że przypuszczam, iż nie widziałem ich u nikogo innego w tak wysokim stopniu». Zobacz poniżej, przypis 57.

[56] Newman zdawał sobie sprawę lepiej niż ktokolwiek inny z niebezpieczeństw, na jakie wystawiali się młodzi katolicy, bez pewnej podstawy doktrynalnej, przez uczęszczanie na uniwersytety anglikańskie; ale także był przekonany, że daremne było ubieganie się o wychowywanie w cieplarni tych, którzy w najbliższej przyszłości będą musieli poruszać się w środku świata anglikańskiego. Dlatego znajdował rozwiązanie problemu w wyspecjalizowanej działalności, mającej na celu wywieranie wpływu na studentów, jaką miałoby prowadzić Oratorium w Oksfordzie, o którym myślał od początku 1864 roku. Ale Manning, całkowicie przeciwny pomysłowi pobytowi katolickich studentów w Oksfordzie (dla zapobieżenia temu, żeby, na równi z ich kolegami francuskimi, nie stali się zwolennikami zbyt swobodnych zasad moralnych i liberałami), spowodował upadek tego pomysłu.

wił dostarczenia do Świętego Oficjum wymaganych wyjaśnień odnośnie niektórych artykułów *Ramblera*[57].

Przez nadmierną sympatię Jean Guitton w taki sposób ubarwia ten aspekt życia Newmana: «Kiedyś w Kościele katolickim - od 1845 do 1873 - był uznawany za zadżumionego. Odrzucony przez Kościół anglikański, był uważany przez tych z Rzymu, którzy otaczali Piusa IX, za najbardziej niebezpiecznego człowieka Anglii. Nie mogę zapomnieć tego faktu», kończy akademik Francji, który uważał, że «nawrócenie Newmana, jeżeli chodzi o jakość intelektualną, historyczną, duchową, przewyższało nawrócenie takiego człowieka, jak Augustyn»[58].

Jednak, chociaż nie można zbytnio dziwić się sprzeciwom, jakich Newman doświadczał po swoim przejściu do Rzymu, przynajmniej warto napomknąć o jednym z jego wielu gestów, które czynią z niego człowieka naprawdę wielkiego. Postulator w jego procesie beatyfikacyjnym w szczególny sposób podkreśla pokorę wobec częstych rozczarowań doznawanych jako katolik, których doznawał ze strony Manninga i innych biskupów angielskich lub ze strony kurii rzymskiej. Newman był zbyt wrażliwy i inteligentny na to, aby je zignorować, nawet wypowiedział się o nich w części swoich listów i dzienników[59]. Jednak, kontynuuje V. Blehl, nie skarżył się, nawet na swoich współbraci z Oratorium, którzy byli zaskoczeni, kiedy zapoznali się z faktami po jego śmierci. «To dlatego właśnie, moim zdaniem, jest on świętym. Ludzie mówią, że był sceptykiem, fideistą, liberałem; w jego czasach wygłaszano tak wiele oszczerstw przeciwko niemu, że teraz, kiedy udało nam się przygotować proces, odkryliśmy, że inni uczeni już wyjaśnili większość problemów»[60].

---

[57] Por. Aubert XXI/ 1, 188 przypis 64. Przez «wiernych» Newman rozumie laikat razem z miejscowym klerem i to, co pisał odnośnie konsultacji wiernych w sprawie doktryny, stosował także w praktyce. Por. G. O'Collins, *Note a proposito della consultazione dei fedeli*, w *Civiltà Cattolica* IV (1988), 40-45.

[58] Guitton 2, 171-172. Por. dwa moje artykuły *I primi costi della conversione*, w *Vita Pastorale* 12 (1991), 102-104 i *L'uomo più pericoloso d'Inglhiterra, tamże* 1, (1992), 111-113.

[59] T. Gornall (DS XI, 166) uważa je za «surowe opinie», podczas gdy przeciwieństwa «z Wisemanem, Manningiem, W.G. Wardem, H. Vaughanem – arcybiskupem i kardynałem po Manningu – «są porządku ideologicznego». Ten sam krytyk mówi dalej: «Newman nigdy nie odwoływał niepowściągliwych terminów jak *„niesprawiedliwość, brutalność* "... Na przekór jego protestom, ton i logika jego sformułowań implikują uprzedzenia wynikające z niechęci... Newman przeżył całe swoje życie, nie zdając sobie sprawy z tej wady. Aby się zmienić, musiałby uciec się do psychoterapii lub do kierownictwa duchowego», jednak nie miał nikogo «o dostatecznym rozsądku, kto mógłby mu przyjść z pomocą». Po tych nieco druzgocących opiniach, Gornall kończy: «Jest pewne, że tego rodzaju posępne (*sombres*) wady były nieświadome, a zatem, można uważać, że nie były przez niego zawinione».

[60] W Woodward, 397.

4. NEWMAN «NAJBARDZIEJ NIEBEZPIECZNY CZŁOWIEK W CAŁEJ ANGLII»

Pośród wielu jego przeciwników, z Anglików szczególnie znaczącymi byli: Manning, Talbot i Ward, którzy z anglikanizmu przeszli do Rzymu. Jeżeli nawet Maning który w 1865 roku został arcybiskupem Londynu a w dziesięć lat później kardynałem, nie doszedł do tego, aby, jak jego przyjaciel Talbot, uważać, że «doktor Newman jest najbardziej niebezpiecznym człowiekiem w całej Anglii», jednakże uznał, że jego obowiązkiem jest zniszczyć jego wpływ, który uważał za niebezpieczny. Dnia 25 lutego 1866 oku pisał do Talbota[61]: «Boję się katolicyzmu na modłę angielską, mianowicie tego katolicyzmu, którego najbardziej reprezentatywnym wzorem jest Newman. Jest to stary anglikański, patrystyczny, literacki styl Oksfordu, przeniesiony do Kościoła». Jemu, który mocno trzymał w ręku prasę katolicką Anglii, najwierniejszym był William George Ward[62], który z kolei był naczelnym redaktorem *Dublin Review* od 1863 do 1878 roku i zdołał zastąpić świeckie i niezależne kierownictwo *Tablet'a* kierownictwem jego posłusznego współpracownika H. Vaughana. Od postawy impulsywnego rzecznika Ruchu Oksfordzkiego przeszedł do zapalczywej pobożności, niekiedy niefortunnej dla Kościoła Rzymskiego, aż do zadenuncjowania Newmana, swojego podziwianego niegdyś nauczyciela, jako liberała najgorszego rodzaju, takiego mianowicie – niepojęte dla tego, kto nie zna dobrze adresata -, że nie odważa się pokazywać się publicznie! Niestety kard. Wiseman (+ 1865), już stary, nie przejmował się tym, a jego następca Manning, głowa angielskiego ultramontanizmu, przyczynił się do zdyskredytowania Newmana nawet u władz rzymskich[63].

A jednak kapłan oratorianin był bardzo daleki od religijnego liberalizmu[64], do tego stopnia, że od początku Ruchu Oksfordzkiego, w imię prawdy objawionej i magisterium Kościoła, nie ustawał reagować przeciw butnemu roszczeniu swojego wieku uczynienia z ludzkiego umysłu normy wszelkiej prawdy. Jednakże, jakkolwiek inteligencją był całkowicie uległy władzy, odczuwał wrodzony sprzeciw wobec tych, którzy bezkrytycznie ją gloryfikowali; pełen szacunku dla tradycji, jednak spodziewał się być

[61] Który, nie licząc się z listą trzech kandydatów zaproponowanych przez kapitułę Westminsteru, na której Manning nie figurował, i z czwartym kandydatem wskazanym przez niektórych kardynałów kurii rzymskiej, nakłonił Piusa IX do mianowania Manninga arcybiskupem.

[62] «Wydaje się to niemożliwe», pisał Acton (LD XXI, 84), «że aktywny i wrażliwy człowiek mógłby pozostawać spokojnym pod ustawiczną tyranią Manninga i Warda».

[63] Aubert (XXI/2, 308) nazywa Manninga «zawziętym przeciwnikiem» Newmana.

[64] Zobacz przypis 9 niniejszego artykułu.

świadkiem tego, że osoby odpowiedzialne w Kościele dobrze przyjmują autentyczną nowożytną naukę, oraz uważał, że ciasne i bezkompromisowe idee, wychwalane przez niektórych katolików jako dowód wierności Kościołowi, w rzeczywistości wyrządzały mu największą krzywdę. Udowodni to w swoim *Liście do Księcia Norfolka*, kiedy - *apertis verbis* - atakuje tych ultramontanistów, którzy po tym, jak «przedstawili prawdę w najbardziej paradoksalnych formach; zasady doprowadzili niemal do momentu ich załamania się; i wreszcie, po zrobieniu wszystkiego, aby podpalić dom, innym pozostawili zadanie gaszenia pożaru»[65]. *Forma mentis* tego rasowego intelektualisty, któremu nic bardziej się nie podobało niż z góry przyjęte stanowiska, musiał nieuchronnie wzbudzać nieufność małych umysłów, troszczących się o to, aby widzieć coraz bardziej ograniczane przez episkopat pole wolnego badania w sektorach nauk religijnych i świeckich.

Odnosząc się do polemiki, jaka się rozpętała w związku z konsultacją wiernych w sprawach doktryny i do związanej z nią apelacji na korzyść Newmana, podpisanej przez dwustu świeckich o wielkim autorytecie, poczynając od Księcia Norfolka («Uważamy, że każdy atak przeciwko niemu zadaje ranę Kościołowi katolickiemu w tym Kraju»), dnia 25 kwietnia 1867 roku Talbot napisał do arcybiskupa Manninga, to jest do najwyższego autorytetu kościelnego w Wielkiej Brytanii: «Jeżeli angielscy świeccy nie zostaną poddani kontroli, dojdą do tego, że staną się rządzącymi Kościołem w Anglii, w miejsce Stolicy Apostolskiej i episkopatu... Zaczynają pokazywać swoją niegodziwą naturę... Wprowadzają w praktykę doktrynę nauczaną przez doktora Newmana w jego artykule w *Ramblerze*». I ciągnie dalej: «Jakie są kompetencje laikatu? Chodzenie na polowania, strzelanie, bawienie się. To są rzeczy, które oni rozumieją, ale nie mają zupełnie żadnego prawa wtrącać się w problemy kościelne, a ten przypadek Newmana jest sprawą czysto kościelną... Doktor Newman jest najbardziej niebezpiecznym człowiekiem w całej Anglii i ksiądz arcybiskup przekona się, że posłuży się on laikatem przeciwko Waszej Miłości». Robiąc aluzję do *Apologii* - która wręcz poruszyła środowisko anglikańskie - stwierdził: «Zaniechał pisania, wreszcie! Dlaczego nigdy nie zaczął na nowo?»

George Talbot (1816-1887), rzymskie «usta» i «uszy» Manninga, był jednym z tajnych szambelanów uczestniczących papieża Mastai Ferretiego. «Jest dziwne», pisze historyk Giacomo Martina, «że wśród szambelanów Piusa IX był Anglik o słabych nerwach...», właśnie Talbot. Pod wpływem Ruchu Oksfordzkiego nawrócił się na katolicyzm w 1844 roku, rok przed

[65] A adresie *Listu*.

oficjalnym nawróceniem Newmana. Wyświęcony na kapłana w 1846 roku, w 1850 roku, na skutek sugestii Wisemana, został mianowanym tajnym szambelanem i wezwany do Rzymu, gdzie prawie przez dwadzieścia lat był powiernikiem Piusa IX, któremu był bardzo oddany.

Jego wpływ na Papieża z pewnością był znaczny, chociaż niektórzy uznają to za przesadzone. Miał pewne znaczenie w latach 1850-1870 w umacnianiu ultramontanizmu w Wielkiej Brytanii: ogólnie mówiąc, jego wpływ był bardziej negatywny niż pozytywny, szczególnie przez jego głęboko zakorzeniony antynewmanizm[66]. Przede wszystkim należy ubolewać nad tym, że dosyć często opinie Piusa IX, zwłaszcza o ludziach i sprawach angielskich, jak w tym przypadku Newmana, były reperkusjami jednostronnych i zaślepionych punktów widzenia tego monsignora - który stopniowo przestawał pełnić (1874) swoje zadania, ponieważ został dotknięty poważną formą nerwicy.

Język cyfr w zestawieniu z datami jest bardziej wymowny niż język logiki. Powiedziano, że lata, w których Talbot wywierał znaczny wpływ na Piusa IX i na kurię rzymską pokrywają się z dwudziestoleciem, w którym także zaczynały się rozwijać niestrudzona działalność i rosnący wpływ Manninga. Muszą być one rozważane w dwóch, w znacznym stopniu odmiennych, okresach: od powrotu Manninga do Anglii, w 1854 roku, do 1865, w charakterze jednego z głównych współpracowników Wisemana; od śmierci Wisemana (1865) w charakterze arcybiskupa Londynu i prymasa Anglii do 1875 roku, kiedy został on kardynałem.

W swoich *Dziennikach*, 14 września 1874 roku, Newman, rozpatrując niemal połowę wieku swojej działalności literackiej, podaje nam takie obliczenie: «Po pisaniu jednej książki na rok do 1859 roku (to znaczy 30 tomów od 1826 do 1859 roku: 33 lata)... uderzył mnie fakt, że w ostatnich piętnastu latach (1859-1874) napisałem ich tylko» trzy lub cztery, wśród nich: «*Apologię* i studium *Grammar of Assent* (tytuł polskiego tłumaczenia *Logika wiary*), z których pierwsza była niejako tylko dziełem okolicznościowym... A jednak nigdy nie byłem leniwym.., ani nie pomniejszyła się łatwość pisania, jaką posiadałem... Powodem, dla którego zupełnie nie pi-

[66] Talbot zaprosił Newmana do «ponownego odwiedzenia Rzymu i zapoznania się z władzami kościelnymi», oraz, z pewną ironią, do wygłoszenia kazań w Wiecznym Mieście. Zaproszony odpowiedział: «Drogi Monsignorze Talbot, otrzymałem księdza list, którym zaprasza mnie ksiądz do wygłoszenia kazań w jego kościele w Rzymie, przed publicznością protestantów bardziej wykształconą, niż kiedykolwiek można by spotkać taką w Anglii. Jednakże także ludzie w Birmingham mają duszę, a ja nie mam upodobania ani skłonności do tego typu apostolatu, jaki mi ksiądz przygotował, i pozwalam sobie nie przyjąć księdza propozycji».

sałem, od 1859 do 1874, był doznany przeze mnie afront związany z *Ramblerem.* Myślałem, że zostałem wpędzony w kłopot i moją powinnością było milczeć».

Zaskakująca zbieżność tych «piętnastu lat» milczenia Newmana z czasami wpływu i prestiżu Talbota i Manninga, jakimi cieszyli się w Rzymie i w Anglii, jest oczywista.

Pod koniec października 1867 roku, Newman wyznaje - wciąż w *Dziennikach* -, że jego lament, jak lament Joba, zbliża się do końca[67]. Po wspomnieniu prefekta Kongregacji *De Propaganda fide* (który w przypływie całkowitej szczerości wyraził się: «Lepiej znam Manninga, ale bardziej podoba mi się Newman» zaczyna swoją skargę:

«Także i ja przestałem mówić. Powiedziałem do kardynała Barnabó: *Viderit Deus*! Niech Pan osądzi. Moją sprawę powierzyłem Bogu, podczas gdy mam nadzieję, że z Jego łaską zawsze będę posłuszny... Faber i inni byli w stosunku do mnie nieznośni: zbyt głęboko nastawili umysł władzy rzymskiej przeciwko mnie... Zachowywali się w najgorszy ze sposobów; ale jak po dwudziestu latach Wszechmocny wyjaśnił moje postępowanie wobec protestantów, tak samo wydarzy się z moją karierą, na końcu, kiedy umrę: *Deus viderit*! Nie użyłem tych słów przypadkowo i chociaż ich skutek, na ile się wydaje, jest bardzo bolesny dla Kardynała [Barnabó], nie mam najmniejszego zamiaru ich cofać...».

«Nigdy nie znajdowałem się w tak szczęśliwych okolicznościach jak teraz... Pan samego siebie..., pełen jestem pociech i wygód... W dobrych warunkach; nie mam zmartwień; cieszę się dobrym zdrowiem, nie cierpię na choroby duszy ani ciała; czuję się bardzo dobrze. Brzemię lat spada na mnie lekkie jak śnieg, delikatne, ale nieubłagane, dlatego jeszcze go nie odczuwam. Otoczony jestem drogimi przyjaciółmi; moja reputacja została wyjaśniona przez *Apologię*...».

W kwietniu 1867 roku, dzięki interwencji dwóch współbraci, wśród nich jego bardzo drogiego przyjaciela Ambrose'a St. Johna, Newman został zasadniczo «zrehabilitowany» w środowiskach *de Propaganda fide.* Niestety, jak zostało napisane, «doświadczenie religijnego intelektu», mianowicie «wcielanie tego ideału, dla którego rozwoju Newman poświęcił swoje życie», nie powiodło się[68]. Jeszcze bardziej szczegółowo, «pełnia katolickiej (newmanowskiej) idei, która wymagała, aby świecki intelektualista stał się

[67] Por. Ker I, 616-617.
[68] Por. J. Coulson w *Introduzione* do *Consultazione*, 57-61.

religijny a pobożny duchowny stał się intelektualistą», musiała czekać do Soboru Watykańskiego II. Pomysł Oratorium w Oksfordzie został odstawiony do kąta; podczas gdy marzenie o uniwersytecie katolickim, snute przez Manninga i do którego zachęcała Kongregacja *de Propaganda fide*, wreszcie otwarty w 1884 roku w Kensington, na południe od Londynu, miał krótkotrwałe i niechwalebne istnienie[69]. W liście Newmana z 1867 roku czytamy: «Osoby pobożne uważają, że rzucane przeciwko nam obelgi mogą być godnie znoszone w milczeniu; wśród nich ci, którzy nawiązują do naszej ortodoksji w wierze katolickiej»[70]. Bez tego opatrznościowego impulsu nie byłyby zrozumiałe *Apologia pro vita sua, List do Księcia Norfolka* i inne dzieła.

5. MANNING I NEWMAN

Wśród jego przeciwników, jak widzieliśmy, nie da się zapomnieć o Manningu, który nie znał lub nie chciał rozumieć Newmana, i wobec jego wielkości ugiął się dopiero w latach osiemdziesiątych i przy śmierci wielkiego kardynała. Po prostu był on przeszkodą nieustępliwie zmuszającą Newmana, prawdopodobnie bez zdawania sobie dobrze sprawy, do «nie pisania wcale», do «milczenia», powodującą upadek kilku jego genialnych inicjatyw, jak założenie katolickiego *college'u* w prestiżowym anglikańskim Oksfordzie. tak samo jako biskupi irlandzcy, którzy, zakorzenieni w wytartych schematach, doprowadzili do klęski jego śmiały pomysł ukształtowania w Dublinie wielkiego uniwersytetu katolickiego, wolnego, otwartego, który by nie raził obok uniwersytetów w Oksfordzie i w Cambridge. Trudno wyobrazić sobie dwie osobowości jak Newman i Manning, wybrane do najwyższych przeznaczeń, a jednak tak z natury odmienne. Pierwszy, subtelny i głęboki myśliciel; bardziej troszczący się o rzeczywistości świata niewidzialnego niż tego naszego, skłonny do gruntownego badania własnej myśli pod wszystkimi jej aspektami, dążący do rozumienia stanów duszy bardziej odmiennych od jego[71]. Drugi, człowiek czynu i rzą-

[69] Por. Aubert XX/2 308, przypis 96.

[70] Por. Woodward, 392.

[71] Por. G. Zananiri w *Catholicisme*, w haśle *Maning* (do którego dołączył opinię Auberta). Ogólnie może zbytnio podkreśla się, że Newman był kimś «lekceważącym działanie zewnętrzne» jak powtarza to także Zananiri. Zobacz jednak T. Gornall w DS, IX, 164165: «Głównymi przymiotami charakteru Newmana były śmiałość w jego projektach oraz stanowczość w przeprowadzaniu ich w rzeczywistości. Człowiek czynu, stosował tak często jako to tylko możliwe wielką energię do skutecznych realizacji. Prosty kapłan parafialny, anglikanin lub katolik, założył uniwersytet oraz *public school*; zbudował lub pomagał zbudować 5 kościołów i planował szósty; opublikował 36 dzieł i pozostawił nie wydanych 300 kazań, listy i *Dzienniki*, które miały zająć 31 tomów. Jako leader Ruswojąchu Oksfordzkiego modelował Zjednoczone Królestwo od 1834 do 1841 roku, chociaż usiłował przypisać swoją zasługę Ke-

dzenia, mało ciekawy abstrakcyjnych idei; silny, odważny i szlachetny duch, ale bezwzględny, łatwo wybuchowy; jeszcze bardziej autorytarny od Wisemana, pierwszego angielskiego kardynała w XIX wieku; nie szukając niczego innego, jak tylko tego, co sam uznawał za prawdziwe i słuszne, ale zdecydowany do traktowania jako przeciwnika kogoś, kto podążał w innych kierunkach, niezdolny do sympatyzowania z trudnościami intelektualnymi jego przeciwników.

Jednak obowiązkowo należy także podziwiać pozytywne aspekty Manninga: wybitne przymioty człowieka czynu, złączone z wysokim ideałem życia kapłańskiego oraz całkowicie bezinteresowna troska o małych i uciśnionych. W 1884 roku zbuntował się przeciwko skrajnej nędzy mieszkań w pewnych dzielnicach Londynu; pięć lat później interweniował podczas długiego strajku dokerów w porcie. Wszystko to przyniosło mu wielką popularność u całego narodu, zwłaszcza, gdy spędzał niekończące się noce na rokowaniach dla ratowania interesów robotników. Chciał, aby o tych ostatnich troszczyli się ich biskupi, i dnia 25 stycznia 1891 roku pisał do Alberta de Mun: «Następny wiek nie będzie wiekiem kapitalistów i burżuazji, lecz ludu!». W tym celu, pomimo jego bezkompromisowości doktrynalnej, nie wahał się współpracować z Stowarzyszeniem Metafizycznym, które gromadziło anglikanów, protestantów i niewierzących.

Tymczasem Newmana zaskoczyła zdumiewająca niespodzianka, gdy wielki i liberalny biskup Orleanu, Dupanloup, poprosił go, aby został jego osobistym teologiem na Soborze Watykańskim I[72]. W 1870 roku w świecie uczonych wywołał zdumienie opublikowaniem *Grammar of Assent* natomiast pod koniec 1874 i na początku 1875 roku, «w najbardziej przykrym momencie», w którym zostały wytoczone «bardzo ciężkie oskarżenia przeciwko angielskim katolikom», *Listem do Księcia Norfolka* i *Postscriptum* zwycięsko wdaje się w polemikę z przeciwnikiem tak «potężnym i szanowanym», jakim był Gladstone, jeden najsławniejszych polityków jego Kraju. Kiedy, w końcu, Leon XIII, dnia 17 maja 1879 roku, z Palazzo della Pigna, w Rzymie, mianował go jako «pierwszego swojego kardynała», odpowiedział w ten sposób: «W ciągu długich lat popełniłem wiele błędów, ani nie mam tych doskonałości, jakie przypisujemy Świętym, którzy powinni być

ble'owi. Zostawszy katolikiem, pokonywał wrogość rodaków od 1845 do 1864 roku: *Apologia pro vita sua* uczyniła protestancką Anglię dumną z niego. O charakterze mocno realistycznym i indywidualnym, mającym zdolności do optymizmu, nie miał postaw autorytarnych ani osobistych ambicji».

[72] Dnia 14 października 1869 roku Newman otrzymał od swojego biskupa, monsignora Ullathorne'a, ordynariusza Birmingham, list, którym przekazywał mu wezwanie Piusa IX do wzięcia udziału, na stanowisku teologicznego eksperta, na Soborze Watykańskim I, który miał się wkrótce rozpocząć.

bez grzechu. Ale tym, czego mogę domagać się [aby zostało uznane] poprzez to, co napisałem, jest co następuje: moje uczciwe intencje, brak celów osobistych, ustawiczne posłuszeństwo temu, co poprawne, odraza do błędu, pragnienie służenia Świętemu Kościołowi, i wreszcie, z pomocą miłosierdzia Bożego, uczciwe pragnienie, aby to się powiodło».

W 1883 roku, udawszy się do Londynu, skorzystał z tego, aby oddać wizytę złożoną mu przez kardynała Manninga w Birmingham. Po wyjściu ze spotkania powiedział do towarzyszącej mu osoby: «Jak myślisz, co mi Manning zrobił? Wziął mnie w ramiona!».

W sierpniu 1890 roku, krótko po śmierci Newmana w Birmingham, Manning wygłosił, w kościele Oratorium w Londynie, słynne kazanie ma jego cześć, stwierdzając, między innymi, że «wobec zmarłego zaciągnął, za otrzymane pomoc i światło, największy dług wdzięczności, większy niż wobec kogokolwiek innego w tym okresie». Dodał, że Newman «przeszedł ponad uświęconymi i nie do przebycia barierami Anglii, łamiąc je, stawił czoła jej uprzedzeniom religijnym i popełnił zbrodnię, dotąd niewybaczalną, wypierając się kościelnego systemu Tudorów». Jak ktoś powiedział, ciągnął dalej, «Czy Rzym go kanonizuje lub nie, on będzie kanonizowany w opinii pobożnych ludzi różnych wyznań w Anglii». I zakończył: «Historia naszego Kraju, w przyszłości, będzie wspominała nazwisko Jana Henryka Newmana wśród największych naszego narodu, jako wychowawcę ludzi, jako obrońcę wiary, jako głosiciela sprawiedliwości, miłosierdzia i współczucia».

III

TRZY NADZWYCZAJNE DZIEŁA

Dochodzimy do jego trzech nadzwyczajnych dzieł, mianowicie *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*, *Apologia pro vita sua*, *Gramatyka przyzwolenia*[73]. Te dzieła, razem z *Listem do Księcia Norfolka*, będącym niewątpliwie ostatecznym zwieńczeniem wielkich dzieł polemicznych Newmana, stanowią w jakiś sposób sławną tetralogię[74] pisarza, zaliczanego do «najsławniejszych obrońców i świadków nie tylko katolicyzmu, ale chrześci-

[73] W polskim tłumaczeniu wymyślony tytuł *Logika wiary*.

[74] Sam Newman wprowadza nas na tę drogę, która prowadzi nas do wskazanej przeze mnie tetralogii, kiedy w *Gramatyce przyzwolenia* (313, 315, 316, 317 – gdzie cytuje zdumiewające słowa: «Sumienie jest autentycznym Wikariuszem Chrystusa, proroczym w swoich słowach...», jednak nie przytaczając źródła, mianowicie rozdz. V *Listu do Księcia Norfolka* -, 318) cytuje je wszystkie cztery obok trzech innych o znaczącej, ale mniejszej ważności.

jaństwa w ogóle»[75]. Podkreślmy przynajmniej trzy podstawowe tematy w nich się powtarzające, mianowicie rozpoczynając od *rozwoju doktryny* i od *udziału sumienia*, aby dojść do «historycznego miejsca», do Kościoła katolickiego i jego władz, w szczególności *autorytetu i nieomylności Papieża.*

1. O ROZWOJU DOKTRYNY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Napisano, że «Congar poświęcił się studiowaniu powracającego w teologii katolickiej problemu, poczynając od Newmana: rozwojowi doktryny». Jeszcze przedtem Mikołaj Bierdiajew mądrze zauważył: «W Kościele może i powinien realizować się rozwój dogmatyczny. Odnośnie tego problemu Newman i W. Sołowiew mieli tę zasługę, że szczególnie uwzględniali go w bardzo odpowiednim momencie»[76].

Newman pisze w *Apologii*: «Zacząłem mój Essai o Rozwoju Doktryny na początku 1845 roku» - to jest w najbardziej przygnębiającym okresie jego życia, w roku nawrócenia - «i mocno nad nim pracowałem przez cały rok aż do października. W miarę, jak w pracy postępowałem, moje trudności tak się wyjaśniały, że przestałem mówić o „Katolikach Rzymskich" i odważnie nazywałem ich „Katolikami". Zanim doszedłem do końca, zdecydowałem się być przyjętym i książka pozostaje w tym stanie, w jakim wówczas była, niedokończona»[77].

W *Esseju* stwierdza: «Żyć tutaj na ziemi znaczy zmieniać się, a doskonałość jest rezultatem wielu przemian». A jeszcze przedtem, w pięćdziesiątym i ostatnim *Kazaniu uniwersyteckim*, z wyraźnym odniesieniem do dogmatów, powiedział: «*Credo* i dogmaty żyją w jedności idei, jaką mają za zadanie wyrażać, i która jedyna jest istotna; i są konieczne, ponieważ umysł ludzki może rozważać tę ideę tylko rozdzielając jej różne części; nie może stosować jej w jej jedności i pełni, bez rozkładania jej w zespole aspektów i relacji».

Niewielu wyjaśniło ten temat tak, jak Ian Ker: «Żaden opis Newmana teorii objawienia nie byłby kompletny bez refleksji nad jego teorią rozwoju doktryny, teorią, która niewątpliwie jest najważniejszym i oryginalnym wkładem wniesionym przez niego do teologii katolickiej. On po raz pierwszy poruszył z zapałem ten temat w znakomitym kazaniu zatytułowanym

[75] Por. *Leksykon*, 336-337, gdzie znajdują się jeszcze poważniejsze opinie Kera: «Ojciec Kościoła naszych czasów, obok św. Augustyna», por. także Hermans, IV, 15; Chiminelli, 78 nn.; *tamże*, 87: «największy pedagog religii».

[76] Pierwszy cytat jest z A. Nichols, *Yves Congar*, Cinisello Balsamo (MI) 1991, 70. Drugi z N.A. Bierdiajew, *Filosofia dello spirito libero*, Cinisello Balsamo (MI) 1997, 380.

[77] Pod koniec rozdz. IV: *Apologia* (wyd. polskie, 1948, s. 251); nieco wcześniej Newman stwierdził, że był zdecydowany pisać Essej pod koniec 1844 roku. Por. G. Cristaldi, *John Henry Newman e il dinamismo della fede*, w *Synaxis* VIII, Istituto per la documentazione e la ricerca S. Paolo, Catania 1990, 54-72.

Teoria rozwojów w doktrynie religijnej (1843), w którym twierdzi, że „obszerny gmach teologii" - który w ciągu wieków, został „zbudowany nierównomierny w strukturze i rozmaity w stylu" - istnieje „jeszcze, ogólnie mówiąc, rozwój idei, podobny do siebie samego, i niepodobny do żadnej innej rzeczy". Studiowanie sformułowania poszczególnych dogmatów ukazuje „jak wielka idea oddziałuje swoją żywą mocą na tysiące umysłów... tak, że można powiedzieć, iż doktryna posługuje się umysłami chrześcijan, bardziej niż jest używana przez nie". [...] Dwa lata później, publikując swój słynny *Essej,* Newman okazał się nie tylko pierwszym teologiem użyczającym wielkiej i ustawicznej uwagi tematowi, ale jego teoria [...] jest bardziej złożona i przenikliwa od dwóch głównych teorii przyjmowanych uprzednio przez teologów katolickich. Scholastyczna teoria *logicznych wyjaśnień,* która twierdziła, że kolejne sformułowania dogmatyczne zostają logicznie wydedukowane z poprzednich sformułowań, wyraźnie wydaje się zbyt sztywna w stosunku do faktów historycznych; *zasada wyjaśniania* francuskiego teologa Bossueta, który rozwoje uważał po prostu za wyjaśnienia doktryn już sformułowanych - co było mniej lub więcej punktem widzenia przyjętym przez samego Newmana, jeszcze jako młodego teologa anglikańskiego -, bardzo trudno tłumaczy zakres rozwoju»[78].

Na początku 1845 roku znakomity pastor anglikański, który przed dwoma laty podał się do dymisji jako wikariusz St. Mary's, był ogarnięty dręczącymi wewnętrznymi rozterkami dotyczącymi problemu autorytetu, który wtedy zaprzątał jego życie. Dnia 14 maja 1843 roku, swojemu umiłowanemu współbratu Keble'owi, to znaczy jednemu z trzech założycieli Ruchu Oksfordzkiego, w całkowitym kryzysie sumienia wyznał w zaufaniu: «Działając uczciwie, powinienem być takim, jakim jestem, aby podobać się Bogu, cokolwiek miałoby się zdarzyć. Ale co powiedzieć o cierpieniu, jakie to spowoduje?... Och zapomnijcie o mnie, drogi Keble!... W czerwcu lub lipcu 1839 roku, po przeczytaniu kontrowersji dotyczącej monofizytów, doznałem tak głębokiego wstrząsu, że nie potrafiłem pokonać wrażenia, iż Papież miał, w tej sprawie, pewien dar nieomylności i że wspólnota z Rzymem jest chcianym przez Boga środkiem», aby być w Jego łasce. «Odkryłem, że my [anglikanie] byliśmy w stanie schizmy... W tej sytuacji obawiam się, że muszę uznawać rzymską wspólnotę katolicką za Kościół Apostołów... i że wszystkie rzymskie dodatki do pierwotnego Cre-

[78] Por. Ker 2, rozdział *Lo sviluppo della dottrina*, 39-49 (cytaty na ss. 39-42).

do mogą *być uznawane za rozwoje* wyłonione z głębokiego i intensywnego realizowania boskiego depozytu Wiary»[79].

W swoim *Esseju* Newman kładzie akcent na duchowym charakterze ewolucji: prawdy nie rozwijają się jak rośliny. Twierdzi on, że rozwój dogmatyczny zachowuje się jak rozwój jakiejś żywej *idei,* która, w walce z innymi rywalizującym ideami, rozwija się, wzmacnia się, przekształca się, doskonali się, niszcząc inne elementy, ale także wchłaniając je bez tracenia swojej tożsamości. Ale jak sprawdzić, że taki rozwój jest uzasadniony, a nie, przeciwnie, skażeniem pierwotnej idei? Newman proponuje sześć kryteriów lub cech charakterystycznych prawdziwego i zdrowego rozwoju:

a) *chronienie modelu* lub idei centralnej, która powinna pozostać;

b) *ciągłość głównych zasad,* które zostają niezmienione;

c) *moc asymilacji,* dzięki której idea-matka asymiluje elementy homogeniczne;

d) *związek logiczny* między poprzednikami i następstwami;

e) *antycypacja przyszłości,* dzięki której pierwsze zarysy odpowiadają definitywnemu rozwojowi;

f) *działanie zachowujące dotyczące przeszłości,* dzięki której nie przeciwstawia się dawnej prawdzie;

g) *żywotność w czasie,* to znaczy długie trwanie doktryny, która się rozwija. «Nad tą książką», zapewnia nas J. Guitton, «pracowałem przez siedem lat»[80].

Przejście Newmana z anglikanizmu na katolicyzm jest, z jednej strony, zerwaniem na płaszczyźnie historyczno-prawniczej, ale, z drugiej strony, na mocy transcendentalnego przygotowania do Kościoła, było *ciągłością i rozwojem.* To, co domniemywane, że, przez tajemne zapłodnienia łaską przeżywał w anglikanizmie, stało się wyraźne w wyznaniu rzymskim. «Nie ma objawienia, jeżeli nie istnieje autorytet, który by ustalał to, co zostało nam objawione»: z tak skrajną wyrazistością wypowiada się Newman w *Eseju.* Dla niego objawienie istnieje w wewnętrznym związku między Biblią i Tradycją, która nie jest prostym literalnym przekazaniem tego, co było na początku powierzone Apostołom, natomiast obecna jest aktywna obecność początkowego źródła - to jest Chrystusa umarłego, zmartwychwstałego i dawcy Ducha Świętego - w całej historii założonego przez Niego Kościoła.

---

[79] Cytowane w Lovera, 85-91.

[80] Guitton 2, 166. Na temat *Eseju o rozwoju,* Y. Congar (w wydaniu paryskim z 1950 r., *Vraie et fausse Réforme dans l'Église,* 120-121, 125, 176, 177, 237, 306, *passim*) daje nam oryginalne refleksje.

Dwie prawdy wiary zdefiniowane między pierwszym wydaniem *Eseju* Newmana (1845) a wydaniem sprawdzonym przez autora (1878), mianowicie Niepokalane Poczęcie oraz nieomylność Papieża, nie spowodowały żadnej zmiany w punkcie widzenia Newmana. Powodem jest to, że dwa dogmaty przedstawiały tylko dwa nowe przypadki, bardzo ważne, postępu dokonanego przez zawsze tożsamą doktrynę. Niepokalane Poczęcie było domyślnie zawarte w dogmacie o Bożym macierzyństwie Maryi; nieomylność, w tekstach Ewangelii; jeden i drugi, w życiu Kościoła. Jeżeli jakaś chmura (błędna egzegeza, błędne dane naukowe) przez pewien czas przeszkadzała niektórym umysłom, także wśród najlepszych, uznać je, pod działaniem Ducha Świętego ciemność została rozproszona. W jeszcze prostszych słowach, Newman odpowiedział, że Rzym ochronił wiarę apostolską, rozwijając ją. Jest w naturze prawdziwych interpretacji wiary posiadanie zdolności przystosowywania się i rozwijania się poprzez historię. Tak więc, przytacza przykład, papiestwo rozwinęło się z Mateusza 16, 18; Niepokalane Poczęcie z Łukasza 1, 28; wolność sumienia i rozdział między Kościołem i Państwem z Mateusza 22, 21.

W nawróceniu na katolicyzm, jak to zostało ujęte w zdumiewającym ostatnim rozdziale *Apologii*, centralnym problemem wydaje się być Kościół jako «miejsce historyczne» prawdy, która zbawia, lub, aby użyć ostatnich słów arcydzieła Newmana: «jedna owczarnia i jeden Pasterz». «Czy wiara w nieomylny autorytet burzy niezależność myśli; sądzę, że cała historia Kościoła... daje negatywną odpowiedź na to oskarżenie»[81].

W 1864 roku, kiedy już w *Apologii* drobiazgowo opisał swoją drogę duchową i powody, które doprowadziły go do wiary, Newman zostaje wezwany do napisania dzieła dla pokazania «jak on ustanawia most, na którym posuwa się z takim uporem od stanu niepewności, który wydaje się być nieuchronnie związany z wnioskami opartymi na prostych prawdopodobieństwach, do stanu absolutnej pewności, który wydaje się zajmować jego miejsce»[82]. Podjął wyzwanie wykonując pierwszy szkic podczas lata 1866 roku, ale nie był z niego zadowolony; ponownie zabierał się do niego z dziesięć razy i dopiero na początku 1870 roku wreszcie go opublikował pod nieco ezoterycznym tytułem *Gramatyka przyzwolenia*. W niej, z krystalicznym połyskiem, stwierdza: «Przyszło mi na myśl, że prawo zakłada istnienie prawodawcy i że tak *prawidłowy i majestatyczny rozwój doktryny*

[81] *Apologia*, V, 282.
[82] W. Froude do Newmana, październik 1864, w G.H. Harper, *Cardinal Newman and William Froude. A Correspondence*, Baltimore 1933, 180-181.

w historii Kościoła katolickiego, w przeciwieństwie do martwoty i bezradności lub nieokreślonych zmian i sprzeczności w nauce innych religijnych społeczności, dowodził *duchowej Obecności w Rzymie, która nie dawała się znaleźć nigdzie indziej*, i stanowiła domniemanie prawowitości Kościoła rzymskiego».[83]

W tetralogii, oprócz *rozwoju doktryny chrześcijańskiej* powraca także problem sumienia, «najpierwszego wikariusza Chrystusa», na którego temat Newman wzbogacił nas stronicami niezrównanej przenikliwości i żarliwej inteligencji, szczegółowo przedstawiając jego wielorakie, niezastąpione, obowiązujące funkcje, aż do twierdzenia, że «gdyby kiedyś miało zabraknąć Kościołowi wiecznego kapłaństwa», właśnie «w sumieniu pozostałaby kapłańska reguła, i ona miałaby nad nim władzę»[84]. Jeżeli tego rodzaju stwierdzenia nas zaskakują, nawet gdyby bardzo niewyraźnie czerpały natchnienie z Ojców greckich, lub nieco lepiej z tradycji augustyńskiej, jednak prowadzą nas one do kwietnia 1830 roku, kiedy wikariusz St. Mary's, który jeszcze nie miał trzydziestu lat, «odkrył w sobie jedną z najgłębszych swoich intuicji. Doprowadziła go ona do nowego pojęcia aktu wiary, które zdecydowanie wyprzedza wszystkie nasze bardziej nowoczesne próby teologiczne. Istotnie, zauważa on, że łaska nigdy nie pozostawiała rozumu ludzkiego bez pomocy i właśnie dlatego, pomimo grzechu pierworodnego, natura ludzka nie została całkowicie zgubiona ani zdezorientowana. Jest to religia naturalna, świadectwo ducha, jednym słowem, wołanie sumienia, które jest w nas, do Boga». Innymi słowami: «Sumienie jest zmysłem religijnym..., objawieniem już całkowicie gotowym do przyjęcia prawdziwego Objawienia. Obejmuje w Newmanie rolę, którą Blondel przypisze cudowi; nie dlatego, że sumienie z góry zawiera w sobie syntezę wszystkich dogmatów, ale dlatego, że uprzedza zamysł całości ewangelicznej dobrej nowiny»[85].

---

[83] *Grammatica,* (polskię wydanie *Logika wiary*), s.420 [nota 2: *O alternatywie pomiędzy ateizmem a katolicyzmem*).:

[84] Jest to definicja podana przez Newmana w rozdz. V *Listu*. Z *Gramatyki przyzwolenia* w szczególności wskazujemy ss. 65-71 («Sumienie zatem jest podstawą, która łączy stworzenie z jego Stwórcą») i wspaniałe stronice 241-246 («Wielkim nauczycielem religii, którego nosimy w sobie jest sumienie. Jest ono naszym osobistym przewodnikiem... Żaden inny środek poznania nie jest dla mnie dostępny...»; «Uczy nas ono nie tylko, że Bóg jest,» ale tego, kim On jest... Ale jego nauczaniem bardziej istotnym, jego zasadniczą i wyróżniającą prawdą jest to, że On jest naszym sędzią...»; «Jest ono moim informatorem, ale nie umysłem...»); por. wreszcie ss. 312-318, gdzie czyni aluzję do *Apologii*.

[85] Jest tu mowa o 13 kwietnia 1830 roku, kiedy Newman wygłaszał drugie z swoich *Kazań uniwersyteckich* (70-87): por. w bibliografii, co komentuje Nédoncelle: 28-30, 38 przypis 3, 378-380. W rozdz. V *Listu* czytamy, że sumienie jest głosem Boga; co się tego tyczy zostało napisane: «Obraz sumienia jako „głosu Boga" został użyty w dawnej moralnej instrukcji, tak więc już w ubiegłym wieku Newman niekiedy świa-

Dla każdego człowieka, kiedy konsultuje się sumienia, nie mają znaczenia racje stosowności, ale racje obowiązku. Jeżeli *Esej* pozostaje dziełem niedokończonym, to dlatego, że w duszy autora zadźwięczał głos osiągniętego celu: świadectwo sumienia. Także tutaj, jak w *Apologii* «*solus cum solo*». W sekrecie sumienia, w ryzyku wolności.

2. APOLOGIA PRO VITA SUA

W 1864 roku, podejmując wyzwanie dworskiego kaznodziei królowej Wiktorii[86], który podał w wątpliwość jego lojalność, Newman w dziele *Apologia pro vita sua* chciał przedstawić historię swojego życia i wyłożyć motywy swojego nawrócenia, aby sama opinia publiczna wydała sąd o kontrowersji, której ogromny zasięg przekraczał jego osobisty przypadek. Szczerość jego wypowiedzi poruszyła serca brytyjskiego narodu i tak, na przestrzeni kilku tygodni, odzyskał u swoich rodaków te względy, których nigdy już mu nie zabraknie i z których znacznie skorzystał angielski katolicyzm. Jeden z najbardziej popularnych dziennikarzy, anglikanin Richard Hutton[87], był zdania, że sama *Apologia* dokonała więcej niż cała religijna literatura stulecia, pokonując podejrzliwości żywione w Anglii w stosunku do Kościoła rzymskiego.

Jak będzie o tym mowa, Newman, pomimo wnikliwości swojego *Listu* w sporze z Gladstonem, może nie zdołałby osiągnąć tego nadzwyczajnego sukcesu, jaki uzyskał, gdyby przedtem nie ukazała się *Apologia*. «Prawdopodobnie», komentuje C. Germinario, «nie zebrałby tych dowodzących i przekonywujących rozmiarów, gdyby tym, który to mówił, nie był człowiek, zaledwie przed dziesięciu laty, oskarżony o hipokryzję i moralną nieuczciwość, który publicznie udowodnił, świadectwem własnego życia, że jedyną winą, jaką można by mu przypisać była możliwe do rozpoznania

domie mówił o nim jako „głosie Boga". Fakt, że Biblia nie używa tej metafory nie jest sam przez się decydującym argumentem, tym niemniej skłania do uwagi i do sprawdzenia. Niekiedy zastrzeżenia są kierowane przeciwko porównaniu sumienia jako „głosu". Dla Heideggera objawia się ono po prostu na „sposób milczenia", w *Essere e tempo*, Milano 1976, 332. Por. na ten temat H. Weber, *Teologia morale generale. L'appello di Dio, la risposta dell'uomo*, Cinisello Balsamo (MI) 1996, 210 nn.

[86] Charles Kingsley, w *Macmillan's Magazine* z grudnia 1863 roku, pisał otwarcie: «Prawda dla miłości do prawdy nigdy nie była cnotą dla kleru rzymskiego. Ojciec Newman informuje nas, że nie ma potrzeby, aby nią była i że w ogóle nie musi nią być...». E. ten Kortenaar, we *Wprowadzeniu* do swojego tłumaczenia *Apologii*, ironizuje: «Jedynym, ale ogromnym tytułem dla naszej wdzięczności dla wielebnego Charlesa Kingsleya..., jest to, że dostarczył, swoim nieuzasadnionym atakiem na Newmana..., okazji do opublikowania... *Apologii pro vita sua*».

[87] Zobacz przypis 7 niniejszego *Wprowadzenia*.

w *głębokim znaczeniu religijne posłuszeństwo własnemu sumieniu*, którego nakazom niezmiennie i bez żądnego wahania poddał całe swoje życie»[88].

3. GRAMATYKA PRZYZWOLENIA

Racjonalne usprawiedliwienie wiary prostego wierzącego, lub też problem pewności; innymi słowy, psychologiczna analiza bezwarunkowej zgody wierzącego i jej racjonalne usprawiedliwienie były przedmiotem niepokojów Newmana przez całe jego życie[89]. Chociaż nie będąc budowniczym systemów, jest zbytnio wciągany w badanie konkretu, dlatego *Gramatyka*, konsternująca w strukturze, jest «jednym z najbardziej niezrozumiałych dzieł, jakie kiedykolwiek zostały napisane»[90], nawet jeżeli przedstawia nam niezapomniane stronice. Tutaj, jak zresztą gdzie indziej, proza Newmana jest jasna i przejrzysta, jednak jest taka sama jak powierzchnia spokojnego morza, które może ukrywać niezbadane rozpadliny i bezgraniczne perspektywy. Jednak zaczynając się egzergą Ambrożego, «który był jednym z pierwszych świętych, których czciłem», w której wyrzeka się zarozumiałej dialektyki, kończy się ujawnieniem «braku umiarkowania w miłości spekulacji». Potwierdzona tu dialektyka jest tą, która nie pozostawia miejsca nowości i zdziwieniu wiary. Za przyzwoleniem wiary kryją się intensywna i zrodzona w bólu mozolna praca pokornego poszukiwania i ślepe zawierzenie wolnej interpelacji Boga, głębokim opiniom sumienia.

Newman - w nowym wydaniu swojej *Gramatyki* (dokładnie w 2 nocie z datą grudnia 1880 roku, przypomina, że «ta książka nie jest jedyną w obronie mojego Credo, jaką opublikowałem») - informuje nas: «Dodam jeszcze, że głównym powodem, dla którego napisałem esej o przyświadczeniu, do którego dołączam suplement lub notę, było opisanie, o ile mnie na to stać, *organum investigandi*, który uważam za jedynie słuszny, a przez to wyjaśnia ów fragment w *Apologii*, który dotyczy niniejszej noty». A ten ustęp brzmiał: «W *Apologii* powiedziałem, że „w prawdziwej filozofii nie ma drogi pośredniej, między ateizmem a katolicyzmem; i umysł w pełni konsekwentny, biorąc pod uwagę okoliczności, w jakich znajduje się na tej ziemi, powinien by obrać albo jedno albo drugie"»[91].

Gramatyka składa się z dwóch części: *Przyświadczenie i pojmowanie* i *Przyświadczenie i wnioskowanie*; ponadto, na końcu, są trzy *Noty Autora.*

---

[88] Por. Germinario, 12.

[89] Zobacz nieco wyżej odnośne przypisy 83 i 84. Ponadto por. DTC XI, 1, w szczególności ss. 385-397.

[90] J. Bacchus, *Hoe to read the Grammar of Assnet*, w *The Month* 143 (1924), 106. Por. jednak Hermans III, 362-534. Zobacz powyżej rozdz. II, 1 i przypis 35.

[91] *Gramatyka,* 312-318..

«Pierwsza część stara się odpowiedzieć na pytanie, często stawiane pod wpływem liberalnego anglikanizmu: czy celem religii jest wzbudzanie uczuć pobożności w odniesieniu do Boga, któremu służą abstrakcyjne formuły dogmatyczne, do których Kościół wydaje się przykładać wielkie znaczenie? Podstawa odpowiedzi polega na pokazaniu, za pomocą sławnego rozróżnienia między przyświadczeniem „realnym"[92] a „pojęciowym", że w wierze dogmatycznej zgoda nie opiera się jedynie ani nawet głównie na abstrakcjach. Następnie rozpatrywana jest podwójna trudność podnoszona przez racjonalistów: jakim prawem Kościół domaga się, aby wierzący zgadzał się na dogmaty z absolutną pewnością, podczas gdy całkowicie niemożliwe jest dowieść, w sposób ściśle naukowy, wszystkich przesłanek, na których opiera się apologetyka? Rozwiązanie Newmana zupełnie nie polega, jak często się mówiło, na wyrzeczeniu się potrzeby racjonalnego usprawiedliwienia wiary, aby je zastąpić jakimkolwiek oświeceniem lub pobudzeniem woli pod wpływem miłości. Jego siedemnaście sarkazmów przeciwko rozumowi są jedynie krytykami racjonalizmu, a tym, czego się wyrzeka jest tylko techniczny i uczony wyraz rozumowania. Jego zdaniem, myśl realna o jest wiele bardziej skomplikowana niż rozumowanie werbalne, jednoznaczne, które przekazuje ją tylko częściowo i powierzchownie: pierwsza, jako przesłankę ma zupełne doświadczenie życia i ujmuje zbieżność różnorakich informacji, dzięki zdolności samorzutnej syntezy, nazywanej *illative sense*»[93].

Jak nie wyrzeka się prawdziwej racji, tak Newman także nie odrzuca argumentów apologetyki klasycznej i dowodów historycznych. Ale zrozumiał, że mogą one przekonywać jedynie w tej mierze, w jakiej idą na przeciw «logice sumienia». Dlatego, powracając do pierwszych stronic *Apologii*, w akcie wiary są «dwie tylko bezwarunkowe istoty: ja i mój Stwórca»[94]. I w takim przypadku nie jest potrzebny żaden ludzki pośrednik. Kiedy, w 1870 roku, wyszła *Gramatyka*, brytyjski bardzo ważny i popularny tygodnik określił ją jako «pracę prawdziwie wielkiego człowieka»[95]. I «większości tych, którzy ją chwalili», komentuje S. Jaki, «nie udało się

[92] Dla Newmana *real apprehension* oznacza pojmować w sposób realny, mianowicie poznawać coś przez widzenie tego i osobiste przeżywanie, posiadać tego żywe i konkretne wyobrażenie, doświadczać tego bezpośrednio w sobie lub w innych. Odnośnie liberalnego anglikanizmu zobacz rozdz. II i przypis 30.niniejszego *Wprowadzenia*; por. także M.R. O'Connell, *Newman e il liberalismo*, w Jaki, 83-96.

[93] Por. R. Spiazzi, *Somma del cristianesimo*, Roma 1960, tom II, ss. 284-286; B. Bartman, *Teologia dogmatica*, Roma 1949, ss. 123-124.

[94] Por. *Apologia*, I, 21.

[95] Chodzi o *The Spectator* (2 kwietnia 1870, 439) z artykułem anglikanina Richarda Huttona.

pojąć jej prawdziwej wielkości, ani powodu, dla którego miała pozostać wielką książką»[96].

IV

List do Księcia Norfolka

Gdy dwie osobistości, związane wielkim i długotrwałym szacunkiem, wstąpiły w szranki, stało się tak dlatego, że powody ich walki z sobą okazywały się prawdziwie poważne. Nie bez racji mówiono, że polemika Newmana, podjęta w celu popierania nieomylności papieskiej przeciwko zastrzeżeniom wnoszonym przez polityka Gladstone'a, naznaczyła epokę w Anglii. Newman nie był ani «niezdecydowanym i wzburzonym», ani «przewrażliwionym», jak określali go niektórzy jego nieuważni wielbiciele..., lecz bojownikiem o prawdę, obrońcą, który wchodził na arenę, po Pawłowemu, jedynie po to, aby odbyć «dobry bój o wiarę». Był przeciwnym polemice dla polemiki. Wiadomo, że pewnego razu, wyzwany przez anglikańskiego polemistę na pewnego rodzaju turniej teologiczny, odrzucił ten osobliwy spór, dodając jednak, żartobliwie, że gdyby wyzywający go był uprzejmy zmierzyć się z nim na skrzypce -, których był zapalonym miłośnikiem - może znalazłby satysfakcję.

Na poprzednich stronicach usiłowaliśmy przedstawić Newmana; za chwilę podamy krótką charakterystykę jego «bardzo wpływowego i szanowanego adwersarza», obdarzonego «duchem religijnym». Chociaż oratorianin nie lubił liberalnej polityki «pobożnego Gladstone'a», jednak - oddajemy mu głos - «bardzo podziwiałem dwóch ludzi w ogólnych kierunkach ich myśli i ich postawy», byli nimi właśnie liberałowie Montalembert i Lacordaire, który wyznał: «Umieram jako pełen skruchy katolik i jako zatwardziały liberał»[97]. Będziemy analizowali istotną tematykę *Listu*, a mianowicie papiestwo (nieomylność, władza doczesna, itd..) oraz problem sumienia.

List, ostatnie[98] arcydzieło Newmana, nie jest czystą teologią: jest dziełem historycznym, o historii świeckiej i powszechnej, o historii zbawienia i kościelnej; w szczególny sposób jest historią angielską i prawodawstwa tego kraju. Ten fascynujący tekst został spowodowany burzliwym upadkiem premiera Gladstone'a: bez tego politycznego wydarzenia, *Great Old*

[96] W Jaki, 220. Informuje on nas, że *Gramatyka*, przekazana do sprzedaży 15 marca 1870 roku, została wyczerpana w ciągu jednego dnia i drugie wydanie ukazało się po tygodniu.

[97] Jak już zauważyłem w rozdz. II i odnośny przypisie 10, Newman był przeciwny liberalizmowi religijnemu (por. *Apologia*, II i V, 78-79, 288-289 *passim*), chociaż w XIX wieku termin «liberalizm» w polityce i w religii oznaczał bardzo różne rzeczy. Odnośnie Newmana i Blachforda, zobacz dalej, przypis 11.

[98] Zobacz *List* X, przypis 1.

Man nie napisałby swojego pamfletu ani Newman swojej odpowiedzi, *Listu*. Broni w nim zaangażowania angielskich katolików w ich lojalności i w ich obywatelskich obowiązkach, ich wolności i godności, moralnego owocu ich sumienia, aby później przejść do *Syllabusa* i do konstytucji dogmatycznej *Pastor aeternus* Soboru Watykańskiego I.

1. JAK *LIST* POWSTAŁ

Gladstone, słusznie dumny z tego, że jego liberalna partia «przyznała katolikom angielskim równość obywatelską», narzekał, że oni, po otrzymaniu emancypacji, od około trzydziestu lat bardzo się zmienili, aż do symulowania, jak «komedianci, którzy przedstawiają różne role w tej samej komedii», do tego stopnia, że okazują się autentyczną polityczną klęską. Kler «pozyskał przede wszystkim kobiety, ale bynajmniej nie należy zapominać znacznej liczby mężczyzn, których nawrócił, a których ja wolę nazywać „niewolnikami" (*or captives as I might prefer to call them*)». I po zacytowaniu Nelsona, prawdziwego mitu napoleońskiego wieku: «Anglia oczekuje, aby każdy człowiek spełniał swój obowiązek», Gladstone, zirytowany, ponieważ właśnie wtedy jego liberalny gabinet upadł, kontynuuje: «Partia liberalna ma przede wszystkim prawo żądania od nich całkowitego wypełniania tego obowiązku w jakiejkolwiek okoliczności, ponieważ to właśnie ona, partia, doprowadziła do końca dzieło sprawiedliwości na korzyść papieskich dysydentów (*Papal dissidents*), i dokładnie dla osiągnięcia tego celu jej członkowie ryzykowali swoim wpływem wśród wyborców protestanckich»[99].

I rzeczywiście tracili go: właśnie w lutym 1874 roku upadło pierwsze z czterech ministerstw Gladstone'a (1868-1874) w następstwie odrzucenia (11 marca 1873 roku) przez trzydziestu sześciu katolickich deputowanych irlandzkich jego *Billu*, dotyczącego niektórych postanowień odnośnie wiernego Rzymowi uniwersytetu na Wyspie Świętych (Irlandia). I tak szef partii liberalnej oburzył się nie tylko na niewdzięczność i sprzeciw wyspiarskich prałatów z powodu ich «bezpośredniego wpływu na pewną liczbę członków parlamentu». Jego gniew, zderzając się wręcz z historyczną rzeczywistością, jaką *List* nam przedstawi, doszedł do odsłonięcia «nowej i szkodliwej siły, jaką pozyskał dla siebie Rzym ostatnimi swoimi doku-

[99] *Vatican Decrees*, 61, 64-65. Zobacz jednak *List*, X, przypis 16, gdzie uwydatniamy, że, podczas gdy Gladstone pisze «*individual servitude*» i «*captives*», Newman używa «*captives and slave of the Pope*», nie biorąc pod uwagę, że liczne tłumaczenia używają «niewolnik» (*slave*) zamiast więzień (*captive*). O liczbie katolików w Anglii, zobacz *List*, I, przypis 1.

mentami» (*Syllabus* i Sobór Watykański I) zabierającej mu «władzę premiera» i, jeszcze gorsze, zaprzeczając katolikom prawa do «bycia wiernymi poddanymi Państwa», «wytykając im cierpko utratę wolności intelektualnej i moralnej»[100].

Po zacytowaniu słynnej dewizy lorda Debingh: «najpierw katolik, potem Anglik» (*a Catholic first, an Englishman afterwards*), oburzony polityk kontynuuje: «Gdyby powstał konflikt między Królową i Papieżem, ta dewiza oznacza, że konwertyta zamierza podążać za Papieżem i pozwolić, aby Królowa sama wybrnęła z tego konfliktu: na szczęście, jest zdolna to uczynić!»[101]. Uprzedzając natychmiast rozwinięcie *Listu*, najskuteczniejsza interpretacja polega na nadaniu replice lorda Denbingha bardzo odmiennego znaczenia od tego odczytanego w niej przez upadłego ministra, mianowicie oczywistość podwójnej wierności angielskich katolików Papieżowi i królowej Wiktorii. To właśnie czyni Newman, który, we wprowadzeniu do swojego *Listu*, wielkodusznie ignorując dewizę - nawet jej nie cytując - i konsekwentną jej interpretację Gladstone'a, pisze z całym spokojem: «Nie widzę żadnej niezgodności w byciu równocześnie dobrym katolikiem i dobrym Anglikiem (*a good Catholic and a good Englishman*)».

Dnia 1 października 1874 roku Gladstone umieścił w *Contemporary Review* artykuł, w którym (po ulotnym, ale wiele znaczącym napomknieniu o «agresywnej działalności i przypuszczalnym wzroście Kościoła rzymskiego», o «podatności» religijnej Anglików i o jego... nie podtrzymanej propozycji nadania rozmowie «spokojnego i bezstronnego tonu») mieści się «...prośba, aby, w tych ostatnich czasach, niektórzy z duchowieństwa nie angażowali się w płonne i dziwaczne przedsięwzięcie dążenia do zromanizowania Kościoła i ludności Anglii». I natychmiast kontynuuje niezłomny: «Tego rodzaju przedsięwzięcie nigdy nie było możliwe, poczynając od Marii, krwawej królowej», ani nigdy nie stanie się możliwe w XIX wieku, nawet gdyby Kościół rzymski:

1) «swój wyniosły program *Semper eadem* zastąpił polityką przemocy i rewolucją w wierze;

2) wyostrzył i na nowo ujął silnie zardzewiałą broń, chociaż pragnęłoby sie wierzyć, że on się od niej uwolnił;

3) domagał się, aby każdy, kto nawraca się na rzymskie Credo, zrezygnował nie tylko z swojej moralnej i intelektualnej wolności, ale wystawił swoją lojalność i swoje obywatelskie obowiązki na łaskę kogoś innego;

---

[100] Zobacz *List*, I i odpowiednie przypisy, szczególnie przypis 1 i 8.
[101] *Vatican Decrees*, 61-62.

4) i wreszcie, porzucił równocześnie myśl współczesną i historię starożytną». Gladstone lubi zwierzać się, że «że niektórzy jego dawniejsi przyjaciele, którzy dali się nakłonić do wstąpienia do wspólnoty z Kościołem rzymskim, stawiali mu mniej lub bardziej gwałtowne zarzuty» odnośnie tego artykułu. On natomiast usprawiedliwia się w *Vatican Decrees,* określając jego treść jako «stwierdzenie człowieka świeckiego, który najdłuższą i najlepszą część swojego życia poświęcił polityce. Nie są więc one agresywne, lecz defensywne»[102].

Newman wysłuchał wybuchu starego przyjaciela, którego nadal szanował; wybuchu zrozumiałego dla kogoś, kto tak samo myślał o prowokacyjnym i skrajnym ultramontanizmie Manninga[103]. Nawet zwolennik nieomylności Ullathorne, mądry i inteligentny biskup Birmingham, a zatem i miejscowego Oratorium, zdołał określić Manninga jako «fanatyka», chociaż od 1865 roku tenże był arcybiskupem Westminsteru, a więc jego prymasem. Decydujący duchowy zwrot do ultramontanizmu, którego Manning był głową i głównym przedstawicielem w Anglii, jak byli nim De Maistre we Francji, Görres w Niemczech i Donoso Cortés w Hiszpanii, był ściśle związany z przejściem od katolickiego illuminizmu do restauracji. Ksiądz oratorianin dobrze wiedział, że można było walczyć z Gladstonem, ale wręcz nie do pomyślenia było prowadzenie tej walki wspólnie z duchową głową angielskiego Kościoła katolickiego. Jak w poprzednich kontrowersjach, z których między innymi zrodziła się *Apologia,* istniała możliwość (i niebezpieczeństwo) podrażnienia - nie chcąc tego - ekstremistów, to znaczy ultramontanistów. Zatem potrzebna była roztropność. Dlatego, podczas tygodnia po 1 października, Newman usiłował napisać jakąś odpowiedź na artykuł Gladstone'a, ale bez sukcesu. Postanowił uczynić to ostatecznie dopiero po 5 listopada.

Dnia 5 listopada 1874 roku istotnie Gladstone publikuje *The Vaticans Decrees in their Bearing on Civil Allegiance. A Political Expostulation*[104], gdzie nie cofa żadnego z czterech oświadczeń, jakie ukazały się w *Contemporary Review*: «Podejmuję je wszystkie, jakie są!». Jest to polityczny protest, w którym Gladstone usiłuje bronić obywatelskiej lojalności katolików angielskich przed atakami Kościoła rzymskiego, który, według jego interpretacji, definicją nieomylności papieskiej, chciałby położyć kres wolności sumienia, grożąc nawet stłumieniem woli człowieka. W popularnym tonie

[102] Por. *Vatican Decrees*, 7 i Ker, 1, 679 nn.
[103] Zobacz rozdz. II niniejszego *Wprowadzenia.*
[104] Zobacz *List*, adres, przypis 1.

i o różnobarwnej agresywności dla rozmaitych czytelników, pamflet stał bestsellerem w Anglii i za granicą, w ciągu dwóch ostatnich miesięcy roku sprzedano 145 000 egzemplarzy. Biorąc pod uwagę subiektywną rzetelność, z jaką miotał atakami, nie było łatwo wstąpić w szranki przeciwko autorowi o dużej kulturze i międzynarodowej sławie, na temat polityczny, który równocześnie dotyczył historii i teologii i interesował, chociaż w różny sposób, dwa wielkie wyznania Zjednoczonego Królestwa. Ale odpowiedzi napływały w dużej ilości. «Dopiero co skończyłem czytać», zaświadcza Gladstone na początku lutego 1875 roku, «dwudziestą odpowiedź na moją broszurę. W sumie dosięgają one tysiąca stron»[105]. Wśród nich nie mogło zabraknąć odpowiedzi Newmana. Na początku *Listu* demaskując ultramontanistów, pisze on do Księcia Norfolka: «Są wśród nas ci - i to koniecznie trzeba wyznać - którzy..., po zrobieniu wszystkiego w celu podpalenia domu, pozostawiają innym zadanie gaszenia pożaru». W październiku 1874 roku, a więc na kilka dni przed ukazaniem się anty rzymskiego pamfletu, pisał do Lorda Blachforda: «Moim zdaniem, wytłumaczeniem Gladstone'a jest przesada, jakiej dowód dał arcybiskup Manning w *Caesarism and Ultramontanism*[106]. Polityk oddaje nam dobrą przysługę, gdyż dostarcza nam okazji do zabrania głosu. Możliwe jest mówienie przeciwko Gladstone'owi, podczas gdy byłoby czymś nieprzyzwoitym mówienie przeciwko Manningowi. Trudność stanowi rozeznanie *kto* powinien mówić»[107].

Natomiast Newman wiedział, że powinien mówić, nie tyle i nie tylko dlatego, że wielu w jego kraju było przekonanych, iż był on jedynym Anglikiem, który, dzięki jego wzrastającej sile moralnej, jego kompetencji teologicznej, jego talentom literackim, był w stanie przyjąć wyzwanie, będąc także jednym z trzech ludzi - i to głównym - którzy stworzyli Ruch Oksfordzki, którego nadal pozostawał sławnym, starym *fellow*. I właśnie

[105] Por. J. Morley, *The Life of William Gladstone*, Londyn 1907, tom II. 128.

[106] Książka wyszła w Londynie w 1874 roku i Gladstone cytuje ją w swoich *Vatican Decrees*, 54-55, dodając bolesny komentarz, który rozpoczyna się: «Ci z moich czytelników, którzy chcą sobie zdać sprawę z *rzeczywistego zasięgu deklaracji Papieża i dekretów (Soboru) Watykańskiego*, według interpretacji najważniejszych ludzi Kościoła, powinni przeczytać niniejszy pamflet w całości» (kursywa pochodzi ode mnie). Przesadnego i namiętnego ducha, bardzo rozpowszechnionego, który tak wiele zła wyrządził angielskiemu Kościołowi katolickiemu, Gladstone nazywa *ultramontanizmem* i *watykanizmem*: zobacz *List*, II, przypis 13.

[107] LD XXVII, 122-123. Frederick Rogers (1811-1899), baron Blachford od 1871 roku, był towarzyszem studiów Gladstone'a w Eton; w *Oriel* spotkał Newmana, już sławnego, z którym pozostawał a w coraz ściślejszych kontaktach; przez długi czas obejmował ważne stanowisko sekretarza Stanu dla kolonii i zawsze pozostawał w dobrych stosunkach z Gladstone'em. Por. Dupuy, 123 d. W odniesieniu do więzi Newmana i Lorda Blachforda, zobacz pod datami 26 stycznia, 23 kwietnia, 19 maja, 23 maja i 28 grudnia 1885 roku, w LD XXXI, 19, 55, 67, 69 i 106.

był nim teraz, jeszcze bardziej niż był nim przed dwudziestu czterema laty, kiedy «odpowiedzialni dostojnicy byli przekonani, że tylko jeden człowiek mógłby przyjąć kierownictwo uniwersytetu katolickiego Irlandii, *a tym człowiekiem jest ksiądz*!»[108]. Newman był ogromnie przekonany, że musi bronić Kościoła rzymskiego, którego miłował bardziej niż siebie samego, ponieważ Gladstone, aczkolwiek w swojej ostrej i przesadnej szczerości, przedstawiał go jako zdeprawowanego i aroganckiego, reakcyjnego w polityce, postępowego w dogmacie, karykaturę pierwotnego chrześcijaństwa, posuwając się nawet do stwierdzenia: «Papież (Pius IX) powinien z szczerością uznać przeobrażenia, jakie wydarzenia z 1870 roku musiały wprowadzić do jego postawy. Nie tylko, lecz w języku tak samo wyraźnym - jednak nie tak emfatycznym jak ten, przez niego użyty, w celu skazania nowożytnej cywilizacji na wygnanie - powinien by gwarantować Europie bezpieczeństwo, aby nigdy nie miał żadnego udziału w przywracaniu krwią i przemocą Doczesnej Władzy Kościoła»[109].

W końcu istnieje inny powód, osobisty. Newmanowi znany był entuzjastyczny i szczery szacunek, jaki Gladstone żywił dla niego[110]. W dodatku, dawny przyjaciel nie był nieświadomy tego, że ksiądz oratorianin nie uznawał za odpowiednie, aby papieska nieomylność została zdefiniowana na Soborze Watykańskim[111]: katolicy i anglikanie znali – ponieważ było «propagowane» - jego stanowisko do 18 lipca 1870 roku: wszystko to, co mogło wzbudzać, w opinii publicznej, wątpliwości, powinno zostać rozwiane.

Ponadto było wiadomo, że we wrześniu 1874 roku.Gladstone udał się do Monachium, aby dyskutować z Döllingerem, uznawanym przez niego wtedy za «najbardziej sławnego i światłego żyjącego teologa Kościoła rzymskiego»[112], właśnie na temat papieskiej nieomylności, której wielki

---

[108] Tak pisał Wilberforce: dla całej obfitej bibliografii w tej materii por. Dupuy, 196-197 b.

[109] *Vatican Decrees*, 49.

[110] Zobacz wstęp Newmana do *Postscriptum*. We wprowadzeniu do *Vaticanism*, najgwałtowniejszego pamfletu, którym w lutym 1875 roku atakuje swoich «antagonistów» - Manninga w sposób szczególny – którzy krytykowali *Vatican Decrees*, Gladstone napisze odnośnie Newmana: «...on ze względu na talent i na wiek ma prawo do pierwszego miejsca wśród angielskich katolików... Moim zdaniem, nie zdawaliśmy sobie sprawy z klęski, jaka dotknęła Kościół Anglii, kiedy stracił on Jana Henryka Newmana!... Przed trzydziestu laty był uznanym przywódcą, i żaden rywal nie może odmówić mu tej szlachetnej wyższości. Mam prawo upominać się jako o naszą (nas anglikanów) o lepszą połowę tej potężnej osobistości: jego geniusz nigdy nie będzie mógł stworzyć niczego przeciętnego».

[111] Newmana osobiście był przekonany o nieomylności, ale z motywów «ekumenicznych» wyłączyłby ją z definicji watykańskich: por. Ker 1, 651-661 oraz jego słynny list do biskupa Ullathorne'a w LD XXV, 18-19 (zobacz *Suplement* 1). Por. poza tym A.H. Maltha, *La nuova teologia*, Rzym 1964, s. 300: «...Newman, z swoim przezornym zaprzeczeniem stosowności definicji papieskiej nieomylności z 1870 roku».

[112] *Vatican Decrees*, 21.

niemiecki historyk był znany jako jeden z najbardziej zdecydowanych przeciwników. To, że później Newman był przyjacielem Döllingera, chociaż nie podzielał wszystkich jego poglądów, było wiadome w niektórych środowiskach prawie przez trzydzieści lat; a nawet sam oratorianin zamierzał poinformować o tym szerszą publiczność po prostu w *Gramatyce przyzwolenia*, która wyszła zaledwie przed czterema laty[113], tekst, w którym Newman podejmował olbrzymią próbę skonfrontowania się z dialektyką praktyka/problematyka chrześcijanina po to, aby rozumność wiary religijnej mogła być oddana do dyspozycji wszystkich ludzi dobrej woli.

Wśród dwudziestu odpowiedzi na broszurę Gladstone'a nie mogło zabraknąć odpowiedzi Newmana, która jedyna lub prawie jedyna, przeszła do historii. Dwa dni przed opublikowaniem broszury *Vatican Decrees*, to znaczy 3 listopada, jego bliski przyjaciel, Ambrose de Lisle, przysłał mu jej pierwsze odbitki, zawiadamiając go listownie poprzedniego dnia, że autor nie tylko wiedział o szczególnej przesyłce, ale że został on przez niego wybrany jako kandydat na antagonistę w polemice. De Lisle istotnie twierdził, że Newman «był jedynym, który był w stanie przedłożyć właściwe rozwiązania problemów wywołanych przez *Vatican Decrees* i że było bardzo pożądane, w interesie pokoju i prawdy, aby zadowalająca odpowiedź została przedłożona przez interlokutora z umiarkowanym punktem widzenia»[114]. Dnia 23 listopada, pisząc do innego swojego przyjaciela, Barona Emly, Newman zwierzał mu się: «Pragnąłbym pójść na rynek, aby usłyszeć to, co ludzie mówią po przeczytaniu pamfletu Gadstone'a. Po co książka, jeżeli nie jest warta przeczytania?». I temu samemu korespondentowi, dnia 31 grudnia tego samego roku, opowiada, że 23 listopada, w święto św. Klemensa papieża, odprawił Mszę świętą, aby Panu polecać swoją pracę (*List*); jednakże nie byłby zaskoczony, «gdyby publiczność źle ją przyjęła... Ale teraz, kiedy zabrałem się do pisania, powiem wszystko to, co powinienem powiedzieć»[115].

Teraz zdecydowany do zabrania głosu, Newman, po «daremyn trudzeniu się przez pięć lub sześć godzin dziennie w ciągu pięciu lub sześciu tygodni», dnia 23 listopada 1874 roku informuje: «Usiłowałem naszkicować odpowiedź na *Vatican Decrees*. ale na próżno: każdego rana darłem to, co napisałem poprzedniego wieczora. Niespodziewanie dzisiaj rozpocząłem

[113] *Gramatyka przyzwolenia*, 289, przypis 18: on «przyjąłby za przewodnika wielkie dzieło Döllingera *Heidentum und Judentum* (Pogaństwo i judaizm)» gdyby poruszył trzeci temat w swoim arcydziele wydrukowanym w 1870 roku. Zobacz *Suplement 2, Newman e Döllinger.*

[114] Por. Dupuy, 122 b.

[115] Por. Dupuy, 114 przypis 2.

mój pierwszy rozdział»[116]. I tak, po nadaniu sprawie nowego rozplanowania, podjął na nowo ciężką pracę trwającą dwadzieścia dziewięć nieprzerwanych, wykańczających dni: «wydawało się, że nieoczekiwanie spłynęło we mnie życie»[117].

Przykładowo, nie troszcząc się o swoje zdrowie, zdobywał się na pracę najtrudniejszą z tych, jakie podejmował w ostatnim dziesięcioleciu, mianowicie od czasu, kiedy zdumiał Anglię, pisząc do 16 godzin dziennie – a nawet 22 maja 1864 roku stał przy pulpicie aż 22 godziny! - aby w tygodniowych odcinkach publikować *Apologia pro vita sua.* I pomyśleć, że między *Apologią* a *Listem* ukazała się, ni mniej ni więcej, *Gramatyka przyzwolenia*! Słowo «koniec» napisał dnia 21 grudnia, chociaż jako datę ukończenia dziełka podano dzień 27 tego samego miesiąca. Dwadzieścia dni później, 14 stycznia 1875 roku, książka, - z której angielska opinia publiczna będzie dumna - ujrzała światło dzienne w szybkim wydaniu, licząc sto pięćdziesiąt gęsto zadrukowanych stron. Właśnie w tym samym dniu Gladstone podał się do dymisji z funkcji przywódcy partii liberalnej. Newman nigdy nie zamierzałby pisać przeciwko staremu przyjacielowi, bowiem rozumiał jego reakcje na tyle prowokacyjne, co i błędne wyolbrzymiania, jakich odnośnie władzy i nieomylności Papieża mieli skłonność dokonywać angielscy ultramontaniści. Jednak w sumieniu nie mógł absolutnie tolerować - a tym mniej usprawiedliwiać, - że angielscy katolicy byli określani jako «moralni i umysłowi niewolnicy» Papieża: było to oskarżenie «nieuczciwe, fałszywe... i okrutne», jak stwierdza w różnych ustępach *Postscriptum.*

Książka przybrała formę listu pod tytułem: *A Letter adressed to the Duke of Norfolk, on occasion of Mr. Gladstone's Expostulation of 1874* (*List skierowany do Księcia Norfolka z okazji protestu Pana Gladstone'a z 1874*). Dlaczego list ten jest skierowany do Księcia Norfolka a nie do Gladstone'a? Ponieważ Henry Fitzalan Howard (1847-1919), piętnasty Książę Norfolk, nakłonił Newmana do odpowiedzi Gladstone'owi. Młody Książę studiował w Oratorium w Edgbaston, założonym przez Newmana, potem udał się za granicę (Konstantynopol, Niemcy), aby kontynuować swoje studia. Otwarty umysł, dobry mówca, był pierwszym, po Tomaszu Morusie, katolikiem, który odgrywał znaczącą rolę w polityce Anglii. Książę Norfolk był wtedy pierwszym Parem królestwa i jednym z najbardziej znanych katolików, dlatego protest premiera dotykał go z bardzo bli-

[116] LD XXVII, 159; por. Ker 1, 680.
[117] LD XXVII, 194.

ska. Kiedy później, w 1879 roku, krążyła pogłoska, że chciano Newmanowi udzielić godności kardynalskiej, to właśnie on, z Lordem Riponem, w imieniu wszystkich świeckich katolików Anglii, jako pierwszy podjął kroki w celu poparcia projektu u najwyższego angielskiego autorytetu kościelnego, kardynała Manninga, i u Papieża. W ten sposób katolicki Par, - który Newmana nakłonił do napisania jego ostatniego największego polemicznego dzieła - w imieniu świeckich, którzy ryzykowali utracenie w nim największego angielskiego obrońcy XIX wieku, ocalił go. W ten sposób Leon XIII mógł go określić «moim pierwszym Kardynałem», Jan Paweł II, do uczestników sympozjum z okazji stulecia śmierci kardynała Newmana, przypomniał: «Jego reputacja jako człowieka o głębokiej duchowości, jako także uczonego, była jednym z głównych motywów, jakie zainspirowały angielskich świeckich katolików do przedłożenia papieżowi Leonowi XIII prośby, aby założyciela angielskiego Oratorium wyniósł do godności kardynalskiej»[118].

2. WILLIAM EWART GLADSTONE

Ponieważ dystyngowana, ale nieubłagana newmanowska obrona, a także pisma jego rewelacyjnego «przeciwnika», pasjonowały lub przynajmniej zaciekawiały Anglię tych czasów tematem równocześnie tak pociągającym i znienawidzonym, przedstawimy pokrótce relacje zachodzące między obydwoma «rywalami» oraz ich stanowiska wobec, będącego przedmiotem dyskusji, wybuchowego tematu.

William Ewart Gladstone (1809-1898) - o którym mówiono, że żaden człowiek w Anglii nie był goręcej czczony i mocniej znienawidzony - jako konserwatysta został szefem brytyjskiej partii liberalnej oraz cztery razy był premierem[119]. Przez sześćdziesiąt lat był jedną z najbardziej znaczących postaci Izby Gmin, o przykładnym życiu, o ogromnej pracowitości, miłośnik Dantego i tłumacz na język angielski *Ód* Horacego. W swoim życiu i w swojej działalności okazywał jawny zmysł religijny i myślał jako człowiek Kościoła a oprócz tego jako polityk. Wystarczy powiedzieć, że tytuł jego pierwszej książki, wydanej w 1838 roku, brzmiał: *The State in its Relations with the Church.* Nie bez powodu, z obciążeniem jego pełnego zapału przekonania anglikańskiego, w sposób wojowniczy interesował się Soborem Watykańskim I, polityką Stolicy Świętej i Piusa IX; sympatyzował z włoskim Ri-

[118] OR 29. 4. 1990, 6 gdzie przytoczony jest ten cytat: «Por. *Letters and Diaries of John Henry Newman*, XXIX, Oxford, 1961 nn., s. 85».
[119] Zobacz także *List*, adres, przypis 5.

sorgimento i z Garibaldim aż do napiętnowania jako «odrzucenia Boga» burbońskiego rządu Neapolu. Później jednak odwołał to i inne oszczerstwa przeciwko Bourbonom - rozpętane i rozpowszechniane przez Anglików i Piemontczyków z makiawelicznymi celami, aby nie mówić o gwałtownym i tendencyjnym *Proteście ludu Obydwu Sycylii* miotanym przez neapolitańczyka Settembrini – wyznając, że «napisał nie pojmując»[120].

Nie mniej szlachetne było (przynajmniej do 1874-1875) jego postępowanie wobec Piusa IX. Dnia 22 października 1866 roku, polecony przez przyjaciela Manninga, prymasa Anglii, «wszechmocnemu» kardynałowi Antonelliemu, przez papieża Mastai Ferrettiego został zatrzymany na serdecznej i długiej rozmowie w języku francuskim, z której zredagował on sprawozdanie. Podkreśla w nim prostotę i serdeczność Papieża, przed przedstawieniem tematów rozmowy, w której włoskie sympatie Piusa IX i jego otwartość na rządy konstytucyjne mogą zdumiewać tych, którzy ulegając pewnej historiografii, widzą w nim tylko wroga Włoch i wolności. «W odniesieniu do jedności Włoch», relacjonuje Gladstone, «nie miał żadnych zasadniczych zastrzeżeń; a nawet zdawał się uznawać ją teoretycznie oraz zgadzać się z tym, że są w niej praktyczne pożytki... Wyraźnie skarży się na postępowanie włoskiego rządu... „Ludność Włoch jest katolicka - stwierdził, - lecz postępowanie Rządu jest wrogie dla religii"... Jego Świątobliwość dopuszcza ogólną i skuteczną tendencję naszych czasów do rządów reprezentatywnych, nie ujawniał żadnej odrazy do tego rodzaju formy rządzenia; jednak stwierdził, że we Włoszech wybory nie są naprawdę wolne...»[121].

Również na początku swojej politycznej kariery był nawet w stanie wyobrażać sobie możliwość unii z Kościołem Rzymu, jego antypatia do Kościoła katolickiego zrodziła się ze stronniczej informacji o kurii rzymskiej i z powierzchownej znajomości kościelnej historii. Słusznie podkreśla Dupuy, że on «nigdy nie zbliżył się do katolicyzmu od wnętrza w ciągu kariery politycznej. Był politykiem, który nauczył się poznawać Kościół Rzymu tylko w swojej bibliotece, oczywiście anglikańskiej, oraz poprzez rozmowy, jakie prowadził z kapłanami również anglikańskimi. Jak Newman w swojej pierwszej podróży do Włoch, tak samo on przy okazji swoich podróży trzymał się z daleka od form kultu, z jakimi się spotykał. Ale Newman stopniowo zbliżał się do ludzi Kościoła katolickiego... i w końcu udało mu się zrozumieć go od jego wnętrza. Natomiast Gladstone katolicyzmem

[120] Por. M. Topa, *Così finirono i Borboni di NApoli. Splendori e decadenza di un'antica dinastia*, Fiorentino, Napoli 1990.
[121] Por. Martina III, 6-7, z obszerną bibliografią.

interesował się tylko powierzchownie. Osądzał go poprzez raporty ambasad i róże dokumenty kościelne. Dla niego lud katolicki przestał istnieć od średniowiecza i od tego czasu Kościół Rzymu coraz bardziej ograniczał się do swojej hierarchii. Widział go „jako kierowany z góry przez grupkę włoskich księży". Dla niego był on Kościołem, który z upływem czasu stawał się coraz mniej Kościołem, aby być tylko organizmem kierowanym w jednolity sposób przez Watykan»[122].

Newman i Gladstone znali się od młodości. Między 1828 a 1832 rokiem, jeszcze jako student Oksfordu, Gladstone, młodszy o osiem lat, «upajał się» - są to jego słowa - «słuchaniem Newmana w kościele St. Mary's. I później wspominał: «W jego głosie wibrowała melodyjność; był pewien urok w wyrazie twarzy i w tonie, gest ukazywał doskonałość, która, w nadzwyczajnym stopniu, nadawała czar jego słowom». Powiedział dużo więcej: kazania tego, który powinien był być określony jako *imperial intellect* «sprawiały, że uważał, iż w swojej piękności przekraczały to, co ludzkie»... Przez kilka miesięcy miał nawet pokusę naśladowania go, zostając anglikańskim pastorem. Entuzjastyczny członek Ruchu Oksfordzkiego od pierwszych jego chwil, kiedy Newman przeszedł na katolicyzm był tym tak wstrząśnięty, że - wyzna pewnemu swojemu przyjacielowi - chodził «chwiejąc się, z miejsca na miejsce, jak pijany, który stracił zmysły»[123]. Pomimo tego na zawsze zachował tak głęboki szacunek dla Newmana, że mógłby on skłonić kogoś wręcz do przypuszczania, iż skierowałby się ku wyznaniu wiary nawróconego przyjaciela, gdyby nie był pochłonięty swoją pasją do kariery politycznej, dla katolika prawie niemożliwej w Zjednoczonym Królestwie. Około dziesięciu lat po polemice, którą tutaj wspominamy, zaledwie dowiedział się, że Newmanowi osłabił się wzrok, posłał mu małą lampę z mosiądzu, dotąd starannie przechowywaną na pamiątkę tak bardzo szlachetnego gestu; a w 1890 roku, już osiemdziesięcioletni polityk pospieszył do Birmingham, aby przekazać temu, który w głębi duszy był stale jego przyjacielem, ostatnie pozdrowienie, gdyby bardo ciężki stan umierającego mu w tym nie przeszkodził.

Gdy dwie osobistości, tak mocno związane długim wzajemnym szacunkiem, wstąpiły w szranki, oczywiście zostały do tego skłonione bardzo poważnymi powodami.

Po wrzawie wywołanej przez europejską prasę i alarmach podnoszonych przez parlamenty i przez mężów stanu, wśród nich przez Bismarcka,

[122] Dupuy, 15.
[123] Por. Chiminelli, 25, 104, 105.

z powodu definicji Soboru Watykańskiego I o prymacie i nieomylności Papieża, 1 października 1874 roku Gladstone - jak już wspominaliśmy - ruszył z pierwszymi potyczkami w polemice przeciwko nieomylności artykułem w wpływowym przeglądzie *Contemporary Review*. Po ponad miesiącu w tym samym roku, opublikował *Vatican Decrees*, broszurę, której rozwinięty tytuł brzmi: «Dekrety Soboru Watykańskiego w związku z obywatelskim posłuszeństwem rządowi. Protest polityczny». W niej, oprócz namiętnego i religijnego przekonania kogoś, kto wierzy w sprawę, dla której walczy, wije się uszczypliwy docinek zirytowanego rozczarowania faktem, że autor wierzył, aczkolwiek niesłusznie, iż za propozycją katolickiego episkopatu irlandzkiego przeciwko jego projektowi prawa dla uniwersytetu Irlandii, stoi interwencja Piusa IX.

Zatroskany przede wszystkim o skutki, jakie definicje Soboru Watykańskiego I - «dekrety», jak on je nazywa - mogłyby mieć w odniesieniu do obywatelskiego posłuszeństwa i wierności poddanych brytyjskiemu majestatowi uosabianego wtedy przez królową Wiktorię, *Great Old Man* stwierdza, że przez dwie definicje soborowe skończyła się wolność sumienia, ponieważ odtąd będzie tłumiona przez despotyzm jednego człowieka. I dokładniej oświadczył: Papież upomina się o nieomylność w dziedzinie wiary i moralności oraz wymaga całkowitego i absolutnego posłuszeństwa od swoich poddanych; ale ponieważ nie ma sfer życia ludzkiego, które by nie podpadały pod domenę moralności, w konsekwencji katolicy są, w myśli i w działaniu, niewolnikami kogoś drugiego..., dobitnie mówiąc, zagranicznej władzy, Watykanu. Powraca, przez pewną analogię, świecki - i wielokrotnie występujący - dylemat: *Sacerdotium et Imperium*, Papież i Państwo.

3. Papież Jest Antychrystem

Ze względu na autorytet tego, który rzucał oskarżenie i na jego przeszłość przyjazną dla katolicyzmu w bardziej antydogmatycznej postawie Ruchu Oksfordzkiego, do którego przyłączył się od jego powstania, atak wielu ludziom zdawał się być bardzo poważny. Szczególnie Newmanowi, który, aczkolwiek niechętnie, ponieważ w przyjaźń z szczerym zwolennikiem nie chciałby wtrącać jakiegoś cienia nieporozumienia, czuł, że należało odpowiedzieć z dwóch poważnych powodów: honoru i kapłańskiego obowiązku. Wielu ludzi w Anglii skłoniło się, dzięki jego przykładowi i jego słowom, do przyjęcia katolicyzmu. Jak mógłby ich pozostawić wystawionych na niesławę, lub przynajmniej na podejrzliwości opinii publicznej, z powodu ciężkich oskarżeń, dotyczących ich politycznej lojalności,

właśnie w rosnącym klimacie nacjonalistycznym ery wiktoriańskiej oraz całkiem żywych wspomnień o obaleniu napoleońskiego imperium?

Ponadto, teraz, kiedy dogmat o nieomylności został zdefiniowany, Newmanowi nie podobało się, że przesady pewnych jego naiwnych lub fanatycznych zwolenników - świeckich, teologów, ultramontańskich biskupów - przedstawiały go w świetle zniekształcającym - a w tym, co dotyczyło stosunków z innymi wyznaniami, nienawistnym -, z czego najpełniej korzystali anglikanie, którzy właśnie w takiej krótkowzrocznej obronie uzyskiwali nowy bodziec do atakowania go.

Zanim będziemy mówić o papieskiej nieomylności i o sumieniu przedstawimy w pobieżnej syntezie to, co, odnośnie tej polemiki, Newman myślał o rzymskim papiestwie, poczynając od Papieża, którego przez prawie czterdzieści lat utożsamiał z kimś bliskim Antychrystowi.

Ale dlaczego połączenie tych dwóch tematów: papieskiej nieomylności i sumienia? *List* właśnie zdemaskuje karykatury i zafałszowania - w części wynikłe z pewnego myślenia filozoficznego i naukowego, a w części z popularnej mentalności -, które dawały sumieniu, a przeto wszystkim ludziom, «prawo myślenia, mówienia, pisania i działania zgodnie z własnym rozumem i własnym usposobieniem, nie poświęcając żadnej myśli Bogu», w złudzeniu, że są niezawisłymi «panami samych siebie». Zatem Newman powołuje się na *istotny związek między sumieniem a Bogiem,* którego głos człowiek może postrzegać w tym swoim najbardziej intymnym świecie. Na tej drodze doszedł on do udowodnienia, że absolutna i irracjonalna wolność sumienia przez Grzegorza XVI i przez Piusa IX została słusznie uznana za *deliramentum.* «Z pewnością obaj Papieże wyśmiewają tak zwaną „wolność sumienia". Jednak nie istnieje żaden formalny dokument skierowany do wszystkich wiernych, w którym, ze strony jakiegokolwiek Papieża, wyśmiewa się ważność doktryny dotyczącej prawa i obowiązku podążania za tym Bożym autorytetem, warto powiedzieć *za głosem sumienia, na którym w rzeczywistości „Kościół został założony»*[124]. Zdumiewające rozdziały czwarty i piąty *Listu* o naturze sumienia: czynią one z autora jednego z wspaniałych i profetycznych piewców nr 16 *Gaudium et spes*, konstytucji duszpasterskiej Soboru Watykańskiego II, sobór, który, jak żaden inny w ciągu wielu wieków, tak szczegółowo pogłębił godność sumienia. Co skłoniło Newmana do zbadania tematu z tak wielką głębią?

W jego młodzieńczych latach, czytając dwóch anglikańskich teologów z XVIII wieku, «zostałem zdecydowanie przekonany», opowiada nam

[124] Zobacz *List*, V.

Newman w *Apologia pro vita sua*, «że Papież był Antychrystem przepowiedzianym przez Daniela, świętego Pawła i świętego Jana...». «Jako piętnastoletni chłopiec tak całkowicie wchłonąłem „czysty protestantyzm", że doszedłem do tego, iż w moim *Gradus ad Parnasum*[125], pod słowem Papież, wykreśliłem takie tytuły, jak „Christi vicarius", „sacer interpres" i „sceptra gerens" zastępując je tak bardzo wulgarnymi epitetami, że wstydzę się je tutaj przytoczyć. Jako skutek tego dawnego przeświadczenia pozostała plama na mojej wyobraźni». «Jeszcze w Boże Narodzenie 1824 roku wygłosiłem kazanie na temat Papieża, którego uważałem za Antychrysta... Byłem przekonany, na podstawie autorytetu protestanckich pisarzy, że święty Grzegorz I, około 600 roku, był pierwszym Papieżem Antychrystem, chociaż, na przekór tego, okazał się także wielkim i świętym człowiekiem. Ale w 1832-1833 roku myślałem, że Kościół Rzymu ze sprawą Antychrysta związał się przez Sobór Trydencki...». W następstwie «stałem się mniej okrutnym w tej sprawie. Mówiłem... o Kościele Rzymskim, jako związanym „ze sprawą Antychrysta", jako jednym „z *wielu* Antychrystów" przepowiedzianych przez Jana, jako „będącym pod wpływem „*ducha* Antychrysta", jako o mającym wygląd „bardzo anty chrześcijański" i „niechrześcijański"...»[126]. Nie bez powodu w 1841 roku został oskarżony przez swoich towarzyszy religijnych o to, że nie akceptował anglikańskich *Homelies*, które głosiły: «Biskup Rzymu jest Antychrystem!». Odpowiedział w *Tract 39*, że sposób wyrażania się *Homelies* jest przestarzały, bezpodstawny, bez mocy obowiązującej[127]. A jednak zaledwie przed rokiem (1840) pisał do przyjaciela: «Jestem zaniepokojony wątpliwościami, czy w moich pismach nie wypowiadałem się zbyt mocno przeciwko Rzymowi, jakkolwiek myślałem, że robiłem to w pewnego rodzaju dobrej wierze... Pomimo to w dalszym ciągu zasadniczo podtrzymywałem wszystko to, co powiedziałem przeciwko Rzymowi w *Prophetical Office*... Wierzyłem, że to my mamy w Kościele anglikańskim sukcesję apostolską i łaskę sakramentów... Zacząłem pragnąć zjednoczenia między Kościołem anglikański i Rzymem, jeżeli, i kiedy, stanie się to możliwe; i robiłem, co mogłem, aby odmawiać tygodniowe modlitwy w tym celu»[128].

Moglibyśmy postawić sobie pytanie jak to jest, że Newman, ten wielki i *acerrimus veritatis investigator* – aby posłużyć się słowami Piusa XII -,

[125] Podręcznik języka łacińskiego, używanego w szkołach angielskich, pierwotnie napisany, w 1702 roku, przez luksemburskiego jezuitę Paula Alera.
[126] Por. *Apologia*, I, III, i II (23, 141-143, 72-73).
[127] Por. *The Oxfords Movement*. Wybór z *Tracts for the Times* pod redakcją W. G. Hutchisona, Londyn 1906, 261.
[128] Cytowane przez samego Newmana w *Apologii*, III, 142-143.

przez czterdzieści lat musiał dochodzić do zdania sobie sprawy, że Papież nie jest Antychrystem. Chociaż Newman w 1841 roku, *apertis verbis* i na piśmie, potępił jako «anachroniczną i bezpodstawną» wiarę w to, że «Papież jest równy Antychrystowi», jednakże, kontynuuje w *Apologii*, «moja wyobraźnia była przytępiona przez skutki takiej doktryny do roku 1843. Z mojego umysłu i z mojego rozsądku znikła ona już przedtem, ale pozostawała we mnie idea jako pewnego rodzaju fałszywe sumienie»[129]. Bezustanne i namiętne poszukiwanie, owoc intelektualnej ascezy, która wymagała od niego bolesnych wyrzeczeń, doprowadziło go, krótko przed nawróceniem (1845), do przyjęcia, sercem wreszcie wolnym, papiestwa, któremu, między innymi, poświęci krótkie kazanie, *Cathedra sempiterna*[130], o rzadkiej piękności, trudnej do odnalezienia w ogromnej przecież literaturze dwudziestu wieków na ten temat.

4. W Drodze Do Rzymu

«Kiedy byłem w pełni przekonany, że Kościół Rzymu był jedynym prawdziwym Kościołem», wyznaje Newman, «wstąpiłem do niego». Droga «posuwając się naprzód i cofając się, jak przypływ i odpływ morza», nie była łatwa. Chociaż musiało minąć czterdzieści lat zanim zdał sobie sprawę, jak «bezpodstawna» była wiara, że Papież jest równy Antychrystowi, potrzebne były mu dalsze dwa lata (1843), aby uwolnić się od swojej «zaćmionej wyobraźni, jaką była na skutek tego rodzaju doktryny»[131]. Ostatnie dziesięć lat przed nawróceniem opisuje (8-9 października 1845) w sposób, który ma w sobie coś niemal malowniczego, gdyby nie chodziło o jego najgłębsze i przeciwstawne uczucia religijne w ich przemiennym następowaniu po sobie: «Przez pierwsze z dziesięciu cztery lata (do dnia świętego Michała 1839 roku) uczciwie pragnąłem faworyzować Kościół Anglii kosztem Kościoła Rzymu. Przez następne cztery lata (1839-1843) pragną-

[129] Por. *Apologia*, I, 23-24.

[130] Cytowane przez Jaki, 227-229: jedno z dziesięciu kazań wygłoszonych w Irlandii w 1852 roku, kiedy został zaproszony do wygłoszenie konferencji z uwagi na miejscowy Uniwersytet Katolicki: «Jestem mocno przekonany i – ponieważ mogę odwołać się do bogatego świadectwa historii, która przyznaje mi rację – będę zawsze stanowczo potwierdzał, że, w sprawach dotyczących prawdy i błędu, nie ma niczego prawdziwie stałego w całym świecie, niczego, co byłoby rozstrzygające i skuteczne, z wyjątkiem słowa Papieża, słowa tego, któremu zostały powierzone klucze królestwa i kierowanie owczarnią Chrystusa. Słowo Piotra jest dzisiaj, jak było zawsze, rzeczywistym autorytetem, nieomylnym, kiedy naucza, odpowiednim, kiedy nakazuje, zawsze dla kierowania w mądry i widzialny sposób w swoim zakresie, nadając pewność temu, co jest prawdopodobne i przekonanie temu, co jest pewne. Zanim przemówi, także najświętsi mogą błądzić; potem, jak przemówił, najbardziej uzdolnieni powinni być posłuszni...».

[131] Por. *Apologia*, IV, I, III (178, 23, 142).

łem faworyzować Kościół Anglii bez szkody dla Kościoła Rzymu. Na początku dziewiątego roku (Św. Michał, 1843) zacząłem wątpić w Kościół Anglii i zrezygnowałem z wszelkich obowiązków klerykalnych; a co pisałem i robiłem później było uwarunkowane prostym pragnieniem nie wyrządzania mu żadnej szkody, nie faworyzowania go. Na początku dziesiątego roku otwarcie zamierzałem opuścić go, ale z całą szczerością mówiłem do moich przyjaciół, że miałem ten zamiar. Wreszcie, podczas ostatniej połowy tego dziesiątego roku, byłem zajęty pisaniem książki (*Studium o rozwoju doktryny*) w obronie Kościoła rzymskiego i pośrednio przeciw Kościołowi anglikańskiemu[132]».

Straszne pytania, jakie nękają go w tych latach dręczącego poszukiwania: «Jedynym problemem jest ten: czy *ja* mogę (pytanie jest osobiste; nie: czy ktoś inny, ale czy *ja* mogę) zbawić moją duszę w Kościele anglikańskim? Czy *ja* będę zbawiony, gdybym tej nocy musiał umrzeć? Czy jest dla *mnie* grzechem śmiertelnym, jeżeli nie przejdę do innej wspólnoty [tej rzymskiej]?»[133]. Niepokój dobrze został wyrażony w liście, jaki właśnie wtedy wysłał do siostry Jemimy, zaniepokojonej możliwym przejściem brata na katolicyzm: «Co zrobiłem, aby zostać opuszczonym przez Boga? Dlaczego pozwala mi obrać złą drogę, jeżeli ta, na którą wkroczyłem, prowadząca do Rzymu, jest rzeczywiście zła?... Ustawicznie proszę Pana, aby pozwolił mi zrozumieć, czy jestem ofiarą złudzenia. W kim mogę pokładać nadzieję, jeżeli nie w Nim?... Wszystko jest przeciwko mnie»[134].

Wcześniej, w *Lectures on the Prophetical Office*[135]- pierwszym «anglikańskim dziele», jak lubił je określać H. Urs von Balthasar[136], i które zostało wydane w Londynie w 1837 roku – Newman ubolewa nad inwazją papiestwa w dziedzinie osobistej wolności, nadużywając władzy, która została mu dana po to, aby służyć, w ten sposób oddalając się od ewangelicznej wolności, aby popaść w alienującą religię prawa, właściwie starego przymierza. «Romanizm», pisze dosłownie wikariusz z St. Mary's, «swoim

[132] *Apologia*, IV, 211. Odnośnie sławnego *Studium* zobacz rozdz. III, 1 (i odnośne przypisy) niniejszego *Wprowadzenia*. W nim Newman ujawnia się «nie tylko jako pierwszy teolog, który poświęca wielką i ciągłą uwagę wielkiemu tematowi rozwoju doktryny chrześcijańskiej», ale jego rozwiązanie w sumie jest najlepszym wśród osiągniętych przez innych uczonych. Por. *L'interpretazione dei dogmi*, Dokumnet międzynarodowej Komisji teologicznej, w *Civiltà Cattolica* II (1990), 171-173 (*I sette criteri di J.H. Newman*).

[133] *Apologia*, IV, 257. O tym, co *oznaczało* dla Newmana *grzech*, zobacz rozdz. I,1 niniejszego *Wprowadzenia*.

[134] Zobacz wyżej, rozdz. II, przypis 12.

[135] Por. *Apologia*, III, 140, 142 *passim*.

[136] Por. BAlthasar, 17-18.

roszczeniem nieomylności obniża poziom i jakość posłuszeństwa Ewangelii oraz znieważa jej charakter tajemnicy i świętości, i to na wiele sposobów... Rzym segreguje nasze obowiązki i wynagrodzenie za nie, rzeczy, w które trzeba wierzyć, czyny, które należy odrzucić, sposoby podobania się Bogu, to, co powinno zostać ukarane i to, co natomiast powinno zostać przebaczone, i to wszystko z taką skrupulatnością, żeby pojedynczy człowiek, żeby tak powiedzieć, dokładnie wiedział, w jakim punkcie się znajduje w swojej pielgrzymce do nieba... Chrystusowi podoba się szczera służba..., bez mierzenia tego, co jest wymagane... W systemie rzymskim jest bardzo mało miejsca dla takiego nieświadomego oddania. Każdy czyn w nim ma nagrodę, każdy metr Ziemi Obiecanej jest dokładnie zaznaczony na mapie, wszystkie drogi są wskazane, jak gdyby istniała wiedza, która uczy zdobywać niebo. W ten sposób chrześcijańska świętość traci swoją świeżość, swoją moc i swoje piękno, zastyga w programowych postawach, które byłyby piękne wtedy, gdyby były bezwiedne»[137].

Naturalnie Newman był lepszego zdania, kiedy nauczył się poznawać katolickich świętych; wtedy mógł stwierdzić z sympatyczną bezczelnością: «Nam Anglikom podobają się męskość, śmiałość, konsekwencja, prawda. Rzym nigdy nas nie pozyska, dopóki nie nauczy się tych cnót i nie wprowadzi ich w czyn; potem *będzie mógł* nas pozyskać, ale gdy przestanie być tym, co dzisiaj rozumiemy przez „Rzym", tylko prawem, nie „sprawowaniem władzy nad naszą wiarą", lecz zdobywaniem i posiadaniem naszych uczuć w więzach Ewangelii. Dopóki nie przestanie być tym, czym praktycznie jest, jakiekolwiek porozumienie między nim a Anglią nie jest możliwe, ale kiedy się zreformuje (a kto odważy się powiedzieć, że tak rozległa część chrześcijaństwa nie będzie mogła się zreformować?) wtedy będzie obowiązkiem naszego Kościoła wejść we wspólnotę z Kościołami kontynentu...»[138].

Ecclesia semper reformanda: dla Newmana nie istniała «zasada wyższa» od tej, do tego stopnia, że «*nie ośmielałem się działać przeciwko mojemu sumieniu*», dla którego «zwróciłem się o ochronę do cechy *Świętości*»[139]. Świętość jest właśnie najstarszą z czterech cech lub podstawowych właściwości (jeden, święty, katolicki, apostolski), jakie znajdują się w wyznaniu wiary i jest wspólna już od początku połowy II wieku[140]. Jak mówi Congar,

[137] *Tamże*. Balthasar w przypisie precyzuje: «Opublikowane prze Newmana w *Via Media*, 1 (1891), 102-103: cytat został skrócony».
[138] Słowa napisane przez niego w *British Critic* w 1840 roku i które on sam przytacza w *Apologii*, III, 147-148.
[139] *Apologia*, IV, 172.
[140] Por. Denzinger, 1-5, 10-11, 41-42.

«Newman mógł zostać katolikiem bez wyrzekania się kościelnych źródeł swojego anglikańskiego okresu... Kościół nie jest przede wszystkim systemem ani instytucją: zasadniczo jest on utworzony przez związek ścisłej łaski Bożej z ludźmi i których łączy w jedno ciało. Tak więc Newman *głosi, obwieszcza walkę o świętość*, wprowadzając przez to do swojej eklezjologii zasadę osobową... Ponadto jest on przede wszystkim tym, który w XIX wieku lepiej, niż ktokolwiek, inny poznał czynne możliwości świeckich, usiłując zaangażować ich udział w misji Kościoła. Nie pojmował „Kościoła słuchającego" jako biernej masy *naprzeciwko* „Kościoła nauczającego": Kościół nauczający jest Kościołem kiedy naucza. W końcu *przyjął dogmat z 1870 roku nie oddzielając nieomylności Papieża od nieomylności całego Kościoła: Securus iudicat orbis terrarum*: cały świat (Kościół) wydaje sądy z pewnością»[141]. Teza bardzo obecna u naszego autora.

Aby powrócić do «świętych», których Newman potrafił doceniać w ortodoksyjnej koncepcji katolickiej, kiedy przyłączył się do Rzymu, «kończy» swoje najsławniejsze dzieło, *Apologię*, «odwołując się do autorytetu... pewnego Ojca», świętego. Właśnie Filipowi Neri «nie podobało się mieć do czynienia z *ludźmi dwulicowymi... Był zdecydowanym wrogiem kłamstwa często przypominał swoim duchowym dzieciom, aby się go wystrzegali jak zarazy.* To są zasady na mocy których działałem zanim zostałem katolikiem; są to zasady, które, mam nadzieję, będą mnie podtrzymywały i mną kierowały aż do śmierci. Zakończyłem tę moją historię imieniem świętego Filipa i w dzień świętego Filipa...»[142].

Po pojednaniu się z świętymi i po mozolnym wejściu w łożysko rzeki Kościoła Rzymu, był bardzo świadomy tego, że pomimo wyraźnych wymagań Ewangelii, nie rzadko nie przejmujemy się nimi i trwamy w ociężałości, jeżeli nie zainterweniuje miarodajny głos, aby nami potrząsnąć. W dodatku jego ciągłe studia historyczno – patrystyczno - teologiczne powoli oświecały go o niezastąpionej funkcji Kościoła katolickiego apostolskiego rzymskiego i papiestwa od niego nierozerwalnego, chociaż «nowatorstwa rzymskie» przez kilka lat sprawiały mu poważne trudności.

5. Zawsze z Rzymem, pomimo wszystko

Po nawróceniu zawsze był z Rzymem, jednak nie rezygnując z swojej nieprzepartej i mądrej szczerości wobec kogokolwiek, ani z niektórych «sta-

[141] Por. Congar, 436-437, gdzie cytuje dzieła Newmana, na które się powołuje. Zobacz także *List*, VIII, przypis 14 i IX, przypis 30.
[142] *Apologia*, V, 310-311.

rych zarzutów» przeciwko nadużyciom rzymskich Papieży[143]. Jednym słowem, «regułą wyższą od jakiejkolwiek» innej, której zawsze był posłuszny z religijnym szacunkiem, przed i po 1845 roku, była reguła, która mu nigdy nie dawała swobody «działania przeciwko mojemu sumieniu»[144]. W gorącej dyskusji, jaka nastąpiła po odnowieniu katolickiej hierarchii w Anglii (1850) i po ludowych rozruchach *No popery* (przecz z papiestwem!), Newman bronił słusznych racji papieskich rozporządzeń[145] z takim poczuciem humoru, że I. Ker, jego najlepszy żyjący historyk, ośmielił się porównać go do humoru dwóch największych krytyków mieszczaństwa epoki wiktoriańskiej, Dickensa i Arnolda. Ale, w ogólności, Rzym i angielskie władze kościelne[146] nie zawsze były mu wdzięczne: określał on to jako swoje «męczeństwo». Co się tyczy Balthasara, czternaście lat przed wyznaczeniem go przez Jana Pawła II do purpury, odważył się on napisać: «Tajne postępowanie Świętego Oficjum, określone przez kardynała Fringsa na Soborze Watykańskim II jako przeciwne wszelkiemu naturalnemu prawu osoby, i wywołaną przez nie tendencją do nikczemnego donosicielstwa, zatruło na ponad wiek duchowy klimat Kościoła, zmuszało umysły, które nie pozwalały się zatruwać, do wysiłków psychologicznego, prawie nadludzkiego heroizmu, jak tego dowodzi grupa czterech nazwisk, których dzieło zaledwie uniknęło potępienia: Newman, Blondel, de Lubac, Teilhard»[147].

6. Doczesna Władza Papieża

«Nienawiść za wszystkie błędy *Ramblera*[148] spada na mnie, tym bardziej, że przez pewien krótki okres czasu byłem wydawcą tego czasopisma i, jako taki, w pewnej mierze uczestniczyłem w nieprawidłowościach wydawców, którzy mnie poprzedzali i tych, którzy nastąpili po mnie. Skutkiem tego

[143] Zobacz *List*, III, 5 i IV, 2.
[144] Por. *Apologia*, IV, 172.
[145] Por. Ker 1, 381-382; Chiminelli, 138-139, przypis 35. Przemówienie zostało wygłoszone na pierwszym synodzie w Oscott (13 lipca 1852 roku), pod przewodnictwem Wisemana. W uszach kogoś współczesnego przemówienie mogłoby przybrać tony kłopotliwego triumfalizmu, na który Newman był do tego stopnia alergiczny, że mógłby zawstydzić najbardziej zapalonych dzisiejszych antytriumfalistów. Zresztą, właśnie w 1850 roku, mianowicie w roku odnowienia hierarchii, przemówieniu, które wywołało wrzawę, pewien biskup przepowiedział dla angielskiego Kościoła katolickiego «zerwanie się na nogi i wskrzeszenie wielkiego ludu». Innym językiem, Newman powiedział te same rzeczy, opisując, najpierw, garstkę wiernych, *gens lucifuga*, lud, który uciekał przed światłem, podczas trwania *penal times*, czasów prześladowań, w których katolicy i kapłani musieli się ukrywać. Następnie, oto, *Second Spring*, wydobywanie się nowej wiosny, która zwiastuje nowe i zwalczane kwitnące cele nadziei.
[146] Zobacz powyżej rozdz. II, 3-5.
[147] Balthasar, 285.
[148] Zobacz powyżej rozdz. II, 3 i przypis 30.

wszystkiego jest to, że, bardzo daleki od uznawania siebie za dobrego pracownika wspólnego dobra, ci, którzy są zwierzchnikami, spoglądają na mnie podejrzliwie, jak gdybym był sprawcą rzeczywistego zła. Myślą tylko o zniechęcaniu mnie... Powodem, dla którego wcale nie pisałem, od 1859 do 1864 roku, był afront doznany przeze mnie w związku z *Ramblerem*... Inna okoliczność, powstała z aktualnego wydarzenia, rozszerzyła tę świadomość podejrzenia. W obecnej chwili, w Rzymie, doczesna władza jest główną sprawą. Ale ja, myśląc, że oni [mianowicie jego przeciwnicy na brzegach Tybru i Tamizy] byli obowiązani do oparcia się raczej na rozumie - lepsza obrona - niż na mieczu, - którego nie posiadają - jestem raczej obojętny w tym względzie. I ta moja obojętność została wyolbrzymiona do tego stopnia, że spowodowano, iż uchodzę za wspólnika Garibaldiego»[149].

Czy, aby zapewnić *Pope's real power*, - używając słów Newmana - była akurat niezbędna władza doczesna? Czy polityka obrony realnej niezależności Kościoła, bezspornie koniecznej, za pomocą instrumentów politycznych, zwłaszcza z siłami zbrojnymi, «mieczem», nadal była ważna w XIX wieku? Nie była nią *zawsze*, nawet w przeszłości. Jednakże «u większości katolików tego czasu utrzymywało się przekonanie, że duchowy autorytet Papieża byłby narażony na ryzyko, gdyby przestał on być doczesnym władcą»[150]. Trzeba mieć na uwadze, że pogmatwane następowanie po sobie wydarzeń historycznych, które akcentowały uciążliwe godziny włoskiego Risorgimento i agonię doczesnego panowania Papieży, chociaż z powodu odmiennych interesów, bardzo interesowały także obywateli Zjednoczonego Królestwa, anglikanów antypapistów lub katolików ultramontanistów.

Co dotyczy Newmana, jego «zainteresowanie» Garibaldim ograniczało się, żeby tak powiedzieć, do udziału, jaki Generał brał na siebie, w doprowadzaniu do upadku tego, co jeszcze pozostawało z doczesnej władzy Papieży.

---

[149] Por. *Dziennik intymny*, 42-43 (21 stycznia 1863); 65 (14 października 1874). Jakie ukryte i niejasne przyczyny dały wyraz tej ostatniej opinii, trudno powiedzieć. Jest prawdą, że angielscy i rzymscy ultramontaniści puścili w obieg niską insynuację (może także przez nich uznawaną, w dobrej wierze, za odpowiadającą rzeczywistości), że sławny już Ojciec oratorianin, właśnie w święto swojego założyciela św. Filipa w roku 1860, wygłosił kazanie «dla poparcia Garibaldiego». Kazanie Newmana zostało wygłoszone dokładnie w okoliczności wskazanej przez jego potwarców, ale jedynie dla skomponowania panegiryku o św. Filipie i dla proszenia, w zakończeniu kazania, tych, którzy go słuchali, o modlitwę za oratorianów, którzy posiadali piętnaście domów na Sycylii, która «teraz», powiedział dosłownie, «została opanowana przez doświadczonego generała». W istocie, Garibaldi zszedł na ląd w Marsala 11 maja 1860 roku: dzień św. Filipa przypadał 26 maja, zatem inwazja została rozpoczęta niedawno. W konsekwencji Newman nie wygłaszał kazania «dla poparcia Garibaldiego», ale po prostu wspomniał, w swoim kazaniu, o «doświadczonym generale» dokonującym inwazji na Sycylię.

[150] Por. Ker 1, 498. Bardziej zdecydowany jest M.R. O'Connell w Jaki, 86: «Zdemaskowanie agresywnych planów króla Piemontu i jego satelitów w stosunku do Państw papieskich stało się (w XIX wieku) dla wielu katolików, w Anglii i gdzie indziej, testem prawdziwej religii».

Zatem nie mógł nie odpowiedzieć na smutny apel swojego biskupa, monsignora Ullathorne'a, który na końcu lata 1866 roku zarządził, że w całej jego diecezji Birmingham, zbliżające się święto Matki Bożej Różańcowej będzie obchodzone szczególnie uroczyście i że «w kazaniu, podczas Mszy, kaznodzieja powinien pouczyć swoich wiernych o ich powinnościach w stosunku do Stolicy Świętej oraz o szczególnym obowiązku, jaki mamy w tych czasach, modlenia się w intencji Piusa IX»[151]. I dlatego dnia 7 października 1866 roku Newman wygłosił kazanie na temat «Papież i Rewolucja», które potem kazał natychmiast wydrukować.[152].

Odmawiając «mieszania Wikariusza Chrystusa z takim czy innym stronnictwem ludzi», potwierdził między innymi swoją dawną ideę. Na przykład, kiedy zamiary Garibaldiego odnośnie Rzymu budziły coraz większy niepokój i większość katolików, w pierwszym rzędzie ultramontanistów, była przekonana, że autorytet Papieża zostałby poważnie osłabiony, gdyby został pozbawiony swojej władzy doczesnej, geniusz Newman był naprawdę profetyczny. Powiedział on, że gdyby władza doczesna została usunięta, «*rzeczywista władza* Papieża [mianowicie duchowa]... stałaby się *silniejszą i bardziej trwałą,* jaką nigdy nie była w przeszłości»[153].

---

[151] Por. Kre 1, 595-596; *Newman e liberalismo*, M. R. O'Connella, w Jaki, 83-96; V. Gambi, *Newman e Garibaldi*, w *Vita Pastorale* 11 (1992), 100-103, przypis 5.

[152] *The Pope and the Revolution* w *Sermons Preached on Various Occasions*, Longman, Londyn 1921. Pierwsze wydanie kazania pochodzi z 1867 roku, dedykowane ni mniej ni więcej, kardynałowi Manningowi, który na temat doczesnej władzy Papieży miał zupełnie odmienne zdanie od poglądu Newmana.

[153] Por. Ker 1, 498 i odnośne cytaty, w których Newman pozwala sobie nawet wyrafinowaną ironię na temat Garibaldiego: LD XIX, 308-309; 401-402. Wydaje się słyszeć A. Manzoniego, który («przekonany, że utrata władzy doczesnej powinna opatrznościowym wymiarem Kościoła, który, uwolniony od wszelkiej troski doczesnej, mógłby lepiej sprawować swoją władzę duchową i lepiej dostosować się do reguł swojego Boskiego Założyciela») pisał do Rosminiego: «Wieczność władzy duchowej jest domeną wiary: zatem nie może mylić się z władzą doczesną, która jest przypadkowa: tej kiedyś nie było: wzrastała, umniejszała się, mogłaby się skończyć, a przez to Kościół niczego by nie stracił». Istotnie Manzoni, który miał «bardziej, niż kiedykolwiek, wbitego w głowę *ćwieka Rzymu*», nazajutrz po nawróceniu się Newmana (z którym chciałby się spotkać w Mediolanie w towarzystwie Rosminiego) pisał do w 1846 roku w liście do wspólnego przyjaciela: «Jestem pewny, że Pan rozmawiał z wielkim *Neofitą o moim głębokim i tkliwym szacunku dla niego*; o serdecznej trosce, z jaką razem śledziliśmy i liczyliśmy jego kroki do Kościoła i o ogromnej pociesze, jako doznaliśmy na wiadomość, że Bóg zwycięsko przyciągnął go i tak serdecznie przyjął dla jego ocalenia i *in aedificationem multorum, multorum, multorum*» (por. A. Manzoni, *Epistolario*, pod redakcją Sforzy, Carrara, Mediolan 1882, tom II, 224; Chiminelli, 34 przypis 33; U. Colombo, *Alessandro Manzoni*, Cinisello Balsamo 1985, 275, 273, 270). Także Döllinger w 1861 roku przewidująco zgłaszał anachroniczny charakter władzy doczesnej, ukazując, że nie jest ona istotnie związana z katolickim pojęciem papiestwa. Jego wielki wolumen został bardzo przychylnie przyjęty przez Piusa IX, ale nienawistnie przez ultramontanistów (por. Aubert XXI/1, 154). Przed dwudziestu siedmiu laty (1837) tego rodzaju idea zaświtała anglikaninowi Newmanowi, gdy czytał przeglądzie *British Critic* artykul o Lamennais (por. Ker 1, 148-149).

Nie chcąc «mieszać Wikariusza Chrystusa z taką lub inną partią ludzi», potwierdził między innymi swój dawny pogląd. Na przykład, gdy zamiary Garibaldiego odnośnie Rzymu stawały się coraz bardziej niepokojące i większość katolików, w pierwszy rzędzie ultramontanistów, było przekonana, że autorytet Papieża byłby poważnie osłabiony, gdyby został pozbawiony doczesnej suwerenności, geniusz Newmana był rzeczywiście profetyczny. Powiedział on, że gdyby doczesne panowanie zostało wyeliminowane, «*realna władza* Papieża [mianowicie władza duchowa]... stałaby się *silniejsza i bardziej trwała,* jaką nigdy nie była w przeszłości»[154]

Newman był odważnie roztropny w swoim przemówieniu wygłoszonym 17 października w Birmingham. Wiedział, że ma wielu słuchaczy i czytelników, których liczba znacznie wzrosła po opublikowaniu przed dwoma laty *Apologii.* Jeszcze lepiej znana mu był kąśliwość jego krytyków wśród szeregów ekstremistów w Rzymie i na wyspie. Zatem stosował do zarządzenia swojego biskupa: przedstawiał «powinności katolików wobec Stolicy Świętej» i «obowiązek modlenia się za Papieża»:

Grzegorz I posłał na tę wyspę misjonarzy... Nieco ponad dwadzieścia lat temu (1850) my Anglicy byliśmy zgromadzeniem jednostek: Papież, Pius IX, połączył nas, uczynił z nas jedno społeczne ciało... Wobec mnie wykonał wielki gest... wzywając mnie do Rzymu (w latach 1846-47)... Pius IX jest osobą, którą się kocha od pierwszego wejrzenia, która, dzięki jego powierzchowności i jego głosowi bierze górę nawet nad swoimi wrogami... Prezencja Piusa IX podbija a jego pamięć doprowadza do zmieszania nawet

[154] Por. Ker 1, 498 i odnośne cytaty, w których Newman pozwala sobie nawet na subtelną ironię w stosunku do Garibaldiego: LD XIX, 308-309. Zdaje się, że słyszymy A. Manzoniego, który («przekonany o tym, że utrata władzy doczesnej powinna być normą Kościoła, który, uwolniony od wszelkich trosk ziemskich, mógłby lepiej wykonywa swoją władzę duchową i lepiej dostosowywać się do nakazów swojego Boskiego Założyciela») pisał do Rosminiego: «Wieczność władzy duchowej jest sprawą wiary: a więc nie można jej mylić z władzą doczesną, która jest przypadkową: przez jakiś czas jej nie było: wzrastała, umniejszała się, mogłaby przestać być, przez to Kościół nie poniósłby uszczerbku». Istotnie Manzoni, «bardziej niż kiedykolwiek, miał wbity w głowę *gwóźdź Rzymu*», zaraz po nawróceniu Newmana (z którym pragnął się spotkać w Mediolanie w towarzystwie Rosminiego) pisał w liście do wspólnego przyjaciela: «Jestem pewny, że będziesz rozmawiał z wielkim *Neofitą o mojej głębokiej i tkliwej czci dla niego*; o serdecznej trosce, z jaką razem śledziliśmy i liczyliśmy jego kroki do Kościoła i o wielim pocieszeniu, jakiego doznaliśmy na wiadomość, że Bóg zwycięsko przyciągnął go i tak bardzo miłośnie przyjął dla jego zbawienia i dla *zbudowania wielu, wielu, wielu*» (por. A. Manzoni, *Epistolario*, pod redakcją Sforzy, Carrara, Milano 1882, tom II, 224; Chiminelli, 34 przypis 33; U. Colombo, *Alessandro Manzoni*, Cinisello Balsamo 1985, 275, 273, 270). Także Döllinger w 1861 roku w swojej przenikliwości wypowiedział się o anachronicznym charakterze doczesnej władzy, ukazując, że nie wiąże się ona istotny sposób z katolickim pojęciem papiestwa (zobacz *Suplement 2, Newman e Döllinger*). Jego wielki tom został bardzo przychylnie przyjęty przez Piusa IX, ale z odrazą przez ultramontanistów (por. Aubert XXI/1, 154). Przed dwudziestu pięciu laty (1837) tego rodzaju idea zaświtała anglikaninowi Newmanowi, czytając w *British Critic* artykuł o Lammenais (por. Ker 1, 148-149).

rzetelny i zdecydowany umysł angielskich protestantów... Jesteśmy wzywani, aby się modlić za Rzym jako stolicę nie tylko duchowego rządu Papieża, ale także doczesnego. Jesteśmy wzywani do zanoszenia modłów o to, aby nadal był on królem Rzymu... Rzymianie odkryją, że Papież jest ich rzeczywistą wielkością... Babilonia znikła, Memfis znikł, Persepolis znikła, Rzym znikłby, gdyby Papież z niego odszedł... Przypuszczamy, że Papież utraci swoją władzę doczesną i powróci do sytuacji wielkich Papieży (wygnańców) przeszłości. Czy może z tego powinni byśmy wysnuć wniosek, że on i Kościół zostaliby zniszczeni? Nigdy! Mówić, że Kościół mógłby zniknąć, lub, że może zabraknąć stolicy Piotra, znaczyłoby zaprzeczać wierności Wszechmogącego Boga Jego własnemu słowu: «Ty jesteś Opoką i na tej opoce zbuduję mój Kościół». Kościół nie jest wytworem czasów i miejsc, świeckich polityk lub kaprysu ludu... Przez bardzo długi okres, władza doczesna był narzędziem niezależności Kościoła. Ale ponieważ jego biskupi utracili ją od wieków i pomimo tego nadal są biskupami, tak samo Papież będzie Papieżem, gdyby doszło do utraty władzy doczesnej. Wieczny Bóg jest jego schronieniem!

Newman nazwał «świętokradczymi rabusiami» tych, którzy Piusa IX pozbawili domen papieskich, którymi on i jego poprzednicy prawowicie rządzili przez ponad tysiąc lat. Jednak był bardzo daleki od przeceniania doczesnej władzy Papieża, zdecydowanie odróżniając ją od jego niezbywalnych praw wikariusza Chrystusa i najwyższego nauczyciela Kościoła powszechnego. Siedemnaście lat po kazaniu wygłoszonym w święto Matki Bożej Różańcowej, już jako kardynał, snuł refleksję: «Nie powinno być żadnego usiłowania przekształcania władzy doczesnej w naukę *de fide* i to z dwóch powodów. Pierwszym jest chyba Boża Opatrzność, która przewidziała, że taka władza musi się skończyć. Drugim, że nie jest słuszne nastraszanie katolików, zmuszając ich do uznawania *de fide* czegoś, co tym zupełnie nie jest... Wcale nie myślałem o tym, aby [Papieża] poddać władzy świeckiej. Moim poglądem było to, że mógłby posiadać Rzym i skrawek terytorium do morza, albo suwerenność honorową»[155]. Suwerenność

[155] «Memorandum» (22 maja 1882); LD XIX, 561-562; XXX, 89-90. «Będąc obecnie kardynałem, jakakolwiek byłaby moja osobista opinia, podporządkowałbym się Papieżowi i działałbym z nim, gdyby doszło do dyskutowania nad problemem władzy doczesnej». W tym czasie władza doczesna opatrznościowo już się skończyła od 20 września 1870 roku, kiedy oddziały włoskie okupowały Rzym; Pius IX sam ogłosił siebie «więźniem Watykanu», sytuacja ta przetrwała do Paktów Laterańskich z 11 lutego 1929 roku. Do pewnewgo francuskiego dyplomaty, hrabiego D'Harcourt, Papież wypowiedział się w tych słowach: «Wszystkim, czego żądam, jest *mały skrawek ziemi, gdzie będę mógł być gospodarzem.* Nie, żebym odmówił przyjęcia, gdyby mi zaproponowano zwrot moich Państw: ale dopóki nie będę miał tego małego skrawka ziemi, nie będę mógł w całej pełni wykonywać moich zadań duchowych».

honorową, *absolutną*! Jaki katolicki naród na świecie zgodziłby się, aby Pasterz Kościoła powszechnego był w jakikolwiek sposób zależny od rządu państwa w tej chwili z trudem zjednoczonego?

Pomimo roztropnej jasności, z jaką Newman wypowiedział się w kazaniu z 7 października, został zadenuncjowany nad brzegami Tybru. Szczęśliwie nie wytoczono żadnego procesu przeciwko niemu, ponieważ przychylna opinia o prawowierności jego pism została przekazana, ni mniej ni więcej, jak przez surowego arcybiskupa Cullena, przyszłego kardynała. W pierwszym tygodniu kwietna 1867 roku, E.R. Martin, korespondent w Rzymie pisma *Weekly Register*[156], przekazał swojemu tygodnikowi, że Pius IX zadecydował, iż Newman nie zostanie posłany do Oksfordu, ponieważ chodziło o misję tak delikatną, jak otwarcie szkoły w najbardziej prestiżowym w Anglii centrum uniwersyteckim. Takie zadanie powinno być powierzone wiarygodnemu katolikowi a nie komuś, kto nie tylko był autorem pewnych fragmentów *w Apologii pro vita sua*, ale ostatnio, w święto Matki Bożej Różańcowej, wygłosił kazanie o doczesnej władzy Papieży. Artykuł, który powiązał nazwisko Newmana z nazwiskiem podejrzanego Döllingera, był do tego stopnia zjadliwy, że pobudził oskarżonego do postawienia sobie pytania: «Jakie będzie znaczenie mojego głosu w Oksfordzie od chwili, od której znajduję sie *pod chmurą*? Już protestanckie periodyki pisały, że nie jestem dobrym katolikiem. I tak przebąkuje się o mnie każdego dnia»[157].

Niestety, na początku Państwo Włoskie wcale nie zgodziło się na kilkakrotnie obiecywaną Kościołowi wolność, lecz dwuznacznie Papieżowi przyznało nie własność lecz «użytkowanie» Watykanu, Lateranu i Castel Gandolfo. Dnia 1 sierpnia 1871 roku Newman pisał do przyjaciela, Lorda Blachforda: «Chciałbym się dowiedzieć, na ile jest Pan zdolny przepowiedzieć przyszłość Rzymu (władza doczesna). O tym, że w ciągu tego pokolenia Papież i Rząd Włoski nie mogą dobrze żyć z sobą, myślę z całym przekonaniem. Ale może, zanim urzeczywistni się bardzo odległa przyszłość, będą mogły nastąpić nowe rewolucje, które, w ten lub inny sposób, rzeczywiście sprawią, że przewidywania, dzisiaj uznawane za niemożliwe, sprawdzą się i zburzą to, co się teraz zdarzyło» (por. Lovera, 140-141).

[156] Ten sam dziennikarz, który wniósł zgłoszenie do *Tabletu*, wtedy reprezentującego skrajne tendencje katolickie, o *Letter to Pusey*, to znaczy o «maryjnym arcydziele» Newmana. W dzień św. Ambrożego 1865 roku Newman podpisał odpowiedź dla *Eirenicon* (lub «orędzie pokoju») *List do wiel. Puseya o Maryi i o życiu chrześcijańskim* (tłum. wł. z wprowadzeniem G. Velocci, Rzym 1975). Z uprzejmą finezją odpierał w nim pierwszą z trzech części, gdzie Pusey (z którym, razem z Keble'm, założył historyczny Ruch Oksfordzki) specjalnie zajmował się kultem Maryi, w którym, jak sądził, rozpoznawał «główną przeszkodę dla zjednoczenia obu Kościołów». Newman twierdził w nim, że Maryję można kochać jako Matkę, czcić jako Dziewicę, uznawać jako Patronkę i wychwalać jako Królową, nie powodując przez to żadnej szkody rzetelnej chrześcijańskiej pobożności i rozsądnemu chrześcijaninowi. Jednak pisząc to, uznawał, że nie potrafi praktykować pewnych form fanatyzmu, drogich ludziom południowych Włoch i Hiszpanii. W żadnym innym dziele Autor nie okazał się bardziej bezpośredni, bardziej przejrzysty, bardziej przekonujący: dnia 31 marca 1866 roku anglikański *Times* przyznał dziełu *Letter to Pusey* narodową doniosłość!

[157] LD XXIII, 128.

«Pod chmurą»: przeglądając *Dzienniki* i *Listy* niejako odnosi się wrażenie, że jego życie było «przykryte chmurą» nie tylko od 1859 do 1874 roku[158], ale także później, tak, że Otto Karrer mógł pisać: «Kiedy... Leon XIII wstąpił na tron papieski, dla przywódców katolików świeckich bliski już był moment usunięcia wrażenia, że Newman był doceniany tylko przez niekatolików i rozproszenia raz na zawsze *starej chmury*, która nad nim ciążyła. Newman w swoim małym „Gnieździe", w „tak bardzo umiłowanym Oratorium", mógł powiedzieć do swoich współbraci: „*Chmura* ustąpiła na zawsze"»[159].

Pomimo wszystko, wśród powracających i przejaśniających się chmur[160], Newman (który po nawróceniu na katolicyzm w swojej *Apologii* mógł stwierdzić: «Zawsze byłem w najdoskonalszym pokoju i spokoju») informuje nas, «po tym, jak Papież wydał rozporządzenie, abym został wezwany do udania się do Rzymu, ze względu na przygotowanie do Soboru, katolickie gazety, które dotąd nie mówiły o mnie dobrze, stwierdzały, że to zaproszenie było bardzo wyjątkowe, pierwsze i dotąd jedyne, jakie zostało przekazane kapłanowi w Anglii, w Szkocji, lub w Irlandii... Nie mam nic do powiedzenia o tym, co zrelacjonowałem. Zanotowałem to tak, jak mógłbym to zrobić odnośnie podnoszenia się lub opadania barometru. Jestem zbyt stary na to, aby nie odczuć, że jeżeli nie udaje mi sprawić, żeby te przychylne słowa, jakie ludzie do mnie kierują, posłużyły jakiemuś dobru nadprzyrodzonemu, te pochwały są tylko słomianym ogniem i pewnego pięknego dnia wiatr je porwie, i one nie pozostawią niczego po sobie»[161].

---

[158] W *Dzienniku intymnym*, 67-68 (10 września 1876), Newman się zwierza: «Piszę to, co następuje na wypadek, gdyby temat był roztrząsany po mojej śmierci i wpędził moich przyjaciół w kłopoty... Czułem się traktowany w sposób mało grzeczny i niesprawiedliwy...», potem, jak «przez bardzo wiele lat poświęcałem się sprawie katolickiej. Jest to sprawa, która mnie zasmuca i zawsze napełnia mnie smutkiem. Jednak nie była to zawiedziona ambicja, którą w ten sposób wyraziłem: było to zdumienie i oburzenie wobec niesprawiedliwości, jaka została mi wyrządzona i wobec wezwania do służalczej postawy jako środka do zyskania ich względów oraz względów Rzymu. Wiedziałem, że ten język może wywołać mniemanie o rozczarowaniu z mojej strony, spowodowanym tym, że nigdy nie otrzymałem awansów; ponadto wiedziałem, że był to najgorszy sposób dla otrzymanie ich. Jednak nigdy nie pragnąłem otrzymania ich; a jeżeli mówiłem w taki sposób, było to dlatego właśnie, że miałem świadomość, iż nigdy nie posiadałem takich aspiracji, ani takich rozczarowań, i że, po prostu, mało mnie obchodziło, co mogliby myśleć o mnie».

[159] Zobacz wyżej, rozdz. II, przypis 18. Główne teksty Newmana o Kościele, z których wynikają także jego cierpienia, «chmury», zostały zebrane z wprowadzeniami i przypisami przez O. Karrera w dwóch tomach: *Kardinal J.H. Newman*, Einsiedeln 1945.

[160] Por. Ker 1, 616-617. Ponadto zobacz *Dziennik intymny*, 57, gdzie wspomina, że nowe wydanie jego *Parochial Sermons* w 3500 egzemplarzach zostało wyczerpane w ciągu sześciu miesięcy: w tych czasach był to duży sukces; pewien profesor (anglikanin) poezji w Oksfordzie w publicznej konferencji wychwala jego *Sen Geroncjusza*.

[161] Por. *Diario intimo*, 53, 57 i 63.

Rzeczywiście, pod koniec 1868 roku biskup Orleanu, monsignor Dupaloup, w którym «wszyscy rozpoznają jednego z największych biskupów XIX wieku»[162], zaprosił go jako osobistego teologa na zbliżający się sobór Watykański I. «Nie znajduję wystarczających słów, aby mu podziękować», notuje Newman. «Jego gest jest gestem wielkodusznego niezależnego biskupa, który odważa się czynić to, co wydaje mu się słuszne... Nie mogę przyjąć», pisze zaproszony, kontynuując z zwyczajnym dla niego humorem «Jestem do tego zbyt stary... Rzymska dieta poważnie naraziłaby moje zdrowie...»[163].

Dnia 14 października 1869 roku otrzymał list, w którym jego biskup, monsignor Ullathorne, przekazywał mu zaproszenie Piusa IX do wzięcia udziału w charakterze teologicznego konsultanta w Soborze Watykańskim I, który miał się rozpocząć za dwa miesiące. Był to dowód przychylności ze strony Papieża, i Newman doskonale to rozumiał; ale tak samo odmówił. Nie był to chleb dla jego zębów: nie odnajdował siebie w tej, nerwowej niemal aż do histerii, atmosferze dni, które poprzedzały Sobór, zwłaszcza w pewnych środowiskach. Poza tym był bardzo zajęty pisaniem *Gramatyki przyzwolenia*: «Jak św. Grzegorz z Nazjanzu, lubię chodzić moją drogą..., żyjąc bez przepychu i luksusu lub naglących obowiązków...»[164].

7. NIEOMYLNOŚĆ PAPIEŻA

W III rozdziale niniejszego *Wprowadzenia* skierowaliśmy uwagę na trzy fundamentalne tematy powtarzające się w newmanowskiej tetralogii, rozpoczynając od *rozwoju doktryny* i od *udziału sumienia*, aby dojść do «historycznego miejsca», mianowicie do Kościoła katolickiego i jego władz: *autorytetu i nieomylności Papieża*.

W cytowanym już przemówieniu Jana Pawła II do uczestników sympozjum z okazji pierwszego stulecia od śmierci Newmana, w szczególności zostały podkreślone dwa tematy: sumienia i tajemnicy Kościoła, bez których *List do Księcia Norfolka* stałby się niezrozumiały: «Drugi aspekt [pierwszym aspektem jest sumienie] drogi duchowej Newmana okazuje się szczególnie ważny w świetle Soboru Watykańskiego II. To właśnie z powodu Soboru wyczuwamy w Newmanie naszego autentycznego współczesnego duchownego. *Tajemnica Kościoła zawsze była wielką miłością życia*

[162] Por. *Catholicisme*, p. h. *Dupanloup*, i Ker 1, 617, który komentuje: «Z wyjątkiem monsignora Clifforda, podobnej odwagi na próżno szukałoby się wśród członków episkopatu brytyjskiego».
[163] Por. LD XXIII, 396.
[164] Por. Ker1, 628.

Jana Henryka Newmana. I tutaj znajdujemy inną głęboką lekcję dla teraźniejszości. Pisma Newmana nakreślają niezwykle jasny obraz jego niezachwianej miłości do Kościoła jako nieustannego wylewania miłości Boga do człowieka w każdym okresie historii. Jego spojrzenie było autentycznym duchowym spojrzeniem, będącym w stanie dojrzeć wszystkie słabości obecne w ludzkiej tkance Kościoła, ale w tej samej mierze pewnym dostrzegania tajemnicy ukrytej dla naszego materialnego wzroku. Oby jego pamięć natchnęła nas do przyswojenia sobie ekspresywnej modlitwy, jaka w tak naturalny sposób płynęła z jego serca: „Spraw, abym nigdy nie zapomniał, że Ty ustanowiłeś na ziemi królestwo, które jest Twoje, że Kościół jest Twoim dziełem, przez Ciebie ustanowionym, Twoim narzędziem; że my podlegamy Twoim zasadom, Twoim prawom, Twojemu spojrzeniu; że kiedy Kościół przemawia, to Ty przemawiasz. Spraw, aby znajomość tej cudownej prawdy nie uczyniła mnie obojętnym w stosunku do niej; spraw, aby słabość Twoich ludzkich przedstawicieli nie sprawiła, abym zapomniał o tym, że to Ty przemawiasz i działasz przez nich"[165]». Tyle Papież[166].

Ale co dokładnie myślał anglikanin, a potem katolik Newman, o Papieżu, a zwłaszcza o jego nieomylności? Gladstone wiedział bardzo dobrze, że postawy przyjaciela nie zawsze były takie same, a jeszcze bardziej sam zainteresowany był świadom swojej «emigracji, powolnymi, starannie przemyślanymi krokami» ku papieskiej nieomylności. Zasadę, która nim kierowała w tej dramatycznej «emigracji» można odczytać w tych jego programowych słowach: «Konieczne jest pójście naprzeciwko prawdzie, za jakąkolwiek cenę, wypróbowanie każdego eksperymentu, choćby miał doprowadzić do nieoczekiwanego, niepokojącego celu, przeciwnego własnym aspiracjom»[167].

Wikariusz z St. Mary's, uzbrojony palącą namiętnością do prawdy, rzeczywiście dotarł - w szczególności odnośnie tematu, który nas obecnie interesuje, mianowicie Papieża - do «nieoczekiwanego celu..., przeciwnego» jego «aspiracjom» anglikańskim. Sprecyzujmy: «przeciwnego» wspólnym i ortodoksyjnym «aspiracjom» *anglikańskim,* ale bynajmniej nie będącego naruszeniem *jego* życia wiary, natomiast logiczną konsekwencją jego duchowej drogi i jego fundamentalnych zasad. Od początku jego młodzieńczego nawrócenia dogmat był podstawową zasadą jego religii. Religia jako czyste uczucie była przez niego uważana za mrzonkę i głupstwo. Ści-

[165] *Meditations and Devotions*, Westminster, Md., 378-379.
[166] Dnia 27 kwietnia 1990 roku: tekst angielski w OR 28. 4. 1990; tekst włoski w OR 29. 4. 1990, 6.
[167] Por. Balthasar 278 nn. «Prawda była dla Newmana bliższą przyjaciółką niż dla Platona»: Chiminelli, 27.

śle powiązana z tą zasadą dogmatyczną była zasada sakramentalna, to znaczy jego przekonanie, że istnieje Kościół widzialny z sakramentami, które stanowią przewody łaski niewidzialnej. Postępując wiernie za takimi zasadami istotnymi dla prawdziwego Kościoła Chrystusa, świadomość Newmana zaczęła coraz bardziej wątpić w to, że Kościół anglikański zachował cały depozyt wiary i że w tej wspólnocie on mógłby się zbawić. Wierność głosowi jego sumienia prowadziła go, krok po kroku, do Kościoła katolickiego, który w listach pisanych w dniu jego nawrócenia określił jako «jedyną owczarnię Odkupiciela».

Z umiłowanych studiów Ojców i historii Kościoła, wolnych od jakiegokolwiek uprzedzenia, uchwycił inspirującą ideę swojej myśli: historia Kościoła i papiestwa nie jest czystym przypadkowym następstwem faktów, ani deterministycznym następstwem wydarzeń, ale procesem rozwojowym, który, istniejąc przyczynowo w Ewangelii (zob. np., słowa Chrystusa: «Ty jesteś Skałą. Na tej Skale zbuduję mój Kościół, a potęga piekła go nie zwycięży...») i w epoce apostolskiej, rozwija swoje wewnętrzne możliwości, pogłębiając je i wyjaśniając je przebiegiem wydarzeń historycznych. Dzięki swojemu *Studium o rozwoju doktryny* okazuje się nie tylko «pierwszym teologiem», zajmującym się tym tematem, ale jednym z najbardziej inteligentnych.

W ten sposób katolik Newman zdoła przedstawić nam definicję nieomylności papieskiej, zatwierdzonej przez Sobór Watykański I, jedną z najbardziej precyzyjnych, najbardziej ortodoksyjnych i najbardziej nowoczesnych interpretacji, jakie kiedykolwiek zostały przekazane[168]. Dlatego nie tylko przezwyciężył, ale zdołał zdyskredytować frazesy drogie ultramontanistom jego czasów i nie tylko im drogie. Oto, na przykład, niektóre, wyjęte właśnie z *Listu*: «Niewątpliwie, są działania Papieży, w których nikt nie pragnąłby mieć udziału». Na pewno jego intencją nie było «twierdzenie, że Papieże zawsze mieli rację». Ich polityka nie zawsze była najlepsza a ich życie, szczególnie niektórych Papieży Renesansu, eksplodowało, wrogo, jako «moralne trzęsienie ziemi», potwierdzone faktem, że połowa Europy opuściła Kościół Rzymu... «Żaden katolik nie twierdzi, że ci Papieże byli nieomylni w dokonywaniu podobnych działań»[169].

Kiedy, 14 stycznia 1875 roku, został opublikowany *List do Księcia Norfolka*, kilka dni później ukazało się angielskie tłumaczenie książki *Prawdziwa i fałszywa nieomylność Papieża*[170], którą monsignor Fessler, były sekre-

[168] Por. Ker 2, 39-49 i więcej poniżej w tym rozdziale, z odnośnym przypisem 77.
[169] Zob. *List*, I, III, V.
[170] Tytuł oryginalny brzmi: *Die wahre und die falsche Unfehlbarkeit des Papstes*, a tytuł wersji angielskiej: *True and False Infallibility*.

tarz generalny Soboru Watykańskiego I, opublikował w 1871 roku, sprawiając wrażenie bomby, jaka wybuchła w szeregach ultramontanistów. Dlatego Newman, (który musiał walczyć na dwie strony: przeciwko Gladstone'owi i przeciwko pewnym angielskim katolikom ultramontanistom, którzy przedkładali Papieża nad Kościół, rozpętując w ten sposób słuszne oburzenie anglikanów) chciał bardzo szybko mieć przekład tej książki. Zatem powierzył go swojej bliźniaczej duszy, Ambrose'owi St. John, który, aby dostarczyć go na czas, podporządkował się wycieńczającemu rytmowi pracy.

Bystrość umysłu, jaką okazał Newman, każąc tę książkę przełożyć na język angielski, została potwierdzona tym, co, osiemdziesiąt lat później, napisze o niej R. Aubert, jeden z największych historyków Soboru Watykańskiego I i Piusa IX: «Dzieło... monsignora Fesslera... zostało formalnie zatwierdzone przez Piusa IX i może być uznawane jako oficjalny komentarz do konstytucji soborowej (*Pastor aeternus*)... Fessler zajmuje w niej stanowisko w odpowiedzi... skrajnemu ultramontaniście Manningowi, przeciwko zbyt szerokiej interpretacji papieskiej nieomylności w znaczeniu neo-ultramontanizmu, który Sobór chciał właśnie odrzucić»[171].

Newman wszystko to dobrze uchwycił, kiedy stwierdzał, że książka Fesslera «dała po palcach» Wardowi[172] i Manningowi, którzy o «prawdziwej nieomylności Papieża» mieli «fałszywe», lub przynajmniej niedokładne pojęcie. Około gorączkowych siedemdziesiątych lat XIX wieku istniały, w Anglii, trzy aktualne poglądy na papieską nieomylność, reprezentowane przez ich liderów, z których pierwsi dwaj byli zapalonymi ultramontanistami: Ward, Manning, Newman. Dla pierwszego, najbardziej radykalnego, nieomylność jest niemal nieograniczona, aż do zaprzeczenia teologom możliwości dyskutowania i interpretowania znaczenia i zasięgu działań i słów Papieża. Manning bronił nieomylności bardzo rozległej, chociaż określonej pewnymi granicami. Od 1865 roku jego mocnym pragnieniem było to, aby sobór uroczyście ogłosił tezę: «Autorytatywna sentencja osobiście wygłoszona przez Papieża na temat wiary, obyczajów i tak zwanych faktów dogmatycznych, to znaczy prawd dotyczących problemów wiary i obyczajów, jest nieomylna». «Istnieje znaczny margines», komentuje Aubert, «między tym stwierdzeniem bez odcieni a uściśleniami Soboru Waty-

[171] *L'eccelesiologia nel Concilio Vaticano I*, w *Il concilio e i concili*, pod redakcją grupy specjalistów, Rzym 1961, 389-390, 332.

[172] Nie specjalnie Wardowi, «tak bardzo lojalnemu i szczeremu» w jego entuzjazmie krzyżowca, do tego stopnia, aby świadczyć czułość Newmanowi oraz pewnego dnia wydrzeć najlepszemu poecie lirycznemu epoki wiktoriańskiej, Tennysonowi, znane epitafium: «Ward, najszlachetniejszy z wszystkich ultramontanistów... Tak bardzo wierny w postępowaniu za swoim Panem».

kańskiego odnośnie wymaganych warunków oraz zasięgu przedmiotu papieskiej nieomylności». Naturalnie Manning nie zmienił swoich poglądów. W auli Soboru Watykańskiego I, 25 maja 1870 roku, wygłosił prawie dwugodzinne przemówienie na temat nieomylności. Świadom swojej anglikańskiej przeszłości, proklamował konieczność transcendencji Kościoła powszechnego, jasno stwierdzając, że autorytet Papieża jest jedynym źródłem prawdy i jedności. W istocie powiedział, że trzeba jednoznacznie wyrazić to, co zostało sformułowane na Soborze Florenckim a opuszczone na Soborze Trydenckim. Nieomylność Kościoła i Papieża od dawna została przyjęta przez wierzących i nadanie jej formalnego potwierdzenia oznacza podkreślenie jedności i trwałości Kościoła. Natomiast opinia Newmana broniła nieomylności z ściśle określonymi warunkami.

Niewątpliwie, z trzech sformułowań jego było najbliższe sformułowaniu ustalonemu w *Pastor aeternus* z 18 lipca 1870 roku. Zatem był bardzo szczęśliwy, że ekstremistycznym ojcom soborowym (wśród których Manning znajdował się na pierwszych miejscach, jeżeli nie wręcz na pierwszym) nie udało się uzyskać tego, aby ich wersja nieomylności została ratyfikowana przez Sobór. Z tego powodu Newman, który do lipca 1870 roku, z powodów «ekumenicznych» popierał «niestosowność» definicji, gdy raz stała się rzeczywistością, nie miał trudności w przyjęciu watykańskiego dogmatu w formie, w jakiej został rzeczywiście zdefiniowany. Według Balthasara[173], «zdawało się, że odłożył on na kilka dni swoją zgodę na dogmat», do czasu, jak sam pisze w *Liście do Księcia Norfolka,* kiedy «definicja zostanie jednolicie przyjęta przez całą społeczność wiernych». Ale natychmiast opamiętuje się, kontynuując: «W tym wypadku nie przyjmuję jej na słowo Soboru, ale na podstawie stwierdzenia, które pochodzi od Papieża».

Cytując właśnie *List* jezuita F. Sullivan pisze: «Odnoszę wrażenie, że postawa większości dzisiejszych teologów jest podobna do postawy Newmana. Niewielu chciałoby podpisać się pod ultramontańską eklezjologią XIX wieku... Tym niemniej, jak był nim Newman, są oni przekonani o prawdzie samego dogmatu. Takim poglądem, przeze mnie podzielanym, jest to, że dogmat papieskiej nieomylności, daleki od bycia inwencją ultramontanistów XIX wieku lub od bycia zrozumiałym tylko na tle ich utożsamiania papieskiej suwerenności z papieską nieomylnością, jest całkowicie zgodny z rozumieniem „posługi Piotrowej", do tego rozumienia, tak wielki teolog, jak Tomasz z Akwinu, doszedł już w XIII wieku»[174].

---

[173] Por. Balthasar, 36. Zobacz *List* VIII, 1.

[174] F. Sullivan, *Il magistero della Chiesa cattolica*, Asyż 1986, 111-112; zobacz także ss. 128 i 182-183, gdzie autor dokonuje głębokich refleksji i uściśleń odnośnie niektórych punktów *Listu*.

Newman postarał się o opublikowanie po angielsku *Prawdziwej i fałszywej nieomylności Papieża,* ponieważ książka ta była rzeczywiście «uderzeniem po palcach» tych, którzy nadal wypaczali prawdziwe wymiary już zdefiniowanego dogmatu, mianowicie ultramontanistów, poczynając od Manninga, który właśnie stał na czele tych «oszczerców», jak on wyznaje, «w szczególny sposób sprawiali mi cierpienie przez długi czas: przeciwko nim, aby powiedzieć za Dickensem, protestuję i wnoszę zastrzeżenia»[175].

A jednak jeden i drugi, ożywieni szczerą miłością do prawdy i do Kościoła, weszli na arenę, aby walczyć przeciwko Gladstone'owi, który w następstwie odpowie nie tyle na *List do Księcia Norfolka*, ile na książkę Manninga. I w ten sposób odnaleźli się trzej dawni członkowie Ruchu Oksfordzkiego, jednak na różnych wybrzeżach.

Cztery miesiące od historycznego wydarzenia z 18 lipca 1870 roku, Newman pisze serdeczny, ale stanowczy list, jednak w tonie błagalnej cierpliwości, do Ojca Hiacynta, znanego kaznodziei z Notre Dame w Paryżu, który, jako przyjaciel Döllingera, odmawiając przyjęcia dogmatu nieomylności Papieża, odwrócił się od Rzymu. List ten jest wezwaniem do powrotu, o który błaga ktoś, kto o «stosowności» tej definicji do ostatniego dnia wypowiadał swoje odczuwane i umotywowane obawy:

Mój drogi Ojcze Hiacyncie, zawsze się cieszę z posiadania wiadomości od Ojca i o Ojcu. Jednak boleśnie zasmuca mnie to, o czym dowiaduję się do samego Ojca, że odłączył się od jedynej i prawdziwej owczarni Chrystusowej; a także martwi mnie wiadomość z Ojca ostatniego listu, że Ojciec nadal trwa w postawie odosobnienia. Wiem, że Ojca motywy są szlachetne i jako prowokację, zarówno Ojciec jak i inni, odczuwaliście dziejące się wokół was kościelne wydarzenia. Ale nic z tego, co się wydarzyło, nie usprawiedliwia Ojca odłączenia się od jedynego Kościoła.

Istnieje bajka u jednego z naszych angielskich poetów, której morał tak brzmi: «Uważaj, aby nie stawiać niebezpiecznych kroków: /dzień najmroczniejszej próby/ już minął, jeżeli żyjesz aż do jutra!».

Musimy być cierpliwi! Obrót spraw nie może cały rozwiązać się w naszym czasie: prędzej lub później powstanie surowa Nemezis, która będzie działała władczo w kierunku uwalniania nas od spraw, które teraz nas dręczą.

Kościół jest matką tych, którzy są wysoko i tych, którzy są na dole, prawodawców i tych, którzy poddani są prawom. *Securus iudicat orbis terra-*

[175] LD XXVII, 183.

rum. Jeżeli oświadcza poprzez wiele swoich głosów, że Papież w niektórych zagadnieniach jest nieomylny, w takich zagadnieniach jest on nieomylny.

Jakąkolwiek rzecz Biskupi lub lud mogą powiedzieć na świecie i jakiekolwiek utyskiwanie możemy skierować przeciwko pewnym kościelnym postępowaniom, pozostaje to prawdą. Nie powinniśmy pozwalać sobie na zgłaszanie sprzeciwu przeciwko powszechnemu głosowi.

Niech Bóg Ojca błogosławi i prowadzi.

Ojca najbardziej życzliwy J.H.N.[176]

Przypomnijmy w końcu esej będący ryzykownym świadectwem i równocześnie profetycznym dla teologii laikatu: *O konsultowaniu wiernych w sprawach doktryny*, który, w opinii pewnego uczonego, był dla «kariery Newmana samobójstwem»[177]. Na ten temat pisze Congar: «Newman uważał, że w zwykły sposób realizuje się *conspiratio fidelium et pastorum* (współpraca świeckich i kleru): wyrażenie, które – zwróćmy na to uwagę – może za pośrednictwem Perrone'a, przeszło do Bulli *Ineffabilis Deus*, która zdefiniowała dogmat Niepokalanego Poczęcia: 8 grudnia 1854 roku. Newman także dodawał, że Kościół nauczający nie zawsze był, w historii, najbardziej aktywnym instrumentem nieomylności: zobacz przypadek kryzysu ariańskiego»[178].

8. SUMIENIE

W cytowanym już kilkakrotnie przemówieniu, Jan Paweł II tak się wypowiada:

Intelektualna i duchowa pielgrzymka Newmana była odpowiedzią na wewnętrzne światło, którego wydawał się być zawsze świadomy, *światło,*

[176] Tekst listu z 24 listopada 1870 roku znajduje się w Lovera, 137-139. O. Karrer, w *Sentire Ecclesiam*, tom II, 621-659, przedstawa *Cammino di Newman nella Chiesa* [*Droga Newmana w Kościele*], zwłaszcza jego dramatyczne i usprawiedliwione wahania (ss. 640-659).

[177] J. Coulson w *Introduzione* a *Consultazione*, s. 8.

[178] Y. Congar, *La tradizione e le tradizioni*, Rzym 1965, 176-177. Odnośnie Perrone'a zobacz *List*, IV, przypis 11; ponadto por. *Consultazione*, 125, gdzie jest mowa o «Arianach IV wieku». Essej został umieszczony w *Ramblerze* z lipca 1859 roku: «Jest zupełnie prawdziwe, że cień przesłonił reputację doktora Newmana i żadne z jego następnych dzieł nie usunęło tego cienia» (*tamże*, 53). Laikat wtedy pozostawał w pozycji instrumentalnej, zdecydowanie podporządkowanej hierarchii: idee Kettelera podczas *Kulturkampfu* a przede wszystkim idee Newmana w *Ramblerze, Konsultacja* i w *Liście do Księcia Norfolka*, nie zostały potępione, ale były źle widziane, a zatem pozostawały opiniami osobistymi, prywatnymi. Ale – ściśle – to właśnie w Anglii (oddalonej mianowicie od wielkich prądów myślowych i od wielkich centrów teologicznych Kościoła katolickiego w tej epoce) zostały uwydatnione, przez dwóch konwertytów z anglikanizmu, Newmana i Manninga, dwa tematy: świeckich i Ducha Świętego; w związku z nimi kardynał Salièges zawołał: «Pechowi teologowie, zapomnieli o dwóch rzeczach: *o świeckich i o Duchu Świętym*!».

które sumienie rzuca na wszystkie impulsy i wysiłki życia. Dla Newmana, sumienie było «posłem Tego, kto, w naturze i w łasce, przemawia do nas za zasłoną»[179]. To w sposób nieunikniony prowadziło go do posłuszeństwa Kościołowi, najpierw we wspólnocie anglikańskiej, i kolejno jako katolika. Jego kazania i jego pisma odzwierciedlają jego przeżywane doświadczenie. W ten sposób może wskazywać swoim słuchaczom: «Badajcie wasze myśli i wasze czyny; szukajcie tego, o czym wiecie, że jest wolą Bożą, a z całą pewnością zostaniecie doprowadzeni do pełności prawdy: poznacie siłę, znaczenie i niezwykłe piękno nauki wiary Ewangelii...»[180].

Newman nie szukał ziemskiego sukcesu z miłości do siebie, ani nie pozwalał, żeby nieporozumienia, które często towarzyszyły jego wysiłkom, oderwały go od poszukiwania prawdziwej świętości, która zawsze była jego świadomym celem. Miał on wielki wpływ i znaczenie dla całego jego życia, lecz nie przez zadania, którymi się zajmował, ale przez ludzką i duchową osobowość, którą wyrażał.

W *Liście do Księcia Norfolka,* pomijając problemy także zajmujące, ale marginalne dla naszej analizy, interesuje nas problem centralny: Gladstone, po zdefiniowaniu papieskiej nieomylności, skarżył się na skandal, twierdząc, że z nią skończyła się wolność sumienia, jako że od Soboru Watykańskiego I będzie ona tłumiona przez kaprys głowy Kościoła rzymskiego. Newman odpowiada, że to wcale nie jest prawdą, ponieważ Papież będzie musiał przestrzegać nakazów prawego i należycie uformowanego sumienia, dlatego, że ono jest od niego wyższe, ponieważ autorytet Kościoła, a zatem i autorytet Papieża, opierają się na sumieniu.

Sumienie jest Słowem Bożym, które oświeca każdego człowieka, który przychodzi na świat. «Sumienie nie jest dalekowzrocznym egoizmem, ani pragnieniem bycia spójnym z samym sobą, ale zwiastunem Tego, który, tak w świecie naturalnym jak i w świecie łaski, mówi do nas za zasłoną i poucza nas oraz nami kieruje za pośrednictwem swoich przedstawicieli. Sumienie jest pierwszym ze wszystkich wikariuszem Chrystusa, proroczym w swoich informacjach, suwerennym w swojej stanowczości, kapłańskim w swoich błogosławieństwach i w swoich anatemach; a gdyby kiedyś mogło zabraknąć w Kościele wiecznego kapłaństwa, w sumieniu pozostałaby reguła kapłańska i ona miałaby nad nim władzę»[181].

---

[179] *Difficulties of Anglicans*, Westminster, Md, II. 248 (*List*, VI).
[180] *Parochial and Plain Sermons*, VIII, 120.
[181] *List*, V.

Są stwierdzenia, które wzbudzałyby dreszcze, gdyby się nie pomyślało, że znaczenie i funkcja sumienia w życiu człowieka są kluczem kierunku całego systemu wartości, jakie stanowią świat Newmana, włączonych w dramat historii zbawienia i potępienia. Nie tylko: nierozerwalne więzi między sumieniem a prawdą przeplatają całe jego życie i jego dzieło. Rozdziały IV i V *Listu* o naturze sumienia czynią z niego jednego z najbardziej profetycznych inspiratorów *Gaudium et spes*[182].

Ale czym jest sumienie, które, według Newmana, nierozerwalnie wiąże się z prawdą, jego «najdroższą przyjaciółką»? Jan Paweł II komentuje:

Nieprzeparte pragnienie prawdy pobudziło tego chrześcijańskiego Ulissesa do ośmielenia się z inteligentną i nieugiętą odwagą do poszukiwania «głosu», który by do niego przemawiał z autorytetem żyjącego Chrystusa. Jego przykład stanowi ustawiczne wezwanie dla wszystkich gorliwych i szczerych uczniów prawdy. On pobudza ich do nie ustawania w stawianiu sobie najgłębszych i najbardziej podstawowych pytań o znaczenie życia i całej ludzkiej historii; do nie zadowalania się jakąś tylko częściową odpowiedzią na wielką tajemnicę, jaką jest człowiek; do posiadania intelektualnej uczciwości i moralnej odwagi do przyjęcia światła prawdy, bez względu na osobiste ofiary, jakie by to pociągało za sobą. Nade wszystko, Newman jest wspaniałym przewodnikiem dla tych, którzy zdają sobie sprawę, że klucz, punkt centralny i cel całej historii znajdują się w Chrystusie (por. *Gaudium et spes*, 10) i, w zjednoczeniu z Nim, w owej wspólnocie wiary, nadziei i miłości, którą jest Jego święty Kościół, poprzez który przekazuje On wszystkim prawdę i łaskę (por. *Lumen gentium*, 8)[183].

W taki sposób rozpoczyna się jeden z tematów najgoręcej przeżywanych przez Newmana anglikanina i katolika, tematu, aby posłużyć się słowami Papieża, «sumienia jako środka do zdobycia prawdy»[184].

---

[182] Wiele impulsów, wymagań i idei Newmana, ogólnie wyjmowanych z największą częstotliwością z *Listu, Gramatyki przyzwolenia i Apologii*, jak gdyby odżyło i stało się sugestywnymi na Soborze Watykańskim II. W szczególności w *Gaudium et spes* (nn. 8, 14, 16, 26, 31, 41, 50, 79, 87). Odsyłacze znajdują się także w deklaracji *Dignitatis humanae* i jeden w dekrecie *Inter mirifica*. Ponadto znajdujemy wzmianki o *absent Council Father of Vatican II* także w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, który cytuje: «Sumienie jest prawem naszego ducha, ale go przewyższa; upomina nas, pozwala poznać odpowiedzialność i obowiązek i nadzieję... Jest zwiastunem Tego, który tak w świecie natury, jak i łaski, mówi do nas przez zasłonę, poucza nas i nami kieruje. Sumienie jest pierwszym ze wszystkich namiestników Chrystusa» (nr 1778). Fragment jest umieszczony pod nr 16 *Gaudium et spes* i po dwóch cytatach Pawła, apostoła sumienia, i bezpośrednio po nim następują dwa krótkie fragmenty świętego Augustyna.

[183] *List do arcybiskupa Birmingham*, Jana Pawła II, w OR 8. 7. 1990, 1.4.

[184] Temat fundamentalny: aby wyrobić sobie jego dokładne pojęcie por. F.G. Fernández, *La sua castitas animi in veritate*, w Grassi, 155-185; i J. Servais, *Conoscere Dio. La via newmaniana della coscienza*, tak samo w Grassi, 61-71.

Zanim pójdzie się dalej, pożyteczne będzie przywołanie niezapomnianego, naświetlającego problem *Speech'u,* jaki, już stary, zredagował w Rzymie w wigilię otrzymania purpury. «Przez trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt lat zawsze *z wszystkich moich sił* przeciwstawiałem się duchowi liberalizmu w religii». Tego rodzaju duch jest prawdziwym «wielkim niebezpieczeństwem», który z religii czyni «sentyment i sprawę sympatii», «zbytek», «prywatne posiadanie» zmienne «każdego rana». Przez cały życie Newman bronił sumienia przed tysiącami falsyfikatów, jakie krążą pod jego nazwą. Posiada ono jeden element intelektualny i drugi uczuciowo-wolitywny, dlatego jakakolwiek interpretacja fenomenu sumienia, która liczyłaby się tylko z jednym z tych dwóch elementów, jest niewystarczająca. Sumienie, na mocy swojego imperatywnego i wymagającego charakteru, odsyła ponad siebie: jest ono echem głosu Boga, który we własnej osobie jest prawdą. Człowiek, który jest posłuszny swojemu sumieniu, nie podążając za zachętami namiętności i pychy, może odkryć pewne etyczne prawdy a także samego Boga. Dlatego Newman nazywa je źródłem etyki i religii naturalnej. Człowiek, który by nigdy jeszcze nie słyszał o Objawieniu, może w ten sposób dojść do żywej więzi z Bogiem i oprócz tego zrozumieć, jak etyka zasadniczo jest włączona w religię. «Moja natura słyszy głos sumienia» wyjaśnia Newman, «jako osobę. Kiedy jestem mu posłuszny, czuję się zadowolony; kiedy nie jestem mu posłuszny, doznaję przygnębienia, właśnie takiego, jakie odczuwam, gdy zadowalam jakiegoś drogiego przyjaciela lub sprawiam mu przykrość...»[185]. On wie, że głos sumienia nie stawia go wobec anonimowej reguły; doświadcza w nim wezwania i obietnicy osobowego Boga, który jedynie poprzez to wezwanie daje człowiekowi niepowtarzalny charakter i nadaje mu wolność, która, daleka od wszelkiej samowoli, umożliwia mu realizację swojego autentycznego istnienia. Takie właśnie jest znaczenie owego duchowego doświadczenia, jakie mu się przytrafiło w wieku piętnastu lat i o którym mówi najmocniejsza stronica *Apologii*[186]. W jego drugim kazaniu uniwersyteckim, jakie wygłosił w 1830 roku, jest jeszcze bardziej wyraźny:

Sumienie zakłada związek między duszą, a czymś zewnętrznym, a raczej wyższym; związek z doskonałością, która do niego nie należy, z trybunałem, nad którym nie ma ono żadnej władzy. A ponieważ, im bardziej ten wewnętrzny Doradca jest szanowany i naśladowany, tym bardziej wyraźnymi, wzniosłymi i liczniejszymi stają się jego wskazówki, model zaś

[185] *Parochial and Plain Sermons*, VIII, 202.
[186] Por. *Apologia* I, 20-21.

doskonałości, który kieruje naszym posłuszeństwem, coraz bardziej przekracza ją, nasz umysł kończy przekonaniem się o niedostępności, nie tylko najwyższego autorytetu tego Czegoś, co jest przedmiotem jego kontemplacji. Zatem tutaj już mamy elementy systemu religijnego; albowiem czym jest w rzeczywistości religia, jeżeli nie systemem powiązań, jakie łączą nas z najwyższą Mocą, która domaga się naszego stałego posłuszeństwa?

Jeden z jego spostrzegawczych krytyków przekazuje, że w newmanowskim notesie filozoficznym znajduje się wstępny szkic bardzo interesującego argumentu. Newman kreśli w nim porównanie między dwoma cytatami: *Cogito, ergo sum* i *Conscientia habeo, ergo Deus est*[187].

Przywilej, jaki Newman przyznaje człowiekowi sumiennemu, mianowicie posiadania pewnej i bezpiecznej drogi do wiary, jest czymś do tego stopnia zaskakującym, że według jego przenikliwego krytyka, Nédoncelle'a, że wywołuje u czytelnika zdumienie: «Skąd u niego pochodzi taka doktryna? Trzeba przyznać, że jest mu właściwa i przekracza szczególnie bardziej ogólne notatki i bardziej rozproszone, z których mógł odszukać przykłady wśród Ojców a zwłaszcza w tak zwanej tradycji augustyńskiej»[188]. Problem sumienia stawiał sobie przez całe życie, podchodząc do niego z inteligentną i niezbywalną surowością, nie stając się jednak owym człowiekiem smutnym i samotnym, jakim chciałby go ukazać Ward w rozdziale *Smutne lata* swojej monumentalnej i klasycznej biografii. Newman poszedł dalej niż jego najbardziej podziwiany autor z młodzieńczych lat, Milton, który pojmował sumienie jako «sekretariat Boga i doręczyciela jego rozkazów», lub jego Elemetarz, który kończył się zwróceniem się do «owe *niebiańskiej iskry,* która jest w nas i która nazywa się Sumienie»[189]. Swoje odkrycie zawdzięcza on pasji, jaką żywił do rdzenia Biblii. «Od dzieciństwa byłem przyzwyczajony», wyznaje w *Apologii*, «do czerpania wielkiej przyjemności z lektury Biblii»[190], odkrywając w niej o wiele wyższe i o wiele głębsze znaczenia od tych powszechnie przyjętych «w pewnych szkołach i prądach, jakie znajdują się w łonie wysokiego i niskiego Kościoła anglikańskiego»[191].

Skoro pisma Starego, a szczególnie Nowego Testamentu są «kanoniczne», to znaczy normatywne dla wiary i dla etyki chrześcijańskiej, nie jest

[187] J. Servais, *Conoscere Dio. La via newmaniana della coscienza.* w Grassi, 61-71.
[188] W *Serm. Univers.* 28, 30, przypis 1.
[189] Por. Chiminelli, 104 i przypis 13.
[190] *Apologia*, I, 17.
[191] *Gramatyka*, 35-36.

możliwe budowanie moralności prawdziwie chrześcijańskiej inaczej, jak tylko właśnie opierając się na tych tekstach. Nie są one jednak kodeksem prawa: natchnione źródła nowotestamentowe nie zamierzają kodyfikować przed czasem wszystkich zachowań wierzącego. Ewangelie i Listy, zwłaszcza Pawłowe, podkreślają wartość człowieka starającego się ciągle interpelować swoje sumienie, domagając się od niego adekwatnych odpowiedzi w nieustannie zmieniających się sytuacjach, jednak w świetle słowa Bożego i miłości, najwyższej normy postępowania. «W konsekwencji nigdy nie wolno działać przeciwko nakazom swojego sumienia, jak stwierdza czwarty Sobór Laterański: „*Quidquid fit contra conscientiam, aedificat ad gehennam*"»[192]. Zatem w działaniu decydujące jest wewnętrzne przekonanie, jakie się ma przed Bogiem: jest to nienaruszalne prawo, które przyznaje sumieniu, prawidłowemu i dobrze ukształtowanemu, bezsporny prymat; instancja osobowa, która staje się absolutną w momencie, w którym przyjęła instancję międzyosobową.

W co dopiero cytowanym fragmencie Newman potwierdza absolutny prymat sumienia. Nie przypadkiem rozdział kończy się, jak gdyby to było oczywistym podsumowaniem, sławną i barwną repliką, która zamyka pierwszą część *Listu*: jeżeli sumienie ma absolutny prymat jako pierwszy Wikariusz Chrystusa, jest oczywiste, kontynuuje Newman, że «gdybym był zobowiązany do wprowadzenia religii do toastów po obiedzie (co po prawdzie nie wydaje mi się najlepszą rzeczą), wzniósłbym toast, jeżeli chcecie, na cześć Papieża; jednakże najpierw na cześć Sumienia, potem na cześć Papieża».

Hermann Geissler, w swoim interesującym esesju *Sumienie i prawda u kardynała Johna Henryego Newmana*[193], jest zaniepokojony tym, że «ten toast często jest interpretowany w błędny sposób, przez wykorzystywanie go jako przeciwieństwa» między kościelnym magisterium a sumieniem. W istocie, podczas pierwszego dziesięciolecia XX wieku usiłowano naiwnie nadawać subiektywistyczną interpretacje myśli Newmana, kiedy niektórzy go określali, jako «co najmniej protomodernistę». Z czterech możliwych interpretacji toastu, jakie proponuje Geissler, «czwarta, i może najprostsza, jest ta, która stwierdza, że nie wolno działać przeciwko sumieniu, które jest *głosem Boga*». Należy zauważyć, że Newman używa słowa *consciens* a nie *consciousness*, które jest sumieniem w znaczeniu psychologicznym. *Consciens* ma wartość etyczną, jako że jest regulowane przez głos Boży, który jest wpisany w pierwotną strukturę ludzkiego ducha i któ-

[192] Zobacz *List*, V, i odnośny przypis 3.
[193] Geissler, 203 nn.

ry historycznie wypowiada się i konkretyzuje w Objawieniu. Dlatego, jeżeli chce się mówić o prymacie sumienia, nie jest on natury aksjologicznej, ponieważ pierwszą i tworzącą go wartością jest sam Bóg, ale natury egzystencjalno-osobowej, jako przeświadczenie uwarunkowane przez głos i przez wskazówkę Boga.

Dla uproszczenia powiedzmy, że, według Newmana, sumienie ma trzy momenty: coś różnego od ja, podstawę religijną, argument istnienia Boga (Objawienie).

Człowiek, w swoim wolnym samostanowieniu odkrywa siebie jako kogoś od zawsze interpelowanego przez sumienie. Tak więc wolny podmiot człowiek może także postrzegać swoje sumienie jako *coś różnego od ja,* lub wręcz jako coś obcego.

Doświadczenie tego rodzaju skłania Newmana do twierdzenia o sumieniu: «Sumienie jest czymś dużo więcej niż sam człowiek. Człowiek nie ma go w swojej mocy... Nie on je stworzył, ani nie może go zniszczyć. W określonych sytuacjach lub pod pewnymi względami będzie potrafił także zmusić je do milczenia, będzie potrafił także wypaczać jego wskazania, ale nigdy nie uda mu się od niego uwolnić. Może być nieposłusznym jego nakazom, może odmówić posługiwania się nim. Ale pomimo wszystko ono pozostaje». Człowiek, o którym mówi Newman, jest człowiekiem tylko jako podmiot wolnego samostanowienia.

Drugi moment: «Sumienie», zawsze według Newmana, «jest istotną podstawą i sankcją Religii».

Trzeci moment: idzie dalej niż religia naturalna, idzie do chrześcijaństwa, do Objawienia. W *Oxford University Sermons* oraz w *Rozwoju doktryny chrześcijańskiej* potraktował rzeczywistość sumienia jako argument na rzecz istnienia Boga, ale ta rzeczywistość zostaje *po raz pierwszy* zindywidualizowana, kiedy Callista - bohaterka powieści pod tym samym tytułem, napisanej przez Newmana w 1855 roku - oświadcza, że rozkaz «sumienia nie jest czystym prawem jej natury... jest ono echem osoby, która ze mną rozmawia... Echo zakłada głos; głos, speakera. Tego *Speakera* kocham i lękam się go». A Ten, który mówi (lub rozmówca) nie jest kimś innym, jak Bogiem chrześcijaństwa[194], tak jak pojawia się to *Liście.*

Jako egzergę swojego eseju, Geissler umieścił następujące napomnienie z kazania Newmana anglikanina: «Szukajcie prawdy na ścieżce posłuszeń-

[194] O cytatach: pierwszy został wyjęty z *Oxford University Sermons* 63, 18, 118, 149. Drugi został zaczerpnięty z D. von Hildebrand, *Wahre Sittlichkei und Situationsethik,* Düsseldorf 1957, 159. Ostatni, z *Callista,* Cinisello Balsamo 1983. Zobacz także *List,* V, przypis 34, gdzie są przedstawione także inne interpretacje.

stwa; starajcie się postępować zgodnie z sumieniem, tak, aby wasze zapatrywania nie były owocem łatwej sporadycznej refleksji lub przywidzenia, ale owocem oczyszczonego serca». Otóż oczyszczone serce oznacza, istotnie, świętość.

«Przede wszystkim świętość» jest zwięzłą syntezą owego przerażającego i równocześnie upajającego celu, którego, pojawiającego się życiu, Newman bardzo pragnął całym swoim istnieniem; od postrzegania «dwóch jedynych istot absolutnych i w jasny sposób oczywistych: ja i mój Stwórca»[195], do zdań, których używał jako przysłów: «raczej świętość niż pokój» i «wzrastanie, jedyny przejaw życia»[196].

Dla ustalenia prymatu sumienia nie tylko na podstawie rozumu, Newman odwołuje się do Pisma Świętego. Dobrze wiedział, że polemizował z kimś, kto w autorytecie Biblii pokładał największe zaufanie - *sola Scriptura* - do tego stopnia, że nawet pozostawił po sobie komentarz do Psalmów! Ponadto wiedział, i wiedział to także przyjaciel, że w wierze istnieje zaangażowanie wolności oprócz granic czystego rozumu, ale nie obcej racjom istnienia.

W IV rozdziale *Listu* Newman zatrzymuje się «dla rozważenia, czy autorytet Papieża jest

a) niewolą dla jego poddanych lub

b) zagrożeniem dla władzy cywilnej». I odpowiada na te dwa problemy, jak można o tym przekonać się z tekstu, stronicami o fascynującej przejrzystości: ograniczamy się do podkreślenia kilku elementów.

Po umieszczeniu wstępu o Piśmie Świętym z tym, co z niego wynika, było dla niego stosunkowo łatwo odwrócić podstawowe oskarżenie przeciwko temu, kto je postawił: «Pan Gladstone, zanim doszedł do stwierdzenia, że jesteśmy niewolnikami, ponieważ jesteśmy posłuszni Papieżowi, powinien przede wszystkim wykreślić te teksty z Biblii», mając na myśli teksty, co dopiero cytowane, «które nauczają, że władza pochodzi z nieba». «jeżeli porzucimy Papieża, do kogo pójdziemy? Czy możemy jakiegoś cywilnego urzędnika obdarzyć Boską władzą?»[197].

Po czym Newman przechodzi do wyjaśniania natury papieskiej nieomylności, która - w przeciwieństwie do tego, co myśleli anglikanie, zwiedzieni przez triumfalistyczną propagandę świeckich, biskupów i teologów

[195] *Apologia*, I, 21.

[196] Zdania zaczerpnięte z lektury Scotta: por. *Apologia*, I, 22.

[197] *List*, IV. Te pytania przywołują na myśl don Milaniego, który, z beztroską miną, pewnego razu zapytał antyklerykałów swojego czasu: «Jeżeli wystąpię z Kościoła, kto mi udzieli rozgrzeszenia? Redaktor z *Espresso*?...».

pokroju ultramontańskiego - wcale nie rozciągała się na wszystkie słowa Papieża, ale tylko na jego uroczyste nauki głoszone *ex cathedra*, to znaczy, kiedy wyraźnie, wobec Kościoła powszechnego, zajmuje stanowisko na tematy dotyczące wiary i moralności. Co raczej zdarza się rzadko. «Czy Piotr był może nieomylny», pyta sympatycznie prowokacyjny Newman, «kiedy w Antiochii Paweł sprzeciwił mu się w twarz?»[198].

Przystępuje do szeregu palących problemów:, «Kiedy pan Gladstone pyta katolików, jak mogą być posłuszni Królowej i równocześnie Papieżowi, od momentu, kiedy może się zdarzyć, że rozkazy dwóch władz są przeciwstawne, odpowiadam, że moją *regułą* jest być posłusznym jednej i drugiej. Ale ponieważ na tym świecie nie ma reguł bez wyjątków, gdyby Papież lub Królowa wymagali ode mnie „absolutnego posłuszeństwa", on lub ona przekroczyliby prawa ludzkiego społeczeństwa: nikomu z nich nie jestem winien absolutnego posłuszeństwa!».

Jednak Papież nie może wymagać nierozumnego posłuszeństwa, to znaczy przeciwko sumieniu. «Gdyby wikariusz Chrystusa przemawiał przeciwko sumieniu, w autentycznym znaczeniu tego słowa, popełniłby samobójstwo; pozbawiłby się fundamentów, na których opierają się jego stopy. Jego autentyczną misją jest głoszenie prawa moralnego; wspieranie i umacnianie tego „Światła, które oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi". *Na prawie i na świętości sumienia są zbudowane tyle jego autorytet w teorii, ile jego władza w praktyce...* Gdyby pod pretekstem jego prerogatyw, jakie wywodzą się z Objawienia, był on niedbałym w wypełnianiu swojej misji głoszenia prawdy, sprawiedliwości, przebaczenia i pokoju; gdyby, jeszcze gorzej, gwałcił sumienie swoich wiernych; gdyby, jak twierdzą protestanci, zawsze w ten sposób postępował, z pewnością nie mógłby trwać przez tyle wieków, aż do dzisiaj»[199].

«Bycie pozostawionym w odosobnieniu na tym świecie stało się modlitwą całego mojego życia, a Ty, o Panie, wysłuchałeś mnie» zwierza się Newman i kontynuuje: «Panie, pobłogosław moje pisma i uczyń je płodnymi. Oby mogły one czynić wiele dobra..., jednak, abym ja nie uzyskiwał żadnej pochwały podczas mojego życia». Jak niewielu innych, Newman na maksymę swojego długiego życia wybrał słowa: «Nie proście Boga, aby was uczynił szczęśliwymi, lecz pożytecznymi: szczęśliwość nadejdzie potem».

Tłumaczenie Ks. Mieczysław Stebart COr

[198] *List*, V.
[199] *List*, IV i V.

Ze względu na coraz bardziej zbliżającą się uroczystość Beatyfikacji Jana Henryka Newmana, warto bliżej zapoznać się z jego postacią

Chronologia Życia i dzieł Jana Henryka Newmana Główne wydarzenia

1801 21 lutego: rodzi się w Londynie. Ojciec John, jest bankierem.
9 kwietnia: chrzest w kościele St. Benet Fink.
1808 Maj: wstępuje do *Ealing School.*
1816 8 marca: katastrofa finansowa ojca.
Sierpień: pierwsze nawrócenie Newmana.
1817 8 czerwca: wstępuje do *Trinity College* w Oksfordzie.
1822 12 kwietnia: zostaje wybrany *fellow* w *Oriel College.*
1824 29 września: śmierć ojca.
1825 29 maja: zostaje wyświęcony na kapłana Kościoła anglikańskiego.
1826 20 stycznia: został mianowanym *tutorem* w *Oriel College.*
1828 14 marca: został mianowany *vicar* St. Mary's, kościoła uniwersyteckiego.
1832 Lipiec: kończy pisanie *The Arians of the Fourth Century.*
Grudzień: z Froudem udaje się w podróż do Włoch.
1833 Maj: ciężka choroba na Sycylii.
8 lipca: powraca do Anglii.
14 lipca: Keble wygłasza *KazanieKongresowe*, później opublikowane pod tytułem: *Narodowa apostazja.*
Wrzesień: Publikuje pierwszy z *Tracts of the Times.* Odnosi sukces, jako lider ruchu traktariańskiego.
1834 Marzec: publikuje pierwszy tom *Parochial and Plain Sermons.*
1837 Marzec: publikuje *Lectures on th Prophetical Office.*
1838 Marzec: publikuje *Lectures on Justification.*
1841 27 lutego: publikuje kontrowersyjny *Tract 90*, w którym 39 Artykułów Kościoła Anglikańskiego interpretuje w znaczeniu katolickim. Reakcje zarówno uniwersytetu, jaki i części biskupów anglikańskich.
1842 Luty: definitywnie przenosi się do Littlemore.
1843 7 września: list do biskupa Oksfordu, w którym podaje się do dymisji z St. Mary's.

1845 3 października: list z dymisją od *Oriel College*.
8 października: prosi o. Domenico Barberi o przyjęcie go do Kościoła katolickiego.
9 października: został przyjęty do Kościoła katolickiego.
Listopad: publikuje *Essay on the Development on Christian Doctrine.*
1846 22 lutego: opuszcza Littlemore i udaje się do Old Oscott (Maryvale) - Birmingham.
Wrzesień: wyjeżdża do Włoch.
Listopad: wstępuje do kolegium *de Propaganda Fide.*
1847 30 maja: został wyświęcony na kapłana.
1848 1 lutego: formalnie zostaje ustanowiona pierwsza angielska wspólnota Oratorium.
1851 12 listopada: został mianowany «Prezydentem Uniwersytetu Katolickiego Irlandii».
1852 Maj: rozpoczyna cykl konferencji, które później zostaną opublikowane pod tytułem *The Idea of a University.*
1858 12 listopada: dymisjonuje się z Uniwersytetu Katolickiego w Dublinie.
1859-1860 Obejmuje dyrekcję *Ramblera*: kilka jego artykułów wzbudza wrogość i podejrzenia w Rzymie.
1864 W następstwie ataku Charlesa Kingsley, publikuje, najpierw w odcinkach, potem w jednym tomie, *Apologia pro vita sua.*
1865 Publikuje *The Dream of Gerontius*, poemat o życiu pozagrobowym, później opracowany muzycznie przez Elgara.
1866 Publikuje *A Letter to the Rev. E.B. Pusey on his Recent Eirenicon.*
1870 Ostatecznie kończy i publikuje *An Essay in Aid of a Grammar of Assent*, filozoficzne usprawiedliwienie wiary.
1875 14 stycznia: w następstwie ataku Gladstone'a, *The Vatican Decrees*, odpowiada książką *A Letter to the Duke of Norfolk.*
1877 15 grudnia: został zaproszony, aby zostać pierwszym honorowym *fello* w *Trinity College.*
1879 12 maja: został mianowany kardynałem przez Leona XIII.
1890 11 sierpnia: umiera w Oratorium Edgbaston – Birmingham.
19 sierpnia: został pochowany w Rednal, w grobie Ambrose St. Johna.

BIBLIOGRAFIA

DZIEŁA NEWMANA

Kompletną listę dzieł Newmana można znaleźć w V.F. Blehl, *John Henry Newman. A Bibliographical Catalogue of His Writings*, Charlottesville (USA) 1978. Inne dla jednolitego wydania, wznowionego przez Longmans, Green & Co., Londyn, wszystkie dzieła Newmana są wydane w *Opera Omnia* (new impression), Christian Classics, Westminster (Md) 1966-1980. Sygnalizujemy tutaj niektóre dzieła przetłumaczone na polski (tych, których nie ma w języku polskim, podajemy w tłumaczeniu włoskim) oraz wydania często cytowane.

Dzieła

Apologia J.H. Newman, *Apologia pro vita sua*, tłum. Stanisław Gąsiorowski, Kraków 1948.

Arianie J.H. Newman, *Gli Ariani del IV secolo,* tłum. Michele Ranchetti, Milano 1981.

Konsultowanie J.H. Newman, *O konsultowaniu wiernych w sprawach doktryny*, tłum. Henryk Bednarek, w Jean Guitton, *Kościół współczesny*, Pax, 1965, ss. 45-81.

Dupuy *Lettre au Duc de Norfolk* (1874) *et correspondence, relative à l'infabillité (1865-1875)* pod redakcją B.D. Dupuis, Bruges 1970, «Textes newmaniens» pod redakcją L. Bouyer i M. Nédoncelle, VII (oprócz *Listu* i *Postscriptum,* zawiera także *Vatican Decrees* Gladstone'a).

Grammar J.H. Newman, *Grammar of Assent* w tłumaczeniu polskim jest zatytułowana *Logika wiary*, tłum. ks. Paweł Boharczyk, Warszawa 1956.

List J. H. Newman *Lettera al Duca di Norfolk*, tłum. Valentino Gambi, Mediolan 1999.

LD *The Letters and Diaries of John Henry Newman*, pod redakcją C.S. Dessain i in., tomy I-VI, (Oxford 1978-1984), XI-XXII (Londyn 1961-1972), XXIII-XXXI (Oxford 1973-1977).

Serm. Univ. J.H. Newman, *Sermons Universitaires*, tłum. francuskie P. Renaudin, kom. M. Nédoncelle, Bruges 1955 (15 kazań wygłoszonych na Uniwersytecie Oksfordzkim od 1826 do 1843).

Rozwój J.H. Newman, *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej*, tłum. Jolanta Zielińska, Warszawa 1957.

ANTOLOGIE

Cuore del mondo J.H. Newman, *Il cuore del mondo. Antologia dagli scritti*, pod redakcją O. Grassi, Mediolan 1994.

Diario infimo J.H. Newman, *Diario intimo e poesie,* wyjęte z *Il Cardinale Newman* Primo Mazzolariego, *Scritti critici*, Vicenza 1981; tłum. *Diario intimo* G. Barra.

Lovera *Cardinale Giovanni Enrico Newman. Lettere scelte*, pod redakcją C. Lovera di Castiglione, Turyn 1945.

Regina *Il Card. Newman nei suoi scritti* pod redakcją G. Regina, Rzym 1956.

Serm. angl. J.H. Newman, *Sermoni anglicani*, Mediolan 1981.

Serm. catt. J.H. Newman, *Sermoni cattolici,* Mediolan 1984.

Velocci 1 J.H. Newman, *Gesù. Pagine scelte*, pod redakcją G. Velocci, Mediolan 1992.

ESEJE, ARTYKUŁY, BIOGRAFIE O NEWMANIE I O JEGO DZIEŁACH

Bouyer L. Bouyer, *Newman: sa vie, sa spiritualité,* Paryż 1952 (niemal natychmiast przetłumaczone na angielski: *Newman: His Life and Spirituality*, New York 1958).

Cristaldi G. Cristaldi, *Newman o il dinamismo della fede*, Acireale 1996.

Chiminelli P. Chiminelli, *J.H. Newman, l'Annunciatore della «Seconda Primavera» della catollicità in Inghilterra 1801-1890*, Rzym 1964.

DS T. Gornall, hasło «Newman» w *Dictionnaire de spiritualité*, XI, 1982, 163-181.

DTC *Dictionnaire de théologie catholique*, pod redakcją A. Vacant i E. Mangenot, kontynuowany przez E. Amman, Librairie Letouzey et Ané, Paryż 1930-1950, I-XV/2. pod hasłem *Newman*, pod redakcją H. Tristam i J. Bacchus, XI/1, 327-398.

Geissler H. Geissler, *Gewissen und Wahrheit bei John Henry Kardinal Newman*, Frankfurt nad Menem 1992: jest to praca doktorska, włączona do serii «Theologie im Űbergang» pod redakcją L. Scheffczyka i A. Ziegenausa, z obfitą bibliografią (ss. 238-251).

Germinario C. Germinario, *Coscienza e autorità nell'esperienze di J.H. Newman*, Bari 1981.

Grassi *John Henry Newman: L'idea di ragione*, pod redakcją O. Grassi, Mediolan 1992.

Hermans F. Hermans, *Histoire Doctrinale de l'Humanisme Chrétien*, 4 tomy, Tournai-Paryż 1948, III, ss. 362-537 (także w innych tomach znajdują się częste odniesienia do Newmana).

Honoré J. Honoré, *Itinerario spirituale di Newman*, Brescia 1981.

Jaki *Newman oggi*, pod redakcją S.L. Jaki, tłum. S.I. Voicu, Città del Vaticano 1992.

Ker 1 I. Ker, *John Henry Newman. A Biography*, Oxford – New York 1988. Należy do najlepszych biografii i jest obszernie udokumentowana na podstawie listów i dzieł Newmana.

Ker 2 I. Ker, *N ewman. La fede,* Mediolan 1991.

Lover of Truth John Henry Newman, Lover of Truth, sympozjum z okazji stulecia śmierci Newmana, pod redakcją M.K. Strolz i M. Binder z International Centre of Newman Friends, Rzym 1991.

Obertello L. Obertello, *Conoscenza e persona nel pensiero di J.H, Newman,* Triest 1964.

Symposium Symposium 9-12 października 1979, *John Henry Newman: Theologian and Cardinal*, Brescia 1981.

Velocci 2 G. Velocci, *Newman. Il problema della conoscenza*, Rzym 1985.

Zanin E. Zanin, *La Chiesa nell'esperienza religiosa di J.H. Newman* Udine 1980.

PISMA GLADSTONE'A

Vatican Decrees The Vatican Decrees in their Bearing on Civil Allegiance. A Political Expostulation, John Murrey, Albermal Street, Londyn 1874; przedruk: *Newman and Gladstone: The Vatican Decrees*, wprow. A.S. Ryan, Notre Dame (Ind.) 1962.

Vaticanism W.E. Gladstone, *Vaticanism: An Answer to Reproofs and Replies,* Londyn 1875.

ŹRÓDŁA OGÓLNE

W JĘZYKU POLSKIM DOSTĘPNE:

Charles Stephen Dessain, *John Henry Newman. Pionier odnowy Kościoła*, Poznań 1989.

Alberigo *Decisioni dei Concili ecumenici*, pod redakcją G. Alberigo, Turyn 1978.

Aubert 1 R. Aubert, *L'ecclesiologia nel Concilio Vaticano*, w *Il Concilio e i concili*, pod redakcją Specjalistów, Rzym 1961.

Aubert 2 R. Aubert, *Il pontificato di Pio IX 1846-1878*, pod redakcją G. Martina, w Fliche-Martin, *Storia della Chiesa,* Turyn 1970 (2 wyd.), tomy XXI/1 i XXI/2.

Balthasar H. Urs von Balthasar, *Il complesso antiromano: come integrare il papato nella Chiesa universale*, Brescia 1974.

BettiU. Betti, *La costituzione dommatica «Pastor aeternus» del Concilio Vaticano I*, Rzym 1961.

Catholicisme Catholicisme hier aujourd'hui demain, red. G. Jacqemet, Letouzey et Ané, Paryż 1948 i nn.

Civ. Catt. La Civiltà Cattolica, rok I, tom I, Neapol 1850.

Congar Y. Congar, *L'Église de sait Augustin à l'époque moderne*, Paryż 1970, ss. 435-437 *passim.*

Conte P. Conte, *Chiesa e primato nelle lettere dei Papi del sec. VII*, Mediolan 1971.

De Lubac H. De Lubac, *Esegesi medievale*, Rzym 1972, 2 tomy.

Denz. H. Denzinger, *Enchiridion Symbolorum definitionum et declarationum de rebus fidei et morum,* wyd. dwujęzyczne pod red. P. Hünermanna, Bolonia 1996.

Fliche-Martin A. Fliche – V. Martin, *Storia della Chiesa*, 25 woluminów w 36 tomach. Rozpoczęta we Francji w 1936 roku (ostatni, XXV/2, jest z 1994 roku).

Guitton 1 J. Guitton, *L'Église des laïcs*, Paryż 1963.

Guitton 2 J. Guitton, *Il Cristo della mia vita*, Cinisello Balsamo 1988.

Hannesey J. Hannesey, *The First Council of the Vatican. The American Experiens*, wprow. J.T. Ellis. New York 1965.

Henze A. Henze, *Il grande libro dei Concili*, wyd. włos. pod red. P. Rossano, Rzym 1963.

Jedin H. Jedin, *Breve Storia dei Concili*, Rzym 1960.

Lessico Lessico dei teologi del secolo XX, pod red. P. Vanzan i H.J. Schultz, «Misterium Salutis» 12, Brescia 1978.

Mansi J.D. Mansi, *Sacrorum Conciliorum nova et amplissima collectio*, Akademische Druck- u. Verlagsanstalt, Graz 1961, tomy 52-53.

Martina III G. Martina, *Pio IX (1867-1878)*, 3 tomy, Rzym 1990.

OR *L'Osservatore Romano*, Città del Vaticano, 1 lipca 1861.

Sentire Ecclesiam Sentire Ecclesiam. La coscienza della Chiesa come forza plasmatrice della pietà, pod red. J. Daniélou – H. Vorgrimmler, Rzym 1964, 2 tomy.

Smith *Enciclopedia della dottrina cattolica*, pod red. G.D. Smitha, Rzym 1966.

Sullivan F.A. Sullivan, *Il magistero nella Chiesa cattolica*, Asyż 1986.

Woodward K.L. Woodward, *La fabbrica dei Santi. La politica delle canonizzazioni nella Chiesa cattolica*, Mediolan 1991, ss. 380-400.

TEKSTY NEWMANA ORAZ OPRACOWANIA O NEWMANIE, ZAMIESZCZONE W "ORATORIANIE":

1. John Henry Newman, *Listy na temat powołania filipińskiego*, część 1, Oratoriana 35, grudzień 1996, ss. 3-14.

2. John Henry Newman, *Listy na temat powołania filipińskiego*, część 2, Oratoriana 36, grudzień 1997, ss. 3-15.

3. John Henry Newman, *Apostolstwo św. Filipa Neriusza (151-1595)* Oratoriana, nr I (maszynopis), 1966, ss. 19-20.

4. John Henry Newman, *Nowenna do św. Filipa Neriusza*, Oratoriana nr II (maszynopis), 1966, ss. 21-36.

5. Jan Henryk Newman, *Wcielenie, tajemnica łaski* (Rozważanie na Boże Narodzenie), Oratoriana 42, październik 2001, ss. 40-50.

6. Jan Henryk Newman, *Duchowe cierpienia Pana Jezusa podczas Jego męki*, (Medytacja na Wielki Post), Oratoriana 43, marzec 2002, ss. 65-77.

.7. Jan Henryk Newman, *Moja choroba na Sycylii*, Oratoriana 44, sierpień 2002, ss. 89-136.

8. John Henry Newman, *Usposobienie filozoficzne*, Oratoriana 37, grudzień 1998, ss. 61-69.

9. Rombold Günter, *John Henry Newman - Prekursor Soboru*, Oratoriana nr I (maszynopis), 1966, ss. 37-55.

10. Boyce Philipp, OCD, *Modlić się z Newmanem*, Oratoriana 30, czerwiec 1994, ss. 42-56.

11. *List Ojca Św. Jana Pawła II do Patricka Dwyer, Arcybiskupa Birmingham* (z okazji 100 rocznicy wyniesienia Newmana do godności kardynalskiej), Oratoriana nr XXI, (maszynopis) 1982, ss. 2-4.

12. Snider Carlo, *Kardynalstwo Jana Henryka Newmana*, Oratoriana nr XXI (maszynopis), 1892, ss. 16-40.

13. *Chronologia życia Jana Henryka Kardynała Newmana*, Oratoriana nr XXI (maszynopis), 1982, ss. 5-15.

14. Fries Heinrich, *J. H. Newman - Prekursor Soboru Watykańskiego II*, Oratoriana nr XXI (maszynopis), 1982, ss. 41-53.

15. Boyce Philipp, OCD, *Jan Henryk Newman: świętość jako ideał i zasada życia*, Oratoriana nr XXI (maszynopis), 1982, ss. 53-90.

16. Gambi Valentino, *John Henry Newman w Kościele rzym.-kat.* (Sumienie i wolność), Oratoriana 54, marzec 1006, ss. 66-155.

17. *List Jana Pawła II z okazji dwustulecia urodzin kard. Johna Henry-'ego Newmana*, Oratoriana 50, styczeń 2005, ss. 122-123.

18. Boyce Philipp, *Komentarze i wrażenia wywołane śmiercią Newmana w 1890 r.* Oratoriana 41, maj 2001, ss. 70-86.

19. Blehl Vincent Ferrer, SJ, *John Henry Newman - po stu latach*, Oratoriana 41, marzec 2001, ss. 87-92.

20. Woodward L. Kenneth, *Newman: życie intelektualisty w Kościele*, Oratoriana 48, lipiec 2004, ss. 79-99.

Oprac. Ks. Mieczysław StebartCOr

Ks. Dariusz Dąbrowski

O STROJU FILIPIŃSKIM
ZARYS HISTORYCZNO – PRAWNY

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa duchowni nie różnili się strojem od pozostałych wiernych. Tym, co wyróżniało biskupów, prezbiterów i diakonów była spełniana przez nich funkcja we wspólnocie. Geneza odmiennego stroju duchownego wiąże się z czynnościami liturgicznymi, podczas których zakładano szaty wywodzące się ze starożytnej tradycji rzymskiej i greckiej.

Taki odświętny charakter miała długa szata (*tunica talaris*), przewiązana ozdobnym paskiem (*clavi*) i narzuconym na ramiona płaszczem (*pallium*). Od V w. zmienia się moda w *Imperium Romanum*, gdzie pod wpływem nacierających ludów germańskich, zaczęto skracać stroje. Jednak nie w Kościele. Tak rodzi się odmienność stroju dla duchownych, która miała na początku charakter fakultatywny. Jednak już synod w Bradze (572 r.) nakazał noszenie stroju duchownego kapłanom wychodzącym z domu (P. Greger, *Szata służby liturgicznej w Kościele w Polsce. Próba propozycji*, w: Anamnesis 41 [2005]). O szczegółach tego ubioru nie wiemy wiele. Ustawy nakazywały tylko, aby był to strój skromny, niejaskrawy. W średniowieczu nadano szatom (nie tylko duchownych) szczególną symbolikę związaną z poświęceniem Bogu i moralną dyspozycją człowieka, który ją na siebie wkłada.

W XVI wieku w Rzymie renesansowy dwór papieski miał niewątpliwy wpływ na kreowanie stylu ubioru duchownych. Była to jednak promocja stroju raczej dworskiego, określonego, jako kanon mody w dziele Baltazara Castiglione *Dworzanin*. Ten styl oczarował nawet wkraczającego do Wiecznego Miasta ze swoim wojskiem króla francuskiego Ludwika XII (F. Boucher, *Historia mody*, s.183n). Dopiero Sobór Trydencki nakazał, aby strój duchownych był skromny i różnił się od stroju ludzi świeckich. Strój kościelny, taki, jaki znamy w obecnym kształcie, pojawił się dopiero dzięki papieżowi Sykstusowi V (1585 - 1590), który nakazał nosić suknię do kostek, czyli sutannę. W tym samym czasie powstaje w Rzymie Kongregacja Oratorium (1575).

Filip Neri - założyciel nowego zgromadzenia o rodzinnym charakterze promuje także prostotę ubioru. Miał na to wpływ pewnie także kryzys finansowy z lat 1557 – 1559, który doprowadził do zubożenia ludności Rzymu. Tego ducha prostoty odnajdujemy w pierwszych *Instituta* Kongre-

gacji z 1612 r., gdzie w rozdziale IX *O stroju i rodzinnym sposobie życia* zabraniano używania jedwabiu – powszechnego materiału, z którego korzystała arystokracja – oprócz piuski (*operculum*) i podszewki kapelusza (nr 151). Reformy trydenckie od razu nie podbiły serc prałatów i dworu papieskiego, skoro kapłani Oratorium nabierają dużego dystansu do ich wizerunku zewnętrznego, co widać w postanowieniach *Instituta*, zachowanych jeszcze w Konstytucjach z 1943 r., że *żaden biskup, prałat, albo ktokolwiek z dygnitarzy jacykolwiek oni istnieją, niech nie będzie przyjmowany do domu Kongregacji, aby w nim mieszkając wraz z naszymi członkami przebywał, choćby na jakiś czas* (nr 137). Ale na tym nie koniec. Prawnie usankcjonowanym zwyczajem filipinów stała się zasada, że *nikt nie może przyjąć żadnych godności, jak tylko z rozkazu Papieża* (nr 139), a bez zgody Prepozyta i Deputatów *nie wolno uczęszczać do Kurii i starać się o urząd lub beneficjum dla siebie lub dla innych* (nr 140).

Wobec ówczesnych zwyczajów kościelnych Konstytucje ustalają, że członkowie Kongregacji *w ubiorze, sposobie chodzenia, rozmowie, czynnościach i gestach będą przestrzegać godności i skromności* oraz unikać *wszelkiej nadzwyczajności* (nr 155). Takie zasady miały pewnie być kontrpropozycją na wystawny styl życia kleru rzymskiego.

Jak chodzili ubrani pierwsi kapłani Kongregacji? Wspomniany rozdział IX *Instituta* rozpoczyna się od ustawienia właściwej relacji, tego co zewnętrzne, do tego co wewnętrzne: *Ponad to podajemy postanowienia i zwyczaje dla zachowania przez naszych członków zewnętrznej prostoty, oni zaś niech nie zaniedbują troski o posiadanie cnoty wewnętrznej* (nr 150). Po takim wstępie zostaje określona główna norma, która miała określić styl stroju filipińskiego na następne pokolenia:

> *Strój co do formy ma się zawsze stosować* (*servabitur conveniens*) *do ubiorów księży świeckich* (nr 152).

Tylko tyle mówią na ten temat *Instituta*. Najważniejszą zasadą miał pozostać ów *servabitur conveniens*, oznaczający nie tylko *zgodność* zewnętrzną ze wzorem stroju kościelnego używanego przez księży świeckich, ale także *stosowność* i *harmonię* tworzącą wizerunek Kongregacji, jej zewnętrzny *image*. Sposób ubioru członków Kongregacji określa jej tożsamość w środowisku, które identyfikuje styl działania z wyglądem zewnętrznym pozwalającym stwierdzić: to są księża z Oratorium.

Moda, także dotycząca stroju kościelnego powoli zmieniała się z duchem czasu, ale członkowie Kongregacji Oratorium już zostali utożsamieni z wizerunkiem, jaki pozostawił po sobie św. Filip wraz z pierwszymi towa-

rzyszami, i to nie tylko takim, jaki znamy z obrazów, ale także w żywym przykładzie następnych członków Kongregacji. Tak rodzi się tradycja.

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. postanawiał bardzo ogólnie, aby duchowni nosili strój odpowiedni (can. 136). Reforma Konstytucji Kongregacji Oratorium spowodowana m.in. wprowadzeniem tego Kodeksu, została przeprowadzona w 1943 r. Pomimo tak dużego stopnia ogólności norm kodeksowych, w sprawie stroju duchownego kapłanów Kongregacji podtrzymano zasadę określoną w *Instituta* z 1612 r. oraz dodano w związku z istniejącą już tradycją normę rozszerzającą: *Nie zakazuje się jednak przez to specjalnych i przyjętych małych różnic w filipińskim stroju, przez które wszędzie poznałoby się syna św. Ojca Filipa; owszem te drobne różnice powinna zachować każda Kongregacja mając i w drobnych sprawach na względzie zwyczaje miejscowe* (nr 152).

W ten sposób widać, że *servabitur conveniens* stroju kapłanów diecezjalnych nie był rozumiany w filipińskim prawodawstwie bezwzględnie. Konstytucje nie tylko, że nie zakazują *specjalnych* i *małych różnic* w stroju filipińskim (mogących dotyczyć kroju sutanny i wyłożonych białych kołnierzyków), ale wręcz zachęcają do ich zachowania (*accurate conservandae*).

Sobór Watykański II w Dekrecie o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* w sprawie stroju zakonnego, który jest znakiem konsekracji postanowił, że *powinien być prosty i skromny, ubogi i równocześnie estetyczny, a ponadto zgodnie z wymaganiami higieny przystosowany do warunków czasu i miejsca oraz do potrzeb posługiwania* (nr 17). Jeśli w pewnych zgromadzeniach ubiór nie odpowiadał tym normom, należało go zmienić (tamże).

W 1969 r. podjęto pierwszą próbę dostosowania Konstytucji Kongregacji do wskazań soborowych. Zatwierdzone przez Kongres Generalny i ogłoszone *ad experimentum* Konstytucje i Statuty, w rozdziale V: *Zwyczaje kongregacyjnej rodziny*, postanawiają, że:

odnośnie stroju i spraw dotyczących zewnętrznego sposobu bycia współbraci Kongregacja wyda postanowienie odpowiednie do współczesnych zwyczajów. (...) Należy wszakże pamiętać zawsze (attendendum autem est semper) na ducha i zasady św. Ojca Filipa, jak to jest opisane w dawnych Instytutach (nr 91). Ostatecznie sprawę stroju kościelnego Konstytucje pozostawiły do decyzji każdej Kongregacji, która powinna zawsze kierować się tradycją filipińską.

Po wejściu w życie Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 r. w kan. 284 czytamy, że *duchowni powinni nosić odpowiedni strój kościelny, według przepisów wydanych przez Konferencję Episkopatu a także zwyczajów miej-*

scowych, zgodnych z przepisami prawa. Właśnie na tę normę powołują się dostosowane do nowego prawa kościelnego Konstytucje Kongregacji Oratorium z 1989 r., które w sprawie stroju postanawiają: *Współbracia mający święcenia, według myśli św. Ojca Filipa, noszą strój kościelny zgodnie z przepisami wydanymi przez Konferencję Biskupów i zwyczajami miejscowymi (kan. 284); należy to określić w Statutach Partykularnych* (nr 95).

Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów wydane przez Kongregację ds. Duchowieństwa w 1994 r., poucza, że *kapłan powinien nosić „godny ubiór kościelny, według norm wydanych przez Konferencję Episkopatu i według zwyczajów lokalnych, zgodnych z przepisami prawa (kan. 284 KPK)". Oznacza to, że ubiór, gdy nie jest nim sutanna, powinien różnić się od sposobu ubierania się świeckich oraz odpowiadać godności i świętości urzędu. Forma i kolor powinny zostać ustalone przez Konferencję Episkopatu, zawsze zgodnie z przepisami prawa powszechnego* (nr 66).

Problem w tym, że Konferencja Episkopatu Polski nie wydała przepisów w tej sprawie. Jednak historia ewolucji stroju kościelnego pokazuje, że zawsze były problemy z taką konkretyzacją, pozostawiając szczegółową specyfikację zwyczajom miejscowym lub przepisom partykularnym.

II Polski Synod Plenarny 1991-1999 do tematu stroju duchownego podszedł jeszcze bardziej ogólnie niż wspomniane *Dyrektorium*, bowiem stwierdza tylko, że *prezbiter powinien być rozpoznawalny przede wszystkim przez swoją postawę, lecz także przez swój ubiór w ten sposób, aby każdy bezpośrednio dostrzegał jego tożsamość, wyrażającą się w przynależności do Boga i Kościoła* (nr 80).

Od czasu Vaticanum II w kwestii stroju używanego przez członków Kongregacji Oratorium, w prawodawstwie filipińskim widzimy oddalanie się od pierwotnej zasady i naturalnego rozwoju. Wydaje się, że obecnie obowiązująca norma jest najbardziej kontrowersyjna. Wynika z niej bowiem, że strój kościelny w Kongregacji Oratorium przysługuje tylko tym, którzy posiadają święcenia, a więc diakonowi i prezbiterowi (zgodnie z kan. 705 KPK biskup nie musi podlegać już Konstytucjom swojego zgromadzenia). Wygląd stroju ma określić Konferencja Episkopatu oraz miejscowe zwyczaje. Jeśli tak, to rodzi się pytanie o sens potwierdzania tego i ponownego określania w *Statutach Partykularnych*?

Rozważając kwestię stroju kościelnego obowiązującego wszystkich członków Kongregacji na podstawie nr 95 Konstytucji, powstaje wątpliwość, na jakiej podstawie członkowie Kongregacji Oratorium mogą określić obecnie obowiązujący strój kościelny, jeśli nie określiła go Konferencja Episkopatu? Z pomocą mogą przyjść jeszcze *zwyczaje miejscowe*.

W Polsce obecnie istniejącym zwyczajem spełniającym zadość wymogom stroju kościelnego jest sutanna lub koszula z koloratką i ciemny garnitur.

Czy jednak w krajach, gdzie nie można powołać się już na taki zwyczaj, członkowie Kongregacji w myśl nr 95 Konstytucji musieliby zrezygnować ze stroju duchownego i własnej tożsamości filipińskiej? W takim jednak przypadku grozi utrata w Kongregacji tego, do czego zobowiązuje kan. 578 KPK: *Wszyscy powinni wiernie zachowywać myśl i zamierzenia założycieli, zatwierdzone przez kompetentną władzę kościelną dotyczące natury, celu, ducha i charakteru instytutu, jak również zdrowych jego tradycji, co stanowi dziedzictwo tegoż instytutu.*

Jan Paweł II w Posynodalnej adhortacji apostolskiej *Vita consecrata* z 1996 r. pisze o wartości stroju kościelnego następująco: *Ponieważ ubiór jest znakiem konsekracji, ubóstwa i przynależności do określonej rodziny zakonnej, wraz z Ojcami synodalnymi gorąco zalecam zakonnikom i zakonnicom, aby nosili właściwy sobie strój, odpowiednio przystosowany do okoliczności miejsca i czasu* (nr 25). Papież podkreśla w ten sposób wartość stroju osób konsekrowanych w promowaniu własnej tożsamości. W uzasadnionych sytuacjach umotywowanych pożytkiem duchowym jest możliwe także inne rozwiązanie: *Tam, gdzie jest to konieczne z ważnych względów apostolskich, mogą także nosić zwykłe ubranie, odpowiadające ich godności oraz przepisom danego zgromadzenia, oprócz tego zaś stosowny symbol wskazujący na ich konsekrację* (tamże).

Osobną kwestią są szczególne przywileje dotyczące stroju, nadane przez Stolicę Apostolską Rektorom Bazyliki Mniejszej (w Polsce: Gostyń 1971, Studzianna 1974), przynależny Prepozytom Kongregacji (Konst. nr 21, 132). Zgodnie z dekretem *Domus ecclesiae* Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z 9 listopada 1989 r. *zarządca (rektor) bazyliki podczas sprawowanych przez siebie funkcji może nosić na sutannie lub na habicie zakonnym i na komży - czarny mucet przyozdobiony czerwonym obramowaniem oraz takiegoż koloru guzikami i obszyciem dziurek* (Anamnesis 4 (1997/98) nr 3 (14) s. 9-12). Należy podkreślić, że nie jest to przywilej osobisty lecz związany z wypełnianym urzędem.

Jeszcze inną kwestią jest strój obowiązujący braci laików w Kongregacji. *Instituta* z 1612 r. ustanawiają normę w prawdziwie filipińskiej radości, bowiem: *Nasi laicy noszą strój do kolan; niewiele niżej płaszcza* (nr 153).

W Konstytucjach z 1943 r. widać zmianę na rzecz ujednolicenia stroju braci i kleryków: *Laicy nasi noszą sutannę jak Klerycy, jeśliby zaś zdaniem Kongregacji nie wypadało tak uczynić, albo nie można było, niechaj noszą odpowiedni ubiór świecki, skromnego koloru* (nr 153). Jednocześnie decy-

zja o przyznaniu danemu bratu laikowi prawa do noszenia stroju kościelnego, była zastrzeżona roztropności Kongregacji.

Konstytucje *ad experimentum* z 1969 r. nie wspominają już o braciach laikach, ale w nawiązaniu do ducha i zasad *opisanych w dawnych Instytutach* (nr 91), poszczególne Kongregacje mogły same podejmować decyzje w tej kwestii.

Obecne Konstytucje idą jeszcze dalej i w ogóle nie przewidują możliwości stroju kościelnego dla braci laików, ponieważ ten mogą otrzymać wyłącznie *współbracia mający święcenia* (nr 95). Widzimy więc tu bardzo wyraźne zerwanie z długą tradycją w Kongregacji Oratorium oraz pominięcie *Magisterium Ecclesiae* odnośnie tej kwestii.

Najbliższy Kongres Generalny w Rzymie odbędzie się pod hasłem: *1612 – 2012 Czterechsetna rocznica zatwierdzenia Konstytucji Kongregacji Oratorium. Historia, aktualność, perspektywy apostolatu oratoryjnego*, i ma być poświęcony także reformie Konstytucji. Z tej okazji proponuję zmianę obecnie obowiązującej normy w celu odnowy i ochrony filipińskiej tożsamości, nawiązując do tradycji prawnej poprzednich Konstytucji, na następującą:

Nr 95 Strój kościelny, co do formy ma się zawsze stosować do ubioru księży świeckich, zgodnie z przepisami wydanymi przez Konferencję Episkopatu i zwyczajami miejscowymi (kan. 284), przy możliwości zachowania tradycyjnie przyjętych małych różnic, przez które wszędzie poznałoby się syna św. Ojca Filipa.

a) Bracia laicy noszą taki sam strój kościelny, za zgodą Kongregacji Generalnej lub strój świecki wyrażający swoją prostotą i godnością naturę ich powołania (por. VC 25).

b) Okoliczności czasu i miejsca przywdziania stroju kościelnego przez kleryków i braci laików należy określić w Statutach Partykularnych.

Ponieważ tylko *do kompetentnej władzy kościelnej (...) należy troska, aby instytuty wzrastały i rozwijały się zgodnie z duchem ich założycieli i zdrowych tradycji* (kan. 576), należy żywić nadzieję, że podczas najbliższego Kongresu kwestia stroju filipińskiego znajdzie właściwe sobie miejsce, zgodne z tradycją filipińską i dostosowaniem do współczesnych czasów, pamiętając zawsze o starochrześcijańskiej zasadzie, tak bliskiej także filipińskiej duchowości: *W sprawach wątpliwych wolność, w sprawach koniecznych jedność, we wszystkich miłość.*

Ks. Dariusz Dąbrowski COr

Konferencja Plenarna Episkopatu Polski

ZASADY POSTĘPOWANIA W SPRAWIE FORMALNEGO AKTU WYSTĄPIENIA Z KOŚCIOŁA

Papieska Rada do spraw Tekstów Prawnych dnia 13 marca 2006 roku opublikowała list okólny z wyjaśnieniami odnośnie do aktu formalnego wystąpienia z Kościoła katolickiego. Dla ułatwienia jednolitego stosowania powyższych wskazań Konferencja Episkopatu Polski wydaje niniejsze Zasady postępowania.

1. Wraz z przyjęciem sakramentu chrztu św. człowiek zostaje niezniszczalnym charakterem wszczepiony we wspólnotę Kościoła (KKK 1213; KPK, kan. 96; 849), w której posiada należne prawa i podejmuje odpowiednie obowiązki. Katechizm Kościoła Katolickiego naucza: "Ochrzczeni, odrodzeni (przez chrzest) jako synowie Boży, zobowiązani są do wyznawania przed ludźmi wiary, którą otrzymali od Boga za pośrednictwem Kościoła, i uczestniczenia w apostolskiej i misyjnej działalności ludu Bożego" (KKK 1270). Jednym z podstawowych obowiązków wiernego wobec Kościoła jest więc zachowywanie z nim wspólnoty (kan. 209 § 1).

Do Kościoła katolickiego należą również osoby ważnie ochrzczone w innych Kościołach i Wspólnotach chrześcijańskich, jeżeli zadeklarowały chęć wstąpienia do Kościoła katolickiego i zostały do niego przyjęte.

2. Do społeczności Kościało należą w pełni ci, co mając Ducha Chrystusowego w całości przyjmują przepisy Kościoła wraz ze wszystkimi ustanowionymi w nim środkami zbawienia i w jego widzialnym organizmie pozostają w łączności z Chrystusem rządzącym Kościołem przez papieża i biskupów, w łączności mianowicie polegającej na więzach wyznania wiary, sakramentów i zwierzchnictwa kościelnego oraz wspólnoty. Są to widzialne więzy komunii (KKK 815,837).

3. Obowiązek zachowania wspólnoty z Kościołem w najbardziej radykalny sposób narusza ten katolik, który dokonuje aktu odstępstwa od wspólnoty Kościoła, bądź to jako apostata, który całkowicie porzuca wiarę chrześcijańską (wstępując do wspólnoty religijnej niechrześcijańskiej lub pozostając poza jakąkolwiek wspólnotą religijną), bądź to jako schizmatyk, który odmawia uznawania zwierzchnictwa Biskupa Rzymskiego lub utrzymywania wspólnoty z członkami Kościoła, uznającymi to zwierzchnictwo (kan. 751). Kościół boleje z powodu każdego grzechu, szczególnie z powodu odejścia ochrzczonych ze wspólnoty, a czerpiąc przykład od Mi-

łosiernego Boga z miłością oczekuje i przyjmuje tych, którzy do niej powracają. Dlatego osoby znajdujące się w niebezpieczeństwie popełnienia tego czynu należy z miłością pouczać i zachęcać, by odstąpiły od zamiaru opuszczenia Kościoła, zachowując jednak ich naturalne prawo do wyboru

4. Określone oświadczenie woli tylko wtedy może być uznane za akt formalnego wystąpienia z Kościoła, gdy towarzyszy mu wewnętrzna wola katolika składającego oświadczenie, odpowiednio (tzn. w sposób nie budzący wątpliwości) wyrażona na zewnątrz, z zachowaniem wymagań przewidzianych przez prawo.

5. Aktu odstępstwa, który wywołuje skutki kanoniczne, może dokonać tylko osoba pełnoletnia (kan. 98 § 1 i 2), zdolna do czynności prawnych, osobiście, w sposób świadomy i wolny (kan. 124-126), w formie pisemnej, w obecności proboszcza swego kanonicznego miejsca zamieszkania (stałego lub tymczasowego) i dwóch pełnoletnich świadków. Zaleca się, by - jeśli to możliwe - przynajmniej jednym ze świadków był ktoś z rodziców lub chrzestnych odstępcy, którzy towarzyszyli mu niegdyś w przyjęciu do Kościoła.

6. Aby akt formalnego wystąpienia z Kościoła został uznany za skuteczny kanonicznie, winien być dokonany przez osobiste złożenie własnoręcznie podpisanego pisma, w którym odstępca wyraźnie przedstawia swoją wolę opuszczenia Kościoła. Oświadczenie winno zawierać także dane personalne odstępcy i świadków, motywację oraz dokładne dane dotyczące daty i parafii chrztu (z załączeniem świadectwa chrztu). W piśmie powinna się także znaleźć informacja o tym, iż odstępca dokonuje tego aktu dobrowolnie i ze świadomością konsekwencji, jakie ów akt pociąga za sobą.

7. Nie wywołuje skutków kanonicznych oświadczenie złożone przed urzędnikiem cywilnym lub przesłane drogą pocztową czy elektroniczną.

8. Gdy proboszcz otrzyma wiadomość o zamiarze wystąpienia z Kościoła swego parafianina, winien w osobistej, pełnej troski rozmowie duszpasterskiej rozeznać, jakie są rzeczywiste przyczyny jego decyzji oraz z miłością i roztropnością podjąć wysiłki, by odwieść go od tego zamiaru i obudzić wiarę zaszczepioną w sakramencie chrztu. Dlatego z zasady akt formalnego wystąpienia - jeśli mimo podjętych starań do niego dochodzi - nie powinien być dokonywany w tym samym dniu, w którym osoba chcąca wystąpić z Kościoła zgłasza swój zamiar duszpasterzowi, ale dopiero po upływie czasu, jaki proboszcz roztropnie pozostawi do namysłu przed podjęciem tak poważnego w skutkach kanonicznych kroku.

9. Proboszcz ma obowiązek poinformować o kanonicznych skutkach karnych formalnego aktu wystąpienia z Kościoła, a więc na pierwszym miejscu o karze ekskomuniki latae sententiae, którą zaciąga odstępca (kan. 1364 §1). Skutkami kanonicznymi tej kary są: niemożność sprawowania i przyjmowania sakramentów oraz sprawowania sakramentaliów; zakaz udziału ministerialnego w obrzędach kultu; zakaz wykonywania funkcji w Kościele (m. in.: funkcji chrzestnego, świadka bierzmowania, świadka zawarcia małżeństwa, przynależności do publicznych stowarzyszeń, ruchów i organizacji kościelnych i katolickich, itp.); pozbawienie pogrzebu kościelnego (zob. kan. 316 § 1; 874 § 1,4°; 893 § 1; 915; 1184 § 1, 1°; 1331).

10. Ponadto, jeśli wynika to z okoliczności, proboszcz powinien poinformować, że osoby, które dokonały formalnego aktu odstępstwa, nie podlegają kanonicznej formie zawarcia małżeństwa (kan. 1117). Jeśli zamierzałyby zawrzeć małżeństwo ze stroną katolicką, podlegają przepisom zawartym w kan. 1071 § 1, 4° i 5°; 1124 oraz w Instrukcji Konferencji Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim.

11. Jednocześnie należy wyjaśnić zainteresowanemu, że chrzest jest wydarzeniem, którego nie da się wymazać z historii życia człowieka, dlatego wykreślenie aktu z księgi chrztu nie jest możliwe. Gdyby ktoś powoływał się na prawo o ochronie danych osobowych, należy wyjaśnić, że w tej sprawie nie ma ono zastosowania: dane zawarte w księgach metrykalnych, jako udokumentowanie przyjętych sakramentów, są niezbędne do wykonywania własnych zadań Kościoła.

12. Po przeprowadzonej rozmowie duszpasterskiej (zob. pkt. 8-11), a także po zbadaniu dokumentów tożsamości odstępcy i świadków oraz zweryfikowaniu, czy oświadczenie o odstępstwie zawiera wszystkie wymagane dane, proboszcz potwierdza dokument swoim podpisem i pieczęcią parafialną, umieszczając datę. Uwierzytelnioną kopię tego dokumentu proboszcz przesyła do kurii swojej diecezji. Kuria diecezjalna, jeśli nie stwierdzi nowych okoliczności, poleca proboszczowi parafii chrztu odstępcy (także w przypadku, gdy odstępstwo miało miejsce w parafii chrztu) dokonanie stosownego wpisu do parafialnej księgi ochrzczonych. Jeżeli odstępca przyjął chrzest w parafii, która należy do innej diecezji, wówczas kuria diecezjalna przesyła informację o wystąpieniu z Kościoła do kurii diecezji chrztu odstępcy. Proboszcz parafii zamieszkania odstępcy ma obowiązek także dokonać odpowiedniego wpisu w kartotece parafialnej. Należy zadbać, aby analogiczny wpis został umieszczony także w duplikatach ksiąg metrykalnych. Dokumentację tej sprawy, zwłaszcza oryginał oświadczenia

odstępcy, należy zachować w archiwum parafii, w której dokonany został formalny akt wystąpienia.

13. Ordynariusz może zadeklarować zaciągniętą karę ekskomuniki, z zachowaniem odpowiednich przepisów prawa (kan. 1364; 1342; 1717-1728).

14. Treść wpisu w księdze ochrzczonych na marginesie aktu chrztu odstępcy (zob. kan. 535 § 2) winna brzmieć: "Dnia ..... w Parafii..... w..... formalnym aktem wystąpił(a) z Kościoła katolickiego". Adnotacja ta musi być umieszczana na świadectwie chrztu.

15. Świadectwo chrztu z odpowiednią adnotacją jest jedynym dokumentem potwierdzającym formalny akt wystąpienia z Kościoła.

16. W przypadku, gdy do kurii lub parafii wpłynie informacja z zagranicy o wystąpieniu z Kościoła dokonanym wobec urzędnika cywilnego, nie odnotowuje się tego faktu w księdze ochrzczonych. Zawiadomienie należy zachować w archiwum parafii, a przy okazji osobistej rozmowy z osobą, której sprawa dotyczy, podjąć z powagą tę kwestię, z zachowaniem wszystkich wymogów niniejszego dokumentu.

17. Jeśli w księdze ochrzczonych znajduje się, dokonana przed opublikowaniem niniejszego dokumentu, adnotacja o wystąpieniu z Kościoła tych, którzy wobec urzędnika cywilnego zgłosili wystąpienie, tego rodzaju wpisy należy traktować z należytą rozwagą. Jeśli z wiedzy na temat danej osoby wynika, że pomimo złożonej deklaracji nie miała rzeczywistej woli wystąpienia z Kościoła, należy zwrócić się do kurii z wnioskiem o anulowanie adnotacji w księdze ochrzczonych. Jeśli sprawa wyniknie przy okazji pogrzebu, można udzielić katolickiego pogrzebu w formie uznanej przez proboszcza, o ile praktyka życia zmarłej osoby pozwala sądzić, iż nie miała ona woli zrywania ze wspólnotą Kościoła, lub gdy przed śmiercią dała oznaki pokuty (kan. 1184 § 1).

18. Pomimo aktu odstępstwa niezniszczalny charakter, jaki wyciska sakrament chrztu św. (kan. 849), pozostaje niezatarty. Odstępca, chcący powrócić do wspólnoty Kościoła, zgłasza się do swojego proboszcza. Po odbyciu stosownego przygotowania, może być ponownie przyjęty do pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim. Sprawę należy wówczas przedstawić w kurii diecezjalnej. Jedynie ordynariusz może uwolnić z ciążącej na odstępcy kary ekskomuniki, z zachowaniem przepisu kan. 1357. Po uwolnieniu z kary kościelnej należy dokonać stosownej adnotacji w księgach metrykalnych. Powracający do pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim winien

złożyć wyznanie wiary według zatwierdzonego obrzędu ("Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych" - dodatek).

19. Jeśli odstępca w czasie, w którym znajdował się poza wspólnotą Kościoła, zawarł małżeństwo w jakiejkolwiek formie, sprawę należy przedłożyć kurii diecezjalnej celem ustalenia jego stanu kanonicznego.

20. W niebezpieczeństwie śmierci grożącym odstępcy zakaz przyjmowania sakramentów ulega zawieszeniu. W takiej sytuacji, podlegający karze ekskomuniki może otrzymać sakramentalne rozgrzeszenie, przyjąć namaszczenie chorych i przystąpić do Komunii św. (kan. 1352 § 1), jeżeli o to dobrowolnie poprosi i okaże postawę nawrócenia. Gdy minie niebezpieczeństwo śmierci należy zastosować procedurę, o której w punkcie 18.

21. Zachęca się usilnie wiernych do nieustannego pielęgnowania i pogłębiania więzi we wspólnocie ludu Bożego oraz odważnego dawania świadectwa wiary, aby wielorakie trudności, napięcia i kryzysy ziemskiego życia mogły być skuteczniej przezwyciężane.

22. Wszystkich zaś wiernych wzywa się do modlitwy za tych braci i siostry, którzy jak ewangeliczne zagubione owce oddalili się od wspólnoty Kościoła, by powrócili na drogę jedności wiary, sakramentów i zwierzchnictwa kościelnego.

+ Józef Michalik
Przewodniczący
Konferencji Episkopatu Polski

+ Stanisław Budzik
Sekretarz Generalny
Konferencji Episkopatu Polski

Białystok, dnia 27 września 2008 r. (345. Zebranie Plenarne KEP)

Ks. dr hab. Czesław Parzyszek SAC

PEŁNIĆ MISJĘ W POSŁUSZEŃSTWIE ŻYJĄC W BRATERSKIEJ WSPÓLNOCIE W POSŁUDZE LUDOWI BOŻEMU

(Referat wygłoszony podczas 122 Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce, Licheń 14 października 2008 r.)

Instrukcja *Posługa władzy i posłuszeństwo,* opublikowana została w Rzymie 11 maja 2008 r., w uroczystość Zesłania Ducha Świętego przez Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, którą Ojciec Święty w dniu 5 maja 2008 r. zatwierdził i polecił ją opublikować.[1] *Instrukcja* zamierza być pomocą dla władzy w jej trojakiej posłudze: posłudze pojedynczym osobom powołanym do życia własną konsekracją (cześć pierwsza); posłudze budowania braterskiej wspólnoty (cześć druga) oraz w posłudze do uczestnictwa we wspólnej misji (część trzecia).

Treść drugiej i trzeciej części *Instrukcji* mam zaszczyt przedstawić tak dostojnemu Gronu Wyższych Przełożonych. Zamierzam to uczynić według następującego porządku. Najpierw chciałbym poczynić krótkie uwagi wstępne. Następnie wskazać zasadnicze tezy części drugiej odnośnie do posługi władzy i posłuszeństwo we wspólnocie braterskiej. Z kolei, chciałbym ukazać zasadniczą treść części trzeciej *Instrukcji,* dotyczącej pełnienia misji względem Ludu Bożego. Na zakończenie chciałbym podać kilka uwag końcowych.

Uwagi wstępne

Zważmy najpierw, że *Instrukcja* we *Wprowadzeniu* odwołuje się wprost do wielu już istniejących dokumentów Kościoła odnośnie do posłuszeństwa, a w szczególności do: *Kodeksu Prawa Kanonicznego* (KPK) z 1983 roku, instrukcji Kongregacji ds. IŻK i SŻA - *Potissimum institutioni* (PI - wskazania dotyczące formacji) z 2 lutego 1990 roku, instrukcji tejże Kongregacji - *Życie braterskie we wspólnocie* (VFC) z 2 lutego 1994 roku, posynodalnej adhortacji *Vita consecrata* (VC) z 25 marca 1996 roku, listu

[1] Tekst tej *Instrukcji* został umieszczony na internetowej stronie Watykanu: www. vatican.va. Tekst polski: Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszenia Życia Apostolskiego, *Posługa władzy i posłuszeństwo. Faciem tuam, Domine requiram. Instrukcja,* Libreria Editrice Vaticana, Watykan 2008.

apostolskiego Jana Pawła II - *Novo millennio ineunte* (NMI) z 6 stycznia 2001 roku czy instrukcji wspomnianej Kongregacji *Rozpocząć na nowo od Chrystusa* (RdC) z 19 maja 2002 roku[2]. *Instrukcja* przywołuje także wypowiedzi Ojców Kościoła oraz najnowsze tezy papieża Benedykta XVI. Chcąc wyczerpująco opisać treść interesującej nas *Instrukcji* o posłuszeństwie, należałoby wejrzeć dogłębnie we wskazane wyżej dokumenty. Ale byłby to wystarczający temat do pracy doktorskiej.

Nie można zapomnieć, że cała *Instrukcja* jest osnuta na słowach *Psalmu* 27 wiersz 8: *Faciem tuam, Domine requiram - Szukam, o Panie, Twojego oblicza.* Zatem wpisuje się w trend poszukiwania przez współczesnego człowieka, zanurzonego w wielkiej tajemnicy otaczającego go świata, sensu życia, a tym samym - choć nieświadomie - oblicza Pana. Życie konsekrowane - jak stwierdza *Instrukcja* - rozkwita na gruncie poszukiwania oblicza Pana, a osoba konsekrowana daje radosne, a zarazem naznaczone trudem świadectwo o nieustannym poszukiwaniu woli Bożej (por. nr 1).

Warto też przypomnieć na początku racje wydania tego dokumentu, ukazane we wstępie. Osoba konsekrowana daje radosne, a zarazem naznaczone trudem świadectwo o nieustannym poszukiwaniu woli Bożej (nr 1) - podwójne oblicza posłuszeństwa: radość i trud. Wspólnota (komunia) osób konsekrowanych zobowiązuje się do wspólnego poszukiwania i pełnienia woli Bożej (nr 1) - (wspólnotowy wymiar posłuszeństwa). Niektórzy jednak i na ogół czasowo są powoływani do posługi władzy - jako znaku jedności i przewodnika w tym poszukiwaniu (nr 1) - (nieoficjalna definicja przełożonego). Uznanie godności ludzkiej - jedna z najbardziej znaczących cech współczesności jest *opatrznościową okolicznością,* która domaga się nowych sposobów rozumienia władzy (nr 2). I wreszcie dokument jest odpowiedzią na przemiany, jakie dokonały się na tym polu w instytutach życia konsekrowanego, jak również na treść wspomnianych wyżej dokumentów Kościoła i opracowań teologicznych o odnowie życia konsekrowanego (nr 3)[3].

---

[2] *Instrukcja* we *Wprowadzeniu* podaje dokładnie miejsce wydania wyżej wspomnianych dokumentów, na które się powołuje (por. nr 1-3). Polskie tłumaczenie tychże dokumentów można znaleźć w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła od Vaticanum II do Ripartire da Cristo,* Opf. B. Hylla CR, Kraków 2003.

[3] Por. *Redemptionis donum* 13; *Vita consecrata* 16, 21, 91; *Congregavit nos in unum Christi amor* 47-53; A. Bławat, *Cnota posłuszeństwa w kontekście władzy autorytetu,* w: *1 nic dla Boga. Apostolski wymiar życia konsekrowanego,* red. A. Dyr., P. Góralczyk, Ząbki 1999, s. 129-136; E. Gambari, *Życie zakonne po Soborze Watykańskim* 11, Kraków 1998, s. 376-398; J. W. Gogola, *Posłuszeństwo zakonne: teologia i praktyka,* w: *Formacja zakonna,* t.2, red. J.W. Gogola, Kraków 1998, s. 9-70; P. Góralczyk, *Przełożony - sługa czy funkcjonariusz,* Życie konsekrowane 2(2003), s. 19-28; P. H. Kolvenbach, *La figura e il ruolo del superiore,* w: A. Vari, *Consacrati da Dio, dono alla Chiesa e al mondo,* Roma 1997, s.303-314; W. Kossowski, Dialogowy wymiar posłuszeństwa, Życie konsekrowane 2(1996), s. 6-11; A.

I. Pełnić misję w posłuszeństwo żyjąc we wspólnocie braterskiej (cześć druga)

Wspólnotowy wymiar życia konsekrowanego ma swoje głębokie korzenie, bogate przestrzenie, zawiera wiele treści. Obecny jest w wielu posoborowych dokumentach Kościoła i opracowań teologicznych dotyczących życia konsekrowanego[4]. Znalazł swoje szczególne miejsce i pogłębienie w świetle soborowej nauki o Kościele, który jest misterium, ale i wspólnotą Ludu Bożego Nowego Przymierza[5]. Życie konsekrowane, które należy do życia i świętości Kościoła (por. LG 44), od samego początku znajduje swój pierwowzór i moc jednoczącą w tajemnicy życia i jedności Trójcy Świętej, *która czyni z niej część tajemnicy Kościoła dla życia świata* (VFC 8). Osoby konsekrowane jako "eksperci komunii" są wezwane do tego, *by być* w *Kościele eklezjalną wspólnotą, a w świecie ,świadkami i twórcami* (..)

J. Nowak, *Osoba konsekrowana,* t. II: *Ślub posłuszeństwa,* Lublin 1994; Cz. Parzyszek, *Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła,* Ząbki 2007; T. Paszkowska, *Misterium konsekracji osób w perspektywie duchowości Soboru Watykańskiego* 11, Lublin 2005; W. Zagrodzki, *Autorytet przełożonego zakonnego w posoborowych dokumentach Kościoła,* Życie konsekrowane 2(2003), s. 40-49.

[4] Por. J. Aubry, *Teologia della vita consacrata,* w: A. Vari, *Vita consacrata un dono del Signore alla sua Chiesa,* Torino 1993, s. 129-283; R. Bartnicki, *Eucharystia w Bożym planie zbawienia,* RBL 50(1997), s. 216; tenże, *Eucharystia w Bożym planie zbawienia (II),* RBL 50(1997), s. 119-127; P. Cabra, *Profetyczny wymiar życia braterskiego,* w: *Communio consecrata,* red. K. Wójtowicz, Kraków 2002, s. 199-215; F. Ciardi, *La comunione in «Vita consecrata»,* w: *Studie saggi sulla Vita consecrata,* red. P. Vanzan, F. Volpi, Roma 1997, s. 125-128; M. Daniluk, *Encyklopedia Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego,* Lublin 2000, s. 403-405; T. M. Dąbek, *Wspólnota w Piśmie świętym,* w: *Communio consecrata,* dz. cyt., s. 25-36; A. Derdziuk, *Teologia wspólnoty,* w: *Communio consecrata,* dz. cyt. s. 37-50; tenże, *Teologiczny wymiar braterstwa osób konsekrowanych,* RT 3(1997), s. 93-106; tenże, *Eucharystyczny wymiar wspólnoty zakonnej,* ŻK 2(1997), s. 27-28; A. Dziuba, *Eucharystia "na odpuszczenie grzechów",* "Katecheta" 30(1986), s. 254-260; B. Giemza, *Władza w służbie braterstwa,* w: *Communio consecrata,* dz. cyt., s. 138-151; T. Gocłowski, *Wspólnota istotnym elementem życia zakonnego,* w: *Życie zakonne w strukturze Kościoła,* Rzym 1979, s. 127-135; J. Lewandowski, *Matka Eucharystii,* Warszawa 1988; tenże, *Eucharystia - sakrament osoby i wspólnoty w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego,* Warszawa 1988; tenże, *Eucharystia, Dar i Ofiara,* Ząbki 2005; A. Martini, *«Una nuova storia da costruire» un quattroplice percorso spirituale per rformulare la vita consacrata,* w: *Studi e saggi sula Vita consecrata,* dz. cyt., s. 285-290; J. Olech, *Wspólnota domowa środowiskiem braterstwa,* w: *Communio consecrata,* dz. cyt., s. 152-169; T. Paszkowska, *Misterium konsekracji osób w perspektywie duchowości Soboru Watykańskiego* 11, dz. cyt., s. 347-394; Cz. Parzyszek, *Wspólnotowy wymiar rad ewangelicznych,* w: *Communio consecrata,* s. 84-101; J. Pujol i Bardolet, *Comunita,* DTdVC, s. 326-377; J. Salij, *Eucharystia a pokuta,* w: *II Krajowy Kongres Eucharystyczny,* red. S. Napierała, Poznań 1987, s. 186-198; U. Szwarc, *Obraz wspólnoty w Biblii,* w: *Wspólnota. Materiały z sympozjum odbytego na Górze św. Anny,* red. C. W. Liniewicz, Poznań 2000, s. 11-34. Tematowi wspólnoty i jej elementów w odniesieniu do życia konsekrowanego został poświęcony nr 3(1998) oraz nr 3(2004) czasopisma: *Życie konsekrowane.*

[5] Od czasu Soboru Watykańskiego II, w związku z ożywieniem pojęcia wspólnoty w Kościele, zarzuca się nazwy: "dom zakonny", "klasztor", a na to miejsce używa się powszechnie określenia "wspólnota zakonna" lub "wspólnota życia konsekrowanego". Por. K. Hołda, *Życie konsekrowane,* Warszawa 1979, s. 71.

komunijnego stylu[6]. Do tych treści nawiązuje omawiana druga część *Instrukcji.* Aby przybliżyć treść tejże części *Instrukcji* pozwolę sobie iść drogą poszczególnych tematów.

1.1. Władza w służbie wspólnoty, wspólnota w służbie Królestwa (nr 16-18)

Życie braterskie we wspólnocie - czytamy W *Instrukcji - jest podstawowym elementem życia zakonnego, wymownym znakiem humanizujących skutków obecności Królestwa Bożego.* Przywołując ewangeliczne przykazanie miłości - nowe przykazanie (por. Mt 22,37-39; J 13,34-35) dokument stwierdza, że *budowanie wspólnot braterskich jest jednym z podstawowych zadań życia konsekrowanego, któremu członkowie wspólnoty winni się poświęcać.* Wiele mówi fakt, że wizja władzy i posłuszeństwa została w *Instrukcji* wszczepiona w nowe przykazanie miłości. Nie ma znaczących wspólnot bez miłości braterskiej, a poprawna wizja posłuszeństwa i władzy może być cenną pomocą w codziennym przeżywaniu przykazania miłości, zwłaszcza wówczas gdy idzie o problemy dotyczące relacji między osobą a wspólnotą.

Instrukcja w oparciu o przepisy *Kodeksu Prawa Kanonicznego* przypomniała zasadniczą funkcję władzy: *Przełożeni i przełożone, w jedności z powierzonymi im osobami, są powołani do budowania w Chrystusie wspólnoty braterskiej,* w *której szuka się i miłuje Boga ponad wszystko, by urzeczywistniać Jego zbawczy plan.*[7]. Sprawować władzę wśród braci oznacza służyć im na wzór Tego, który dał «swoje życie na okup za wielu» (Mk 10,45), aby i oni dali życie dla braci.

Przywołując na pamięć pierwszą Regułę św. Benedykta, *Instrukcja* stwierdziła, że *tylko wówczas, gdy przełożony żyje w posłuszeństwie Chrystusowi i* w *szczerym zachowywaniu Reguły, członkowie wspólnoty potrafią zrozumieć, że ich posłuszeństwo przełożonemu nie tylko nie jest przeciwne wolności dzieci Bożych, ale tę wolność czyni bardziej dojrzałą* w *upodobnianiu się do Chrystusa, posłusznego Ojcu* (por. PC 14). W ten sposób autorytet władzy i posłuszeństwo jaśnieją jako znak jedynego ojcostwa, które pochodzi od Boga, braterstwa zrodzonego z Ducha Świętego i wewnętrznej

---

[6] *Optiones evangelicae (GE) - Zakonnicy i promocja ludzka* z 12 sierpnia 1980, 24.

[7] Władza jest więc w służbie wspólnoty, podobnie jak Pan Jezus, który umywał nogi swoim uczniom, aby wspólnota z kolei, była w służbie Królestwa (por. J 13,1- 17).
Por. *KPK* kan. 602, 618-619; por. E. Gambari, *Życie zakonne po Soborze Watykańskim II,* dz. cyt., s. 376-398; P. Liszka, *Życie wspólnoty zakonnej naśladowaniem Miłości Osób Bożych,* Życie konsekrowane 2(2006), s. 42-51; Cz. Parzyszek, *Różnorodność powołań w Kościele według "Novo Millennio Ineunte"*, cz. I, Via consecrata 12 (2001), s. 23-35 - cz. II, Via consecrata 6 (2002), s. 15-23; tenże, *Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła,* dz. cyt., s. 535-553.

wolności tych, którzy pokładają ufność w Bogu mimo ludzkich słabości jego przedstawicieli (por. VC 92). Posłuszeństwo wobec Jego działania jednoczy wspólnotę w świadectwie o Jego obecności, czyni kroki wszystkich radosnymi (por. Ps 37,23) i *staje się fundamentem życia braterskiego, w którym wszyscy okazują posłuszeństwo, mimo różnych zadań.* A zatem - poszukiwanie woli Bożej i gotowość jej pełnienia jest spoiwem duchowym, które chroni grupę przed rozbiciem, pochodzącym z wielu subiektywnych postaw pozbawionych zasady jedności.

1.2. Duchowość komunii i świętość wspólnotowa (nr 19)

Instrukcja podejmując temat duchowości komunii w odniesieniu do posługi władzy i posłuszeństwa (nr 19) nawiązała do zasadniczych tez zawartych w liście apostolskim Jana Pawła II *Novo millennio ineunte,* gdzie czytamy, że kontemplacja oblicza Chrystusa prowadzi do pogłębionego spojrzenia na życie konsekrowane i realizacji Chrystusowego przykazania miłości w życiu braterskim[8]. *Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu*[9]. Wyrażenie *czynić Kościół domem i szkołą komunii* oznacza przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicę Trójcy Świętej, która w nas zamieszkuje. Mówi także o zdolności odczuwania więzi z bratem w wierze oraz umiejętności dzielenia z nim radości i cierpienia. Zawiera ono w sobie zdolność dostrzegania w siostrze-bracie tego, co pozytywne. Duchowość komunii oznacza także umiejętność czynienia miejsca bratu, wzajemnego noszenia brzemion i odrzucania pokus egoizmu. To także uszanowanie różnorodności powołań[10].

---

[8] Zmarły kard. Basil Hume określił nawet osoby zakonne jako budowniczych komunii. Por. tenże, *Relatio ante disceptationem.* Przemówienie na otwarcie synodu 1992, OsRomPol (1995), s. 20. Natomiast we wskazaniach dotyczących formacji w instytutach zakonnych stwierdza się, że "zakonnicy, jako wspólnota eklezjalna, są powołani, by być w Kościele i w świecie ekspertami w dziedzinie komunii, świadkami i twórcami tej komunii". Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Potissimum institutioni.* Wskazania dotyczące formacji w instytutach zakonnych (2 II 1990), OsRomPol 4(1990), s. 3-12; tekst łaciński: AAS 82(1990), s. 470-532., nr 25.

[9] NMI 43. Adhortacja *Vita consecrata* stwierdziła natomiast wprost, że "od osób konsekrowanych oczekuje się, by były prawdziwymi mistrzami komunii i by żyły jej duchowością". VC 46.

[10] Por. NMI 46. Jedność Kościoła nie oznacza jednolitości, ale połączone w organiczną całość różnych członków Mistyczne Ciało. Każdy na swój sposób winien mieć udział w życiu Kościoła.
Dlatego Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte* uznał krzewienie duchowości komunii za zasadę wychowawczą, którą trzeba uwzględnić *wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty.* NMI 46.
Trzeba dodać, za *Vita consecrata,* istotną uwagę, że "braterska komunia jest nie tylko narzędziem służącym określonej misji, ale przede wszystkim przestrzenią teologalną, w której można doświadczyć mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana". VC 42

Zadanie związane z budowaniem jedności i uwzględnieniem duchowości komunii wynika z Bożego zamysłu wobec Kościoła i życia konsekrowanego. Innym powodem, przynaglającym do podjęcia tych wyzwań, jest niekiedy funkcjonalne postrzeganie wspólnoty, z pomniejszeniem jej wymiaru teologalnego. Podkreślanie znaczenia komunii wynika także z potrzeb współczesnego świata, tak często podzielonego i rozdartego. Warto zatem częściej stawiać pytania o trudności, jakich doświadczamy w życiu wspólnotowym. Pomaga to w zachowaniu wspólnoty oraz ożywieniu we wspólnotach życia konsekrowanego świadomości nie tylko wspólnych zadań, ale także wspólnoty w wymiarze wiary[11].

Duchowość komunii - według *Instrukcji* - przyczyniła się do odnowienia pojęcia *misji,* rozumianej jako zadanie podjęte wraz ze wszystkimi członkami ludu Bożego, w duchu współpracy i współodpowiedzialności. *Duchowość komunii* jawi się jako *ważne, aktywizujące i przodujące zadanie życia konsekrowanego na wszystkich poziomach.* Jest główną drogą dla przyszłości wiary i świadectwa chrześcijańskiego. Ta droga znajduje swoje niezbywalne odniesienie w tajemnicy eucharystycznej, z tej właśnie racji, że «Eucharystia konstytuuje byt i działanie Kościoła» oraz «ukazuje się u początków Kościoła jako tajemnica komunii» (Sacramentum caritatis 15).

Świętość i misja - czytamy w *Instrukcji - urzeczywistniają się we wspólnocie, gdyż w niej i przez nią uobecnia się Zmartwychwstały Pan* (por. PC 14), *czyniąc ją świętą i uświęcając jej relacje.* W ten sposób brat i siostra stają się sakramentem Chrystusa i spotkania z Bogiem, konkretną możliwością życia przykazaniem miłości wzajemnej. Droga świętości staje się zatem drogą, którą wspólnota idzie razem; nie tylko drogą jednostki, ale coraz bardziej doświadczeniem wspólnotowym, we wzajemnej akceptacji, w dzieleniu się darami, a zwłaszcza darem miłości, przebaczenia i upomnienia braterskiego; we wspólnym poszukiwaniu woli Pana, bogatego w łaskę i miłosierdzie, z gotowością do tego, by każdy brał na siebie odpowiedzialność za drugiego podążającego drogą świętości. *We współczesnej atmosferze kulturowej* - konkluduje *Instrukcja- świętość wspólnotowa jest*

[11] List zaakcentował jeszcze jeden waż y wymiar życia Kościoła, który jest związany z eklezjologią *communio* (por. NMI 46). Jedność Kościoła nie oznacza jednolitości, ale jest wyrazem wspólnoty wspólnot. Istnieją zatem różne powołania wewnątrz Kościoła. Ważnym zada.'1iem dla wszystkich jego członków, a szczególnie osób konsekrowanych, jest uszanowanie każdego powołania w Kościele. Papież zaapelował przede wszystkim, aby coraz bardziej odkrywać znaczenie powołania właściwego świeckim, którzy *są wezwani, aby «szukać królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej» (LG* 31), *a także mieć «swój udział w posłannictwie całego Ludu Bożego w Kościele i w świecie* (...) *przez swą pracę zmierzającą do szerzenia Ewangelii oraz uświęcania ludzi» (AA* 2) (NMI46).

świadectwem bardziej przekonywującym niż świadectwo jednostki: ukazuje bowiem odwieczną wartość jedności, jako daru, pozostawionego nam przez Pana Jezusa. Ma to szczególnie znaczenie we wspólnotach międzynarodowych i międzykulturowych.

1.3. Rola władzy we wzrastaniu braterstwa (nr 20)

Instrukcja domaga się, *by prawo Instytutu dokładnie ustaliło kompetencje wspólnoty, różnych rad, odpowiedzialnych za sektory oraz przełożonego.* Niejasność w tej dziedzinie jest źródłem zamieszania i konfliktów. Także "plany wspólnotowe", które pozwalają na różne sposoby uczestniczyć w życiu wspólnoty i jej misji, powinny dobrze określać zadania i kompetencje władzy, oczywiście w duchu poszanowania Konstytucji (por. VFC 51). W tym miejscu *Instrukcja* wylicza siedem czynności władzy, które sprzyjają rozwojowi życia braterskiego.

1.3.1. Posługa słuchania. Ważną sprawą jest, aby przełożeni chętnie słuchali zdania osób powierzonych im przez Pana (por. PC,14),[12] *zwłaszcza wobec tych osób, które czują się wyizolowane i oczekują zauważenia.* Wysłuchanie innych jest jedną z głównych posług przełożonego. Oznacza ono, przede wszystkim, w pełni akceptację drugą osobę, czynienie dla niej miejsce we własnym sercu oraz branie pod uwagę jej zdania. *Instrukcja* podkreśliła, że ten, kto nie potrafi słuchać brata albo siostry, nie potrafi też słuchać Boga; że uważne słuchanie pozwala lepiej koordynować siły i dary, jakimi Bóg obdarzył wspólnotę, a w decyzjach uwzględniać ograniczenia i trudności niektórych członków. Czas poświęcony na wysłuchanie innych nigdy nie jest czasem zmarnowanym, może często zapobiec kryzysom i chwilom trudnym, zarówno na poziomie indywidualnym jak i wspólnotowym.

1.3.2. Tworzenie atmosfery sprzyjającej dialogowi, dzieleniu i współodpowiedzialności. Przełożeni winni troszczyć się o tworzenie atmosfery zaufania, zachęcając do uznania uzdolnień i wrażliwości pojedynczych osób. Ponadto, słowami i czynami powinni ożywiać przeświadczenie, że braterstwo domaga się uczestnictwa, a zatem i informacji. Obok słuchania innych, przełożeni winni cenić szczery i nieskrępowany dialog, by dzielić się odczuciami, perspektywami i planami. W takiej atmosferze łatwiej będzie uznać i zaakceptować problemy, które łatwo mogą wyłonić się ze wspólnych poszukiwań, wspólnych decyzji, wspólnej pracy czy ze

[12] Św. Benedykt nalega: «Niech opat zgromadzi całą wspólnotę»; «Niech na naradę będą wezwani wszyscy», «gdyż często najmłodszemu zakonnikowi Pan objawia najlepsze rozwiązanie». (Św. Benedykt, *Reguła* 3, 1.3).

wspólnego szukania lepszych dróg. Łatwiej będzie szukać przyczyn ewentualnych trudności i nieporozumień oraz zaproponować środki zaradcze, które spotkają się z możliwie szeroką akceptacją. Ponadto, łatwiej będzie przezwyciężyć jakąkolwiek formę infantylizmu i oddalić wszelką pokusę ucieczki od odpowiedzialności czy zamykania się we własnym świecie i we własnych sprawach.

1.3.3. Troska o wkład wszystkich w dobro wszystkich. Przełożony odpowiada za końcową decyzję[13], ale winien dochodzić do niej nie sam, lecz dowartościowując, w sposób możliwie największy, dobrowolny wkład wszystkich braci. Jego zadaniem jest stymulowanie i motywowanie wszystkich osób do współudziału, aby każdy odczuwał potrzebę dania własnego wkładu miłości, kompetencji i kreatywności; wzmacniając wszystkie zasoby ludzkie, motywując je i szanując oraz włączając je w służbę projektu wspólnotowego[14]. Nie wszyscy od razu otworzą się na ten rodzaj dzielenia się wobec ewentualnych oporów, nie rezygnując zbyt łatwo z projektu, władza winna starać się równoważyć w mądry sposób troskę o dynamiczną komunię ze sztuką cierpliwości, nie oczekując na oglądanie natychmiastowych owoców swych wysiłków.

1.3.4. W służbie jednostki i wspólnoty. W powierzaniu różnych obowiązków, władza powinna wziąć pod uwagę osobowość każdego brata, jego trudności i predyspozycje, aby każdy miał możliwość ujawnić swoje dary. Jednocześnie władza winna brać pod uwagę dobro wspólnoty i posługę dziełu, jakie zostało powierzone tej wspólnocie. Nie jest to zadanie łatwe. Nieodzowna jest więc bezstronność władzy, wyrażająca się zarówno w umiejętnym dostrzeżeniu elementów pozytywnych każdej osoby i maksymalnym wykorzystaniu sił będących do dyspozycji, jak również prawości intencji, która czyni ją wewnętrznie wolną, nie zatroskaną zbytnio o to, by się podobać innym i zadowalać ich życzenia, i jednoznaczną w ukazywaniu misji osoby konsekrowanej, której nie można sprowadzić do dowartościowania zalet każdego.

Ważną rzeczą jest również i to, by osoba konsekrowana przyjęła w duchu wiary powierzony sobie obowiązek, nawet wówczas gdy nie jest on

[13] Por. VC 43; VFC 50c; RdC 14.

[14] Nie wystarczy oddać do wspólnego użytku dobra materialne. Bardziej znacząca jest komunia dóbr i umiejętności osobistych, darów i talentów, intuicji i inspiracji; jeszcze bardziej fundamentalne i wymagające ciągłej zachęty staje się dzielenie dobrami duchowymi, wysłuchanym Słowem Bożym, wiarą: «Więź braterstwa jest tym silniejsza im bardziej istotne i zasadnicze jest to, co składa się do wspólnego skarbca» (VFC 32).

zgodny z jej pragnieniami i jej oczekiwaniami albo z jej sposobem rozumienia woli Bożej. W takich przypadkach, mimo iż może ona wyrazić swoje trudności, okazanie posłuszeństwa oznacza zdanie się na ostateczną decyzję władzy, w przekonaniu, że takie posłuszeństwo jest cennym wkładem, aczkolwiek zrodzonym w bólu, w budowanie Królestwa.

1.3.5. Rozeznanie wspólnotowe. *Instrukcja* w oparciu o *Vita consecrata* przypomniała, że «w klimacie braterstwa, ożywionego przez Ducha Świętego, każdy członek wspólnoty prowadzi z innymi owocny dialog, by odkrywać wolę Ojca, a wszyscy dostrzegają w osobie przełożonego wyraz ojcostwa Boga i władzy udzielonej przez Boga, w służbie rozeznaniu i komunii» (VC 92). Niekiedy, zwłaszcza gdy przewiduje to prawo własne, albo gdy tego wymaga doniosłość decyzji, jaką trzeba podjąć, poszukiwanie właściwej odpowiedzi powierza się rozeznaniu wspólnotowemu, w którym idzie o to, by usłyszeć, co mówi Duch do wspólnoty (por. Ap 2,7).

Jeśli rozeznanie zarezerwowane jest dla najważniejszych decyzji, duch rozeznania winien charakteryzować każdy proces decyzyjny, który angażuje wspólnotę. Nigdy nie może więc zabraknąć, przed podjęciem jakiejkolwiek decyzji, czasu na modlitwę i refleksję indywidualną, wraz z szeregiem ważnych postaw, by wspólnie wybrać to, co jest słuszne i miłe Bogu. Oto niektóre z tych postaw:

- stanowczość w szukaniu niczego innego jak tylko woli Bożej, szukając inspiracji w stylu działania Boga, objawionym w Piśmie świętym i w historii charyzmatu Instytutu, ze świadomością, że logika ewangeliczna często jest "odwróceniem" logiki ludzkiej, szukającej sukcesu, skuteczności, uznania;

- gotowość do uznania w każdym bracie zdolności do poznania prawdy, aczkolwiek częściowej; w konsekwencji przyjęcie ich zdania jako mediacji we wspólnym odkrywaniu woli Bożej, tak dalece, by uznać poglądy innych za lepsze od własnych;

- wrażliwość na znaki czasów, na oczekiwania ludzi, na potrzeby ubogich, na naglące sprawy ewangelizacji, na priorytety Kościoła powszechnego i lokalnego, na wskazania Kapituł i przełożonych wyższych;

- wolność od uprzedzeń, od przesadnego przywiązania do własnych idei, od sztywnych albo zniekształconych schematów percepcyjnych, od ugrupowań, które zaostrzają odmienność zapatrywań;

- odwaga, by uzasadnić własne myśli i postawy, ale także otwierać się na nowe perspektywy i zmienić własny punkt widzenia;

- stanowcze postanowienie, by utrzymać jedność w każdej sytuacji, niezależnie od ostatecznej decyzji.

Rozeznanie wspólnotowe nie zastępuje natury i funkcji władzy, do której należy ostateczna decyzja; jednakże władza nie może ignorować faktu, że wspólnota jest uprzywilejowanym miejscem rozpoznawania i przyjęcia woli Bożej. W każdym przypadku rozpoznawanie jest jednym z najważniejszych momentów braterstwa konsekrowanego, kiedy ze szczególną wyrazistością ukazuje się zarówno centralność Boga jako ostatecznego celu poszukiwań wszystkich członków wspólnoty, jak też odpowiedzialność i wkład każdego w wędrówkę wszystkich ku prawdzie.

1.3.6. Rozeznanie, władza i posłuszeństwo. Władza winna być wytrwała w delikatnym procesie rozeznania, troszcząc się o jego etapy i dodając otuchy w chwilach najbardziej krytycznych, a zarazem stanowcza w wykonaniu podjętych decyzji. Nie powinna abdykować z własnej odpowiedzialności, ze względu na umiłowanie życia ,w świętym spokoju albo z obawy przed czyjąś drażliwością. Winna czuć się odpowiedzialną za to, by nie uciekać w sytuacjach, w których trzeba podejmować decyzje jasne, choć niekiedy nieprzyjemne (por. VC 43). Prawdziwa miłość do wspólnoty uzdalnia władzę do łączenia stanowczości z cierpliwością, wysłuchania każdej osoby z odważnym podejmowaniem decyzji, przezwyciężając pokusę bycia głuchym i niemym.

Trzeba też zauważyć, że wspólnota nie może być w stanie ciągłego rozeznania. Po zakończeniu rozeznania musi nastąpić etap posłuszeństwa, czyli czas wykonania decyzji: oba etapy są czasem, w którym należy żyć duchem posłuszeństwa.

1.3.7. Posłuszeństwo braterskie[15]. *Prawdziwe braterstwo* - czytamy w *Instrukcji opiera się na uznaniu godności brata albo siostry i urzeczywistnia się w zainteresowaniu drugą osobą i jej potrzebami, w umiejętności*

[15] Św. Benedykt stwierdza przy końcu swojej Reguły: «Wszyscy powinni okazywać posłuszeństwo, które jest wielkim dobrem, nie tylko samemu opatowi, lecz w tymże duchu bracia niechaj będą posłuszni także sobie nawzajem wiedząc, że właśnie drogą posłuszeństwa mają iść do Boga» (Reguła 71, 1-2). «Niech wyprzedzają w okazywaniu czci jedni drugich. Niech słabości swoje duchowe i cielesne znoszą cierpliwie. Niech prześcigają się nawzajem w posłuszeństwie. Niechaj nikt nie szuka tego, co uważa za pożyteczne dla siebie, lecz raczej tego, co dla drugiego» (Reguła 71,4-7). Św. Bazyli Wielki stawia pytanie: «W jaki sposób jedni winni być posłuszni drugim?». I odpowiada: «Jak słudzy swoim panom, zgodnie z tym, co nakazał nam Pan: Kto by chciał być wielkim między wami, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich (por. Mk 10,43-44); potem dodaje słowa, jeszcze bardziej przejmujące: "Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć" (Mk 10,45); i zgodnie z tym, co mówi Apostoł: "Miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie" (Ga 5, 13) - (S. Basiulius Magnus, *Regule brevius tractatae. Interrogatio CXV. Resposnsio,* PG 31,1] 62)

cieszenia się z jej darów i jej osiągnięć, w poświęceniu jej swojego czasu, by wysłuchać ją i dać się oświecić jej myślą. Zakłada ono bycie wewnętrznie wolnymi. Na pewno nie jest wolnym ten, kto jest przekonany, że jego idee i jego rozwiązania są najlepsze; kto uważa, że sam potrafi podejmować decyzje, bez jakiegokolwiek pośrednictwa w poznawaniu woli Bożej; kto uważa, że zawsze ma rację i nie ma wątpliwości, że to inni powinni się zmienić; kto myśli jedynie o swoich sprawach i nie zwraca żadnej uwagi na potrzeby innych; kto sądzi, że posłuszeństwo jest czymś przestarzałym, a zatem niemożliwym do proponowania w świecie bardziej rozwiniętym. Wolna natomiast jest ta osoba, która nieustannie dąży do tego, by dostrzec w każdej sytuacji życiowej, a zwłaszcza w każdej osobie, żyjącej obok, pośrednika w rozpoznawaniu woli Pana, pozostającej zawsze tajemnicą.

1.4. Władza i posłuszeństwo - trudem (nr 21-22)

Druga cześć *Instrukcji* kończy się stwierdzeniem, *iż dziś przyjęcie obowiązków związanych z władzą może jawić się jako szczególnie uciążliwy ciężar, domagający się pokory, by być sługą innych.* Władzę trzeba traktować jako służbę pełnioną względem wspólnoty ze szczególną pokorą. Instrukcja przestrzega: *Kto w pełnieniu urzędu szuka sposobu, by się wybić albo zdobyć uznanie, pozwolić sobie służyć, albo innych sobie podporządkowywać, stawia się w sposób wyraźny poza ewangelicznym wzorem władzy*[16]. Posłuszeństwo staje się łatwiejsze, gdy osoba konsekrowana widzi, że władza poświęca się pokornej i czynnej służbie wspólnocie braterskiej i misji; że jest władzą, która mimo wszystkich ograniczeń ludzkich stara się w swoich czynach odwzorowywać postawy i uczucia Dobrego Pasterza[17].

Gdy chodzi o osoby konsekrowane, którym przewodzą przełożeni, *Instrukcja* przypomina (nr 22), że są wezwane, by często konfrontowały się z nowym przykazaniem miłości, którą okazał nam Chrystus (por. J 15,12). *Miłować się tak, jak Pan miłował, to nie ograniczać się do osobistych zasług braci, ale wychodzić poza nie; być posłusznym nie własnym pragnieniom, ale Bogu, który przemawia poprzez warunki i potrzeby braci.* Czas poświęcony polepszeniu jakości życia braterskiego nie jest czasem zmar-

[16] Na uwagę zasługują wówczas słowa, jakie św. Bernard skierował do swojego ucznia, który stał się następcą Piotra: «Zastanów się, czy uczyniłeś postępy na drodze cnoty, mądrości, pojętności, dobroci. Jesteś bardziej zuchwały czy bardziej pokorny? Bardziej łaskawy czy bardziej wyniosły? Bardziej pobłażliwy czy bardziej nieprzejednany? Co w sobie rozwinąłeś: bojaźń Bożą czy niebezpieczną bezczelność?». Tenże, *De consideratione libri quinque ad Eugenium Tretium. Liber secundus,* XI 20: PL 182, 754 b.

[17] «Proszę tę, która będzie pełnić urząd - napisała w swoim Testamencie św. Klara z Asyżu - by starała się siostrom bardziej przewodzić cnotami i świętym życiem niż urzędem, żeby siostry pociągnięte jej przykładem były posłuszne nie tyle ze względu na jej urząd, co z miłości». Tenże, *Testament,* 61-62.

nowanym, gdyż cała owocność życia konsekrowanego zależy od jakości życia braterskiego (por. VFC 54, 57). Troska o budowanie wspólnot braterskich jest także integralną częścią ich posłannictwa, *skoro sama komunia braterska jest już apostolstwem* (VFC 54).

II. Pełnić misję w posłudze Ludowi Bożemu (cześć trzecia)

Vita consecrata przypomniała, że życie konsekrowane uczy pełnego zaangażowania się w misję Kościoła. To znaczy konkretnie, że: konsekracja konsekruje do pełnienia misji (por. VC 72), *do całkowitego poświęcenia się misji Chrystusa* (tamże). Nie wyznaczone zadania, ale już sama konsekracja zawiera w sobie misję. Podejmowane zadania przez osoby konsekrowane są wyrazem konsekracji; są wyrazem szczególnego poświęcenia się Bogu i szczególnie poważnego potraktowania swego udziału w prorockim zadaniu Chrystusa (por. VC 73). Dlatego osoby konsekrowane są obecne na wszystkich odcinkach misji Kościoła, są na froncie i na zapleczu, są w pierwszej i w drugiej ewangelizacji, *pobudzając i wspomagając postępy ewangelizacji w różnych regionach* (VC 72), zawsze w jedności z Pasterzami Kościoła.

Stąd *Instrukcja* na początku trzeciej części w oparciu o teksty biblijne, przywołuje na pamięć, że misja i posłuszeństwo ściśle łączą się ze sobą (nr 23)[18]. Bez odniesienia do posłuszeństwa, samo określenie misja staje się trudne do zrozumienia i istnieje niebezpieczeństwo ograniczenia misji do zawodu, który się wykonuje ze względu na samorealizację i na własny rachunek. *Misja musi zmierzyć się z dużymi trudnościami, którym można stawić czoła jedynie łaską jaka pochodzi od Pana, mając pokorną i głęboką świadomość, że przez Niego jesteśmy posłani i z tej racji możemy liczyć na Jego pomoc (Instrukcja* nr 24). Dzięki posłuszeństwu mamy pewność, że służymy Panu. Ci, którzy dochowują posłuszeństwa, mogą być pewni, że naprawdę pełnią misję i idą za Chrystusem, a nie dążą jedynie do spełnienia własnych pragnień i oczekiwań. *Misja* - stwierdza *Instrukcja - domaga się zaangażowania wszystkich darów i wszystkich talentów ludzkich, które*

[18] Wynika to wprost ze słów Ewangelii: «Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam» (J 20, 21). Por. H. Langkammer, Pawłowy model przełożonego w świetle Listu do Filomena, Życie konsekrowane 2(2003), s. 11-18; B. Maggioni, II fondamento evangelico delia vita consacrata, w: A. Vari i inni, Vita Consacrata un dono del Signiore alla sua Chiesa, Torino 1993, s. 102-128.
W Ewangeliach Jezus jawi się zawsze jako *"posłany przez Ojca, by pełnić Jego wolę"* (por. J 5,36- 38; 6,38-40; 7,16-18). On zawsze czyni to, co jest miłe Ojcu. Można powiedzieć, że całe życie Jezusa jest misją Ojca. On jest misją Ojca. Podobnie jak Słowo przyszło pełnić misję, wcielając się w naturę ludzką, która całkowicie pozwoliła Mu się przyjąć, tak i osoby konsekrowane współpracują z misją Chrystusa i pozwalają Mu prowadzić ją do pełni, przede wszystkim przyjmując Go, stając się miejscem Jego obecności i kontynuacją Jego życia w historii, by innym dać szansę spotkania Go (nr 23).

przyczyniają się do zbawienia, gdy są zanurzone w *rzece woli Bożej* (nr 24). W tym kontekście dokument w trzeciej części podejmuje dwa ważne tematy: posłuszeństwo i misja (nr 25) oraz niektóre szczegółowe zagadnienia (nr 26-28).

2.1. Przełożeństwo i misja (nr 25)

Władza spełnia ważne zadanie wobec misji w wierności własnemu charyzmatowi. Jest to zadanie niełatwe i nie wolne od trudności i dwuznaczności. W przeszłości ryzyko mogło wiązać się z władzą nastawioną bardziej na zarządzanie dziełami z niebezpieczeństwem zaniedbania osób; dziś natomiast ryzyko może płynąć z nadmiernego lęku, ze strony władzy, przed zderzeniem się z drażliwościami osobowymi albo z fragmentaryzacją kompetencji i obowiązków, osłabiającą dążenie do wspólnego celu i pozbawiającą znaczenia samą rolę władzy. Władza jest odpowiedzialna nie tylko za animację wspólnoty, ale ma także funkcję koordynowania różnych kompetencji odnoszących się do misji, w poszanowaniu poszczególnych zadań i zgodnie z wewnętrznymi przepisami Instytutu. Mimo, że władza nie może (i nie musi) robić wszystkiego, na niej spoczywa ostateczna odpowiedzialność za wszystko (por. VC 43).

Różnorodne są wyzwania, jakie nowa rzeczywistość stawia władzy co do funkcji koordynowania sił przez wzgląd na misję. I tu również Instrukcja wymienia niektóre z zadań, które są ważne w posłudze władzy.

2.1.1. Władza winna dodawać odwagi do podjęcia obowiązków, a z chwilą ich podjęcia, respektuje. U niektórych osób przyjęte obowiązki mogą wywołać poczucie lęku. Jest więc rzeczą konieczną, aby sprawujący władzę przekazywał swoim współpracownikom moc chrześcijańską i dodawał im odwagi w stawianiu czoła trudnościom, przezwyciężając lęki i postawy skłonne do rezygnacji. Władza winna zatroszczyć się o to, by dzielić się nie tylko informacjami, ale także odpowiedzialnością, angażując się z kolei w uszanowanie każdego w jego własnej, słusznej autonomii. Wiąże się to, ze strony władzy, z cierpliwym wysiłkiem koordynowania, a ze strony osoby konsekrowanej szczerą gotowością do współpracy.

Władza winna "być", gdy jest potrzebna, aby umacniać w członkach wspólnoty zmysł współzależności, dalekiej jednak zarówno od zależności infantylnej jak i od samowystarczalności. To wszystko jest owocem tej wolności wewnętrznej, która pozwala każdemu pracować i współpracować, zastępować i być zastępowanym, być protagonistą i wnosić swój wkład, nawet gdy jest się na zapleczu. Kto pełni posługę władzy, winien strzec się, by nie ulec pokusie przekonaniu, że wszystko zależy od niego i że troska o harmo-

nijne uczestnictwo wspólnotowe nie jest czymś ważnym i pożytecznym, bowiem lepiej jest postawić jeden krok razem niż dwa w pojedynkę.

2.1.2. Władza winna zachęcać, by brać pod uwagę odrębności w duchu komunii. Szybko dokonujące się zmiany kulturowe nie tylko są źródłem transformacji strukturalnych, które mają odzwierciedlenie w stylu działalności i misji i mogą też wnosić napięcia wewnątrz wspólnot. Obecnie powiększa się liczba wspólnot składających się z osób, które pochodzą z różnych ludów czy kultur. Pogłębiają się też różnice pokoleniowe. Władza jest wezwana, by służyć w duchu komunii także takim złożonym wspólnotom, pomagając im, by w świecie, naznaczonym licznymi podziałami, dawały świadectwo jedności. Władza winna więc trzymać się niektórych zasad teoretyczno-praktycznych:

- pamiętać, że w duchu Ewangelii, konflikt poglądów nigdy nie staje się konfliktem między osobami;
- przypominać, że pluralizm perspektyw sprzyja pogłębieniu zagadnień;
- popierać komunikację w taki sposób, by wolna wymiana myśli rozjaśniała poszczególne stanowiska i pozwalała ukazać pozytywny wkład każdej osoby;
- pomagać, ze względu na potrzebę dojścia do wzajemnego zrozumienia, w uwalnianiu się z egocentryzmu i etnocentryzmu, które dążą do zrzucenia na innych przyczyn zła;
- uświadamiać wszystkim, że ideałem nie jest to, by mieć wspólnotę bez konfliktów, ale wspólnotę, która godzi się na stawienia czoła własnym napięciom, aby je pozytywnie rozwiązać, szukając rozstrzygnięć, które nie pomijają żadnej wartości, do której trzeba się odnieść.

2.1.3. Władza winna utrzymywać równowagę między różnymi wymiarami życia konsekrowanego. Władza winna czuwać nad tym, aby jedność życia została nienaruszona, aby zachować możliwie najpełniej równowagę międzyczasem poświęconym modlitwie a czasem poświęconym pracy, między jednostką a wspólnotą, między obowiązkami a odpoczynkiem, między troską o życie wspólne a troską o świat i Kościół, między formacją osobistą a formacją wspólnotową (por. VFC 50).

Jedną z bardziej delikatnych spraw jest równowaga między wspólnotą a misją, między życiem ad intra a życiem ad extra (por. VFC 59). Z uwagi na to, że zwykle sprawy naglące mogą prowadzić do zaniedbania spraw dotyczących wspólnoty, jest sprawą konieczną, aby przestrzegać pewnych niezbywalnych reguł, które zabezpieczają jednocześnie ducha braterstwa we wspólnocie apostolskiej, jak i wrażliwość apostolską w życiu braterskim.

Ważne jest, by władza była gwarantem tych reguł i przypominała wszystkim, że gdy osoba ze wspólnoty pełni misję albo wykonuje jakąś posługę apostolską, nawet gdy czyni ją sama, zawsze działa w imieniu Instytutu albo wspólnoty; co więcej, działa dzięki wspólnocie. Obowiązkiem osoby konsekrowanej jest nie tylko być głęboko wdzięcznym, ale czuć się ściśle związanym ze swoją wspólnotą we wszystkim, co czyni; by niczego sobie nie przywłaszczać i by za wszelką cenę starać się iść razem, dowartościowując wkład każdego, możliwie najpełniej dzieląc radości i trudy, intuicje i niepewności, aby wszyscy postrzegali apostolstwo innego jako własne, bez zawiści i zazdrości.

2.1.4. Władza winna mieć serce miłosierne. Władza jest powołana do tego, by rozwijać pedagogię przebaczenia i miłosierdzia, to znaczy by być narzędziem miłości Bożej, która przygarnia, poprawia i zawsze stwarza nową możliwość dla tych braci albo sióstr, którzy popełniają błędy i popadają w grzech. Musi pamiętać, że bez nadziei przebaczenia człowiek z trudem podejmie swoją wędrówkę i nieuchronnie zmierzać będzie ku temu, by dorzucić zło do zła, upadki do upadków. Perspektywa miłosierdzia natomiast pokazuje, że Bóg potrafi wyprowadzić na drogę dobra także w sytuacjach grzesznych[19]. Trzeba więc, by władza zabiegała o to, by cała wspólnota uczyła się tego stylu miłosierdzia.

2.1.5. Władza winna mieć poczucie sprawiedliwości. Wśród członków pewnych wspólnot życia konsekrowanego zdarzają się zachowania, które poważnie szkodzą bliźniemu i pociągają za sobą odpowiedzialność w stosunku do osób spoza wspólnoty oraz wobec tej instytucji, do której należą. Choć trzeba mieć wyrozumiałość wobec win poszczególnych osób, jest konieczne jednocześnie surowe poczucie odpowiedzialności i miłosierdzia wobec tych, którzy ewentualnie zostali poszkodowani przez niepoprawne zachowanie niektórych osób konsekrowanych. Ci, którzy zachowują się niewłaściwie muszą ponosić konsekwencje za swoje czyny. Wyrozumiałość wobec współbrata nie może wykluczać sprawiedliwości, zwłaszcza w stosunku do osób bezbronnych i ofiar nadużyć. Już samo uznanie

[19] Św. Franciszek z Asyżu, we wzruszającym liście do jednego z ministrów/przełożonych, dawał następujące pouczenia co do ewentualnych słabości osobistych swoich braci: «I po tym chcę poznać, czy miłujesz Pana i mnie, sługę Jego i twego: jeśli będziesz tak postępował, by nie było takiego brata na świecie, który, gdyby zgrzeszył, choćby zgrzeszył najciężej, a potem stanął przed tobą, żeby odszedł bez twego miłosierdzia, jeśli szukał miłosierdzia. A gdyby nie szukał miłosierdzia, to ty go zapytaj, czy nie pragnie przebaczenia. I choćby tysiąc razy potem zgrzeszył na twoich oczach, kochaj go bardziej niż mnie, byś go pociągnął do Pana; i zawsze bądź miłosierny dla takich». (List do ministra 9-11).

własnego zła oraz przyjęcie za nie odpowiedzialności i jego konsekwencji jest częścią drogi miłosierdzia.

2.1.6. Władza winna popierać współpracę z osobami świeckimi. Zwiększająca się współpraca ze świeckimi w dziełach i pracach, prowadzonych przez osoby konsekrowane, stawia zarówno wobec wspólnoty, jak i władzy nowe pytania, które wymagają nowych odpowiedzi. Udział ludzi świeckich nierzadko prowadzi do nieoczekiwanych i owocnych odkryć, dotyczących niektórych wymiarów charyzmatu (por. VC 55; por. RdC 31).

Chcąc osiągnąć cel wzajemnej współpracy między osobami konsekrowanymi a świeckimi *Instrukcja* w oparciu o dokument: *Życie braterskie we wspólnocie* stwierdza, że «potrzebne są wspólnoty zakonne o wyraźnej tożsamości charyzmatycznej (...); wspólnoty zakonne obdarzone głęboką duchowością i zapałem misyjnym, potrafiące rozpowszechniać tego ducha i ten rozmach ewangelizacyjny; wspólnoty zakonne, które inspirują wiernych świeckich i zachęcają ich do udziału w charyzmacie swojego Instytutu, zgodnie z ich charakterem świeckim i właściwym im stylem życia, ukazując im nowe formy realizacji charyzmatu i posłannictwa. W takich warunkach wspólnota zakonna może stać się ośrodkiem promieniującym energią duchową, dostarczającym bodźców do działania, źródłem braterstwa rodzącego braterstwo, jedności i współpracy eklezjalnej, a zatem miejscem, gdzie na różne sposoby buduje się ciało Chrystusa, którym jest Kościół» (VFC 70). Konieczne jest również jasne określenie zakresu kompetencji i obowiązków, zarówno ludzi świeckich jak i osób konsekrowanych, a także organizmów pośrednich (rady administracyjne itp.). W tym wszystkim przełożony ma niezastąpioną rolę.

2.2. Tematy szczególne (nr 26-29)

W końcowej trzeciej części *Instrukcja* zwraca uwagę na niektóre szczegółowe sprawy. Do nich należą: trudne polecenia (nr 26), obiekcje sumienia (nr 27), trud posłuszeństwa (nr 28) oraz bycie posłusznym aż do końca (nr 29).

2.2.1. Trudne polečenia. W konkretnym pełnieniu misji niektóre polecenia mogą jawić się jako szczególnie trudne. Dokument to zauważa. Wobec trudnych poleceń, na pozór wręcz "absurdalnych", może pojawić się pokusa nieufności, a nawet odrzucenia: czy warto kontynuować życie w posłuszeństwie? Czyż nie można lepiej realizować swoich zamiarów w innym kontekście? po cóż wyniszczać się w jałowych sprzeczkach?[20]

[20] Już św. Benedykt rozpatrywał problem polecenia «bardzo uciążliwego albo zgoła niemożliwego do wykonania»; i św. Franciszek z Asyżu rozważał przypadek, gdy «podwładny widzi coś lepszego i poży-

Należy przyznać, że czymś zrozumiałym z jednej strony, jest pewne przywiązanie do poglądów i przekonań osobistych, będących owocem refleksji lub doświadczenia, a także czymś dobrym jest troska by bronić ich i dalej je podtrzymywać, zawsze jednak w perspektywie Królestwa, w szczerym i konstruktywnym dialogu. Z drugiej strony nie należy zapominać, że wzorem jest zawsze Jezus z Nazaretu, który nawet podczas męki prosił Boga, by mógł pełnić Jego wolę, a nie swoją, i nie cofnął się w obliczu śmierci krzyżowej (por. Hbr. 5, 7-9).

Osoba konsekrowana, gdy żąda się od niej rezygnacji z własnych poglądów albo z własnych planów, czytamy w *Instrukcji, może doświadczyć zagubienia i poczucia odrzucenia władzy bądź też odczuwać w swej głębi głośne wołania i łzy* (por. Hbr 5,7), *i błaganie, by ominął ją gorzki kielich.* Trzeba wówczas zawierzyć się Ojcu, by wypełniła się Jego wola i by wziąć czynny udział, całym sobą, w misji Chrystusa «za życie świata» (J 6,51). Wtedy, gdy się mówi to trudne "tak", można w pełni zrozumieć sens posłuszeństwa, postrzeganego jako najwyższy akt wolności, wyrażający się w całkowitym i ufnym oddaniu się Chrystusowi, Synowi dobrowolnie posłusznemu Ojcu; i można zrozumieć sens misji jako ofiary z siebie samych w posłuszeństwie, na którą spływa błogosławieństwo Najwyższego (por. Rdz 22,17-18). W tym błogosławieństwie osoba konsekrowana, okazująca posłuszeństwo, wie, że znajdzie wszystko, co pozostawiła przez ofiarę swojego oderwania się; w tym błogosławieństwie ukryta jest także pełna realizacja jej człowieczeństwa (por. J 12,25).

2.2.2. Posłuszeństwo i obiekcja sumienia. *Instrukcja* przypomniała, że może zrodzić się pytanie: *czy mogą zaistnieć sytuacje, kiedy osobiste sumienie zdaje się nie pozwalać, by kierować się poleceniami wydanymi przez władzę? Może się zdarzyć, bowiem, że osoba konsekrowana musi oświadczyć, wobec norm prawnych lub wobec przełożonych:* «Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi» (Dz 5,29)? - przypadek tzw. obiekcji sumie-

---

teczniejszego dla swojej duszy niż to, co nakazuje przełożony». Ojciec życia mniszego odpowiada prosząc o nacechowany wolnością, otwarty, pokorny i ufny dialog między mnichem a opatem; jednak na końcu tego dialogu, jeśli przełożony nadal utrzyma swój rozkaz, mnich «niechaj będzie posłuszny z miłości Boga, ufając w Jego pomóc». 74 Święty z Asyżu zachęca, by żyć "posłuszeństwem uczynnym", gdy brat dobrowolnie poświęca swoje zapatrywania i spełnia wydane polecenie, gdyż w ten sposób «jest miłe Bogu i bliźniemu»; 75 i w tym widzi "doskonałe posłuszeństwo", gdzie zakonnik - mimo iż nie potrafi być posłusznym, bo nakazuje mu się coś, co jest «nie zgodne z jego sumieniem» - nie zrywa więzi z przełożonym i wspólnotą, ale z tego powodu gotów jest znosić prześladowania. «Kto bowiem - zauważa św. Franciszek - woli znosić prześladowanie niż odłączyć się od braci, ten trwa rzeczywiście w doskonałym posłuszeństwie, bo życie swoje oddaje za braci swoich? Św. Franciszek, *Napomnienia III,* 5-6,9.

nia, o której mówił już Paweł VI (por. ET 28-29), a którą trzeba rozumieć w jej autentycznym znaczeniu.

Prawdą jest, czytamy w *Instrukcji, że sumienie jest miejscem,* w *którym rozbrzmiewa głos wskazujący, jak mamy postępować; jest też prawdą, że trzeba się uczyć wsłuchiwania się* z *wielką uwagą* w *ten głos, umieć rozpoznawać go i odróżniać od innych głosów.* Nie wolno w rzeczywistości mylić tego głosu z tymi, które pochodzą z subiektywizmu ignorującego bądź pomijającego niezbywalne i wiążące źródła i kryteria w formacji osądu sumienia: «To właśnie "serce" nawrócone ku Bogu i ku miłości dobra jest źródłem prawdziwych osądów sumienia» (VS 64), a «wolność sumienia nie jest nigdy wolnością "od" prawdy, ale zawsze i wyłącznie "w" prawdzie» (VS 64).

Dokument stwierdza, że *osoba konsekrowana długo powinna się zastanawiać, zanim dojdzie do wniosku, że nie otrzymane polecenie, ale to co czuje* w *swojej głębi, wyraża wolę Bożą.* Ponadto, winna pamiętać, że zawsze należy mieć na uwadze prawo pośrednictwa, wystrzegając się podejmowania poważnych decyzji bez konfrontacji i weryfikacji. Nie podlega dyskusji, że tym, co się liczy, jest dojście do poznania woli Bożej i wypełnienie jej, ale powinno być równie bezsporne, że osoba konsekrowana, składając śluby, zobowiązała się przyjmować tę świętą wolę przez określone pośrednictwa. Twierdzenie, że tym, co się liczy, jest wola Boża, a nie pośrednictwa, odrzucając je lub akceptując wyłącznie według własnego uznania, może odebrać sens własnemu ślubowi i pozbawić własne życie jego zasadniczego charakteru.

Instrukcja w odpowiedzi przytoczyła słowa adhortacji Pawła VI *Evangelica testificatio:* "uczyniwszy wyjątek dla polecenia, które wyraźnie byłoby przeciwko prawu Bożemu i Konstytucjom Instytutu albo implikowało poważne i oczywiste zło - w takim przypadku nie istnieje obowiązek posłuszeństwa - decyzje przełożonych dotyczą dziedziny, w której ocena dobra lepszego może zmieniać się zależnie od punktów widzenia. Chcieć wyciągnąć wniosek - z faktu, że określone polecenie jawiłby się jako obiektywnie mniej dobre - że jest ono nieprawne i przeciwne sumieniu, to jakby nie zauważać, w sposób mało realistyczny, niejasności i ambiwalencji wielu rzeczywistości ludzkich. Ponadto, odrzucenie posłuszeństwa często niesie ze sobą poważną szkodę dla dobra wspólnego. Zakonnik nie powinien lekko uznawać, że między osądem jego sumienia a osądem jego przełożonego występuje sprzeczność. Ta wyjątkowa sytuacja będzie niekiedy źródłem autentycznego cierpienia wewnętrznego na wzór samego Chrystusa, który "nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał" (Hbr 5,8)" (ET 28).

2.2.3. Trud przełożeństwa. Dokument zwraca uwagę, że i osoba spełniająca posługę władzy *może popaść* w *zniechęcenie i rozczarowanie* w *obliczu oporów niektórych osób czy wspólnot, wobec pewnych problemów, które wydają się być nierozstrzygalne, może pojawić się pokusa, by się poddać i wszelki wysiłek zmierzający do polepszenia sytuacji uznać* za *daremny.* Może wówczas pojawić się niebezpieczeństwo popadnięcia w rutynę, godzenia się na mierność, powstrzymywania się od działania, braku odwagi, by wskazać cele autentycznego życia konsekrowanego, narażając się w ten sposób na utratę pierwotnej żarliwości i woli dawania o niej świadectwa[21]. *Cicha, wewnętrzna udręka towarzysząca wierności własnej funkcji, naznaczona niekiedy osamotnieniem i niezrozumieniem ze strony tych, dla których się poświęca, staje się drogą uświęcenia osobistego i pośrednikiem zbawienia dla wszystkich,* z *powodu których się cierpi.*

2.2.4. Posłuszni aż do końca. *Każdy dzień* - czytamy w *Instrukcji - staje się ciągłym uczeniem się sztuki wsłuchiwania się* w *Jego głos, by pełnić Jego wolę.* Szkoła posłuszeństwa to szkoła wymagająca zaangażowania. Chodzi tutaj niemal o pewnego rodzaju walkę między tym ja, które usiłuje być panem siebie i swojej historii, a Bogiem, który jest "Panem" każdej historii. Szkoła posłuszeństwa to szkoła, w której trzeba uczy się tak wielkiego zaufania do Bogu i Jego ojcostwu, by obdarzać ufnością także ludzi, będących Jego dziećmi, a naszymi braćmi.

Być posłusznym to znaczy posiadać pewność, że Ojciec nigdy nie opuszcza, nawet w chwili, gdy troskę o własne życie trzeba złożyć w ręce braci, w których należy rozpoznać znak Jego obecności i mediację Jego woli. Warto wędrówkę osób konsekrowanych zakończyć takim aktem posłuszeństwa, pragnąc, by był on jak najbardziej świadomy i wolny, *ale przede wszystkim by był aktem zawierzenia dobremu Ojcu, który wezwie nas ostatecznie do siebie, do swojego królestwa wieczystego światła.*

Instrukcja kończy się bogatą w treść modlitwą przełożonego do Dobrego Pasterza i Maryi (nr 30-31). Jest w nim zawarta w skrócie teologia przełożeństwa; jest modlitwą o żarliwość serca i nieustanne bycie w szkole Chrystusa i Maryi, by życie przełożonego *było bacznym wsłuchiwaniem się* w *Słowo, wiernym pójściem za Jezusem, Panem i Sługą* w *świetle i mocy Ducha Świętego, byśmy radowali się komunią braterską, byśmy byli wspaniałomyślni* w *peł-*

[21] Gdy sprawowanie władzy staje się uciążliwe i trudne, warto pamiętać, że Pan Jezus uznaje tę funkcję za akt miłości wobec Niego «Szymonie, Synu Jana, czy miłujesz Mnie?»: (*J* 21,16). Zbawiennym może się okazać ponowne wysłuchanie słów Pawła: «Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie wytrwali! Zaradzajcie potrzebom braci» (Rz 12,12-13).

nieniu misji i gorliwi w służbie ubogim, oczekując dnia, gdy posłuszeństwo wiary przemieni się w święto Miłości bez końca (nr 31).

Uwagi końcowe

1. Po przeanalizowaniu całej treści *Instrukcji* rodzi się zasadnicze i poniekąd uzasadnione pytanie (nadaje się ono do pracy w grupach), **dlaczego ten, a nie inny temat Kongregacja wybrała i podała go osobom życia konsekrowanego do rozważenia.** Wiemy dobrze, jak wiele innych ważnych tematów narzuca się do przemyślenia, choćby: sprawa dynamicznej wierności charyzmatowi, sprawa troski o powołania czy problemy życia duchowego?

2. Sacrum misji przełożonego[22]. Współczesna kultura nie najlepiej znosi autorytet władzy, a jednak jest on potrzebny i wiele od niego oczekuje (aby był dobrym menadżerem, psychoterapeutą, liderem). Przełożeństwo jest misją otrzymaną od Boga przez posługę Kościoła (kan. 618) - jest powierzeniem zadań przede wszystkim o charakterze duchowym wobec wspólnoty. Świadomość komunii sprawia, że tak przełożeni, jak i podwładni, każdy na swój sposób, uczestniczą w tej samej misji - powinni żyć tym samym posłuszeństwem, podporządkowani zadaniom, jakie Bóg stawia całej wspólnocie. W posłudze przełożeńskiej chodzi nie tyle o to, aby nam było dobrze, ale aby owocnie odkrywać plany Boże i szukać najlepszych sposobów ich realizacji.

3. Władza jest sztuką i to trudną. Trzeba się jej uczyć przez cały czas sprawowania władzy w szkole Chrystusa i Ewangelii na wzór św. Pawła i naszych założycieli. Dlatego ważnym zadaniem przełożonego jest wczytywanie się i w Ewangelię i w pisma założycieli. Pedagogika Jezusowa naznaczona jest: ogromnym ciepłem i miłością (por. J 21, 5); troską o ich wypoczynek (por. Mk 6,31) czy uczestniczeniem w radości, gdy wracają z misji.

[22] Warto zapoznać się z artykułem m. Jolanty Olech, *Jak być przełożonym dziś?*, Via consecrata 9(2008), s. 51-57.